



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
GRACOVENSIS

51539

51539

Mag. St. Dr.

P

950h

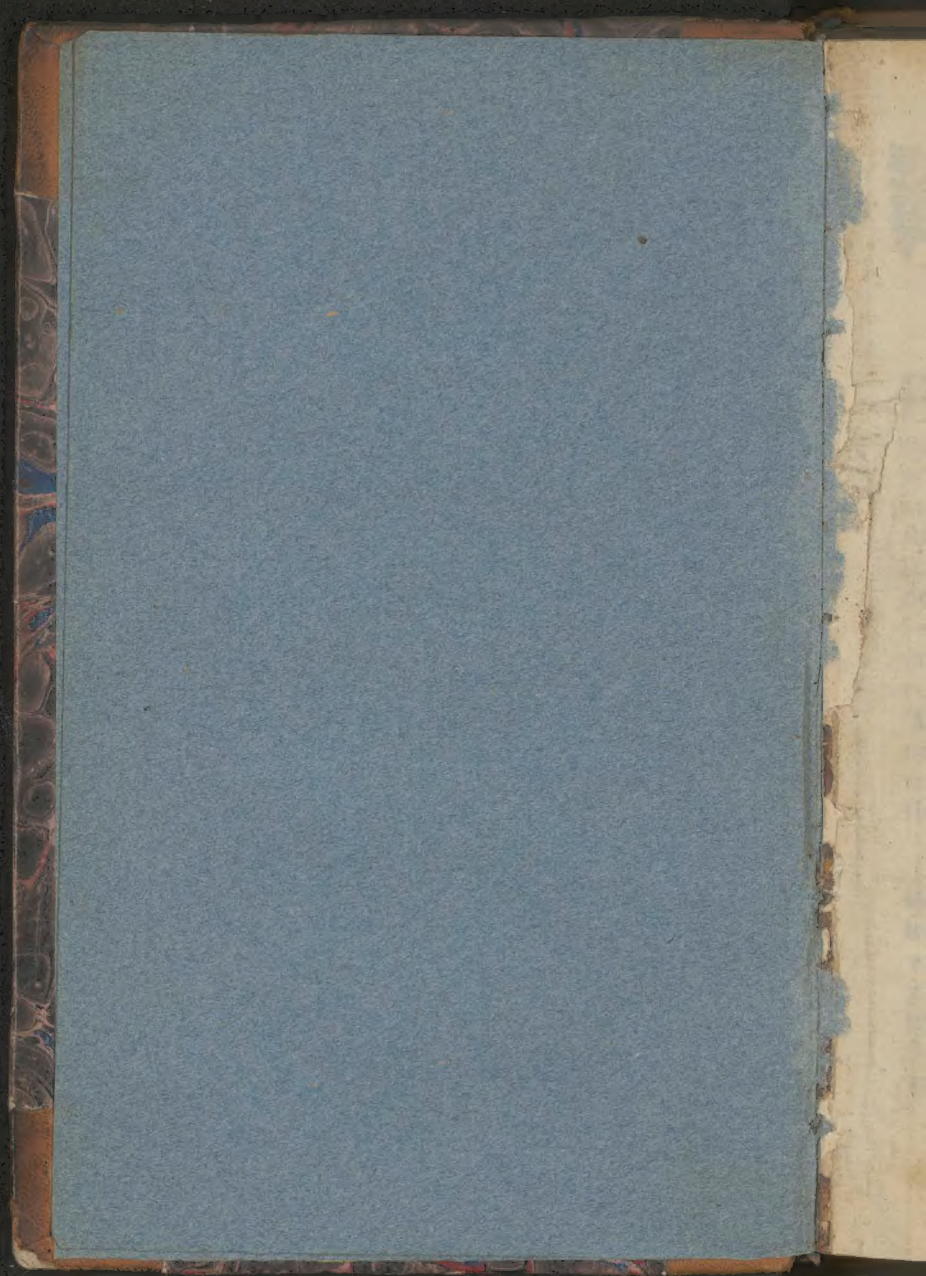


51539

I

/to.

1711



LISTY
MEMORYALY
i
SUPLIKI.

Z UWAGAMI STOSOWNEMI.

PRZEZ

Autora o Wymowie i Poczyt.



Z. SCFAISKI

W WILNIE

w Drukarni J. K. Mei i Rzeczyposp:

* XX. Scholar: Piar: R. 1788.

LISTY
MEMORIALNY
I
SUPLIKI

Z UWAGAMI STOSOWANEMI



57539

I



Bez
ia
nie m
w cza
mówi
stokro
tu w
co p
jest n
żność
rostro
Tym
niu u
nikna
fie, R

W
cowa
kieko
włze
złego
miło;
skład
tac.



Bez potrzeby nikt rozsądny nie pisze; iako nikt rozsądny bez potrzeby nie mówi. Chwalebniejszy ostróżne w czasie milczenie, a niżeli naygładsze wymówienie się nie w czasie: do tego częstokroć lepszą rzecz powierzonego sekretu wiernie dochować, niżeli wymownie co powiedzieć, lub napisać. Potrzeba jest matką wszystkich pożytków: a ostrożność, czyli co na iedno prawie wychodzi roztropność, pewną do nich przewodniczką. Tym się zaś większą ostrożności w pisaniu używać zwykło, że pismo trwa, słowa nikną: albo iak Łacińskie przysłowie niesie, słówko uleci, pismo zostanie.

Wszakże znośniejszy niekiedy w obcowaniu iakąkolwiek rozmowa, niżeli iakiekolwiek napisanie. Prędzej się pierwszemu, niż drugiemu przebacza: a gdy złego i płochego mówienia słuchać nie miło; ledwo się nie bardziey nudzi, nie składnie, lub płochy napisany list czytać.

A

Chce-

Chcemy poznawać cudze myśli, staramy się żeby i nasze w czém należy nam, poznawano. Jako tedy na to jest mowa, żeby się ludzie wzajemnie zrozumieli; tak i listy na to są, żeby się wzajemnie iedni drugim tłumaczyć mogli. Co mowa w obcowaniu z przytomnymi, to list dla nie przytomnych: a cobyśmy uśnie komu powiedzieć mieli, to też na piśmie wyrażamy. (a) Jak tylko sekret zaczął być ważną rzeczą w społeczności, nie można wszystkiego zawsze posłańcowi powierzyć, bezpieczniey będzie listowi.

Wielce powinniśmy być obowiązani, pierwszym onym wynalazcom wygodniejszego sposobu pisania, nad używany niegdyś w najstarożytniejszych wiekach hieroglificzny, albo znakowy. Trudny ten i nie docieczony charakter, nadto i jeszcze i dowolnie brany, nie wielu narodom był znanym: a zrozumienie iego samym Egipcyanom więcéy pracy i muzu sprawić musiało, a niżeli korzyści przynosiło. Niekończenie teraz łatwiey za połączeniem i stosunkami naszego piśma,

(a) Qualis sermo meus esset, si una sedere-mus, aut ambularemus, illaboratus & facillis: tales esse epistolas meas volo: quae nihil habeant accersitum & fictum: sed ut fieri possent, ostendere quam loqui malletm

Seneca ad Lucil.

śma, i swoim własnym, i drugih potrze-
 bom dogodzić. Odległość miejsca nie
 może być na przeszkodzie, zwłaszcza
 po ustanowieniu poczty, do znoszenia się
 w interesach i utrzymywania wzajemno-
 ści.

Miła jest z przytomnymi przyjacielską
 rozmowa: do piszących należy, aby i
 z nie przytomnymi stała się miłą. Luboć
 to prawda, że w przyjacielskich odezwach
 nie tak się wzgląd miéwá na wyrazy pió-
 ra, iako na charakter serca; ztémwży-
 stkiem kiedy tego dwoyga piękne połą-
 czenie nastąpi, nie równie się coś przyie-
 mnieyszego i bardziéj uymuiącego wy-
 daie. J każdy podobno wolałby mieć o-
 świeconego przyjaciela i umieiącego się
 dobrze tłumaczyć, a niżeli tylko proste-
 go serca człowieka.

Potrzebna jest proźba o pomoc, spra-
 wiedliwe oświadczenie wdzięczności,
 przystoyná i należyta życzliwość, przy-
 zwoitá i żadaná dobrá rada i przestroga,
 pożyteczne usprawiedliwienie się, łaskawe i
 przyjazne zalecenie, pociecha w żalu, u-
 wiadomienie w niepewności, obowiazy-
 wanie w przyjaźni; wszystko to listy o-
 bęymuią tym doskonałéj, im lepiéj uło-
 żone będą.

Nic łatwieyszego iak mówić: wszakże
 nie iednemu podobno czafem z trudnością

to przychodzi: ile wprawy nie mającemu. Podobnież i list chociaż w własnym interesie pisać, nie każdemu zawsze łatwo bywał. Ja pracę tę moję, jeżeli może być przydatną, oddaę tym, którzy przez swój wiek, albo niewprawę, łatwości nie mają.

Sposób pisania listów niegdys u wszystkich narodów musiał być jednakowy: a ten był prosty i naturalny. Bo dawni oni ludzie w wiekach starożytnych, gdzie mnię znano obludy, niżeli teraz szczerości, pisywali do siebie w prostocie serca, iak zwykli byli polpolicie między sobą rozmawiać. Pisanie ich szczególnie interes wyrażało, iak mowa samę tylko potrzebę. Nazwisko piszącego, i tego do którego pisano, cały tytuł składało. Były więc natenczas, iakie mogły być listy. Kiedy się zaś społeczności doskonalic poczęły, gdy się obyczaje wykształciły, dzikość zniknęła, nauki szczęśliwie zakwitły, gust nastąpił, dowcip się okazał; listy też na siebie inną postać przyjęły.

U nas w Polsce za sławniejszych czasów Rzeczypospolitey, nie dzicy Sarmatowie, ale chwalebni Polacy pisywali do każdego poufale w szczerości serca i wyrazów: a z winnemi tylko dla cnoty i zasług względami. Była równość Oby-

wa-

watelską prawdziwą. Slachcie do Pana, Urzędnik do Senatora, nie inaczej popolicie układał swe listy; tylko iak do swego wielce mościwego Pana i Brata: nie zawsze nawet z przydatkiem i Dobrodziewia, tak już spowziedziałego między nami. Rzadki był tytuł *Jasnie Wielmożnego*: a *Jasnie Oświeconego* ledwo co znano, i to późniéj daleko. Śladu nie ma, żeby wolny i równy ieden drugiemu obywatel, pisywał się *najniższym* służą: dopieroż żeby się obyczajem Azjiatyckiego upokorzenia, aż do *najniższego* podnóżka zniżał. Woleli ofiarować powolne służby i chęci swoje, oświadczać się gotowymi do usług, *powolnymi* na rozkazy, oddawać się iak *najpilniéj* łasce, czasem *Miłosćmiéj*: a dobrego od Pana BOGA zdrowia życząc, zostawać *życzliwą* Bracią, i ochotnymi do *wyszlakiej* posługi. Nikt sobie wtedy takiego szczęścia nie przyznawał, aby z głębokim uszanowaniem miał honor być *czym najniższym* służą, tym bardziéj *podnóżkiem*.

Nie ufłoby teraz po staropolsku pisać. Bo co się za starożytnych ludzi, w sposobie mówienia i czynienia, tym piękniéj, im naturalniéj wydawało; toby za naszych czasów wcale nie miło staroświeckim grubiaństwem traciło. Inne czasy, inne obyczaje. Mieysce téż szczerości, obłuda, prawdziwego honoru,

sto-

flowa czeze po więkšzėj części zastępuią. Lecz nie można uchybić zwyczajowėj powinności. Bo się ludzie bardziej pospolicie o naruszony zwyczaj, niż o nadwężenie prawdy gniwają. Grzeczność w wyrazach naszych, po przeciągu kilku wieków, niezmiernie od pierwotnej rzetelności odstąpiła. Musimy teraz iakiegoś niby pokrowca ze słów używać, w którym się chowa przyzwoitość dla każdego honor i szacunek

Jednakże mimo nasze głębokie uszanowania, więcej sobie delikatności przyznajemy, czemu przeczyć nie można: umiemy sobie przyjemnie rzeczywistość pozorem nagrodzić. Są potrzeby z jmainacyi i zwyczajui, które się imainacją i zwyczajem zaspokajają. Chociaż też czasem w oświadczeniach naszych prawdy chybiamy, dosyć nam, żebyśmy się z nią grzecznie minęli. Jdziemy wprowadzić za tém zdaniem: lepijy jest komu przydadź, niż uiąć. Przecież to jest ukontentowanie iakieś z przydanėj nazwy *Wielmożny*: ażeby nie bydy tylko *Mnie wielce*, inie zostawać prostym, to jest bez tytułu częstokroć *in partibus Mciom Panem Bratem*. Jakesmy *Wielmożnych*, któremi niegdys sami tylko Senátorowie i Ministrowie bywali, posunęli na *Jasnie Wielmożnych*; tak zaraz *Urodzeni*, zostali *Wielmożnymu*:

My

My przez ludzkość, wybacząmy dawnéj prostocie: ale gdyby się który ze starożytnych Rzymian, pomiędzy nami teraz zjawił; iakiegożby mu podziwienia nasze *niekości* nie sprawiły? Nie mógłby się pojąć, rozumiejąc, że albo nadto śmiałych przenośni zażywamy, albo się oszukujemy wzajemnie. Słowa to są tylko, rzeczymy, ale téż słowa podiosć znaczące, których nie znały polerowne wieki Rzymu i Grecyi: gdzie mówili i pisali sobie *ty* bez dodatku: a listy swoje iednostajnie, nie na *najniższym* *stanie*, lecz na *Bądź zdrow*, kończyli. Lukulla, Cezara, Krassa, nąymożniejszych w Rzymie Panów, po prostu zwano Lukullem, Cezarem, Krassem. Pierwszego, ile wiedzieć można Traiana, Pliniusz nazywa Panem *Domine*. Wszakże nie wprzód się w Europie zjawiły te szumne i okazałe tytuły: póki się Rzymianie, a potém inni Europejczycy z Azyatycką chlubą nie obeznali.

We Francyi ieden z wojskowych wysłużony Weteran, który lepiéy umiał w polu dowodzić, niżeli modnych zwyczajów przestrzegać, pisał był w swoim interesie do Ministra Woennego Murgrabiego *de Louvois*, lecz nie położywszy na napisie tylko po staroświecku Mei Panie (*Monsieur*) nie odebrał żadnego odpisu. Postrzegłszy się, pisał po drugi raz, przyda

dając już Jaśnie Wielmożny Mci Panie (*Monseigneur*) Jednak Minister o pierwszym Mci Panie nie zapomniak: a tak i na powtórłą odezwę nic nie odpisał. Przykrzyło się Weteranowi długie czekanie: winował swoją niemodność: za trzecim więc listem, umyślił w nagrodę dawniejszým omyłki, powiększyć uchybionych tytułów iak tylko można najbardziej, dawszy taki podpis: *Mojemu Bogu Bogu mojemu Margrabiemu de Louvois*: a początek listu zaczął od *Boże mój, mój Stwórco*. Wszystko to pokazuje, iak najbardziej czasem przywiązani ludzie do pozornej okazałości, a niżeli prawdziwéj chwały.

Byłaby gruba omyłka, ktoby rozumiał, że z czytania listów dawniejszych Rzymian, nie wiele stośownego, do dzisiejszego sposobu pisania nabędzie. Bo tylko wyjąwszy *ty i bądź zdrow*, czego teraz w listach nie używamy, cały ich układ i wszystkie prawie wyrażenia, doskonałemi są przykładami. Owszémby lepiej podobno było, żebyśmy zamiast wielu nie pożytecznych a złych tłumaczeń, przełożone mieli na swój ięzyk Listy dawnych Rzymian znaydujące się w szacownych ziążkach Cycerona. Mieli oni gruntowny rozum, mieli gust dobry, mieli delikatność, czynili wybór myśli, umieli się

wzajemnie obowiązywać. Jeden list Cy-cerona albo Pliniusza, więcej waży, niżeli kopy innych nie doskonałych wzorów.

Mając jeden list dobrze napisany, a drugi złe, łatwo między niemi różnicę poznać. Poznawszy wady, łatwiej się uchronić ich, i do dobrego sposobu pisania nawyknać, zwłaszcza przy dobrem obcowaniu: które nąylepijczy uczy łatwego wytłumaczenia się z myśli, przystoynym i przyzwoitym sposobem.

Dawniej naznaczano listom przepisy podobne do mów Krasomowskich: które jednak nikogo same wymownym nie uczyniły. Rozbiérano listy i dávalo im takie części, pod iakiemi mowy uważano. Nie przeczę ja wpráwdzie temu, żeby się i tym sposobem nie mogły listy uważać, ztémwszystkiém podziały te niewiele przydatne. Pospolicie náyminię o sztuce nie myśląc, iak w mowie, tak i na pismie dobry porządek zachować możemy: wszystko się naturalnie ułoży: a gust wymaga, żeby iak náyminię było reguł, i w jak náywiększą łatwości. Jeżeliby zaś oprócz przykładów potrzebny był iaki przepis dla listów; ten będzie náypiérwszy, aby list nie był bez rozsądku. Cnotą iest mówi Horacyusz występku się chronić, a pierwsza mądrość byđź dalekim od nie rozumu. (*b*) Pi-

(*b*) Virtus est, vitium fugere, & sapientia prima Stultitia caruisse... Hor. ep. I.

Pisanie listów, ile mowa nieprzytomnego do nieprzytomnego, powinno być z taką łatwością czynione, z jaką zwykło być rozmawianie towarzyskie. Nie trzeba tam wyszukanych słów, wysokich myśli, osobliwych wyrazów. Daleko się w nich piękniey ukryty dowcip, a niżeli wielkie myśli wydaia. Owszém list, aby się tym naturalnieyszym wydawał, nie ma być w takie ozdoby przybranym, które są owocem przydłuższey rozwagi i pilności. Bo do każdéy rzeczy pewną jest miara, pewne są granice, których nie doszedłszy, albo je przestąpiwszy, to co się mogło stać pięknem, stanie się bardzo miernem, albo przysadnem, i nie uydzie nagany.

List obrazem jest naszego zdania i serca. W nim wydaie się charakter człowieka: bo czasem i jedno słowo, ieden wyraz, iako i ieden postępek w uczynkach, dobrze okazuje umysł i zawsze znać będzie z powierzchownego tłumaczenia się, iakim kto jest w rzeczy samey. Człowiek dziki, nie baczny, płochy nie ukryje że wszystkiem wad swoich: Ani można temu duchem łagodności i obowiązki pisać, który nigdy nie zwykł łagodnie mówić i czynić. Więc iako w mówieniu i czynieniu, tak téż i w każdym prawie pisanii, okazuje się wiek, z wiekiem skłonności, charakter i zdanie. Uymiają-

fzycz-

fzycz-
wni
Mni
fzac
poz
C
czn
ostr
inte
žen
psu
wz
nie
o s
lub
reg
zna
a tr
uia

się
wp
bac
tych
mo
a ni
wa
ma
stof
ka
sam

szczerłość dawniejszych Polaków, przedziwnie się w listach staropolskich wydaie. Mnię tam dowcipu i obrotu myśli, ale się szacowną cnotą i otwartością, to jest istotą pozor nagradzą.

Często się w pisanu listów takie okoliczności traiają, w których tym większy ostrożności potrzeba; im delikatniejszy interes piszącemu zachodzi. Nie potrzezenie się i omyłkaiakowā, cały interes popsuć może. Zwykliśmy tedy pilny wzgląd dawać, żebyśmy się, przez własną nieostrożność, albo na opaczne sążenie o sobie nie podali, albo iakiem słowem, lub wyrażeniem nie urazili tego, do którego piszemy. Dobrzeby czasem poznać gust mającego odbierać nasze listy: a trafiwszy weń, nad wszystko można uiąć człowieka.

Ale większych błędów łatwiej się uchronić, bo same zaraz w oczy wpadaia: na pomniejsze, tym pilniejszy bacznosci trzeba, że nie od każdego natychmiast postrzeżone bywiaia. Prędkiej może czytający znaydzie iakie uchybienie, a niżeli ie piszący upatrzy. Wszakże to bywa częstokroć, że z małej rzeczy, nie-mało się wnosic zwykło. Lecz uvažaiąc stofośnie do okoliczności i interesu, iak każe pisać roztropność, czemuśmy sami nieradzi byli, cośmy w drugich

naganić mogli; od tego dalekimi
będziemy. (d)

Mówienie i pisanie długie pospolicie ka-
żdemu nudne bywa: ile kiedy się w krót-
kości zamknąć może, co się bez miary
rozciąga. Potrafić się wytłumaczyć krótko
a dobrze, zawsze było i będzie znakiem
dowcipu i rozumu. Jeżeli zaś większy in-
teres zachodzi, który dokładniejszego
opisania wymaga; wtenczas na to mieć
względ musimy, żebyśmy rzeczy z siebie
długiey, przez naszą winę dłuższyć nie
robili. Krótkość wedle potrzeby, właśnie
jest cechą dobrych listów: ale żeby i oraz
łączyła się z nią jasność i dokładność. Cóż
potem, gdy lubo z wielu słów, nie wiele
rzeczy można wycisnąć? Lecz i dla krót-
kości, stać się nie zrozumiałym, gorzēy
podobno, a niżeli się obszernie rozwlec.
Bo i na co się mam stawiać przyczyną
kilkokrotnego czytania, dla doyscia, com
wyraził, albo niedokładnością pisania nu-
dzić

(d) Quae parva videntur esse delicta neque a
multis intelligi possunt, ab iis est diligentius de-
clinandum: ut in fidibus musicorum aures vel
minima sentiunt, sic nos, si acres ac diligentes
esse volumus, animadversoresque vitiorum, ma-
gna saepe intelligemus ex parvis. Quo in gene-
re non est incommodum qualequodque eorum
sit, ex aliis iudicare: ut si quid dedeceat in
aliis, vitemus ipsi. Fit enim nescio quomodo,
ut magis in aliis cernamus, quam in nobis-
met ipsis, si quid delinquitur.

Cicero. lib. I. de off

dzić i gniewać tego, do którego piszę? Pisząc zwłaszcza do Panów, albo do tych, którzy są ważniejszymi interesami zatrudnieni, i wiele do czynienia mają, albo do osób, których delikatność najmnieyszą rzeczą, acz przywidzianą tylko, obrażoną bywa iznudzona; odbywamy się iak nitykróćey z naszym pisanem: żeby albo drogiego czasu nie zabierać, albo nie przeszkadzać rozrywkom.

Z tych i tym podobnych uwag, wypływa styl dobry listowy, który wprawa doskonałi. Procz tego zaś należy ielżcze bardzo już spowszedniałych sposobów zaczynania i kończenia unikać. Bardzo dobrze można bez *podanej okazji*, bez *upadnienia do nożek* rozpoczynać listy, a bez *co wyrażniejszy pisać się* kończyć,

Jednak co powszechnie przyjęty zwyczaj upoważnił; tego uchybiać nie należy. Jak się tylko panowie i pochlébcy, toieśt *duma i podłość na świecie ziawiła*; *znaiomość dawniey obca Polakowi*, a dziś przyswoioną *ceremoniałow i etykietow*, stała się obszerną i nie nader iatwą wiadomością. Nie chcę ja ubliżać winnego uznanowania tym, którzy nas przechodzą; ale też nie lubię, żeby się człowiek przed człowiekiem z podłością płażczył już teraz *najniższy podnożek* chybaby się dla iednych Rodziców pozostał, a do *naygodnieyszego Pana*, przyzwoicię się *nay*

nizy

niższy sługa, niżeli podnożek podpisuje, Należy wyższyć. Kraiowey Magistraturze, Radzie Nieuustanęcy na czele którey jest Król, nie ma zwyczaju, inaczey podpisywać się, tylko, *W. K. Mca. Pana mego Mł.*

*wierny poddany.
Prześwietny Rady Nieuustanęcy
najniższy sługa.*

Data się kładzie na początku, albo na końcu. Położoną przy końcu, ma oznaczać uszanowanie, wszakże wygodniejszy z początku.

Napis kładzie się, na zaczęciu listu: odstąpiwszy z góry tyle, ileby się na kilka wierszów w tymże odstepie miejsce zostało: zwłaszcza kiedy się do Godniejszych pisze. Uczyniwszy potem znaczny odstęp od napisu, do samego zaczęcia listu, idzie się wciąż. Na drugiey stronie, gdy przypada dłuższy interes, nie czyni się wielki ustep od początku. Można z samey góry od brzegu zaczynać. W przeciągu listu, żeby nie ustawicznie powtarzać *WMC Pana, WMC Panu* zastępują się wyrazy te zaimkami *Jego Jemu*: ale nie każe ich przyzwyczajony zaraz z początku używać, nie położywszy wprzód *WMC Pana, WMC Panu*.

Przeciwno grzeczności jest wkładać na drugiego w liście powinność, wyrażenia

ko-

komu od nas ukłonu. Co się nigdy nie czyni pisząc do Godniejszych: ale przyjaźń i równość uwalnia się od tego prawa.

P S. to jest: *Post scriptum* zdaie się właśnie okazywać nie największą uwagę w pisaniu. Obeszłoby się może bez *post-scriptum*, gdyby się nie zapomniało tego w liście umieścić, co przyszło na myśl po zakończeniu jego.

Dawni Polacy przyłączali do listów osobną kartkę, którą nazywali cedulą. W téj oni zwykli byli wyrażać szczególniejsze doniesienia, lub interes, albo też prośbę.

Zakończenie listu powszechnie i zwyczajowe: *Jestem z powinnem*, albo *naypowinnieyszem*, albo *z głębokim uszanowaniem*, albo *mam honor bydź i pisać się*.

WWMcPana Dobrodziecia

nayniższym sługą.

N. N.

Ci którzy po kilka, lub kilkanaście listów piszą, dla pamięci tylko swojej na dole w liście kładą imię tego, do którego piszą, żeby się przy pieczętowaniu nie omylili: ale którzy nie pisną razem wielu listów, tym nie potrzeba wymieniać nazwiska lub urzędu, na dole listu, oprócz zwyczajnego podpisu.

Pe-

Ponieważ zaś ci. do których piszemy, znają nas (a choćby też i nie znali) przeto zwłaszcza prywatniejszym, można się obéyść bez wypisywania urzędu i tytułu, osobiłwie we wszystkich literach położonego.

Náprostsze to jest náłatwieysze złożenie listu nálepszé jest: przełamywania papiéru, a stąd trudność w wydobyciu dobrze obwarowanych myśli pisarza, uprzykrzoná bywá, i здаie się byđz dziecinnym sposobem.

Kładzie się list w kopertę: którę nie tylko dla szacunku osoby, lecz i dla ochrony samegoż listu używamy.

Nie jest też podobno gwałtowná potrzeba podpisywać na kopercie *pilno pilno*, zwłaszcza kiedy list przez pocztę idzie. Zapewne się dla tego ostrzeżenia, postylion więcéy iak zwykł, spieszyć nie będzie.



W
czą
czyn
podcz
były p
ta iak
ciągle
tego
dług
Kład
kiego,
nia za
iazń i
wzajem
między
iuz w
jednak
wyczeń
czność
Listy t
ulożył
dla p
zmierz
wimszo
sić o z
łączeni

L I S T Y

z powinszowaniem

W ndy starożytniejszych wiekach (jak świadczą dani Autorowie i badacze starożytności) czynili sobie wzajemnie ludzie powinszowania podczas odprawiających się uroczystości, które były poświęcone pamiętce naszego starego świąta iakoto potopu, długo je wspomnieniu przez ciągle podanie trwałego. Winszować zaś, dla tego zwykli byli, iakoby niebezpieczne dni podług mniemania swego szczęśliwie przeszli. Któżda atoli nowa epoka czasu i szczęścia ludzkiego, zawsze się zwykła była od powinszowania zaczynać. Przywiązanie, wdzięczność, przyjaźń i względy ludzkości, wprowadzały między wzajemnego oświadczenia uprzejmości i szczeroty między ludźmi. Prawda, że zdać się najmniżej już w tęg materji można co nowego wynaléć; jednakże i w nępowiechniejszych i nieiako już wyczerpanych materjach, można będzie z okoliczności, które są tak rozmaite, dobry list ułożyć. Listy też z powinszowaniem nękrótsze bywają.

Chociażby zaś nie wyszukiwając nowości, ułożyło się samo oświadczenie szczeręj chęci dla pomysłności drugiego, zadosyć się stanie zwycięzaiowie i powinności. Dosyć będzie, powinszowawszy czego nam powinszować, prosić o zachowanie dalszęg przyjaźni i łaski, z podaniem orę z niewygasłęg za nie pamięci.

B

z Po-

Li-

Z powinszowaniem nowego Roku

z Wilna 30. Grudn. 87.

Wielmożny M^Ci Dobrodzieciu

Nie mogę lepićy starego roku dokończyć, iako gdy na rok następujący, we dwóynasób pomnożyć pragnę przeszłe życzenia moje dla szacownego zdrowia i pomyślności W^W M^CPana. Upewniam, że iezeli się stanie podług życzeń moich dla Niego; będzie W^WM^CPanu ten rok nąymilszy: niemnićy też i dla mnie, iezeli mię raczysz chować w dawniejszemy Łasce Swoięy, o którą dopraszając się, mam honor z statecznym przywiązaniem i uszanowaniem pisać się

W^WM^C Pana Dobrodziecia
szczeróżyyczliwym Bratem
i nąyniższym sługą
N^N.

może i tu bydź miejsce daty.

Li-

Lift

Paśn

Lato

wi

i

Os

za

rok

N

rod

tlo

wa

sz

Tegoż

*List Wacława Rzewuskiego do Xcia Wi-
sniowieckiego Kaszt. Krak.*

*Gaśnie Oswięcony M*Ci* Xiążę
Dobrodzieciu*

*Latom i czasom naszym bardzięj
winszować należy Wielkiego Męża
i przednięj wieku tego ozdoby w
Osobie J*O.* W*X* M*Ci* Dob. Polskę
zaszczycającęj, niżeli W*X* M*Ci*
roku nowo zaczynać się mającego.
Niechaj piastując Honor Na-
rodu Ręka Bożką utrzymuje Świa-
tło Rzeczypospolitej w nieoszo-
wanem zdrowiu i w jak náydluż-
szem życiu Piérwszego Senatora - -*

Tegoż to Przebendowskiego Podskarbiego W. K.

Gaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieiu

Nie ze zryczału, ale z serca winszuję
 JWWMC Panu Dobr. zbliżającego
 się Roku nowego, który aby
 WMC Panu był iak najszczęśli-
 wszy i nąypomyślniejszy, uprzej-
 mym życzę Mu affektem. Niecháy
 naydawniejszy Staropolskiéy Cno-
 ty zabytek, który w Osobie WMC.
 Pana nąyletniejszym Ministrem
 Senat zaszczyca, w późne wieki za-
 chowuią i utrzymuią Nieba, dla Po-
 wagi Weteranów, a na wzór młodzi-
 Polskiéy. Geślem z wysokiém powa-
 żeniem

JWWMC Pana Dobrodzieia
 szczerze kochającym Bratem
 i nąyniższym sługą.

Syn

Syn do Ojca.

odzieciu

Wielmożny Náyukochańszy Ojciec
i Dobrodzieciu

inszuie
żaiące-
y aby
zczęśli-

Znałome jest Náyukochańszemu
Ojcu i Dobrodzieciowi serce moje, i ia-
wiem, com tak Dobremu Ojcu po-
winien. Pragnąc dla siebie, ażebym
jak náydłużey Oycowskie Serce WMC
Pana Dobr: uweselił, składam to
nieoboiętne życzenie moje w Dobro-
czynney Ręce Náyukochańszgo Oy-
ca i Dobr: żeby i na ten rok nowy,
a liczne po nim następujące, obfi-
tych darów Nieba doznawał, które
na Dobrych Rodziców spływać
zwykły. Nie może nikt lepięy na-
demnie życzyć, ani też milęy od ko-

przey-
iecháy
y Cno-
WMC.
istrem
eki za-
lá Po-
młodzi-
powo-
odziecia
Bratem
slugą.

Syn

go inszego może być przyjęte życzenie
moje, zktórem przy náyglębszém
uszanowaniu mam honor być i pi-
sać się

Wielmożnego Náyukochańszego
Oyca i Dobrodzieia
szczerze kochającym Synem
i nayniższym podnożkiem

Pisząc do Osób daleko nas przechodzących,
więkzsy odstęp powinien być

np. JW WMC Pana i Dobr:

nayniższym służą.

NN.

do Matki

Wiel-

Náyukochańszà Matko i Dobrodziéyko.

Przywiązanie moje, którem tchnę
zawsze ku Osobie Náyukochańszey
Matki i Dobr. z wszelkiem powa-
żeniem i uszanowaniem złęczone, przy-
czyną mi iest, z okoliczności No-
wego Roku, do ponowienia oświad-
czeń Synowskich. A kiedy życzę
Náyukochańszey Matce i Dobrodziéy-
ce, ażeby w jak náyczęściwieyszém
zdrowiu i náylepszym powroźeniu náy-
poźnieyszych lat doszła, wyznaię to
bydź dla siebie náywiękzém ukonten-
towaniem, które Synowi naymilsze,
gdy wesolą zawsze Matkę oglądą. Do-
zgonnie w takiem zdaniu trwać ma-
iący, przy ucałowaniu tak Łaskawey
dla siebie Ręki, piszę się, iak za-
wsze iestem, z szczególnieyszym affek-
tem i uszanowaniem

Náyukochańszey
Matki i Dobr. Cc.

Li-

List P. Russo.

Wielce ubolewam nad tem, że inaczej WMCPanu nie mogę oświadczyć przywiązania moiego, tylko samem życzeniem. Ale takiemu Sercu, iakié jest WMC Pana, łatwiej dogodzić, niżeli intyżych popolitych ludzi. Przetoż śmiem sobie pochlebiać, że szczére moje życzenia, przy zaczynającym się Roku, tak dobrze od WMC Pana przyjęte będą; iak gdyby ich skutek od moiéy woli zależał. Nic miłszego mi nie jest, nad tę Jego przyjaźń, którą mię zaszczycał, a ta, którą w sobie ku Niemu czuję, codziennie mi się przyjemniejszą wydaje. Jestem

Tegoż.

Moie lata wszystkie są do siebie podobne, i żadnego z nich nie liczę, żeby nie był bez iakiego dla mnie przypadku, albo dowodu przyjaźni WMCPana, którą mi stanie za wszystko. Nie możesz tedy WMC Pan powątpiewać, o szczérości życzeń moich dla zdrowia Swego i pomyślności w przeciągu tego uczynającego się nám roku. Jednakże interes mój własny, nie iedynym jest powodem zdań moich. Czuję to w sobie, żebym się dla spełnienia tego, czego WMCPanu życzę, chętnie pomieniiał z tém,

cze-

cze
prag
szc
wy
się

Bite

Hra
WM
że
mia
mas

łoby
a ni
więc
szyc
osno
nie r
Pan
Swo
Nie
gdy
drog
nien
ie, i

czego próżno dla siebie od tak wielu lat pragnę. Sposób myślenia czyni ludzi szczęśliwymi: a ja przecież będę szczęśliwym, póki mi wolno będzie gruntować się na uszczęśliwieniu WMCPana. Jestem

Bilet Pani de Sevigné do Hrabiego de Buffy.

Dobry dzień i dobry Rok kochany Hrabio. Niechajże ten rok będzie dla WMCPana szczęśliwszym od przeszłych: żeby Mu pokój i zdrowie służyło, zamiały wszelakiego szczęścia, którego nie masz, a godzien jesteś

List P. de la Riviere

Przyszły czas powinszowania. Byłoby występkiem nie zachować dawnego a niewinnego zwyczaju. Po wszystkie więc dni życia moiego, życzę lat náydluższych dla WMCPani. Życzę Jęj długiey osnowy pomyślności i pokoju, bez czego nie ma szczęśliwości. Życzę jeszcze WMCPani, żebyś miała w pamięci te ptzymioty Swoie, których podobało się Bogu dla Nięj udzielić, i żebyś nie zapominała nigdy, że wdzięczność jest náycelnieyszą drogą do Boga. Z takiem uszanowaniem ku WMCPani jestem, że mi się zdaje, iż moje lata odmładzają się wstarości.

a rok następuje dla tego tylko, żeby
ponowić nągłębsze uszanowanie, z którym
mám honor wiernie zostawać

WWMCPani ---

P. Pisan do Młyna.

Jak się tylko nowy Rok zaczyna,
każdy się z wielką pilnością do oświad-
czenia zabrać, Widzisz JWWMCPan, że
się i ja nie zapomniał. Proszę Boga, żeby
mi zawsze dał zostawać pod Protekcją
JWWMCPana: nad co ja nic wyższe-
go dla siebie nie upatruję. Może to za-
dziwi JWWMCPana, że tak mało o Nim
myślę, gdy tymczasem tak dobrze o so-
bie pamiętam. Ale czegoż mám ży-
czyć JWWMCPanu, chociażbym chciał?
Wszystkie Jego momenta oznaczone są
chwałą: a Opatrzność Nągwyższa raczy
Mu zapewne lat przedłużyć dla potrze-
by i uszczęśliwienia Francyi. Jestem ---

Tegoż

Pozwól WWMCPan niechay tém pió-
rém kierując przyjaźń dla napisania Mu
prawdy, kiedy w tyle inszych ust po-
wierzchną przyzwoitość nieprawdę
kładzie. Różni różnym to powiercho-
wnie oświadczaig, czemu wewnątrznie nie
są radzi. Jestto osnowa zwódniczego

fał.

fałsz
mn
prze
pom
tym
sze
żeby
tylk
ta i

brze
życ
szeg
wiel
Kto
na t
mie
cać
mni
na

Tyl
bo
wio
żyw
Jey
flug

falszu, od dawności przyjętą. Co do mnie, idę ja w tę mierze za własnym przekonaniem, gdy WMCPanu życzę pomysłnego roku, a życzę tak, żeby za tym rokiem insze podobnie i coraż insze a zawsze pomysły następowały. I żeby się to nigdy nie kończyło. Tego tylko ja WMCPanu życzę. Bo Jego Cnota i doskonałość resztę załatwi ----

Fenelona

Ponieważ JWWMCPani lubisz dobrze czynić, a to w tak piękny sposób; życzę Jéy z całego serca jak najszybszego stać ukontentowania. Ani upatruję większego nad to dobra i pomysłności. Które zaś życzenie dla siebie samego na ten nowy rok układam, jest to, żebyś mię JWWMCPani nie prześcawiała zaszczycać Łaską Swoją i nie wątpiła bynajmniej o uszanowaniu, z którym jestem na całe życie

JWWMCPani

Flechiera.

Tylko JWWMCPani lat życzyć mogę, bo pewny jestem, że się Jéy szczęśliwie wiedą i kończą. Tak JWWMCPani używaj czułości Swojego i zdrowia, którego Jéy Bóg użycz; że na najdłuższe zaśluguiesz.

Z po-

Z powinuszowaniem Jmienia.

Winuszowałbym sobie samemu, gdybym tak WWMCPanu powinuszować mógł Jego Jmienia, żebyś tyle był szczęśliwym, ile ja Mu prawdziwie z serca życzę. Upewniam, żeby nie było szczęśliwszego człowieka na świecie. Dzień Jmienia WWMCPana w tym Roku, byłby dniem náypomysłniejszey Epoki dla Niego. Wiem ja, że wiele oświadczeń sercu i ludzkości Jego czynionych będzie, wiele się na powierzchny przyzwoitości zakończy; ja nie przestanę być, iak zawsze jestem we wszystkich okolicznościach z náywyższem poważaniem i stateczną przyjaźnią

W W MC Pana.

Dzień Jmienia JWWMCPana, powiniem jest ufzanowania i chęci Obywatelskich dla Zaczego Męża Rzeczypospolitey zrodzonego. Przywiązanie, szacunek, wdzięczność, náyżywsze Mu oświadczenie wyraża. Łączę ja się z temi wszystkimi, świadkiem będąc poważania takiego od Powszeczności, JWWMCPana Osoby, amniąc szczęście znáydowania się w liczbie obowiązanych Jemu, składam ofiarę náylepszych chęci, z głębokiem ufzanowaniem zapisując się dożgonnie

JWWMCPana.

Ma-

*Malachowski Biskup Krak: z powinszowaniem
Zwycięstwa Wiedeńskiego Janowi III.*

Należy i mnie nąwziernieyszemu W. K. MCi P. M. Mił. śludze, winne powin- szowanie złożyć tego błogosławieństwa Bożkiego, i tak wielkiego na wfzystek świat zwycięztwa, które Szabla Polłkã odniosła: a orãz za trudy wojenne i krwa- we prace niezwiãdły laur wdziãcznořci moiej iako Tryumfatorowi poświęciã. Sła- wa nieprzeżyta wielkim Dziełom W. K. MCi w późne lata i wieki nieśmier- telne laury gotuje. *Semper honos Nomen- que Teum laudesque manebunt.* Ten tedy Bóg wojsk, niechã i dalej Ramieniem swoim W. K. MC wspiera, abyś chwãle- bny w wygranych, w wojnie niezwyãczo- ny, w długie lat przeciãgi panować nám raczył. Całuję Zwycięzkã Prawicę W. K. MCi i zostawãm.

*Tegoż z powinszowaniem Królowi urodzin
Krolwica.*

Dzisieyszã dopiero pocztã przyniosła nám pożądanã nowinã, że Opatrzność Bożkã sklaniając się do chci naszych, nowe nám nadzieie przynosi w nowo narodzonym Króliewicu Jmci: żeby się na pomnożony t wiãrdzy, tym mocniãj bezpieczeństwo tego Państwa ugruntowało. Z czego iako

się

się cieszę, tak oraz pokorną Małestatowi
 Bożkiemu oddawam modłę, ażeby ten świe-
 ży Kwiat Nayałdnieyszéy Krwié Polskiéy
 ku sławie i obronie Chrześciaństwa Ręką
 swoją świętą do lat doyżrzałych deprow-
 wadzić raczył: a W K Mci z późnami Po-
 tomkami, tego, który nam pracowicie go-
 tuiesz, dozwolił zażywać pokoju Uniże-
 nie zatém biorąc się do pocałowania nie-
 zwyciężonéy Ręki, zostawać nie przestane
 W K. MCI P. M. Mił.

*Pani Maintenon z powinszowaniem postanowie-
 nia.*

Dziwnie się cieszę z postanowienia
 WWMCPanny. Ten który Ją bierze,
 bardzo Godny jest Człowiek. Przekładą,
 WWMCPanny Cnotę, nad posag. WW.
 MCPanna téż bardziéy szacujesz Jego
 cnotę, niż dobra, któremi się má z Nią
 podzielić. Przy takich zamiarach, mu-
 si bydz pomyślne złączenie. Pobłogosła-
 wić Bóg raczy związkowi tému, który
 Cnota sprawiła. Ja nie przestane nigdy
 WWMCPanny kochać, wiedząc że jest od
 Niéy kochaną. Jestem - - -

Do Ojca z okoliczności postanowienia Córk.

Winszuję WWMCPanu z całego
 serca postanowienia Jéymci Panny - - -
 Godnéy Jego Córk: któręy życzę, aby
 tak

tak była szczęśliwa, iak na to zasługuie.
 Racysz mi WWMCPan wierzyć, że iak
 mię mocno uweseli Jéy zamezcie; tak
 radbym Jéy z duszy náypomysłniey-
 szych losów przychylił. Wszakże Przy-
 mioty Jéy, potrafią uskutecznić chęci mo-
 ie. Jestem szczególnieyszyni sposobem
 WWMCPana

*Irabia de Bussy do X. Mascarona Nominata
 Biskupa.*

Z wielkiem ukontentowaniem moiém
 dowiedziałem się o Łasce J. K. MCI dla
 JWWMC Pana: co mię niezmiernie cie-
 szy: nietylko przezwzgląd na Przyziacie-
 la, lecz i na Króla moiego. Bo widzę,
 że tak chwalebna jest dla Króla Jmci
 WWMCPanu dobrze uczynić, iako i dla
 WWCPana, na Królewską Łaskę zasłu-
 żyć. Jestem ---

*Russo do P. Krusas, który otrzymał nagrodę
 przysądzoną sobie od Paryzkiej Akademii U-
 miejetności.*

Nie móglem odebrać przyjemniéy-
 széy nowiny nad tę, którą mi oznaymi-
 ła o honorze WMCPana w Akademii U-
 miejetności. Jakoż jest to zaszczyt dla
 WMCPana, żeś miał po sobie tylu
 w rozmaitych umiejętnościach biegłych Mę-
 żów, składających Zgromadzenie Akade-
 miczne, ale nie mnieyszą jest chwala i
 dla

dla samegoż Zgromadzenia, że się znać
umie na WMCPanu celującóy załudze.
Należy ićy WMCPanu powinszować, a
zaś saméy Akademii słuszności sądu. Je-
stem - - -

Xiąże de Maine do Ludwika XIV. Króla

Francuskiego.

Jeżeli W. K. Mć nie przestanieś
zwycięzać; ja zapewne nic umieć nie bę-
dę. Bo JP. Ragois zawsze mi każe
książki porzucić, jak gazeta przyydzie: i
teraz zaraz skończywszy ten list, który
mam honor pisać do W. K. Mci, idę na
fajerwerk. . .

Xiąże Montausier do Delfina.

Nie winszuję Wafzém Królewicowskiém
Mci dobycia Filipsburga: miałeś W. K. Mć
dobre woysko, wyborną Artylleryą i Vo-
bana: ani też nie winszuję meztwa i nie-
ustraszonego Serca, któregoś dał dowody.
Jest to dziedziczne Domu W. K. Mci.
Ale się cieszę wraz z W. K. Mcią, że
ieścieś wspaniałym, ludzkim, szcudroblim-
wym, umięjącym drugich załugi szaco-
wać, a o własnych zapominającym. Te-
go ja W. K. Mci winszuję. (e)

Xią-

(e) Montausier był Guwernerem tego Del-
fina. *Vauban* był wielkim Jenerałem osobli-
wie co do fortyfikacy i doskonałym i szczęśliwym.

Xięcina de Maine do Xcia de Vendome. (f)

Gdyby mi tak łatwo było piękny list napisać, iak WXMci łatwo Królów przywracać; ileżbym nie zassała szczęśliwych myśli, z okoliczności téy ważnéy nowiny od *Villeviciosa*? Aleby mi nader rzadkiéy łatwości potrzeba. Bo widzę WXMci łatwiey iest zwyciężać, a niżeli mnie dowcipnie co ułożyć. Pamiętam opócz tego na to przytłowie, (*Francuzkie*) z wielkimi P. nami, nie wiele słów. Moiém zdaniem náywiękzemi Panami są prawdziwi Bohatyrowie. Zaczém sprawiedliwiey do WXMci, a niżeli do kogo inszego powinnam mówić lakonicznym stylem: żeś WXMC ieden w świecie náywiększą chwałę mający, náyprzyjemniejszy, náywięcey od wszystkich Zacznych i Familii swoiéy kochany: a ia iestem ta, którą W. Xcą Mśc najbardziej lubię, i przenosząc Jego Oobę nad wszystkie, nie rozumiém, żebym miała przechodzić granice należytéy służności. Jestem.

C. de . . . Z po-

(f) *Vendome* osadził na Tronie Hiszpańskim Filipa V. przedtym Xcia Andegawskiego, podczas wojny o Sukcesyę Hiszpańską. Wygrana bitwa pod *Villeviciosa* w Roku 1710. skończyła tę wojnę, utwierdziwszy Domowi Burbońskiemu Królestwo Hiszpańskie i inne Państwa.

Xię-
go Del-
osobli-
sliwym.

Z powinszowaniem godności.

Mam i dla Ciebie część w publicznym radości Obywatelskiej, z wyboru JW WMC Pana... do pierwszego Krześcia Woiewództwa Naszego. Charakter J. W. WMC Pana uymuiący i uprzedzający dla Ciebie wszystkich, i ta wysoka doskonałość Jego, pożywały Mu wprzód serca Obywatelów, niżeli J. K. Mć. Woiewództwo nasze Jemu powierzył. Wszystkich już nas Woiewodzanów nowy ten J. W. WMC Pana zaszczyt interesuje, tak dla poważania znamienitych zasług Męża, iako i nadziei, które w Nim pokładamy: mnie zaś szczególniejszym sposobem cieszy, który z dawna mam honor być i piłać się.

Cycero Marcellowi winszuie (g) Konsulatu.

Ucieszyłem się niezmiernie, odebrawszy wiadomość, żeś Konsulem obrany został. Życzę, ażeby Ci ten Urząd Bogowie szczęścili: a Ty żebyś go sprawował podług własnej Swojej i Oycowskię sławy. Gdyż iakęm Cię zawsze lubił i kochał; tak Cię widziałem najprzywiązawszego ku osobie mojej we wszystkich moich przygodach: a wielu łaskami Ojca Twoiego, albo byłem broniony w niebezpieczeństwie, albo

albo
ieście
znaw
cnych
filno
by f
czér
mie
Bada

a T
dziw
na S
mys
byd
broc
ciwr
wiel
wyw
wdz
goz
pow
win
iuz
chal

albo zaszczycony w szczęściu. Przetoż
jestem Wasz cały i powinienem byđz, po-
znawszy zwłařcza Matki Twoięj za-
cneý i powaęneý Matrony więkřzą u-
silnoř dła ocalenia i honoru moiego, nię-
by się po płci spodzięwać moęna. Za-
czem proszę Cię, ile tylko moęę, żebyś
mię kochał i bronił nieprzytomnego.
Bąđz zdrów.

Do Marcella Oycy tamtego (h)

Ze Twóy Marcellus Konsulem został,
a Ty stąd nąypoęadańszą masz radořć,
dziwnie mię to uwesela, tak przez wzgląd
na Syna Twego, iako tęż że Cię nąypo-
myślniejszych losów nąygodniejszy
byđz sądzę: ktorego szczegolniejszy do-
broci doznałem w moim szczęściu i prze-
ciwności: a wiem że cały Wasz Dom z
wielką pilnością, albo o ocalenie, albo o
wywyższenie moje troskliwy. Przetoż
wdzięczną mi rzecz uczynisz, gdy te-
goę samego i Zonie Twoięj zacneý, i
poważneý Matronie, moim imieniem po-
winszuiesz. O to Cię zaś proszę, czego
juę doznał, abyś mię nieprzytomnego ko-
chał i bronił. Bąđz zdrów.

C₂

Plini-

Pliniusz do Traiana (i)

Przez Twoją Cnotę światobliwy Cesarzu pragnąłeś tego, żebyś iak nitypoźniejszy po Oycu nastąpił, ale nieśmiertelni Bogowie rychlów Two cnoty u Rządu Rzeczypospolitej postawić chcieli. Zyczę więc, ażeby i Tobie Samemu, i przez Ciebie, Narodowi ludzkiemu, wszystko się pomyślnie wiodło: to jest żeby godne było wieku Twoiego. Pragnę Najlepszemu Cesarzowi, żebyś się niezwyrodnął, a wesoł prywatnie i publicznie znaydował.

Tegoż w rocznicę Panowania Traiana.

Polęcając Bogom sprawcom Twoiego Panowania publiczną radość i modły, z przyzwoitą uroczystością obchodziliśmy ten dzień, w który szczęśliwem następstwem przyjąłeś opiekę Narodu ludzkiego.

Tegoż w tężże samęj okoliczności.

Panie. Modły uroczyście (k) za zdrowie Twoje i stanowimy i odprawimy, prosząc Bogów, ażeby ie zawżę przyymować i potwierdzać raczyli.

Tegoż

(i) Plin: lib: 10.

(k) *Vota nuncupata* albo *solemnia* nazywały się te modły, które za wolnych rządów, Konsulowie, Prokonsulowie i Pretorowie po Prowincjach odprawowali: dla szczęśliwości Rzeczypospolitej, a potem za pomyślność Cesarzów. Zapisywali ie w Akta publiczne i pod nogami Bogów składali.

szły
wef
wyc
lów
Rze
tak
pró
zyl

mie
czy
tel
Tw
żeb
Pan
wia

byv
prz
ieft
ie
le

(l)

Tegoż.

Panie. Przeznaczone za Ciebie przeszłych lat modły, odprawiliśmy z chęci i wesoło: obowiązawszy się znowu do nowych za staraniem Rycerstwa i Obywatelów: a prosząc Bogów, ażeby Ciebie i Rzeczpospolitą w jak najlepszym stanie taką dobrocią zachowywali, na jaką, prócz wielkich i rozlicznych cnot zosłużyłeś świątobliwością szczególnieyszą.

Tegoż z powinszowaniem zwycięstwa.

Najlepszy Cesarzu. Wielkiego i znamenitego zwycięstwa Twego, Tobie i Rzeczpospolitej winiszuję, i Bogów nieśmiertelnych proszę, aby wszelkie zamyślił Twoje, tak szczęśliwy skutek obéymował, żeby wysokimi cnotami Twemi, chwala Panowania Twoiego coraż więcej odnawiała się i pomnażała.

*Cycero do Kuryona z powinszowaniem
Trybunatu. (1)*

Opoźnione powinszowanie, nie zwykło bywać naganne, zwłaszcza, kiedy się nie przez żadne niedbalstwo opuściło. Daleko jestem, nierychło słyszę. Lecz i winiszuję Ci, i ażeby Ci ku nieśmiertelnej chwale ten Trybunat służył, z serca życzę: a

oraz

oraz przestrzegam, ażebyś wszystko podług roztropności Swojej miarkował, żeby Cię porady cudze nie unosiły. Nikogo nie masz, któryby Ci przezorniey mógł radzić, iak Ty Sám Sobie. W niczém nie póbładzisz, ieżeli Sám Siebie słuchać będziesz. Nie piszę ja tego bez zastanowienia: wiem do kogo piszę, znam serce, znam zdanie Twoje. Nie boję się, żebyś co miał lekliwie, albo nie mądrze zrobić, gdy za tём obstawać będziesz, co zbawiennego osądzisz. Jakoż, dobrze wiesz na iakie czasy w Rzeczypospolitey nie mówię napadłeś, ale do iakich przyszedłeś: boś z własnego zdania, a nie przypadkiem stanął na sám war z Trybunałem Swoim. Widzisz iaką jest przemoc, iaką odmiana rzeczy, iak niepewne skutki, iak omylne chęci ludzkie, iaką niestałość, a ile sideł, ani wątpię, żebyś nie poznawał. Wszakże pamiętáy i myśl nie o czém nowém, ale o tём, com Ci z początku napisał: z Sobą Samym rozmawiaj, Siebie Samego bierz do rady, Siebie Samego słuchaj. Nie tak łatwo wynaléśdź, kto by drugiemu lepszą od Ciebie radę podał: ale Tobie nikt zapewne. Bogi nieśmiertelne! czemużem ja nie przytomny Twój chwale, albo czemuż ja nie jestem albo uczestnikiem, albo współnikiem, albo wykonywaczem rad Twoich! ...

List
List
An
O
WMO
staiać
użyć
iako
boru
Rzecz
ścia
ku.
nie cz
tniegi
Nie r
bo ró
tu, z
A
gdy
WMO
polity
rzade
będa
ma
powl
gólne
miejsz
ryż,
New
wa?
ry J

List J.P. Węgierskiego do Generała Anglo-Amerykańskiego Washingtona, w roku 1785. pisany.

Od tego czasu, iakem pożegnał JW WMCPana, zawsze w niespokojności zostając, tum odetchnął. Nie mogę lepij użyć téj piérwzjéy chwili odpoczynku, iako gdy powinżuję JW WMCPanu wyboru Osoby Jego do sprawowania Rzeczypospolitéy: a bardziéy iészczé wyyscia woysk Angielskich z Nowego Jorku. Nie podobna żebyś JW WMCPan nie czuł wewnątrznie radości, widząc ostatniego wilka wychodzącego z owczarni. Nie równám ia z barankami Amerykanów: bo równi im w niewinności, pokazali światu, że iészczé lepij umieją się bronić.

Ale od uspokojenia Rzeczypospolitéy, gdy iestescie Panami swojego kraju, cóż WMCPanowie myślicie robić? iakie są Jch polityczne zamiśły? iaki ma bydź porządek domowy? iak daleko zachodzić będą wzajemne zawiści? i kto ie wśtrzymá. Będzieszli JW WMCPan przekładał powszechne dobro całego kraju, nad fzcze-gólne pożytki swéy Prowincyi? Bogaty miészkaniec Jeorgiański przedaiąc swóy ryż, czyliż będzie dbał, że Obywatel w New Hampfchire nie przedá swojego drzewa? Ten duch powszechnego dobra, który JW WMCPana wkáwił w czasie re-wolu-

wolucyi, długoż się utrzymywać będzie na przeciw pomyślności handlu, tudzież prawie zawsze po nim idącemu zbytkowi, a oraz na przeciw nieprzyjacielskim podstępom rozdzielenia waszego życzącym? Czyliż przenoszący się z miejsca na miejsce Kongres Walsz, sprawi uszanowanie Najwyższej Zwierzchności powinno: usz nowaeni istotnie potrzebne zwłaszcza w Rzeczach państwowych? a ci zorni Obywatele ze swych przymiotów i gorliwości, zechcą porzucić swe domy, swoje wpływanie w interesy zmieszanych od siebie krain, zechcą porzucić swoją w nich wziętość, aby się przenosili z Kongresem, i patrzyli na imiona swoje umieszczone po dziennikach?

Możecież WMCPanowie ostać się bez moskiewskiego wojska? a jeżeli je macie, któż mu płacić będzie? a bez takowego wojska, kto na pieczy mieć będzie wasz handel po odległych morzach? albo kto go obroni, kiedy przyydzie do głowy zuchwałemu jakiemu Bretonowi, Francuzowi, lub Holendrowi, albo komukolwiek inszemu, żeby opanował wasz okręt kierowany ku Chinom, albo po frodziemnym morzu płynący?

Naród JWWMCPana jest czynny, żywą młodzież, ale któż upewni, czy te mocarstwa, które WMCPanów broniły,
nie

nie pozazdrościć Ich wzrostu, i wyszukiwać nie będą sposobów pogwałcenia waszego? Młodego prawda lewka bawią; lecz jak będzie do swych sił przychodził, włożą na niego kaganiec, albo go zamkną i wolności mu nie dadzą, tylko na kogo im trzeba będzie wypuścić go, lub nim zastraszyć.

Szczerze JWWMC Panu otwieram myśl moją, że nie miarkuję, aby który krąg teraz lepsze mógł mieć nadzieje, ani wiem gdzieby człowiek żył swobodniejszym, i gdzieby Obywatelskie majątki w większym równi były.

Zwiędzniałe nąyodlegleyse strony Waszego kraju, nauczyłem się porównywać życie Waszych gospodarzów, z życiem Patriarchów. Pomiernieść tam złoty wiek znajduje. Prawda, że wasze strumyki nie płyną mlekiem, lecz macie szerokie i głębokie rzeki. Wzgórki wasze nie zielenią się ustawicznie, ale są żyzne, w obfitości ziarno wracając: i ubogi gospodarz Europejski przeniósłszy się do Was, może zamienić niewolę na wolność, i nędzne swoje, na wygodne życie. Rzadko kiedy, ażeby dwa lata pomiędzy Wami zmięszkawszy, nie nabrał wspanialszych myśli, i nie poznał się na sobie, że jest człowiekiem, a prawie Obywatelami. Musi porzucić swe nałogi, przesady i wady, a
prze-

przeymować zdania i cnoty sąsiadów swoich.

Te są wyobrażenia, którem sobie uczynił o kraiu JWWMCPana. Gdy mię raczysz w wątpliwości oświecić; nową łaskę przydasz, do dawniejszych względów Swoich na mnie.

A ponieważ zawsze mam Oyczyznę swoją na myśli; zewsząd dla siebie światła szukam: nie przez wzgląd mego własnego pożytku, (bo tak rozumiem, że większą wiadomość rzeczy, nie czyni większey szczęśliwości) ale żebym był zdolny wypełniać obowiązek Obywatelski. Kiedy sobie pomyślę, że z trzema milionami ludzi, bez pieniędzy, wybiłeś się JW. WMCPan z Angielskiego iarzma, nabywszy tak obszernego kraiu, a Polska dała sobie zagarnąć pięć milionów dusz i tyle ziemi! cóż za przyczyna tak odmiennego postępku? Lecz w téj mierze ta mi się zdaie być różnica między WMCPanami i nami, że Polacy dawno już przestali być, czém niegdy byli.

Tymczasem nim my do tego przydziemy, żebyśmy odzyskali swoje prawa, WWMCPanowie starać się będziecie, abyście własne zachowali, a oraz abyście pamiętali na to zdanie Cyserona (*) „Rzecz-
„pospo-

(*) *Fragm: Cic: ex lib: 3. de Rep: ap: Aug: de Civit: Dei lib: 2. cap: 21.*

„pospolitą zawsze jest rzeczą ludu, ieżli
 „sprawowana jest dobrze i sprawiedliwie:
 „bądź to od jednego Króla, bądź od nie-
 „wielu możnieyszych. A kiedy jest nie
 „sprawiedliwy Król, (którego nazywam
 „tyranem) albo gdy są niesprawiedliwi
 „możnieyszy, (których związek jest spi-
 „skiem) albo gdy sam lud jest niespra-
 „wiedliwym, (na co ja nie znajduję za-
 „dneý zwyczajneý nazwy, chybaým
 „go także tyranem mianował;) iuż nie
 „tylko złą, ale wcale żadną nie będzie
 „Rzecząpospolitą, gdy od tyrana lub od spi-
 „sku obietą będzie. Lecz ani lud niespra-
 „wiedliwy, zwać się może narodem. Po-
 „nieważ ten lud polegać nie będzie na
 „prawie zezwolenia wśzystkich ku po-
 „wszechnym pożytkom. „

Jeżeli stan moiéy Ojczyzny, iednaki
 zawsze będzie, ieżli Bóg nie zmiłuje się nad
 jego losem; rzeknę do moich współ-ziom-
 ków: *Pójdźcie za mną, przejdźcie za morza, i*
upewniycie potomkom waszym wolność i wła-
ność. Jeżeli mnie nie uśluchają ziomkowie;
 obrócę się do moiéy Familii, i powiem:
Krewi mojej zabierzcie się wraz ze mną. A
 ieżli i oni na to nie zezwolą; udam się iuż
 sam tylko, abym z Wami wolny żył i
 umierał. Używać chcę wolności, którą
 mi Ojciec zostawił.

Wszak-

Wszakże, iakożkolwiekbyś szczęśliwy był pomiędzy Wami, gdy ten układ nie zawisł tylko od nieszczęścia Oczyszczony moich; raczej, żebyś JWWMCPan nie oglądał więcej Przyjaciela swiego.

ODPISTY

Na Listy z powinszowaniem.

Flecher. Nowe oświadczenie takię przyjaźni, iaką jest WWMCPana, dobrym jest początkiem i wrogiem Roku. Kiedy z WWMCPanem nie mogę rozmawiać, iakem się z Nim słodko przed kilku miesiącami bawił; oddaie Mu przynajmnię życzenia, za życzenia, prosząc Boga o iak najsłodsze Jego zdrowie i powodzenie: a w przypadku postradania tego obojga, o cnotę nie wzruszoną. Jestem

Tegoż. Od nikogo miłę powinszowania przyjąć nie mogę, ani go chętnię komu uczynić, iako WWMCPanu, czyli to na początku, czyli w przeciągu roku. Tak sądzę, że Go i Opatrzność Naywyższą wyśłuchiwać raczy: a ci, którym WWMCPan dobrze życzyysz, nie mogą być nieszczęśliwymi. Dołkonałe też wiem, że to, czego mi WWMCPan życzyysz, albo ży-
czyć

żyć możesz, niktogo bardziej nademnie nie interesuje. Jestem

Tegoż. Już od dawnego czasu zaszczycał się szczera i stateczną przyjaźnią WMC Pana. Stąd te lata kończą, jak się zaczęły, i zachodziła się, jak były skończone. Ztém-wszystkiém rad jestem, że dzień ieden mamy, którego się łączą wzajemne życzenia nasze, a serce WMC Pana całe mi się otwiera. Znám przywiązanie, i nieskończenie mi są mile Jego wyrazy. Zyczę z mojej strony czystego zdrowia, słodkiej spokojności, i losu raczy statecznego, a niżej przyjemnego, i spodziewam się, że też Sam Sobie WMC Pan tego życzy. Jestem

Lu/so. Bylbym WMC Pana uprzedził, i dawnobyś już miał odemnie powinszowanie z okoliczności nowego Roku; gdyby w mojej przyjaźni względ jaki znaydowała różnica czasów: albo gdybym był z liczby tych, którym kalendarzyka potrzeba, żeby się dowiedzieli, kiedy i jak mają Przyjaciół swych kochać. Nie widzę ja ani jednego dnia w roku, którego bym WMC Panu naley pić nie życzył. Reizta jest próżnym zwyczajem: który zostawię Włochom i Niemcom, na rzeczywistości przestając: a tyśiączném doświadczeniem przekonany, że, ile się czyni dla ceremonii, tyle od prawdy odstępnie

Wstyd

Wstyd mię prawdziwie, żem na tyle grzeczności WMC Pana dla siebie, nie dał właśnie znaku życia i należytocy wdzięczności. Nowy rok iako nowa epoka czasu, wszystko to zaglądzić powinna. Odbiérałem zawsze dowody szacowney Jego przyjaźni. Wzajemnie WMC Panu ze strony moięy wypłacám się na ten rok, iakim tylko mogę náylepszym życzeniem. Ale go tu nie wyrażám. Dobrze WMC Panu moje przywiązanie wiadome. A jeżeli co powinšzowanie do szczęśliwości przydadź może; toby moje sprawić powinno: bo nie maż, ktoby Mu szczerzēy mógł winšzować, iako tēn, który iest w náyprawdziwszy spōsōb WMC Pana...

Na powinšzowanie godności odpis.

X. Mascaron do Hr. de Bušsy. Więcey dla mnie Król Jmć wyświadczył, aniżeli myślił. Łaska Królewska sprawiła oświadczenie WWMCPana: co u mnie tak prawie szacowne iest iako i piérwsze. Cała różnica, żem na Biskupstwo nie załużył, a serce moje przekonywá mię, że zaśluguię cokolwiek na przyjaźń WMC Pana, przez te chęci, z któremi iestem

Harlay. Nieskończenie WMC Panu obowiązany iestem, że się racysz ze mną dzielić tēm ukontentowaniem, które mám z łaskawych względów J. K. Mei. Zyczyłbym sobie żeby mi łaska Królewska, częst-

częst
W
ry
mni

pił,
że
fkav
tēm
ścią
z si
Bo
god
szą
le f
Le
win
zu
wię
wel
mna
Me
Ob
wie
nał
pile
co
wie
truc

(m)

częstsze przyczyny dawała oświadczenia WMCPanu, iakom czuły na honor, którzy mi czynisz wspomnieniem Swoim na mnie, i iak zawsze jestem W WMC Pana.

Pliniusz do Arryana (m)

Winiszujesz mi, żem *Auguratu* dostał, i sprawiedliwie mi winiszujesz: naprzód, że chwalebna jest pozyskać dla siebie łaskawe zdanie tak doskonałego Pana, a potem, że i samo Dostoieństwo iako dawnością i Religią zaszczycone, poważnem jest z siebie; tak, że się aż do śmierci zostało. Bo insze Urzędy, lubo prawie równe w godności, iak nabywane bywają, tak muszą być i składane. W *Auguracie* zaś tyle się tylko fortunie godzi, że dać może. Lecz i to mi się zdaie być godnem powinszowania, żem nastąpił po zacnym Mężu Frontynie. Ciebie (iak piszesz) nawięćcy z téy przyczyny mój *Augurat* uwesela, że Cyncero był *Augurem*. Przyjemna Ci, że ia idę drogą honorów tego Męża, którego się też naukami bawię. Obym przynajmnięć choć w podeszłym wieku mógł dóysdź Cynceronowéy doskonałości, kiedy w daleko młodszym, dostałem już *Konsulatu* i *Auguratu*! Wszakże co było w ręku ludzkich, to się i mnie, i wielu inszym dostało: tamtego zaś iako trudno dostąpić, tak i obiecywać, byłoby

na-

(m) Lib: 4. ep: 8.

razbyt. Bo to tylko Bóg sprawić może. Bywaj zdrow.

LISTY

*Z oświadczeniem przysługi, bez
poprzedzającej prośby.*

Ludzie, którzy się znają na słodyczy ludzkości, i umieją dobrze czuć; umiają też orzec w tęg okoliczności z uszczęśliwić i nędygicę obowiązanym sposobem ugraniczyć się przysługę i uczucie wewnętrzne. Nie będą się długo zastanawiać, a tym bardziej rozczuwać nad tęg, co dla drugiego uczynią: wiedząc doskonale, że własne dobrodziejstwo chcieć wielbić, byłoby go tęg samę umniejszać. Szacunek daru, połączony z skromnością dobroczynny. Rzadko by nawet pragnął łaskę pozyskać; gdyby ją sam Dobroczynca u progu wyśoko ocenił. Dary takowe podobne są do owych drogich, lecz słabych naczyni, które z wysoka rzucone do stojącego na dole człowieka, przedsię się potłuką padłszy na ziemię, niż w ręce upadną. Wszakże co dający lub czyniący małą przysługę i bagatelę nazywać; wdzięczność odbierającego, nie znędzic dla nię szacunku. Ztęmniejszylkiem nie jest to rzecz częsta w uczynku, ale najłatwiejsza dla napisania temu, który ma piękne i czule serce.

Plini-

Plini-

T
piér
Twó
ile r
mi b
przy
hona
chod
nem.
ryona
dzie
nu d
iażn
przy
nie p
go,
że ia
mnie
tym
gdzie
Bądź

(n)

ref
je
Sta

Pliniusz do Romana, któremu 5000. *sester-*
cyów ofiaruje na dopełnienie dochodów
Slachcica Rzymskiego. (n)

Tys Ziomek mój i współ-uczeń, i od
 pierwszego wieku towarzyszy. Oyciec
 Twój i Matka Wuiowi mojemu i mnie też
 ile różność wieku pozwalała, Przyjaciół-
 mi byli. Wielkie te są dla mnie i ważne
 przyczyny, abym się starał o pomnożenie
 honoru Twego. Ze zaś masz 10,000. do-
 chodów, znakiem jest, żeś u nas *Dekuryo-*
nem. Zebyśmy Cię tedy nietylko *Deku-*
ryonem, lecz i Rzymskim Slachcicem wi-
 dzieli; ofiaruję Ci na dopełnienie tego stá-
 nu dochodów, 5000. Dawnosć naszey przy-
 iazni, zaręczá mi u Ciebie pamięć na tę
 przysługę moję. Lubobym już powinien,
 nie przestrzegám Cię jednak względem te-
 go, co wiem, dobrowolnie Sám uczynisz,
 że iak náyskrómniey dostoięństwa przeze-
 mnie danego używać będziesz. Ponieważ
 tym troskliwiey należy strzedz honoru,
 gdzie i uczynnosć Przyjaciela zachodzi.
 Bądź zdrow.

D

Tegoż

(n) Lib: 1. ep: 19. Ewaluacya *sestercyów*, na
 rzymską monetę, i różnica między *sestertius* i
sestertium i co *Decurio*, jest w *Dykeyonurzu*
Starożytn.

Tęgoż do Kwintyliana swojego dawniejszego Nauczyciela, którego córce za męża idącego 50,000. na posag ofiaruje. (o)

Lubo i Sám nader pomiarkowanym intereses, i wychowałeś tak Córkę Swoję, iak przysłało na nią, a na wnuczkę Tutylęgo; gdy iednak idzie za tak zacnego Męża Noniusza Celera, którego wzgląd na posługi Obywatelskie w nieiaką potrzebę okazałości wprawuie, powinna według stánu Męża mieć dwór i sprzęty: acz się tém zacność nie powiększa, iednakowoż ozdabia. Wiem zaś to, że obfzérny masz rozum, ale szczupłe dochody, częśćkę zátém Twoiego ciężaru na siebie przyymuję: a iako drugi Oyciec, ofiaruję Córcę naszę 50,000. I znaczniéybym się przyłożył; gdybym nie wiedział, że od Twoięy delikatności samą tylko pomiernością podarunku uprosić można, abys nie odmówił przyjęcia. Bądź zdrów.

Przyjaciel do Przyjaciela.

Zawsze byłem Przyjacielem WMCPana, tego tylko z moięy strony nie dostawało w przyjaźni naszey; żem nie miał żadney sposobności okazania Mu przysługi moięy. Dowiaduję się z czulością dopiero teraz o tych WMCPana trudnościach (NN.) Z czémes mi się nie ośmielił zwierzyć. Za-

cho-

chowuję sobie na inšzy czas upomnieć się o to. Bo teraz tylko się z tego cieszę, com mógł okazać dowodu prawdziwéy i nieinteresowanéy przyjaźni dla Niego. (*Wyraża co uczynił.*) A tak śmieie mogę mówić, że WMCPana kocham i z tém przywiązaniem dozgonnie piszę się...

W interesie WMCPana (NN.) pochlębiam sobie, że uczyniłem tak, iak przystało na prawdziwego Przyiaciela. A iak mię los WMCPana niekończenie obchodzi; tak miałem szczęśliwe zdarzenie, dostrzedz tego, co przeciwko WMCPanu JP. N.... podstępnie zaczął robić. Nie uczyniłem ia nic więcéy, tylko com był powinien. Nie masz się WMCPan już niczego obawiać. Racysz tu iednak zjechać, dowiesz się więcéy szczególności, i poznasz iak się musisz zawodzić na tych, którym nie mało ufasz. Nie będąc z jch liczby, czekam z utęśnieniem na przybycie WMCPana.

Ześ mi WMCPan nie oznaymił potrzeby Swoiéy; nie iestem Mu za to obowiązany. Bom ia zawsze gotowy na Przyiacielskie usługi, co rzeczą samą potwierdzam, gdy nie odebrałszy od Niego żadnego rozkazu, starałem się wypełnić moię powinność. (*Tu się wyraża interes*) Życzę sobie tylko w nagrodę małej téy przysługi dla WMCPana, żeby

mi się częstsze okoliczności trafiały, w którychbym mocnie Go przekonywał, iak jestem WMCPana.

List Wierzyiciela do Wdowy wkrótce po śmierci ięj Meża.

Wiém o stanie WMCPani. Odumart Ją Mąż, zostawiwszy Jęy daleko więcej trudności, a niżeli zapisu. Uwalniām ia WMCPanią od wszelkięj ze mną trudności, czém ani siebie, ani synów moich nie pokrzywdzę. Przyłączām WMCPani w tym liście kwit na te 6000. zł: uczyniony w Grodzie. . . Oświadczam Jęy zaś, że żadnego podziękowania za to nie przyjmię. Dzieci tylko niech proszą Boga, żebym był w stanie czynienia ludziom podobnéj przyługi. Jestem.

Nieznajomy do nieznanego, zostającego w ostatniy potrzebie.

Jestem człowiekiem. Byłem i sam w nieszczęściu: a wiedząc z doświadczenia, co to jest upadek, pragnę wedle moięj możności uczynić WMCPanu mierną przyługę, iak się tylko dowiaduję o Jego stanie. Na to WMCPan nie uważay, że się z sobą nie znamy. Dofyć żeśmy ludzie, a Chrześcianie. Człowiek człowiekowi usłużyć powinien. Przyymiy ode mnie te 100. Czerw: zł: które iako W.

WMC

WMCPanu z chęci ofiaruję; tak nie waruję sobie oddania. Wszakże WMCPana bardzo proszę o wypełnienie iednéy kondycyi, toieść ażebyś mi za to nie dziękował. Jestem w rzeczy saméy dla potrzeby WWMCPana.

życzliwym Bratem
i dobrym sługą.
N. . .

L I S T Y

z prośbą.

Rzadko się trafia, żeby bez poprzedzając'ey prośby można co wskórać. I sama prośba nie zawsze się udaje. Łaskę chcąc pozyskać, trzeba o nią prosić. Prośba nie powinna być inaczej ułożoną, tylko skromnie, a w miarę tak zacności Osoby, do której się znosi, iako też słanu i potrzeby proszącego. Nic zaś w prośzeniu z wysokiego tonu nie spuszczać, byłoby tём samém zasługować na odmówienie prośbie swojej.

Jeżeli to być może, byłoby dobrze umówić niejako w tego, do którego się prośba czyni, że iego jest interesem, skłonić się do prośby naszej. Tak Cycero chcąc Lukcejusza do tego przywrócić, aby iego historią z pochwałą napisał, tём sobie go uymnie, że równie dla piszącego, iako i dla tego, o którym napisze, chwala wyniknie: tak,
iako

jak wyborni malarze, nie tylko sławę ludziom, których obrazy malowali, lecz i sobie samym pamiętkę sprawili. Jakóż mogą się czasem wydać takie okoliczności, których, piszący list z prośbą, użyje na nakłonienie ku swemu żądaniu proszonego: a to własnymże pragnieniem jego interjem. Wszakże się takowy sposób nie często udaie: a posłrzeczona sztuka, nie wytarguje skutku, o który się kłaniać należało.

Nie zna ten serca ludzkiego, kto rozumie, że wiele o sobie mówiąc, otrzyma skutek żądania swego. Pospolicie tem obraża się miłość własną, którą tego nie lubi, żeby poczytywać za sprawiedliwość, co chce mieć za łaskę. Dowcipnie ułożoną pochwiała, pociągła za serce i prośbie dopomaga. Ale mi trzeba znać zdanie i charakter tego, do którego się z moją prośbą udaie. Czasem uczyni człowiek dla chluby, a częściej podobno przez wzgląd zysku własnego, czego by dla samej potrzeby proszące, o nie uczynił.

List Cyncerona do Lukcejusza. (p)

Gdym z Tobą pomówić chciałem, o co teraz piszę; często mię niby iakowys za promy wstyd odrazili. Smielej: to więc nieprzytomny wynurzę. List się nie wstydzi.

(p) Lib: 5. ep: 12. List ten w delikatnej materji pięknie ułożony. Cyncero pisząc do Przyjaciela, nie tai się nawet z słabościami swojemi. Odpisu nie ma.

dzi. Nie uwierzyłbyś, że wyrazić nie mogę, iak sobie tego życzę (i ile mi się zdaje, nie jest to naganna rzecz) ażeby moje Imię, przez Twoje pisma zaszczytu i świetności nabyło. A lubo oświadczyłeś mi nie raz, że o tém myślisz; racz jednak darować naleganiu mojemu. Doskonałość Twoiego pióra, chociaż we mnie zawsze niezmierne oczekiwanie sprawiała; przeszła atoli nadzieie moje: a mnie czyli tak uieła, czy raczéy zapaliła, że pragnę płynąć niém iako náyprędzém. Ani mię samo tylko wlpominanie potomnych, w nieiaką nadzieię nieśmiertelności wprawuie; ale i ta jest chęć moja, żebyśmy się ieszcze i w tém życiu iuż to z Powagi świadectwa, iuż z okazania życziwości, i słodyczy dowcipu Twego nacieszyli. Wszakże gdy to piżę, nie tayo mi jest pod iakim ciężarem zostaięz, dla dzieł na Siebie przyiętych, i iuż rozpoczętych. Ale żem u Ciebie widział Historyą Włoskię wojny, a oraz domowę prawie dokończoną, a namieniłeś mi, że myślisz o dalszych dziełach; nie chciałem téż o sobie zapomnieć, i postanowiłem Cię ostrzedz w téy mierze, żebyś osądził, czylibyś mię wolął w jnnych dzieiach złącznie umieścić, czyli téż, iak wielu Greków uczyniło, Kallistenes wojnę Troianów, Tymeusz Pirrusa, Polibiusz Numan-

Numantyńską, którzy od swych ciągłych lutoy, rzeczone wojny odłączyli, tak i Ty żebyś od nieprzyjacielskich i postronnych wojen, spisek domowy oddzielił. Jest to wprawdzie równy dla mnie sławy; ztémwzystkiem do moiéy skwapliwéy troskliwości nieco należy, żebyś nie czekał, aż do miejsca przydziesz, ale żebyś zaraz całą tę sprawę i czas obiał. A kiedy jedną rzeczą i jedną osobą całą Twoją myśl zaprzątnioną będzie; przeglądam już wewnątrznie, iak się to wszystko obszerniejszém i ozdobniejszém okaże.

Wszakże to znam, iak nie skromnie czynię: naprzód, że na Ciebie taki ciężar wkładam, (bo mi go może Twoją zabawa odmówić) a do tego, że Cię jeszcze i proszę abys mię pochwalił. Agdy Ty nie osądziś rzeczy, za nader godną pochwały? Ale kto raz przelzedł granice skromności, ten czoło już stracił. Proszę Cię tedy, iak tylko nąyusilniéy mogę, ażebyś moje czyny nawet i więcéy przyozdobił, niż Ci się może warte wydać, a ni żebyś nazbyt ściśle prawideł Dzieciopliwych przestrzegał: a tego słodkiego przywiązania, o którym przedziwnie napisałeś w jednéy przemowie, żebyś się od niego odwiédsz nie dął, iak Herkules Xenofonta od miłości cnoty, iezli mię przed Tobą
chwą-

chwalebniejszy sprawi, nie zaniedbuj, i dla naszej przyjaźni choćby też cokolwiek więcej nad ścisłą prawdę dolożywszy. Jeźlibys się zaś ku temu dał nakłonić, będzie rozumieć rzecz ta godną społobności i wymowy Twojej. Od początku bowiem spisku, aż do powrotu mego, zdążyłem się, żeby można pomniejszą książkę ułożyć: gdziebyś mógł użyć wiadomości Swojej Obywatelskiej, w rozmaitych odmianach Rzeczypospolitej, iużto wykładając przyczyny nowych rozruchów, iuż na potłumienie ich, użyte środki przyłączając: a zganiwszy to, co osądziś nagany godne, i co Ci się podobać będzie, dowodnie potwierdził.

A ieżen (iak Twój: jest obyczaj) zechceł się i rozszerzyć: wytknielz wielu na przeciw mnie wiarołomność, zafadzki i zdrady. Moje też przygody, wieleby w piśaniu sprawiły przyjemnych odmian, które dziwnie czytelnika zabawić mogą. Bo nie ma nic miłszego w czytaniu, iak różnaitości czasów i odmiany szczęścia: co lubo nam w doznaniu było nie miłe, w przeżyreniu jednak przyjemne będzie. Bezpieczne przypomnienie przeszłego nieszczęścia, nielaką radość sprawia. A infzym, którym się żadna przygoda nie trafiła, gdy się na cudze przypadki bez własnej przykrości zapatrują, samó politowanie ślódkie bywá. Bo komuż

muż z nás Epaminondas ów pod Mantyneą ginący, z jakowąż nad nim żalością, przyiemnego uczucia nie sprawia? kiedy wtenczas dopiéro strzałę sobie wyiąć pozwałá, kiedy pytającemu się o puklérz swóy, odpowiedziano, że jest w całości: a tak w bołu od rany, mężnie i z chwałą umiera. Albo w kim czułości nie wzbudzi Temistoklesa uchylenie się od Oyczyzny i powrót? (q) Układ sám kronik nie mało nás zastanawia, iakby wyliczaniem spraw dziennych. Ale znacznego Męża rozmaite, a wątpliwe przypadki, wprawiają zażwyczaj w zadumienie, nadzieię, radość, trwogę i troskliwość. Co ieżeli kończy się na ważnéy iakiéy rzeczy, nafyci się właśnie umysł náprzyjemnieyszą roskoszą czytania.

Przetożby się tym bardziéy dogodziło żądaniu memu, gdybvs tego był zdania, żebyś od ciągu Twoiego Pisma, (w którym całą historyą zamykasz) tę niby powieść dzieł i przygod moich odłączył. Znáydzie się tam wiele rozmaitych podziałów i części, okoliczności, zamyśłów i cza-

(q) Musi tu byđż w *lexcie* Łacińskim omyłka: ponieważ Temistokles oddaliwszy się z Oyczyzny swoiéy do Króla Perskiego, nie powrócił nazad do Aten. Jedni zamiast Temistoklesa, rozumieją tu Alcibiadesa, a inni zamiast *redituque* czytają *exitu* albo *obitu*. Wiadomym rzeczy, *mnieyszą o słowo*.

czafów. Ani się obawiam, żebym pochléb-
ném nieiako przymileniem zdawał się
uymować dla siebie łaskę Twoję, gdy to
wyrażam, że od Ciebie szczerze pragnę
bydź wstawionym i zażyczyconym.
Bo nie jesteś takim, żebyś się na Sobie
nie znał, i żebyś nie raczył miał za za-
zdrośnych, którzy Ci się nie dziwią, a
niżeli za pochlębców, którzy Cię chwala.
I ja też nie jestem tak ciemny, żebym
chciał podanym bydź wiekopomną pa-
mięci przez takiego; któryby się nie wsta-
wił sam rozumem przy słowie mojemu. Nie
próżno Alexander nie od kogo innego,
tylko od Apellesa chciał bydź malowa-
nym, a od Lizyppa wyrobionym w posąg-
gu; bo tak sądził, że sztuka ich, i imię
sławnym, i iemu sławę przyniesie. Wszak-
że ci *Artysci* znaną dla nieznanących
człowieka postać robili, którzy chociaż-
by nie było na świecie; niemniejby jednak
sławnymi byli zacni Mężowie. Bo nie-
mniej sławny jest ów Agezylaus Spartań-
ski, lubo żadnego ani w obrazie, ani w po-
sągu wizerunku swego mieć nie chciał;
jak są i ci, którzy się starali zostawić pa-
miątkę swoją w obrazach i posągach. Je-
dną książką Xenofonta z pochwałą tego
Króla, przechodzi wszystkich innych obra-
zy i posągów. Tym chwalebniejszą rzecz
dla mnie, i dla mojej radości wewnętrz-
nej

nę, i dla zacności pamiątki, gdy się ra-
czę w Twoje pisma dostanę, a niżeli in-
szych! Bo mię nietylko piórem wstawisz,
jak Tymeusz Tymoleonta, albo Temisto-
klea Herodot, ale że będę miał po sobie
powagę Godnego i Cnotliwego Meża, a
w náyważnieyszych interesach Rzeczypo-
spolitęy biegłego i doświadczonego: tak
dalece, że mi się zdawać będzie, iż mię
nietylko podobną chwała spotka, jaką dał
Alexander w Sygeum Achillowi od Ho-
mera wstawionemu, ale oraz mię zaszczy-
ci znakomitego i wielkiego Meża poważne
świadcetwo. Bo mi się wcale podobą He-
ktor u Newiufza, że nietylko się cieszę
bydź chwálonym, ale że od chwalebne-
go Meża.

A ieżli u Ciebie proźba moia nie wskó-
rá, toieft ieżeli Cię zaydzie co, (bo mi
się nie godzi tak trzymać o Tobie, żebyś
moięy proźbie odmówił;) przymuszony
będę wziąć się do tego, co niektórzy czę-
stokroć ganią, sám będę o sobie piśł:
póydę jednak za przykładem wielu i słá-
wnych ludzi. Ale Ci nietáyno, iaká
w tém nieprzyzwoitość zachodzi: bo i
skromnięy potrzeba piśać, coby się chwá-
lebnego znalazło, i pominąć, coby nagan-
nego było: do tego ieszcze, mnieyszá
wiara, mnieyszá powaga, zgoła wielu się
to nie zdaie, którzy mówią, że skro-
mniey-

mnieyfi bywają Woźni na zapaśniczych igrzyskach: ponieważ położywszy wieńce na głowach infzych zwycięzców, a imiona ich donośnym głosem obwoławszy, kiedy sami przy dokończeniu igrzysk uwieńczani być mają; infzego Woźnego proszę, żeby się własnemi usty zwycięzcami nie ogłaszał. Tego ja uniknąć pragnę; i jeżeli się podęymiesz dzieła, uniknę; a żebyś się zaś podjął, upraszam.

Żebyś się już nie dziwował, dla czego Cię tak długo i tak uślnie proszę o to, co przyrzekłeś Sam zrobić, że iak náydokładniéy czasów naszych dzieie opiszesz, o toż mię przywodzi do tego, ta żądza pośpiechu, którą wyraziłem z początku, żebym z duszy rad, aby nás i drudzy z Twoiego piśma ieszcze za życia poznali, i my poki żywi, nacięszyli się ieszcze promyczkiem nadanéy chwály. Jak Sobie w téy mierze postąpisz, jeżeli za przykro nie masz; racysz mi oznáymić. Jeżeli się nakłonisz; pozbieram pamiętniki służące ku temu, jeżeli to zaś na inny czas odkładasz, rozmówimy się za widzeniem z sobą. Tymczasem w dziełach Swych ustawać nie zechcesz, i udoskonalisz, co już masz gotowego, a kochać mię racysz. **Bądź zdrow.**

Bity-

Bitynik do Cyclerona. (r)

Gdybyśmy nie mieli wzajemnie wielu i sprawiedliwych przyczyn do przyjaźni między sobą; zaszedłbym do ię początków od Rodziców Naszych, co się czyścić należy tym, którzy Oycowskię przyjaźni żadnemi przez siebie dowodami nie ztwardzili. Przestaną ia na własny przyjaźni naszę. W nadzieję której, proszę Cię, abyś mi nieprzytomnemu we wszystkich okolicznościach, gdy tego potrzeba będzie, pomagał, jeżeli tak sądzisz, że we mnie żadna z Twych Łask nie ginie. Bądź zdrow.

Watyni do tegoż. (s)

Jeżeliś zdrow; to dobrze, i ia zdrow jestem. Jeżeli zwyczaj Swoy zachowujesz w podęymowaniu się obrony; P. Watyni pod Opiekę Twoję przychodzi, chcąc Ci sprawę swoję polecić. (t) Nie odmówisz Łaski Swoję dopraszającemu się honoru, któregoś w przygodzie ratował. Bo do kogóż ia się mam udawać, albo kogo bardzieję mam wzywać, iako tego, za
które-

(r) Lib: 6, ep: 16.

(s) Lib: 5, ep: 9.

(t) Żeby w Rzymie (*Supplicationes*) Modły Bogom czynione były, za dobre sprawowanie Prowincyi od Watyniego: co było z honorem dla Rządzców Prowincyi. Cyeero o toż saw przyaciół swoich, i inś Cyclerona prosił.

którego obroną (w Sądzie) nauczyłem się zwyciężać? Albo czy mam się obawiać, ażeby Ten, który dla obrony moiéy, nie zważał nic na związek potężnych ludzi, nie miał teraz pogardzić szkalowaniami, i nienawiścią słabych i niechętnych? Zaczém ieżli mię kochałz, iak zwykłeś; weź mię całego na Swoię porękę: a cokolwiek pracy i trudu będzie, raczyśz się podjąć przez wzgląd na mój honor. Wszakże znasz mój los, że nie wiedzieć iakim sposobem znayduię obmowców. Nie zaflużyłem się im wprawdzie; ale cóż stąd, kiedy się iakoś na nieszczęście trafiaią. A więc gdyby się taki znalazł, coby żądaniu memu przeszkadzał; proszę Cię, abys mi nieprzytomnemu, okazać raczył Swój obyczaj i chęć obowiązania Sobie innych. . . .

Brutus z tężsę okoliczności. (u)

Gdybym powątpiewał o Twoiém ku mnie chęci; długobym Cię upraszał, żebyś mi pomógł do moiego honoru. Ale podług tego, iak u siebie o tém przeświadczony jestem; nie wątpię, że masz o mnie stáranie. Wyzedłem z woyskiem ku Alpom, nie tak imienia Hetmana szukaiący, iako chcąc dogodzić żołnierzom i umocnić ich na obronę Rzeczypospolitéy: czegom, ile mi
się

się zdaie, dokazał. Bo i szczodroty moi-
 eý i przychylnego ferca doznali. Woio-
 wałem z náybitnieyszym ludem na Alpach,
 dobyłem wielu twierdz, zniósłem ich wie-
 le. Raczże mi pomagnąć Swém zdaniem,
 co gdy uczynisz; przyślużysz się i dobru
 powłzechnemu po znaczney części. Bądź
 zdrów.

*Cycero do Appianusa, żeby mu w dobrym
 porządku Prowincyą zostawił. (w)*

Gdy się stało przeciwko woli i nażleci
 moiéy, że mi potrzeba z władzą do Pro-
 wincyi wyieżdżać, w wielu i rozmaitych
 przykrościach i myślach moich, to mię ie-
 dynie cieszy; że ani przychylnieyszego
 nademnie następcy mieć nie możesz, ani
 ja po nikim obéymować Prowincyi, któ-
 ryby mi ją w lepszym porządku chciał zo-
 stawić. A jeżeli Ty masz jaką nadzieię
 o chęci moiéy ku Sobie; upewniam, że
 się nigdy na niéy nie zawiedziesz. Ufilnie
 Cię przez naszą przyiaźń, a Twoię szcze-
 gólnieyszą ludzkość upraszam, ażebyś
 w czémkolwiek możesz, (możesz zaś wie-
 le) dopomódz raczył interesom moim.
 Widzisz, że z postanowienia Senatu otrzy-
 muję Prowincyą, jeżeli mi ją zechcesz od-
 dadz w náylepszym (ile bydz może) sta-
 nie; łacno mi w niéy czas przebiegnie.

Co

Co
 Tw
 Cię
 co
 Pif
 Tw
 bo
 Bąc

I
 mo
 wil
 dla
 im.
 z p
 stan
 Pot
 iak
 iezo
 nyr
 byl
 nat
 tera
 chy
 mia
 ię
 Cie

(x)

zdanie przeświadczać) Przyjaciół Twych ze mną ocalił, a niżeli na mnie następował, dla frogiego ich zuchwalstwa. Ty, któryś się zwyciężył, abys dla Rzeczypospolitéy swoię urazę darował; czyliż bydz może, abys cudzym niechęciom przeciwko Rzeczypospolitéy dopomagał? Jeżeli mi łaskawością Swoią rękę podasz; upewniam, że mię całego dla Siebie mieć będziesz. Jeżeli zaś ani Konfulom, ani Senatowi, ani Ludowi, nie wolno będzie dadz mi pomocy, dla tego gwałtu, który mię wraz z Rzeczpospolitą zwyciężył; zważ, że podobno nie będziesz mógł, chociaż i zechcesz, przywrócić czasów ocalenia wszystkich Obywatelów, kiedy już nie stanie, kogobys ocalił. Bądź zdrów.

§ Tegoż do Katona. (z)

Sprawuie to szczególniejszą wziętość Twoią, i moje stateczne zdanie o Twéy. Cnocie, że sobie wielce poważam, abys i wiedział, com uczynił, i z jaką siusznoscią, a pomiarkowaniem broniłem Sprzymierzeńców i rządziłem Prowincyą. Bo sobie tak wnoszę, że gdy się o wszystkim dowiesz; łatwiey u Ciebie dostąpie

pię tego, czego żądam ... (*) Raczysz tak rozumieć, że wielką dla siebie chwałę zakładam, jeżeli w Senacie, po daney sprawie z dzieł moich, Ty ie zdaniem Swoiém potwierdzisz. A lubo w téy mierze wiem, że náypoważniyszych Meżów, zwyczaj jest i potrzeba prosić; spodziwam się iednak, że mi Cię raczey przestrziedz, a niżeli prosić należy. Bo Ty mnie częstokroć zaszczycałeś Zdaniem Swoiém, Tyś mię Swoią wymową i pochwałami, w Senacie i przed ludem prawie pod Niebiosą wynosił: w Którego ia słowach taką moc znayduię; że za iednemi, z pochwałą moją wyrzeczonóm,

E 2 J. SOKALSKI, wszel-

(*) Wyszczególnia Cyncero obszernie, co czynił od samego przyjazdu do Prowincyi swoiéy Cylicyi: iak uwolnił miasta od wszelkich uciążliwości i podatków, iak prześlrzegał we wszystkich dobro i pożytku Obywatelów: tak dalece, że (iak w jnszym liście wyraża) Celiuszowi dobremu swemu Przyjacielowi, domagającemu się podług zwyczaju Edylów, na igrzyska składki Prowincyonálnéy, odpisał, że na taki podatek nie zezwoli, dodając oraz, że w jego Prowincyi, tylko samym zwierzętom dzieie się niespokojność: a ludzie żyją w pokoju i bezpieczeństwie. Wyraża Katonowi, iako wszczęty bunt w woysku przytłumił, iak w karności żołnierzy trzymał, iak nieprzyjaciolom dął odpor i kilka ich zamków dostał, a Królów z Rzymem sprzymierzonych ocalił.

wszelkiego honoru dostąpić mogę. I pamietać, że gdyś dla jednego Zaczętego Męża nie pozwalał na uroczyste dziękczynienie Bogom, dałeś tę przyczynę, żebyś ie był uchwalił, gbyby o to chodziło, czy za dzieła jego w Stolicę, mają być uchwalone też dzięki: które jednak mnie uchwaliles niebędącemu Hełmanem: nie iak dla wielu, z przyczyny dobrze sprawowaney, lecz iak nikomu, z przyczyny ocaloney Rzeczypospolitey. Pomiiam, żeś się za mnie podał na nienawisci i wiele niebezpieczeństw, i gotowałeś się jeszcze na więcej podadź, gdybym Cię był nie wstrzymał: żeś nakoniec moiego nieprzyjaciela, za swego własnego poczytał (*Klodyusza Trybuna* rozumie) tak dalece, żeś sobie łatwo mógł wnosić, z mowy Twéy za Milonem w Senacie, iż się jego sprawę pochwalił. Ja zaś (czego nie liczę pomiędzy zaślugu Tobie, poczytuiać tylko za świadectwo prawdy i cnoty, bo któż inaczej sądzi?) prócz tego, że sam u siebie wysoce poważam doskonale Twe Cnoty, ale i we wszystkich głosach moich, we wszystkich zdaniach, sprawach, w pismach Greckich i Łacińskich i w całym nabytku moiey nauki, nietylko Cię nad tych, którychśmy znali, lecz i nad tych, o którychśmy kiedy zaślvszeli, bardzo chętnie przeneszę. Zapytasz mię podobno, dla czegobym tak izacował tę uroczystość dla

dla siebie i uchwałę Senatu? Już poufały z Tobą postąpię, iakośmy zwykli w wzajemnych naukach i obcowaniu naszym, iak godną rzecz takię przyjaźni i tak ścisłego związku między nami.

Jeżeli kto w świecie, i z natury, a raczej jeszcze iak mi się zdaie, przez rozum i oświecenie bardzię dalekim był od próżnę chluby i pochwały pospólstwa; to zapewne ja iestem. Świadkiem tego mój Konsulat, na którym, iak i w całym życiu moim, wyznaię, że się ufilnie starał o to, z czego prawdziwą chwała pochodzi, ale samę przez się chwały, nigdy nie pragnął. Jakóż ustepiłem sławniejszemu Prowincyi (Galli) i opuściłem niewątpliwą nadzieję tryumfu. Nie żądałem nakoniec Auguratu, mogąc go (iak mi Sam podobno przyznał) bez trudności dostąpić. Ale teraz po krzywdzie mojej, (którą Ty niefortunnie Rzeczpospolitę zawsze nazywał, a ja nietylko nie za niefortunnie swoje, ale za chwałę poczytuę,) starałem się o nępoważniejsze dla siebie Senatu i Ludu wyroki. Życzyłem sobie więc Auguratu, czegom piérwé zanie dbał, i o ten honor, który zwykł Senat wojennym wyprawom czynić, teraz się staram, o czémbyś dawniej ani pomyślał. Temu żądaniu memu, w którym się

zamy-

zamykają niejaką chęć, zagojenia zadanych mi ran, ażebyś sprzyjał i raczył je i wesprzeć, o com pierwéj nie chciałem prosić, już ufilnie prosię, ale tak, jeżeli Ci się to, comkolwiek uczynił, wydawać będzie warte czegokolwiek, nie wzgardy godne, a oraz takie, że wielu za pomnieysze rzeczy od Senatu podobnyż honor otrzymywało. I to mi ieszcze na myśl przychodzi, (bo wiesz, iaki mam wzgląd na zdanie Twoje) że Ty nie tak na dzieła same, iako raczy na obyczaje, rząd i sposób życia Hetmanów zważasz, czyli im mąż przyznawać honor, albo nie. Co jeżeli raczyłeś w moiej sprawie uczynić; znaydziesz, że przy słabém woysku, na przeciwną troćkliwości wielkiey wojny, mocne miał wsparcie, słuszność i pomiarkowanie. Tym sposobem okazałem tego, czego bym licznemi pulkami dokazać nie mógł, że zrobiłem z nieufnych sprzymierzeńców, nayprzychylnieyszymi, z niewiernych nam wiernymi, i umyśły zawieszone dla oczekiwania nowych odmian, przywiódłem do karbów dawnego rządu. Ale to nazbyt o sobie: zwłaszcza do Ciebie, który Sam Jeden zażalenia Sprzymierzeńców wysłuchiwasz. Dowiesz się więc od tych, którzy moimi ustawami są podzwignieni. A lubo Ci jednostaynie wszyscy względem mnie opowiedzą, co mi jest naypożądań-

żądańszą; ofobliwie jednak wyspy Cypru i Królestwa Kappadockiego mieřzkańcy pod Twoią opieką zostający, a rozumiem że téż i Król Dejotarus.

Jeżelim zaś coś większego uczynił, a po wřyřłkie wieki daleko mniey łaskich bywało, którzyby swoje chuci, a niżej nieprzyjaciół zwyciężali; poddaię to Zdaniu Twoiemu, ażebyś do sprawy Hetmańskiey ten gatunek cnoty, rzadszy i trudniejszy przyłączywszy, poczynione przezemnie rzeczy za sławniejsze i większe osądził. Nakoniec, iakoby nie ufaiać proźbie moiey, Filozofia do Ciebie przesyłam: nad którą ani mnie w życiu nic miłszego nie ma, ani Naród ludzki większego nad nią daru, od nieśmiertelnych Bogów nie odebrał. Które więc z Tobą mi ieř wspólne uczestnictwo nauk od młodości powziętych, kiedyřmy prawie sami iedni prawdziwą ową i dawną Filozofią (lubo się pewnym zdaie byđź próżniacką) do sądów i Rzeczypospolitey, a nawet i do obozu wprowadzili; taż sama Filozofia wřawia się do Ciebie za moim honorem: i rozumiem, że dla niey Kato nie odmówić nie zechce. Mięy to iuż u Siebie za rzecz pewną, ieżeli przez wzgląd na nasze nauki, przychylił się Swoim Zdaniem do honoru moiego; tak sobie tłumaczyć

czyć będę, że mi nic pożądanższego Two-
iá wziętość i Przyjaźń okazać nie może.

Pliniusz do Traiana o Augurat. (a)

Panie. Gdy to znam, że do świadectwa
i sławy obyczajów moich należy, zażyczy-
conym byđż zdaniem tak dobrego Pana;
proszę Cię więc, ażebyś mi do tego Do-
stoieństwa, do którego mię łaskawość
Twoja wyniosła, albo *Augurat*, albo *Se-
ptemvirat*, które *wakuią* przydadź raczył.
Abym z obowiązku Kapłańskiego publi-
cznie mógł się za Ciebie do Bogów mo-
dlić, których teraz prywatnemi tylko mo-
dłami błagam.

Tegoż do Tacyta. (b)

Tak rozumiem (ani mię zawodzi to
rozumienie) że Twoje dzieie nieśmier-
telne będą; przetoż szczerze Ci się przy-
znam, tym bardzięj do nich pragnę się do-
stać. Bo kiedy się zwykliśmy starać, ażeby
nasze twarze, od iak náydoskonalszych
w swęj sztuce wyrażane były; czyliż nie
mamy pragnąć, aby dla spraw naszych
zdarzył się podobny do Ciebie Pisarz i
Chwalcą? Wynurzam Ci się więc (cho-
ciaż przed Tobą nie może to byđż tajne,
kiedy się w publicznych Aktach znáydu-
ie)

(a) Lib. 10.

(b) Lib. 7. ep. 33.

ie) ażebyś poznał, iak mi wielce miłą rzecz sprawisz, gdy mój czyn, którego pochwała z niebezpieczeństwem rolla, Dowcipem i świadectwem Twoim ozdobiysz... Jakikolwiek zaś jest, Ty go znajomysz, sławnieyszym i więkizym uczynisz. Lubo ja nie wymagam, abyś nad samą rzecz zachodził. Ponieważ i Historia nie powinna wychodzić za granice prawdy, i dla pocziwych spraw dożyć jest prawda. Bądź zdrow.

Do tegoż o Nauczycielach publicznych. (c).

Cieszę się to, żeś zdrow do Rzymu przybył. Jeżeli zaś, kiedy, tedy mi teraz najpożądalszy jesteś. Ja się jeszcze kilka dni w Tusculanum zabawię, abym zakończył to dziełko, około którego chodzę. Bo się boję, ażeby, wybiwszy się z myśli przy końcu, nie było mi trudno rozpoczynać. Tymczasem o co Cię mam osobiście prosić, o to samo, tym poprzedniczym listem upraszam. Ale wprzód wysłuchaj przyezyna proźby, a dopiero o co mam prosić. Gdyż niedawno byłem w mojej Ojczyźnie, przychodzi mnie powitać syn ziemka moiego, młody dzieciuch. Pytałem się go: uczysz się? odpowiedział: tak jest. Pytałem, gdzie? w Medyolanie. Czemuż nie tu? na to

Oyciec

Oyciec iego, który był razem z nim, o-
włzóm i syna przyprowadził, bo tu nié-
mamy rzecze żadnych Nauczycielów. Co
za przyczyna? ponieważ do was należy,
krórzy Oycami iestęście (a właśnie iak
na to kilku Oyców słuchało) żeby się tu
wali synowie uczyli. Gdzież im albo
przyjemniéy się bawić, iak w Oyczyźnie?
albo gdzieby się skromniéy chowali, iak
pod okiem Rodziców? albo mnieyszym
kosztem, iak w domu? Czemużbyście nié
mieli, złożywszy się, Nauczycielów spro-
wadzić? a co teraz na domy, na podro-
że, na zagraniczne płody (bo wżysztko
z zagranicy sprowadzają) tracicie, to
Nauczycielom przydadź? Ja więc który
dzieci iestęze nié mám, gotów iestem dla
naszego miasta, iako dla córki, albo dla
Matki przyłożyć się w trzeciéy części te-
go, co się wam będzie zdawało przerna-
czyć. I wżysztkobym nawet zaślapił; gdy-
by z czałem ta moja przysługa nie pło-
wała się zabiegami: iak się po wielu miey-
scach dzieie, gdzie są Nauczyciele pu-
blicznym nakładem utrzymywani. Temu
się zapobieży, gdy się samymże Rodzi-
com zostawi prawo wyboru Nauczycie-
lów, i gdy przez wzgląd własný skła-
dki, będą mieli powinność uczynienia do-
brego wyboru. A którzyby! z cudze-
go nie dbali; swego zapewne przestrze-
gać

gać będą i starać się, aby też moi chęć między nie brał, tylko ten, któryby ich był godzien: ponieważ i od nich ma odbierać. A zatem zezwólcież na to, (mówilem im) ulóżcie między sobą, i większą ochotę odemnie nabierzcie: bo ja chcę, żeby iak náywięcej było, do czego bym się przyłożył. Nie możecie nic lepszego dla dzieci swoich, ani dla Oyczyzny uczynić. Niech się tu rodzą, i przyzwyczajają zaraz od młodego wieku zakochać się i obcować w Oyczyńskiej ziemi. O gdybyście jeszcze tak zacnych Nauczycielów sprowadzili, żeby i z pobliskich miasteczek u was nauki szukano! a iako. teraz dzieci wasze do obcych, tak żeby potem obcy do was przybywali. Tak mi się zdawało, że od samego początku zacząć był powinien, abys tym lepiej mógł poznać, iak miłą mi rzecz uczynisz, gdy się podéymiesz, co na Ciebie wkładam. Złęcam Ci zaś, i ponieważ to jest rzecz ważna, upraszam, abys pomiędzy uczniami Swemi, których do Ciebie sprowadzą podziwienie nad Twym rozumem, upatrywał iakich Nauczycielów, którychbyśmy zamówić mogli: pod tym jednak warunkiem, żebym nikomu słowa mego nie obowiązywał. Bo ja Rodzicom we wszystkich wolność daję. Oni niech są-
dzą

dzą, oni niech obiorą. Ja się tylko do starania i kosztu przyłożę. Jeżeliby się tedy kto znalazł, co by sobie uśla; niech się tam uda, ale tak, że ślad z sobą nie, prócz zdatności swojej nie weźmie. Bądź zdrow.

Tegóż do Sewera. (d)

Uczony Mąż Herenni niemało sobie to waży, aby obrazy ziomków swoich Kornelego Neposa i Tyta Akcyusza w swojej miłej Bibliotece: i prosi mnie, ieżli się tu znajdą, te obrazy, iak się zapewne znajdować muszą, żebym się postarał o ich przemalowanie. A ia staranie to na Ciebie wkładam: naprzód dla tego, żeś po przyjacieliku zwykł czynić na żądanie moje, potem, że nauki i uczonych w wysokim masz szacunku, naostatek, że Ojczyznę Swoję i tych wszystkich, którzy ię sławę przynieśli, tak właśnie iak samę Ojczyznę kochasz i poważasz. Proszę Cię zaś, ażebyś iak nąypilniejszego Malarza dobrać. Bo kiedy trudno doskonałe wydadź *oryginał*, tedy daleko trudniejszą doskonałą *kopia* *kopii*: od której żebyś Malarzowi, iakiego obierzesz, ani na lepsze nie dozwalał. odstępować, proszę.

Pisło

(d.) Lib. 4. ep. 28.

Piso do Tyberjusza przed śmiercią. (e)

Pogrzebiony spiskiem nieprzyjaciół, i uknowanemi od zawiści potwarzami, ponieważ nie ma miejsca dla prawdy i niewinności mojej, Bogów nieśmiertelnych wzywam na świadectwo Césarzu, żeś Tobie i Matce Twojej zawsze był wiernym. W tém więc zaufaniu upraszam Wás, abyście mieli wzgląd na synów moich: z których Kn. Piso w Rzymie zawsze zostając, nie był uczestnikiem żadnego losu moiego, Marek zaś Piso odradzał mi powrót do Syryi. J obym ja był raczéy młodego syna rady, a niżeli on starego Oycy usłuchał! Przetoż tym usilniéy dopraszám się za nim, żeby, nie będąc winnym Oycowskiego grzechu, karą nie przypłacił. Na czterdziestopięcioletnią wierność, na wspólny Konsulat, którym wraz z Oycem Twym Augustem i Tobą Samym sprawował, zaklinám Cię, abys uczynił tę łaskę niezczęśliwemu synowi, przez wzgląd na tego, który Cię już o nic więcéy prosić nie będzie.

Seia

Sejan do Tyberjuszka o małżeństwo Liwii. (f)

Dobroć Ojca Twego Augusta, tudzież niezliczone Łaski Twoie, już mię wezwyczały Cesarzu, że nie pierwéy, do Bogów, niż do uszu Césarskich proźby i nadzieie moie zanofzę. Nigdym się nie starał iasnieć honorami, przenosząc zawsze czynność i trudy, iako ieden z żołnierzów dla całosci Wódza swojego. Ztémwyszystkiem osadziłeś mię Sám na tak wysokim stopniu Łaski Swoięy, czyniąc mię własnęy krwi uczestnikiem. Ta iest zasada nadziei moięy. A poniewazem słyszał, że August myśląc o postanowieniu Córkki Swoięy, obrócił oczy i na stán Rycerski; przeto, ieźlibyś dla Liwii męża szukał, pomniy upraszam na przyjaciela, który z takiego związku, nie pragnie innych zysków, prócz sławy. Nowym tym zaszczytem ozdobiony, nie uchybię włożonych na siebie z urzędu obowiązków. Szukam iedynie bezpieczeństwa domu i dzieci moich, od zawistnych zamysłów

Agryp-

(f) *Tacyt. w xiąż. 4.* Sejan sławny przyjaźnią Tyberjuszka, wziętością i nieszczęściem swoim: kiedy sobie zamysła przywłaszczyć panowanie, haniebną śmiercią z całym domem i małemi działkami i ze wszystkimi prawie przyjaciółmi swymi z rozkazu Cesarzkiego zamordowany. Można w tym liście widzieć charakter podłego pochtłębcy.

Agryppiny: Bo maie dosyć inż na tém
życiu, którem przepędził pod tak Do-
brym Panem.

*List Wacława Rzemyskiego do Stanisława
Poniatowskiego natenczas Podskarbiego
W.W.X.Lit. Regimentarza Jenerałnego.*

Wsparty imocą załecenia JWWMC
Pana Dobr. ktore zawsze u Dworu sza-
cowne jest i skuteczne, otrzymałem List
Przypowiedni J.K.Mci na Pancerną Cho-
ragiew po Oycu moim. Za szczęśliwego
się poczytám, że te pierwiastki służby
Woyskowej Polskiego zaciągu, zdarzają
mi się pod najwyższą Władzą WWMC
Pana, który nietylko w Polsce, ale i w
całym Europie, sławą wielkiego Woiowni-
ka slyniesz. Uczyć się będę pod WMC
Panem, abym przykładem Jego, i Przod-
ków moich, Ojczyźnie, cnocie i sławie
krwi nie żalował. Ze zaś od pierwfzey
a mało co z dzieciństwa wyzłzły młodo-
ści, wszedłszy z nowym Komputem w
służbę Woyska Cudzoziemskiego, mam
Kompanią w Regimentcie Infanteryi Bu-
ławy W.K. przeto nie chcąc brać dwu
żoldów, a dwom służbom wystarczyć nie
mogąc, składam w ręce WWMC Pana po-
mienioną Kompanią: upraszając Go náy-
um-

uniżeniéy, abyś ią WMCPan JMCi Panu Brzeckiemu, podług obietnicy dawnicy mnie uczynionéy, oddadź raczył. Polecając mié! statecznéy Łasce WMCPana, piszę się z jak náygłębszém uszanowaniem i náyścisleyszém przywiązaniem JWWMCPana Dobrodzieia

Tegoż do Dąbskiego Wdy Brzeskiego Kujawskiego.

Zdarzył Bóg to szczęście dla mnie nieofszacowane, że za łaskawém J.K.MCi pozwoleniem, a dobrowolném JMCi Pana Stolnika Koronnego ustąpieniem Starostwa Kruszwickiego, poczytany iestem między Urzędnikami Prześwietnego Woiewództwa Brzeskiego Kujawskiego.

Wypełniám miłą dla siebie powinność, w złąconéy z náygłębszém uszanowaniem odezwie JWWMPanu Dobr. Którego i wysoká Godność, i powszechná Zacnych Obywatelów miłość, a náybardziéy wysokie Cnoty i Zasługi, náyprzednieyszym tego Woiewództwa Zaszczytem uczyniły.

Nim zaś piérwszy krok do Urzędu mego uczynię; obiecuie sobie upragnione dla mnie ukontentowanie, oddania WWMCPanu przytomnego w Domu Jego ukłonu, dla odebrania Rozkazów Jego około wiazdu i przysięgi moiéy, którą abym przed

przed WMCPanem podług opisu Prawa
wykonał, náyuniżeniéy dopraszám się, po-
léciając mię statecznéy Łasce WMCPana
piszę się z ofiarowaniem dozgonnéy i o-
choťnéy na każde skiniénie posługi...

z Warszawy 1730. Dnia 14 Listopada.

Tegoż do Kasztelana Brzeskiego Kuiawskiego.

Do téy serca wspaniałości, którą JW
WMCPan z powszechną pochwałą fly-
niesz, udaię się z ufnością i proźbą, abyś
mię WMCPan zaszczyconego Urzędem
Starostwa Kruszwickiego, raczył wspierać
Powagą i pomocą Swoią w Prześwietném
Woiewództwie Brzeskiem Kuiawskiem szac-
towną zawsze i skuteczną.

Ja nim na Starostwo da Bóg wiadę,
a opisane Prawem obowiązki Przyśięgi,
wykonám, pospieszę pierwéy do oddania
przytomnego ukłonu mego WMCPanu w
Domu Jego. Między náy pomyslniejsze-
mi szczęścia i życia mego losami, poli-
czę ten honor, który mi ziedną miłe dla
mnie pochopy zaślugiwania się Prześwie-
tnemu Woiewództwu Brzeskiemu Kuiaw-
skiemu, a náybardziéy Znakomitéy tak
cnotami iako i wysokiém Krześtem Osoby
WMCPana: którego stateczréy Łasce iak
náy pilniéy mię poléciwizy, zapisuję się
do ostatniego schyłku dni moich...

F

Liŝ

List W. Wollowicza Marszałka Powiatu Słonimskiego, imieniem całego Powiatu [do] J. X. Słuckiego Wizytatora Generalnego XX. Misyonarzów, Cenzora książek.

Wyszła z pod prasy bezimiennego Autora książka *O skutecznym Rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych Sejmów*, aprobacją i wielki szacunek, z dostatecznego rzeczy naszych objaśnienia otrzymującą, z náyzupełniejszém od każdego czytającego, Autora onęy uszanowaniem. Prześwietny Powiat Słonimski na Seymiku Przedsejmowym *immediate* przeszłym, żądając ufzczęśliwiających Oyczyznę naszą, dalszych Autora *sentymentów*, i zachęcony przyobiecaną przy dokończeniu téy książki dalszą *informacją*, zlecił mi do WWMCPana Dobr: iako do Cenzora téy książki, a przeto wiadomego o Autorze, uczynić *adres*, dopraszając się ufilnie o załeczenie Autorowi, ażeby nie martwiąc publicznego oczekiwania, raczył tak doskonale Dzieło swoje Obywatelom ogłosić. W takowym iak pograżeni jesteśmy nierządzie, i pomiędzy dobrze myślącymi pomnażała się rozpacz i ta *opinia*, że już w Kraiu nikogo nie masz, któryby myślił o środkach ratowania się z takiego stanu. Raczył Pan Bóg ieszcze nam dać pomoc, kiedy jeszcze, pozwala nam w
Kra-

Kraiu tym mieć Osobę, którą tchnie iedyną ku Ojczyźnie gorliwością, będąc obdarzoną Doskonałością wyborną. Jeżeli jeszcze przelępstwa nasze nie przewyżniają miłosierdzia Bożkiego; rzecz jest niepodobną, aby to Dzieło istotnych skutków we wszystkich nie sprawiło. Wzoudzony nadzieją Powiat Słonimski o dalszym ciągu tego rozpoczętego Dzieła, w *Instrukcyi* swojej JchMciom Panom Posłom poruczył *promocyą pluralitatis votorum*. Ze to słowo *Konfederacya*, dla niektórych Osób w Kraiu, jest mniej potrzebnie trwożliwe; odmieniliśmy je na przyjemniejszy, Walnéy Rady: i iey *promocyą* poruczyliśmy Posłom naszym do osiągnięcia *pluralitatis*, przez którą mogłoby zaysdź prawo na dochodzenie ordynaryinych Seymów. Kopiią z *Instrukcyi* tego *Proiektu*, do Zdania WWMCPana Dobr. i wzyż wyrażonéy xiążki Autora, przylączam. O wielu po wszystkich Woiewództwach czule uznających teraznieyszą Rad *formę*, zapewniam. A dla siebie nie posledni zysk osiągam, przy téy Powiatu mego *dyspozycyi*. polecenia mié tak Autora utaionego Łasce, iako téż i WWMCPana Dobr. ze wszelkiém uszanowaniem zostaiąc . . .

z Słonima 26, Marca 1761.

*W tęże samę materji Prymas Lubieński do
X. Stanisława Konarskiego S. P. Autora
xięgi O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE ;*

Nic nie może być bardziéj pożądanego, ani zbawienniejszego Oyczyźnie, iako wynaleśdź skuteczny a'z wolnością zgodzaiący się sposób utrzymywania i utwierdzenia Seymów, aby *sakcy* i prywaty żadne prwać ich nie mogły. A że taki na przykładzie wolnych Przodków naszych ugruntowany, WMCPan podadź nam obieciusz ; żadám i ja z moiéy strony, abyś go WMCPan *Publico komunikował*: ile wiedząc WMCPana miłość ku Oyczyźnie, znaomość Rzeczypospolitéy i zdatność Jego. Bądź WMCPan pewnym i powszechnéy wśzytkich dobrych *Patryotów*, i moiéy wdzięczności za tę dla dobra publicznego pracę i gorliwość, który jestem z dāwna i statecznie WMCPana.

12. Apr. 1761, w Skierniewicach.

*List Xiężny Sejmości Czortorskiéy Generalowéy Ziem Podolskich, do JX. de Lille
Autora WIERSZA O OGRODACH.*

Daruiesz WMCPan ieżeli zabawy Jego przerywám: a Sobie Samemu i sławie dzieł Swoich przypiszesz, że się cała osada w oczekiwaniu swoiém do Niego udaie. Zebraliśmy się do maleńkiéy wioski szczególniejszego miészkania naszego: gdzie nás wzajemną skłonność, związek
krwi

krwi i iednomyślność z sobą łączy. Wszy-
fko to spodziewać się nam każe, że się ni-
gdy nie rozłączymy. Naturalną więc, że-
byśmy chcieli przyozdobić siedlisko na-
sze: w czém oświecił nas *Więrsz, o Ogro-
dach*. Daiemy się powodować wewnętrzne-
mu uczuciu i wdzięczności: i całą osada te-
raz zaprzatą się wytawieniem Pamiątki
dla tych wszystkich Autorów, którzy nam
po tylekroć razy byli nauką, sprawili
w nas tkliwość i przyjemność. Ci wy-
rażeni będą podług rodzaju swych pism,
ze czterech stron marmurowej Piramidy.
Na iednój stronie będzie (*) *Milton, Po-*

pe

(*) *Milton* Główny Poeta Angielski za czasu
Kromwela, imainacy wielkiy a czasem aż zby-
tniey, napisał *Więrsz Bohatyński* pod tytułem
Utrata Raju który więrszem Polskim przekła-
da Tłumacz *Sądu ostatecznego*. *Pope* od dwu-
nastego roku swojego zaczął się wslawiać Po-
ezya: w dalszym wieku poczytany za náywy-
borniejszego z Angielskich Poetów: żył na koń-
cu przeszłego wieku i początku terażniejszego.
Young nar. 1684. a umarł 1765. Pisał moralną
swoię Poezyą pod tytułem *Nocy*. *Sterne* Au-
glik umysłu krotosilnego pisał Romanse. *Sha-
kespear* Poeta Tragiczny Angielski *Rasyn* Tra-
giczny, *Jan Russen* Liryczny Poetowie Fran-
cuzcy. *Petrarcha* Włoski Poeta wieku XIV.
pisał i po łacinie, nie mało się przyłożył do wy-
doskonalenia ięzyka Włoskiego. *Anakreon* Gre-
cki Poeta Liryczny. *Metafazyusz* Włoski Poe-

pe *Young*, *Sterne*, *Shakespaar*, *Rafyn* i *Ruso*. Na drugiey *Petrarcha*, *Anakreon*, *Metaftazyusz*, *Taffus*, *Grefset* i *laFonten*. Na trzeciey *Swigne*, *Riccoboni*, *de la Fayette*, *Deshoulieres* i *Safo*. Na czwartey *Gesner*, *Wirgiliusz* i *Jnix. de Lille*. Cztery te strony będą otozone drzewami, drzewkami i kwiatami. Róże, iazminy, lilie, fialki i tulipany, będą ze strony kobiet. *Petrarcha*, *Anakreon* i *Mataftazyusz* mieć będą mirty. *Laur* dla *Taffa*. *Cyprysy*, i *cis* będzie koło Sha-

ta, *Taffo* także *Włoski*. Autor znany *Poematu* pod tytułem *Wyzwolenie Jerozolimy*, które mamy po *Polsku* wierszem przełożone od *Piotra Kochanowskiego*. *Grefset* i *la Fonten* *Poetowie Francuzcy*, pierwszy tłumaczył *Sielanki Wirgiliusza*, drugi pisał *baieczki*. *Pani de Sevigne* sławną z *dowcipu* i *listów* swoich: podobnież *Pani Riccoboni* i *de la Fayette*. *Pani Deshoulieres* *Sielanki* i *Elegie* są w szacunku. *Safo* *Greczynka*, *rodem* z *wyspy Lesbos*, żyła około 600. lat przed *Narodzeniem Chrystusa*, sławną swoją *Poezyą liryczną*: od nię początek swój biorą wiersze *Saphica* nazwane. *Gesner* *Poeta Niemiecki* pisał *prozą* *Sielanki* i wiersz pod tytułem *Śmierć Abła*.

Szkoda, że pomiędzy temi *zagranicznymi Poetami* nie mógł być umieszczony na *Oczytھےy* ziemi, ani *Jan*, ani *Piotr Kochanowski*. ani *Symonowicz*, *Zimorowicz*, *Klonowski*, *Gawinski*, *Kochowski*, ani tylu innych do tegoż rodzaju należących! nie spominając o sławniejszych *Poetach wieku naszego*.

Shakespeara, Jounga, i Rasyna, Dla czwartej strony obierze osada, cokolwiek zieloność, lasy, łąki, mogą mieć náyprzyjemniejszego: i każdy mieszkaniec zasadzi jedno drzewko, albo krzewinkę, na wieczną pamiątkę Autora, który mu sprawił gult do życia wieyskiego, a tém samém przyłożył się do iego szczęśliwości. Niczego iuż nie dostaie w téj mierze, tylko Napisu, dla wyłożenia naszey myśli, i podania iey potomności. Napis będzie wryty wzniz Piramidy, czyli tego Uroczyszczca. Cała Osada, jednoztaynie mieć chciała, żebyś WMCPan był Autorem Napisu: o który prosimy tak Serca WMCPana, iako téż i Dowcipu Jego. Prawdziwá ta i prosta cześć, dobrze wyrażoną będzie przez Autora Więrsza o Ogrodach, Tłumacza Wirgilego, a osobliwie przez Człowieka czulego. Uczynisz to WMCPan dla nás, że wierzyć raczysz, żeśmy z szczególnieyszém poważeniem o WMCPana

Dzięk z podziwieniem i szacownicy jedni z náywiększych.

Hrabia de Buffy do Ministra.

Wszystko czynię, co tylko mogę, abym się JWWMCPanu iak náyimnię naprzykrzał; ale się znayduię w bardzo częstych
oko-

okolicznościach udawania się do JWWMCPana. Wstręt mi w tęg mierze czynią zatrudnienią Jego, ale mię dobroć serca ośmienia. Gdyby los mój w lepszem był stanie; nie takbym się często do JWWMCPana udawał... Ztęmwszystkiem racyz JWWMCPan bydź na mnie łaskawym, boś mi t o nie raz przyrzekł. Ja też na całe życie náyżywszy Mu wdzięczności dochowam, i nikt nademnie prawdziwiey nie będzie...

Bavil do Pani Maintenon.

Oświadczyłaś mi JWWMCPani Łaskę Swoię, że w ważniejszych okolicznościach, które się mogą mnie tyczeć, nie racyz bronie moim prozbom przystępu do Siebie. W tęg nadziei udaie się do Protekcyi WWalCPani, proszę ia JKMc, aby złożony przezemnie Urząd Konfyliarza Stinu, racyz daż synowi memu. Poznając, że dla moięy głuchoty nie moge w Radzie Królowi użyć; nie chcę bydź sługą nie pożytecznym: a nie mając tylko jednego syna, pragnąłbym go widzieć na swoiem miejscu. Racz WWMC Pani w tęg okoliczności dowód okazać dawniejszē Łaski Swoięy dla starca głuchego i podagryka: ale znającego wdzięczność i wolnego od amicyi, tylko nie od miłości Oycowskięy. Jestem

Lift

*List Marg: Feuquieres pisany przed Jamą
śmiercią do Ludwika XV.*

Usprawiedliwiwszy się Bogu z całego życia, z którym do Niego idę, już mi się więcęcy nie zoltaie przed zgonem, tylko rzucić się do Nóg WKMcI PM. Mił: Gdybym się mógł spodziewać, że więcęcy nad 24. godzin pożyję; nie pozwałalbym sobie tęg wolności, której używam. Wiem żem wypadł z łaskawych względów W. K. Mci, i lubo nie wiem dowodnie dla czego, nie przeto się jednak niewinnym bydz sądzę. Mám atoli nadzieję Miłościwy Królu, że mi Bóg przestępstwa moje daruje: ponieważ czuię w sobie żal prawdziwy. W. K. Mość ieścieś Obrazem Boga, przetoż poważam się upraszać W. K. Mci, abys synowi darował Oycowskie przewinienia, którebym ia rad krwią własną zagładził, a które sprawiwszy oddalenie się odemnie WKMcI, są przyczyną, że na łóżku Żołnierz umierać muszę: zamiast co bym miałłożyć na usługi Pańskie, (iakiem sobie tego zawżze życzył) ostatnią godzinę mego życia, i ostatnią kroplę krwi moięy. Królu! na Imie Króla Królów, przed którym się mám stawić, racz spóżyć litościwém okiem, na iedynego syna mego, którego na tym świecie zostawuję bez majątku i wsparcia. Nie ieśt on winny

ny nieszczęścia mego. Pochodzi z téj krwi, którą zawsze wiernie W. K. MCi ilużyła. Serce Twoie Miłościwy Królu czyni dobrą otuchę proźbie moiej! którą ieszcze ráz ponowiwszy, oddám nie zadługo ducha moiego Bogu, prosząc go za iak náyszczęśliwsze Panowanie W. K. MCi, iakiego są warte cnoty Jego...

Wolter do X. du Bos.

Od dawnego czasu, przez szczególniejszy szacunek przywiązany iestem do WMCPana, a pragnę bydź i przez wdzięczność. Nie będę WMCPanu powtarzał, że Jego dzieła zbiorem są uczonym, że iesteś náyużyteczniejszym Pisarzem, i náyrozsądniejszym z pomiędzy tych, których ja znám, tak mię uymuie, że WMCPan iesteś obowiązującym Sobie drugich; iż się tylko nad tém ostatniém wyobrażeniem zastanawiam. Jużem dawno materyały zebrął do Historyi Ludwika XIV. Nie śpieszę się ieszcze z moią budowlą. *Pendent opera interrupta minaeque murorum ingentes.* Ale ieżli mi WMCPan dopomódz raczysz; śmielebym mógł dołożyć *aequataque machina caelo*. Widzisz WMCPan, co uczynić możesz dla mnie, dla prawdy, dla wieku, który Go między swoimi zaszczytami liczy. Wszakże, który tak dobrze objaśnił cie-

mno-

mnotę pierwocin Francuzkich; raczy mi
udzielić światła, do wydania czaśów Fran-
cyi nąypogodnieyszych. Pamiętaż WMCPan,
że uczynisz Łaskę Uczniowi swemu,
i temu, który jest z podziwieniem dla Je-
go doskonałości.

Tegoż do Pana Gravesende.

Pamiętaż WMCPan na rozsianą o mnie
potwarz, podczas moiej bytności w Holan-
dyi, i dobrze wiesz, czyli owe mniemane *dy-
sputy o Spinozysmie* i w materyach Religii,
náymnieyszy fundament mają. Wszakżeś
tak był czułym na te kłamliwości, żeś
je raczył publicznie zawstydzić. Jednakże
aż do Dworu Francuzkiego doszła po-
twarz. Zle má ikrzydła: a dobre zółwim
krokiem postępuje. Nie uwierzyłbyś WMCPan,
iak mię oczerniono przed Kardyna-
łem Jmcią *de Fleury*. Cały mój majątek
jest we Francyi, a ja przymuszony
jestem zbijać potwarze, któremibym gdzie
indziéy wzgardził. Bądźże łaskaw ko-
chany i szacowny Filozofie dopomagać
prawdzie. Jeszczem ja nie pisał do Kardyna-
ła Jmci z usprawiedliwieniem moim.
Pokorną to postać człowieka wymawia-
jącego swe winy: pięknieyszā nie równie
przedsiębrać obronę niewinnego. Rzecz
ta jest godna W WMCPana. Przeto się
z nią

z nią do Niego udać; ile znając, że mąż ferce godne Swoiego rozumu. Napisz WMC Pan dwa słowa tylko do Kardynała Jmci i połącz swe Imię; upewnięm, że dosyć mi będzie. Uwierzy Mężowi przywyktemu do okazywania prawdy: za którą WMCPanu dziękuję, i zawsze na te wszystkie pamiętać będę, którycheś mię nauczył. Żałuję tylko, że mi się już pod Nim uczyć nie wolno. Przynajmnię czytam WWMCPana, kiedy Go słuchać nie mogę. Miłość prawdy sprowadziła mię do *Leodun*, a przyjaźń doradziła mi stamtąd wyjechać. Na jakimkolwiek zaś miejscu zostawać będę; nigdy dla WWMCPana chować nie przestane nęcyszczego przywiązania i najwyższego szacunku, z którym jestem.

In/ze.

Kiedym dla moich Przyjaciół Łaski WMC Pana szukał, także mię zobowiązał; że wielką nadzieję w Nim i dla siebie ślamego pokładam. A zatem pozwól WWMCPan, ażeby Mu przełożył prośbę moję (NN) Do kogoż się mam udawać, jeżeli nie do Tego. Którego znam tak Dobroczynne ferce i któremu w obowiązku nieustannę wdzięczności na całe życie zostawać pragnę? z tém wyznaniem pisząc się, żem jest...

Wstyd

Wstyd mię prawda stanąć przed W W M C Panem z pokorną miną proszącego; ale też miałbym się za niegodziwego, odebrałszy tyle dowodów Przyjaźni Jego, żebym chciał być więcej komu obowiązany, a niżeli Jemu Samemu. Proszę W M C Pana iak nąypokorniey, żebyś się raczył nakłonić na tę prośbę moię (NN) Nie raczysz wątpić o prawdziwéy wdzięczności tego, który szczególnieyszym sposobem mám honor być i pisać się...

Odebrałem już nie mało dowodów Łaski i Dobrego serca W M C Pana. Wszakże interesa moje nie dają Mu odpoczynku. Muszę znowu, w nowéy trudności moiey, dąwnéy dla siebie W M C Pana pomocy szukać, toieść téy, która mię nie róz ratowała. Przyłączam osobno całą rzecz proźby moiey, spodziéwając się mocno, że możesz, a pewnym będąc, że mi zechcesz wszystko ułatwić. Pragnę raczyć usługami, a niżeli piórem wyrazić, iak jestem dozgonnie W M C Pana.

Do dawnych Łask, któremi mię W W M C Pan zaszczycać raczysz, i ta nie posłednia należeć będzie, ieżeli zechcesz na Siebie przyiać, ażebyś szczęśliwą wymową Swoią odwiódł J P. N. od zamyśłów, sąsie-dzkiey naszéy spokojności przeciwnych. Czy to ma być cęchą nowego Dziedzi-

ca,

ca, żeby starych kłócił? Ja sobie tak obiecuje, że JP. N. ile polegający na zdaniu WMCPana, a przeżyłszy się lepij *w Dokumentach* swoich, złożyć raczy te myśli, które go napastują. Przywróci się nam spokójność, i powiększy się we mnie obowiązki wdzięczności, dla Autora zgody.

Jeszcze się WMCPanu z dawniejszych obowiązków nie wypłacił, a nowe na siebie pragnę przyjmować, w czem ośmiela mię Dobroć serca Jego: w nadzieję której jako nąypokorniey i nąyusilniey WMCPana proszę, żebyś mi donieść raczył o wpisie sprawy N. w Rejestrze Remissowym. Wielką to jest rzecz, dobrze byź uwiadomionym, żeby ani nadto wczesnie, ani zapóźno na miejscu nie stanąć. Czekam z utęsknieniem łaskawey odpowiedzi: pisząc się z wyokiem poważeniem WMCPana.

Więsz WWMCPan, że wszystkie Jego Łaski, są u mnie w nąywiększey cenie; ale nie potrafię nigdy dostatecznie wytłumaczyć szacunku téy, o którą się teraz dopraszam. Uczynilem przeciwko woli Oycowskiéy, żem za granicę wyiechiał. Nie postrzegłem się aż dopiero po czasie: zwycaiem wielu głów młodych, w których żywość nad rozładkiem górę bierze. Nie może nikt lepij Oycy mego za mnie przebłagać, iak WWMCPan dawny Przyjaciół

na-

nałze
góln
rego
lego
wan

Ni
to pr
Pan
czyn
mów
go u
do s
ługi
do u
prze

N
Pan
jemu
wyrz
prze
wzr
trwo
na.
i ia
ko li
kaia
od
tylk
i w
Mu

naszego Domu, i Oycowski, a w szczególności Łaskawca mój osobliwszy: którego mocnemu za sobą wstawieniu się całego siebie oddaę, ze wszelkiem uszanowaniem pisząc się WMCPana.

Nie zasłużyłem sobie na Łaskę WMCPana, to prawda; ale i to nie mniejszą, że WMC Pan i dla niezasłużonych, lubisz dobrze czynić: co mi sprawuje ufność, że nie odmówisz téj proźbie, z którą się do Niego udaę. (NN) Łaska ta pociągnie mię do szczególniejszój wdzięczności i odługi, iak mię sława WMCPana zniewala do uszanowania ku Niemu, z którym nie przestannie mam honor byđź i pisać się.

Nigdy temu nie wierzył, żebyś WWMC Pan przeciwny miał byđź interesowi mojemu; bo mi nic przeświadczenie własne nie wyrzuci, żebym w czem nawet i myślą przeciwko Niemu wykroczył. Mam o wszem za opaczne te doniesienia, które mię trwożą, iakobym popadł niełaskę WMCPana. Ale iak każdy w swoim interesie, tak i ja niezmiernie jestem troskliwy, nie tylko się samego skutku, lecz i powieści lekając. Dasz mi WMCPan dowód doznany od wielu Łaski Swoiěj, kiedy w Nim nie tylko przeszkody nie znaydę do (NN) ale i wsparcie mieć będę. A jeżeli nie mogę Mu byđź natrętnym w proszeniu o pomoc,

moc, każe mi się, spodziewać. Jego Charakter, że mi bez przyczyny szkodzić nie zechce: i raczemy sercu swojemu, a niżeli interesowi nioch nieprzyniość dogodzić. Jak nieskocznie poważam Łaskę WMCPana, tak chciwie żądam sposobności, żebyśmy na nią zasłużył. W tém wyznaniu, z nąypowinnością uszanowaniem piszę się WMCPana.

Bardzo lubię pisać list z podziękowaniem. Ale się pospolicie inaczey do niego nie przychodzi, tylko za poprzedniaą prozbą. Trafiła mi się teraz właśnie okoliczność, w którę Łaski i Pomocy WMCPana bardzo mi potrzeba. (NN) Jeżeli mi WMCPan uczynisz, co sobie po przyjaźni Jego ledwo nie śmieie obiecuę; podasz mi porę, że się starać będę iako nąypięknię Mu podziękować, a w reszcie wyrazy pióra, czulością serca nagrodzę. Jestem.

W tym nieszczęśliwym stanie moim podupadły Obywatel, szukam dla siebie poważney Protekcyi JW WMCPana i Dobrodzieia (NN) Jeżeli mi JW Panie ubliżyć nie raczysz wsparcia Swoiego; winien Mu będę życie moje. Jedno słowo Pańskie, nadzwyczajną we mnie odmianę sprawi. Jestem z głębokięm uszanowaniem.

Do czulego serca WWMCPana Dobrze: za-
no-

nosze
żeli
i nie

Je
cemu
Są r
dy p
też
może
żbę,
albo

O
zezie
ni, k
uczy
siera
kow
uczy
wiek
zmi
cno
obor

F
mi,
żbę

noszę pokorną prośbę moję (NN) A jeżeli się nadto może osmieleć prosić: strach i nieszczęście daleko zachodzi. Jestem.

O D P I S Y

Na Liśty z prośbą.

Jak sąpytanemu odpowiedzieć, tak proszącemu, odpis dać: na liść, ludzkość przykazuje. Są rzeczy, które się młotzeniem zbywają, kiedy pytam odpowiedzi nie warto. Trafić się też może, że i liść nie zasłuży na odpis. Być może z przyczyny mehcącego uczynić na prośbę, albo też z przyczyny samegoż, albo źle, albo dużo, albo nie roztropnie proszącego.

Odpis na liść z prośbą, zamykają w sobie albo zezwolenie, albo odmówienie. Diakroć ten czyn, kto przedko uczyni. Zuelóczyć więc tam uczynność, gdzie może być natychmiast wysiadczon, jest dobrą rzeczą pisać. Pomiar-kowaiszy się zaś z możliwością swoją, względem uczynienia na prośbę; tym więcej uymę człowieka, im większą chęć usłuszenia: sobie przerwam z odpisu inego wyżyta. Sama grzeszność w okazaniu przylugi, czasem bardziej obowięzanie, a niżeli, łaska.

Przykro jest człowiekowi ludzkość szacującemu, kiedy będzie przymuszonym odmówić prośbie: tymczasem okoliczności, w których się znajduję

duie, domagania natrętne, niesłuszność w prośsz-
niu, niemożność w wysłuchaniu, bymąć przy-
czyną nieuczynności. Wszakże natenczas co
się czynić nie może dla proźby, to trzeba na-
gradzać grzecznością: dawszy poznać, ile mię
martwi, że nie jest w stanie obowiazania
sobie téy osoby, którą szcunie: a którey
chciałbym się przysłużyć, gdybym miał sposo-
bność do tego. Bo dosyć już ma przykrości
ten, który prosił, a nie wskówał. Trzeba mu
daremny ukłon sprawić znośniejszy.

O D P I S Y

Z zezwoleniem na proźbę.

Cycero do Bitynika. (b)

Jako z jnnych względów usilnie pragnę,
aby się kiedyżkolwiek Rzeczpospolita u-
spokoiła; tak wierzyć mi raczysz, że i dla
téy przyczyny, iż chciwie żądan skutku
obietnicy w liście Twym wyrażonéy. Bo
mi piszesz, że gdyby się tak stało, żyłbys
razem ze mną. Ten zamysł Twój dziwnie
mię obowięzuie. Nic dalekiego nie my-
ślisz od przyjaźni naszéy, a zdania o mnie
zaczego Męża Oyca Twego. J tak sobie
rozu-

(b) Lib: 6. ep: 17.

rozumieć, że ci, których okoliczności czasu i Łaski Twoje zniewoliły, albo zniewalają ku Tobie; bliższymi Ci są aniżeli ja: co przyjaźnią, tedy nikt nademnie. Przeto bardzo mi wdzięczną i pamięć Twoją na przyjaźń naszą, i chęć powiększenia ię.

Tegoż do Maryusza. (c)

Rozkazy Twoje z wszelką pilnością wykonam. Ale przebiegły człowiek, zlecił się temu, którego interesem jest, żeby cena téj sprzedaży iak najwyżey w górę poszła. Wszakże uczyniłeś bardzo przeźornie, żeś Sám cenę położył, nad którą byś nie chciał droższego kupna. Gdybyś był dawniey na mnie zdał ten interes; byłbym go już ze współ-dziedzicami memi zakończył, podług moięj przyjaźni ku Tobie. Teraz poznawszy iaką ceną chcesz nabydź; raczey każę podwyższać, a niżeli zniżać. Ale dosyć tego: doskonale, iakem powinien, pilnować będę interesu Twoiego...

G 2

Te-

(c) Lib: 7. ep: 2. Nie do owego sławnego w dziejach Rzymskich Maryusza, bo już był dawniey umarł: nie ma żadnego listu Cicerona do niego: ale kilka jest do Marka Maryusza, z którym tu żartuje Ciceron, ponieważ sām należał do zysku z téj sprzedaży.

Tęgoż do Trebiana (d)

Jlem Cię poważał i poważam, ile też mogę mieć u Ciebie szacunkę, sam sobie świadkiem jestem. Bo i ten Twój zamiśl, albo raczemy przypadek zatrzymania się dłużey na wojnie domowey, i ten skutek, że późniemy iak należy, i iakbym ia życzył, los i godność Swoię odzyskuiesz, nie mniemy mię obchodzi; iak i Ciebie zawsze obchodziły przygody moje. Jakoż i Przyjaciółom Twoim, i nie róz Attykowi mojemu, i niedawno wyzwolenćowi Twemu wynurzyłem się ze wszystkiem, i przyrzékłem to każdemu z osobna, że w czemkolwiek będę mógł, Tobie i dzieciom Twoim usłużyć pragnę. Co wszystkim Swoim Przyjaciółom oznaymić raczysz, ażeby wiedzieli, że cokolwiek we mnie jest starania i rady, cokolwiek mám wziętości, wszystko to u mnie dla nich gotowe. A gdybym tyle mógł dokazać powagą i wziętością, ilebym może i powinien w téy Rzeczypospolitéy, któręy takem się załugował; i Tybys był tym, czem byles: iak naywyższego stopnia náygodnięyszy, tak pierwszy w staniu Swoim (*Rycér-*

(d) Lib: 6. ep: 10. List ten pisany Roku od założenia Rzymu 707. w początkach Dyktatury Cezara.

cérskim) Ale kiedy w jednymże czasie, i z jednéjże przyczyny obadwaśmy upadli; obiecuje Ci i to, com wyżej wyraził, co jest w mojej możności, i co prócz tego jeszcze mi się po nieinaczej części zostało, iako zabitek dawniejszego honoru. Bo i sam Cezar, iakom mógł z wielu rzeczy miarkować, nie pokazuje się od nas bardzo dalekim, i u wszystkich jego poufanych, obowiążanych mi dawniejszymi usługami moimi, znaczne mam względy. Jeżeli więc znajde sposobność mówienia o Twoim losie to jest o Twém ocaleniu, (czego się co dzień, to bardziéj spodziewam zważywszy ich rozmowy) odważę się sam przez siebie mówić. Nie trzeba mi tu wszystkiego wyszczególniać: całą moję chęć y przyiaźń stawiam przed Tobą. Ale mi wiele na tém zależy, aby Twoi Krewni y Przyjacieli wiedzieli, (o czém się dowiedzą z Twojego listu) że wszystko u Cicerona dla Trebiana otwarte.

Tegoż do Kassysza. (e)

Z jaką usilnością broniłem Twego honoru i w Senacie, i przed Ludem, wolę, żebyś się od Twoich Krewnych, a niżeli odemnie dowiedział... Sprzyjałem i Rze-

czy-

(e) List 12. ep. 7. List ten pisany po śmierci Cezara podczas wojny z Antonim.

czypospolitęy, do której zawsze przywiązany jestem, i godności a chwale Twojey. Com zaś w obszernych mowach w Senacie i u Pospólstwa okazał; to potwierdzić Sám raczyłsz. Bom im obiecał a prawie przyrzekł, żeś nie czekał, ani masz czekać na uchwały nasze, ale Sám podług zwyczaju Swoiego, Rzeczpospolitą bronić będziesz. A lubośmy nic nie słyszeli, ani gdzie się właśnie znajduiesz, ani iakie masz woysko; mówiłem atoli, że cokolwiek jest w tamtych stronach siły i woyska, wszystko to ze starania Twoiego, i okazywałem nadzieję, że Prowincya Azji już odzyskana przez Ciebie dla Rzeczpospolitęy. Ty tylko w pomnożeniu Swęych chwały Siebie Samego zwyciężay.

Tegoż do Appiusza lub Ampla. (f)

Rozumiem, że wyczytuiesz z listów Krewnych Swoich, o moiém staraniu dla przywrócenia Twoiego. Wiem zapewne, że Waszym żądaniom dostatecznie dogodził. I tym, którzy do Ciebie są náprzywiązańsi, nie ustępuję bynajmnięy, żeby oni Cię tu rychłę oglądać chcieli, a niżeli ia: owszém oni mi niech ustąpią, że Ci się w tym czasie więcéy od nich przyśluzyc

(f) Lip: 10. ep: 29.

żyć mogę: czegom nie przestał; i nie przestane; i po największej części założyłem już dobry fundament dla powrotu Twoiego. Ty tylko bądź dobrego i wielkiego umysłu i wierzaj, że Ci nigdy na moim posłudze schodzić nie będzie.

Pliniusz do Galla. (g)

J radziśz y prosisz, żebym się podjął sprawy nieprzytomnej *Korelii*, przeciwko *Cerylemu* mianowanemu Konsulowi. Ze mi radziśz; dziękuję; ale że mi prosisz; gniewam się o to. Bo możesz mi radzić, żebym rzecz poznał, ale nie powinienes prosić, żebym to uczynił, czego nie czyniąc, popełniłbym zbrodnią. Jabyś zaś wątpił, czy się mam podjąć obrony *Córki Korelego*? Mam prawdę z tym, przeciwko któremu mię wzywasz, nie nayscisleyszą, ale jednak przyłąż. Do tego należy zacność człowieka, i ten Urząd, na który jest przeznaczony, a który w tym większym pożąnowaniu u mnie bydź powinien, żem go sam już sprawował. Bo to właściwa, żeby, kto czego dostąpił, toż wysoce ważył. Wszakże mi przez wzgląd na *Córkę Korelego*, nie wielką się to przeszkoda zdaie. Wystawiám sobie tego Męża, nad

któ-

którego nasz wiek zacniejszego, doskonałszego, przezorniejszego nie widział: którego, gdym z podziwienią kochać zaczął, jakem się mu z bliska przypatrzyl; dziwiłem się jeszcze bardziej: lubo się to przeciwnie dzieć zwykło. Poznałem go z gruntu: a on się z niczém przeemną nie tail. Gdym jeszcze był młody, on mi honor, (śmiem mówić) że i poszanowanie jak równemu czynił. On mi był pomocą i świadkiem, kiedym się o Urzędy starał. On mię przy obięciu ich prowadził i towarzyszył mi: w sprawowaniu, dodawał rady, a w każdéj potrzebie chociaż przy swojéj słabości i podeszłym wieku, pomagał mi jak czerstwy młodzieniec. Jle on nie pomnożył sławy moiej w swym domu, w powszechności, i u Dworu! Bo kiedy przypadła mowa u Nerwy, Cezara o zacnéj młodzieży, a niektórzy z przytomnych, poczęli mię chwalić, Koreli zrazu milczał, (co mu wiele powagi dodało) potém, tonem, więz dobrze takim: *Muszę ja rzeczy oszacować pochwał dla Plinijusa, bo nic nie czyni, tylko z moiej porady.* Takowém zdaniem swoim, więcéj dla mnie uczynił, a niżeli mógł żądać. Bo nie mogłem czynić inaczej tylko dobrze, idąc za radą najsławniejszego Meża. Prócz tego zaś u

mie.

mięra
zwyk
iactól
bliwie
ia sob
starać
ści, k
ny.
naraż
obiet
nowe
będz
lecz
niu
grani
ufpra
moż

Zd
źrzen
usiln
czeg
szcz
pow
do
Prow
moie
ileż

(h)

miéraiąc, Córce swoiéy (iak sama to zwykły spominać) *Wielem ci rzekł Przyjaciel posyłał w tém długim życiu moim, osobliwie jednak Plinusa i Kornuta.* Co gdy ia sobie przypominam, rozumiem, że mi się starać należy, abym nie zawodził téy ufności, którą miał w moiey osobie Mąż przezorny. Jakoż ochotnie służyć będę *Korin*; na narażenie się zważać nie będę. Owszem sobie obiecuję, że i ten który, iak pisał, w nowe prawo ią wpisał, nie tylko nie będzie miał za złe téy moiey posługi, lecz i pochwali, gdy to samo w mówieniu obszérniéy i obficiéy wyłożę, niżeli granica listu pozwala: co mi albo ku usprawiedliwieniu, albo ku sławie służyć może. Bądź zdrow.

Tęgoż do Neposa (h)

Zddajesz mi staranie o odczytaniu i przeyżrzeniu książek moich, którychś bardzo usilnie nabywał; chętnie to uczynię. A czegożbym się chętniéy miał podjąć zwłascza na Twoje żądanie? Bo gdy tak poważny Mąż, uczony i wymowny, a do tego wielce zarrudniony, i obszérną Prowincyą władać mający, tyle ważył moje piśma, że ie z Sobą chcesz wozic; ileż ia nie mam przykładać starania, ażeby

by Ci i ten gatunek sprzętów, iako nie zdalny nie ciężył? Dolożę więc usilności moiéy, żebyś miał tych towarzyszków Swéy drogi iak naysplepszých: a za powrotém, żebyś do nich przyłączył, których zechceśz. Nie mało mié do nowych dzieł taki Czytelnik zachęća.

Tegoż do Tacyta. (i)

Czytałem Twoię książkę, i iak mógłem nypilniéy, oznaczyłem, com sądził uiać albo odmienić. Bo i ia przywykłem mówić prawdę, i Ty chętnie iéy słuchać. Jakkóż nikt ciérpliwiéy nie przyymie nagany, iak ten, który iest wart náywiękšzéy chwały. Teraz więc czekám swoiéy książki z uwagami Twoiemi. Miła to i piękná wzajemność! iakże mié nie cieszy! Jeżeli potomkowie ráczą o nás pamiętać; rozpowiadać sobie będą, w jakiéy my zgodzie i iedności żyli. Rzadká to rzecz i znakomitá, że dwóch ludzi, wiekiem i Urzędem prawie równých, nieiakiéy sławy w naukach, (muszę tu skromniéy o Tobie mówić, gdy razem i o sobie mówię) ieden drugiego wzajemnemu gwałtu pomagál. Ja wprawdzie ieszcze młody, głyś Ty iuż zaszczytami Swoiemi obfierznie dlynął, acz zdaleka za Tobą idąc, náybli-

(i) Lib: 7. ep: 20.

blizé
dobry
miany
pów:
tury
szym
za k
mnie
ce m
naia,
na p
takie
szą.
lacz
ry C
rzá
mocn
uk,
z sob

gł

Ni
Jego
odbié
do p
wego

blizéy jednak Ciebie, życzyłem sobie i podobnym Ci bydz, i za podobného bydz mianym. Wiele było wielkich dowcipów: Ty mnie atoli (podobieństwo natury sprawowało,) zdałeś się na, zdalniejszym do naśladowania i náygodniejszym, za którymbyś poszedł. Tym przyjemniejszą rzecz dla mnie, że kiedy o nauce mowa przypadnie, razem nas wspominaia, i że mówiącym o Tobie, zaraz i ja na pamięć przychodzę. Nie zbywaj i na takich, których nad obudwu nas przenoszą. Ale to mniejszą na jakim się stopniu łączymy. Bo u mnie ten piérwszy, który Ciebie náybliższy. Wszystko to zmierzaj do tego, żebyśmy się wzajemnie tym mocniéy kochali, kiedy nas związek nauk, obyczajów, sławy, i zdania ludzkie z sobą złączyły.

*ŚP. S... do ŚX. B... z Medzianéy
Góry 28. Xbris 84.*

Nie uwierzysz WMCPan jak nás tu Jego ódezwy uweselaia. Przetoż ile razy odbieram list od WMCPana, zawsze coś do przeznaczonego Mu zbioru Kruszcowego odkładam. Jedynie więc od woli

i Ła-

i Łaski Jego zależeć będzie, żebyś do
nás pisząc, znacznie Swoię *Kollekcyę* po-
większył....

*Odpis J.X. de Lille, na list Xieźnyj Sęymci
Chartoryjskij Sien: Ziemi Podolskich.*

List, któryś W.X. Mość raczyła do mnie
pisać, przysłany mi jest tu do Konstanty-
nopolu: dokądem się wybrał z J.W. Posłem
Francuzkiem Hrabia *de Choiseul Gouffier*, któ-
ry już dawniey iak prywatny, też same
krole był zwiędził. Wiész W.X. Mość
iak piękna pamiątkę Greckiey chwale wy-
stawił. Gdyby Nauki do dawnéy Oyczy-
zny swéy przywrócone, poświęciły w Gre-
cyi kolos tym Mężom, którzyby piérwsi
przygotowali ich powrót; Przyjścieł mój
miałby prawo do mieysc nąypiérwszych.
Ani wątpię, żeby tam zostawił po sobie
sławę imienia swego, i nie w jedném ro-
dzaju. Co do mnie, ia od dawności pra-
gnący poznać piękny Kráy Grecki, za-
wiódłem się na swoiém nuniemanu. Szu-
kałem Ateńczyków w Atenach, i nie zna-
lazłem ich tam. Ale się dowiaduję z li-
stu W.X. Mości pełnego dowcipu i przyjeś-
mności, że się pomiędzy Polaków schronili.

Czytając ten list, zdawało mi się, iak-
by pisałany był od jednéy z prywatnych,
obowiązujących osoby, któręy gust natu-
ral-

ralny
na w
pis C
z uroc
dziey
mie
pozwo
mi z
wszys
piękn
Moi
nabyt
powie
szkali
sca,
czasz
żeniu
iego
iém,
hono
znac
bić n
grod
nia
które
zy.
iąc
leży
giler
ie g

ralny i pomierność stanu, sprawnie miłe
na wsi mieszkanie, zobaczyłem atoli pod-
pis Ołoby w Europie nąznacznieylżęy
z urodzenia, przymiotów i wdzięków. Bar-
dzięy mi to jednak pochlébilo, a niżeli
mę zdziwilo. Imię i stan WXMcI, nie
pozwalał pomiernego Jęy gustu. Zdawną
mi zaś znaiomy gust WXMcI w tem
wżysłkiem, cokolwiek iest naturalne a
piękne. J ten Wirgili, któremu u WX
McI przeznaczone iest mieysce z nowym
nabytkiem chwały, właśnie dla WXMcI
powiedział—*Niegdy Bogowie po lasach mie-
szkali*—Daleki ja iestem od tego miey-
sca, które mi WXMość przy nim wyzna-
czał, w owém przedziwnie piękném uło-
żeniu Piramidy. Dosyć lekko wydałem
iego Poezyą w słabém tłumaczeniu mo-
iém, nie żebym ieszcze pokrzywdził
honor, który mu WXMość czynił. Pewne
znaczne osoby, którym się podobą lu-
bić moje sielanki, kazały wśadzić w o-
gradach swych drzewo od mego imie-
nia nazwane. Jedyną to iest pamiątka,
którą przystoi skromności wieyskięy Mu-
zy. Bo sprawiedliwie o sobie sądzi, lęka-
jąc się marmurów i piramid. Nie na-
leży się ta cześć, tylko słamemuż Wir-
gilemu, który wyśpięwuiąc lasy, umiał
ie godne Konsulów opiewać. A iесли W
XMość

XMość przypomnieć sobie zechceś, że to ci Konfulowie byli razem wielkimi wojownikami, i nąypierwsze Urzędy w Rzeczpospolitéy sprawowali; stołunek tych wierszów Łacińskiego Poety, nie będzie trudny.

Pracuję teraz nad wierszem o imainacyi: starałem się odmalować iéy moc nad rozumem wynalazcą pamiątki. Gdzie i WXMci pamiątka zapomniana nie będzie. W nagrodę zaś wierszów moich, o nic nie proszę Bóztwa, które wyśpiwuję, tylko że bym się przeniósł do Powązek, złączył się z Gułtem WXMci, i był przytomnym rozmowie.

Jeżeli moje imię wspomniane czasem bywa na wieyskiéy scenie WXMci, jeżeli moje wiersze powtarzane czasem bywają w Jéy gajkach z okoliczności opifanych odemnie przedmiotów: mám się wcale za szczęśliwego. Osada WXMci połączona związkiem krwi, przywiązaniem do Nauk, a nadewszystko przyaznią, nąypięknieyszą jest Konfederacją iaką Polska widzieć mogła. Wołaść tę, któręy, Bohatyrowie Oyczyzny i Domu WXMci odważnie żelazem szukali; znalazłś W. XMość bez trudu i niebezpieczeństwa, na ułtroniu spokoyności wieyskiéy. WXMości raczyśz mi donosić o Swoiéy na mnie pamięci: a drudzy będąc w Jéy stanie, nie pamię-

mię-

mię
mi
Pam
żno
ści
czy
wie
god
WX
dem
Gre
Poe
sca:
lane
kné
wól
sko
stat
sce
usta
leż
wra
zac
C
wy
ieł
wag
pow
mą
kte
ięz

miętałiby, tylko na starożytność znakomitego Domu i związek ze krwią Królów. Pamięć WXMci, zamiast chlubnych próżności, poświęconą przyjaźni i wdzięczności dla sławniejszych Pisarzów, których czytowanie, sprawia przyjemieyszym, wieyskie ustronie, i sprawiedliwą jest, i godna Jéy Osoby. Pozwoliż mi tylko WXMóść przełożyć uwagi moje względem przeznaczenia mieysc. Ani Rafyn, ani Gresset, nie zdają się należeć do wieyskich Poetów. Rafyn wart jest wyższego mieysca: a Gresset Tłumacz Wirgilego Sylanek, zda się, że nie wydał zupełnie piękney jego prostopły: dowcipnie on malował obyczaje miast, ale niewiele znał rokoszy wieyskich. Ja zaś nie zasłużyłem dostatecznie na przeznaczone dla siebie mieysce od WXMci, żebym miał prawo, albo ustąpienia go, albo mianowania na nie. Należy to do wyboru Osady. Wszakże gdy wracam Dar, pozwól WXM. niech sobie zachowam wdzięczność za niego.

Co się tycze napisu, którego po mnie wymagając, czynisz mi WXMóść honor, ielsze się ośmielam i względem niego uwagę moję przyłączyć. Trudną jest, że nie powiem niepodobna, tak zwięzle, iak wymagá ten rodzaj pisania, wyrazić charakter tylu Autorów, różnych wiekiem, językiem i narodem. Unysliłem iednak, że-

by

by ten napis był prosty, a zwięzły, stosownie do dawnego stylu Napisowego. Zebym zaś w jak nąymniejfzedy liczbie słów, ile możności, wydał tę cześć, którą Przeważne Osoby na ustroniu wieyfkien, ofiarują znakomitym Pifarzom; dofyć rozumiem będzie wyryć na piramidzie —

BOZTWA MIEYSCOWE. TWÓRCZYM DOWCIPOM.

Napis ten iak WXMC widzisz, wyrażony iest w naszym ięzyku (*Francuskim*) czyli raczey w ięzyku WXMci, bo mu wdzięków przydaiefz, i mogę z Wolterem powiedzieć — *Język ten Twóim, bo Ty go zdobiefz*. — Tak sądzę, że ięzyk ten, którym WXMC tłumaczyfz Swoie zdania i myśli, wart bydz użytym do napisu wżelakięy pamiątki. Nie mám go za niedostateczny, tylko do wyrażenia wdzięczności i ufzanowania, z którém mám honor bydz WXMci.

Odpis X. Konarskiego na list Marszałka Powiatu Słonimskiego.

Kommunikował mi JMC X. Sliwicki *Visit: Congr: Mifs: List WWMCPana Dobr: Imieniem Prześw: Powiatu Słonimskiego z Seymiku przed-Seymowego pifany. Jeżeli mię zadumił i niezmiernie cieszył nie-
spo-*

spodziewany nigdy dla mnie honor, który nad moję sferę przez Godnego Marszałka Swego, tak Zacny w Rzeczypospolitéy Powiat raczy mi czynić, dopieróż uczułem tym większe ukontentowanie, że u tak Rozsądnych Obywatelów, iakażkolwiek praca moia potwierdzenie znalazła. Ale najwyższéj téj pociechy i radości moięj żadnemi słowami dosyć nie okryślę, że, zamiast, co mi się troskliwi nazbyt przyjaciele kazali obawiać, ażebym w traktowaniu tak delikatnéj materyi, nie mogąc się razem dostatecznie wytłumaczyć, nie naraził się w czémkolwiek gorliwym Ziemianom; to przeciwnie widzę, że od tak dobranego Wielkich i Godnych w Rzeczypospolitéy Ludzi Grona, odoszczędzone wdzięczności publiczney i dziek oświadczenia. Mám tedy potyla innych, i tę teraz niewątpliwą próbę, że kto prawdziwie, dobrze i szczerze bez żadnych prywatnych względów Ojczyźnie życzy, i służy iéy, ile może; powinien bydz ma wdzięcznego Narodu i kochanych Ziomków sprzyiania: które przewyższá wszystkich na świecie skarbow i nagród szacunek. Składám więc náuyroczystsze i náunyiższe podziękowanie w Osobie W W M C Pana Dobr: Calemu Prześwietnemu Powiatowi Słonimskiemu i każdemu w nim z osobna Rzeczypospolitą za-

H

szczy-

szczycającemu Obywatelowi, za tak łaskawe Ich Dobroci i szacunku wyrażenia: które będą mi dozgonnym zaszczytem. Na rozkaz zaś Prześw: Powiatu i WWMCPana Dobr: rzetelnie upewniam, że uspokoiwszy w sobie wszelkie skrupuły, dla których odwłaczałem nieco ciąg zaczętego dzieła, podniecony teraz tak mocną i tak poważną pobudką, pośpieszę wydanie drugiey części téy książki, a nie bawiąc i trzeciéy. Mám ufność, że przykładem JJWWMC Panów Dobrodzieiów, powoli i cały Prześwietny Stán Slachecki łatwo uwierzyć raczy, że mię nic innego nie pobudziło do tego przedsięwzięcia, tylko jedna miłość i żal nad upadającą Oyczyzną, za którą z Kochowskim Ziomkiem moim Sandomierzaninem, Oyczyłtym Dzieiopisem, wzdychám do Boga: *Deus aut priscam Polonis mentem, aut efficax aliquod remedium periculosa huic libertati adferat: Nam ut neglecta libertas, in servitute, ita libertas sine modo, in licentiam degenerat.* Ale nie tu mieysce tych żalów, bo zbyt ciasne i szczerupłe na wyrażenie wdzięczności i głębokiego uszanowania, z którym iestem.

WWMCPana Dobrodzieia

náyniższym sługą.

Autor książki o *sposobie Rad.*

Chaulieu

Chaulieu do Pani...

Stanałbym sam na odebranie Rozkazów JWWMCPani; gdyby podagra nie nawiedziła drugiey nogi moiey. Przymuszony teraz iestem oczekiwać tylko Jęy Rozkazów. Przysliły mi WMCPani po prośtu konnotatkę tego, czego chcesz po mnie. Nie dodaway WMCPani ani proźby, ani obietnicy, ani wdzięczności. Ukontentowanie, które mam przysłużyć się WMCPani tém, coby się Jęy podobać mogło, dla mnie człowieka czulego, stanie za wszelkie naysilnieysze polecenie interesu, i za wszelką nagrodę. Cóż więcęcy piśać? nie mam już nic: tylko, że uszanowanie to i tę gotowość moję wiecznie zachowam zostaiąc JWWMCPani...

Volter do Pana le Brun.

Muśiałbyś WMCPan cztery miesiące przynaymniéy czekać odpisu mego; gdybym go chciał ułożyć w tak pięknych wierszach, iak są WMCPana. Teraz mi tylko prozą wyznaczyć należy, iak Odę Jego poważam i uczynione mi od Niego podanie. Przyśtoi to wcale, aby stary żołnierz Wielkiego Kornela, starał się bydz użytecznym wnuczce Wodza swiego. Kto buduje zamki i gmachy, zamiast coby podał rękę uboższemu krewnemu: nie zostawia sobie sposobności, przez któraby

wyświadczył co dla takiej osoby, którzy nąymozniejszy w kraju dopomagać powinni. Ja stary, mam Synowicę Panią *Denis*, która się kocha we wszystkich naukach, i szczęśliwa jest w niektórych. Jeżeli ta Osoba, o której mi WMCPan pisał, i którą zapewne znasz, życzy sobie brać przystoyną edukacyą od Synowicy moiej; Pani *Denis* mieć będzie o nię staranie, iak o swojej córce, a ja ię będę za Oycę. Oycie ię własny niech się nie kłóci nic dla nię. Ja i podróż zaśląpię. Jeżeli się to więc WMCPanu zda; czekam Jego Rozkazów, i spodziwam się, że Mu dozgownie dziękować będę, żeś mię WMCPan spotkał tym honorem, iaki mieć był powinien JP. Fontenel. Częścią edukacyi téy Panienki będą czasem Teatralne dzieła Zaczego ię Dziada. Mam honor ze wszelkim szacunkiem i wszelkimi względami, które się Mu odemnie należą, zostawać WMCPana.

Tęż do gPanny Kornel.

Imię WMCPanny, przymioty Ję, i ten list, którym honor mi czynisz, powiekszą we mnie i w Synowicy moiej JP. *Denis* pragnienie przyjęcia WMCPanny, żeśmy sobie zaślżyli na wybor od Nię. Muszę WMCPannie wyrazić, że się przez kilka miesięcy w roku, bawimy na wsi blisko

blisko Genewy: ale WMCPanna będzie miała wszelką łatwość i pomoc do obowiązków Religii: prócz tego, nasze mieszkanie przednieysze, jest we Francyi, o milę stamtąd, w dosyć przestronnym zamku odemnie wystawionym: gdzie WMCPanna wygodnię się znaydować będzie, niż na tém miejscu, z którego mam honor do Nię pisać. Wszakże i tu, i tam mieć WMCPana będzie zabawkę, tak co do ręcznej roboty, która się Ję upodobą, iako też co do Muzyki i czytania. Jeżeli WMCPanna masz gust do Jeografii; sprowadzimy Metra, który sobie za szczęście poczytá, że będzie mógł dawać *lekcyę* Wnuczce wielkiego Kornela. Ale ia jeszcze za większe, widząc WMCPannę przy sobie. Jestem z uznanowaniem.

Russo. Popęłniłbym niewdzięczność; gdybym WMCPanu miał co odmówić, po tylu przyiętych na siebie obowiązkach do odslugiwania Mu: z których ia nie wypłaciłbym się jeszcze WMCPanu, chociażbym Mu i wszystkie dzieła poświęcił, com ie w całym życiu popisał. Zaczem i tego nie odmawiam, w czém mi WMCPan Swoiém żądaniem honor czynisz. Jestem.

Inſze.

Chociażem się spożnił z odpisaniem WMCPanu, nie zapomniałem jednak złecenia, a znayduię dla siebie to uson-

ten.

tentowanie, któregom zawsze szukał, że uczyniwszy, co należało do przyługi WMCPana; mogę Mu donieść (NN.) Bądź WMCPan pewnym, że ile mi tylko zostanie się sposobów do okazu przywiązania moiego; nigdy ich nie opuścę, żebym WMCPana nie przeświadczył o prawdziwéj przychylności moiej, z którą jestem

Możesz WMCPan byđż u siebie przeświadczoným, że iako nigdy na Jego Rozkazy nie byłem obojętnym; tak te, które odbieram w teraźniejszyém złóceniu, (NN.) miłe mi są: i wszelkiey usilności z moiej strony przyłożę: bo nietylko WMCPana żądaniu dogodzę, ale i własnemu fercu, które pragnie Mu ochotnie służyć. Jestem.

Wierząy mi WMCPan, żeś nąprzyjemniejszyą dla mnie rzecz zrobił; gdyś mię użył teraz do służenia Sobie. Bo o-choć moiej, wyrównywa łatwość interesu Jego. Wszakże ja przez to nie myślę wymawiać się WMCPanu i z większych rzeczy. Możesz mię WMCPan doświadczyć, ażebym iak nączęstszymi dowodami utwierdzał, żeś jest statecznie i nieodmiennie.

Wielce obowiązany jestem WMCPanu, że mi dałeś sposobność okazania Mu przyługi moiej. Przez wszystkie obowiązki
winie-

winiennem WMCPanu nietylko czaſtkę, którę teraz żadaſz, ale i całą uſługę moję i możność. Stawiam ją przed WMCPanem, rządz Sobie nią podług upodobania, bo dla mnie to náywiękſze, że prawdziwie wyrazić mogę. ieſtem z wyſokiem poważeniem i przywiązaniem nieodmiennem WMCPana.

Jak tylko náyprędzey będę mógł; donioſę WMCPanu, o ſkutku tego, coſ mi powierzył. A gdyby taką była łatwość w wykierowaniu tego intereſu, iaką ieſt we mnie podięcia ſię go; iużbym i teraz uſpokoił zupełnie troſkliwość WMCPana. Wſzakże Sam WMCPan dobrze znaſz, co tu zachodzi do przewyciężenia. Ale upewniam WMCPana, że nie zaniedbám z żadnę okolicznoſci korzyſtać: a okolicznoſci czaſem wſzytko mogą. Niczego teraz iuż WMCPanu nie życzę, i ſobie dla Jego przyſługi, iak ſzczęśliwego ich wydarzenia. Jeſtem całęm ſercem.

J rzadko kiedy WMCPan wymagałz przyſługi po Swoich Przyjaciółach, i bardzo ograniczałz żądanie Swoie. Znaiąc Delikatnoſć Jego, nie ſmię Mu nawet tego wymawiać. Nietylko zaś z wielką chęcią rozkazy WMCPana wykonám; lecz *(tu ſię wyraża, co ſię więcey nad proſbę uczyni.)* Bo wiem, że dla WMCPana nigdy nadto uczynić nie mogę, ani doſtatecznie wyſłu-

wytłumaczyć tego szacunku i przywiązania, z którym jestem.

O D P I S Y

Z wymówką dla proźby.

Odpis Tyberjusza dany Sejanowi. (1)

Ludzie pospolici o to się tylko starają, co się ściąga do własnego ich dobra. Inny jest los Panujących: powinni wszystko ku sławie kierować. Nie zbyszam cię zwyczajną w takim razie odpowiedzią: że to zależy od woli saméjże Liwii, czy ma ponowić Małżeńskie związki po Druzcie, czy w wdowim stanie zostawać, ani się tém składam, że poufałsza jeszcze rada u Matki i u Babki; ale rzetelniey z tobą postąpię. A naprzód, co się tyczy Agryppiny, ieszczeby bardziéy nie nawiść iéy przeciwko tobie wybuchnęła; gdyby się Cesarlki Dom powtórnie zamęzcim Liwii, na dwoie prawie podzielił. Nadto już zawiści i niezgody między kobietami: skąd już niechęć i zgorzienie moich wnuków zaraża. Cóż dopiero mówić, kiedy się i w tobie za takim powinowactwem przesada natęży? Mylisz się Sejanie,

(1) Tacyt: ann; lib: 4.

zywiąza-

(1)

o stara-
ich do-
powinni
ie zby-
azie od-
améyże
e zwią-
nie zo-
oufalsza
ale rze-
co się
éy nie-
chnęła;
m za-
dzielik.
zy ko-
ie mo-
mówić,
inowa-
Seja-
nie,

nie, ieżli rozumieśz, że na dawniejszym stopniu prześtawac możesz: albo że Liwia niegdyś Kaiowi Cezarowi, potem Druzowi poślubioną, zechce przetrwać swój wiek do starości, z mężem Rycérskiego tylko stánu. Wszakże, chociażbym ja na to pozwolił; czyliż przekadzać ci nie będą, którzy Brata iéy Germanika, Oyca iéy Druza, tudzież wielu Przodków naszych, na náywyższych dostoiénstwach widzieli? Co do twoiéy osoby, wiem, że nie zamierzasz wyżey. Ale ci Urzędnicy, ci piérwsi w Rzeczypospolitéy mężowie, którzy się tłumem do ciebie, acz unikającego cisną, i rady twoiéy szukają, dobrze znasz, co iawnie mówią, żeś dawno iuż nad Rycérski stán wygórował, i moją poufałością przeszedłeś nawet przyjaciół Oyca mego (*Augusta, Mecenasza i Agryppę,*) a z niechęci ku tobie, iuż i na mnie samego szemraią. Myślał wprawdzie August wydadź córkę za Męża Rycérskiego stánu: temu się nie dziwuy, że mając umysł na tyle stron roztargniony, a dobrze znając niezmierną wysokość Dostoiénstwa, na którémby za takim związkiem przyszły zięć iego stanął; przytoczył w rozmowie czasem Prokuleiusza, i innych spokojnego życia ludzi, żadnych zachodów z Rzeczypospolitą niémaiących. Lecz ieżli w téy mierze namysł Augusta był

był ci powodem do proźby; tedy! ważniejszą nierównie rzeczą powinno być dla ciebie, że też samą córkę naprzód z Agryppą, a potem ze mną złączył. Te są uwagi moje, z którymi udzielam ci się po przyjacielsku. Jednakże ani twoim, ani Liwii losom wstętu nie uczynię. Zachowując teraz samemu sobie niektóre myśli, a oraz iakimi ci sposobami mocniejszy jeszcze dowód mojej przyjaźni okażę; to tylko już przydam, że nie ma tak wysokiego stopnia, na któryby cnoty twoje, a przywiązanie ku mnie nie zaflużyło. O czém w zdarzonej okoliczności, czy to w Senacie: czyli przed ludem nie zapomnę.

Kato do Cyclerona. ()*

Do czego mię sama Rzeczpospolitá i Przyjaźń nasza pociągá; to z chęcią czynię, że Twoję Cnotę, niekazitelność, przeczność, w Ojczyźnie podczas pokoju, i za granicą podczas wojny doświadczoną, w zarówno gorliwém sprawowaniu Rzeczpospolitéy, dziwnie poważám i z tego się cieszę. Com więc uczynić mógł; tom uczynił, żem w moim głosie, z przeświadczenia własnego, sprawiedliwą pochwałę oddał Twojej Cnocie i przeczności

(*) Lib. 15. 5.

ści w obronie Prowincyi, tudzież w ocaleniu Królestwa Aryobarzana i z nimże ślawnym, a oraz w przywróceniu chęci sprzymierzeńców do Panowania Naszego. Ze wyznaczony jest dla Ciebie honor Dziękczynienia Bogom, jeżeli Ty, (za którego sprawą, nie ślepym przypadkiem, lecz wielką przezornością i Cnotą Twoją stała się ta posługa Rzeczypospolitej,) wolisz, żebyśmy Bogom dziękowali, a niżeli Tobie przypisywali; i ja się cieszę. A jeżeli dziękczynienie Bogom, za pierwiastkowy nasz tryumf, i wolisz, żeby przypadek, a niżeli Ciebie chwalono; to ani za uroczystem dziękczynieniem w Kapitolium, nie następuje zawsze tryumf, i nad tryumf ważniejszą rzecz jest, kiedy Senat osądzi, że raczy łagodnością i Cnotą Wodza, Prowincya jest ocaloną, a niżeli odwagą żołnierza, albo dobrocią Bogów (*) com ja w moim zdaniu powiedział. Dla tego zaś przeciwko zwyczajowi mojemu obszerniey się tłumaczył; ażebym Cię przekonał, żem dla Ciebie chciał jak naysławniejszego wyroku, a

co

(*) Stoicka Filozofia Katona, więcey przypisuje sławę człowiekowi, a niżeli Bogu: znosząc Opatrzność rzeczami ludzkimi rządzącą. Kato z innych miar wielki Mąż i dobry Obywatel, nie zawsze atoli dobrze sądził. Bo i zdania Filozoficzne jako zdania ludzkie, wielu omyłkom podległe czasem bywają.

co Ty woliſz, kiedy ſię tak ſtało, przy-
iemno mi ieſt. Bywaj zdrów, a kocha-
jąc nas, i przedſiewziąwszy podróż, mi-
ej na baczeniu pożytki ſprzymierzeńców i
Rzeczypoſpolitęj.

*Opis P. d' Orte Kommandanta Baiony
do Karola IX. Króla Francuſkiego,
względem rzezi Hugonockiej.*

NAYIAŚNIEYSZY PANIE! Oznajmi-
łem Rozkazy W. K. Mci wiernym Jego
poddanym i garnizonowi, i poznałem, że
ſą dobrymi Obywaczami i gorliwymi żoł-
nierzami: alem pomiędzy niemi ani iedne-
go kata nie znalazł. Zaczem i oni i ja
zanosimy pokorną proſbę do Tronu W. K.
Mci, ażebyś, w podobnieyſzych do wyko-
nania, zamyſłach, raczył użyć naſzych rąk
i życia. Jakieżkolwiek będzie niebezpie-
czeńſtwo, ſtawimy ſię w niem do oſtatniey
kropli krwi naſzëj.

Pani Maintenon. Odebrawſzy WMCPana
Memoryał, poſłałam go i poſciłam JP. de
Torci. Przełożył on wſzyſtko Królowi
Jmci, ale nie wkórał, dla wielu przyczyn.
Widziſz WMCPan, że nie można doka-
zać wſzyſtkiego, cobyśmy życzyli. Je-
ſtem WMCPana náyniższą ſługą i bardzo
mię to martwi, że muſzę dodać, ſługą
nie użyteczną.

Infze.

Infze.

Byłbym i uprzedził żądanie WMC Pana, bo mi nie miłszego nie ma, iak Przy-
iaccielská ušluga; ale mię Rozkaz Jego pra-
wie na lóžku zaštaie. Od tygodnia cho-
dzić nie mogę. Ježeli kiedy, to mi teráz
podagra náyuciažliwšza, že mię pozbawia
ukontentowania w dogodzeniu woli WMC
Pana. Rękę tylko mám wolną, abym Mu
wyraził, wšzelką moję gotowość na ušlugu
Jego, któręj teráz w skutku okazać nie
mogę. Jestem.

Rozumiałem, že się nigdy WMCPanu
z niczego nie wymówię. Czule to jednak
znošić muszę, že Rozkazu Jego teráz do-
pełnić nie mogę. Ale Sám WMCPan zwaž,
ježeli nie šlušzną nám przyczynę (NN.)
We wšzystkich innych okolicznošciach, bę-
dę się štarál nagrodzić to, w czém, lubo
nie przez własnú winę, uchybiám. Mocno
ubolévám, že WMCPana tylko nadzieją
mojey ušlugu, a nie skutkiem ciešę. Je-
stem.

Nicby mi nie było miłszego przez wie-
lorakie powody, iako dogodzić žądaniu i
potrzebie WMCPana. Ale w czém mię
Jego wola zachodzi; do tego własnú po-
trzeba moja přešzkadzá: tak dalece, že
Sám WMCPan przez delikatnošć Swoję,
nie chciałbyš odemnie takięj ošlary przyy-
mować: któręj, nie wiedząc moich okoli-
cznož,

czności, po mnie wymagał. Wszakże doświadczył WMCPan mojej gotowości na usługi Swoje, tylko w innym czasie; śmieje mogę upewnić, że się bynajmniej nie zawiedzie. Mam honor być i pisać się.

Jak wielką mam ochotę w służeniu WMCPanu; tak bardzo mi jest przykro, że się muszę wyświadczyć, a to dla tego (NN.) Spodziewam się zaś, że czego teraz uczynić nie mogę, to w dalszym czasie powetuję, iako który z prawdziwem przywiązaniem i szacunkiem zostaie.

Proszę WMCPana, abys w wszelkiej innej okoliczności, gotowości mojej do usług Swoich doświadczał: bo w czem mię zachodzi Jego Rozkaz, wcale sposobnym nie jestem: gdyż (NN.) Wszelako pragnę być w rzeczy samej, ile możliwości mojej WMCPana.

L I S T Y

Z podziękowaniem.

Kto wskórnił na prośbę swoją, ten nie omieszkował natychmiast dziękczynienia oświadczyć: jeżeli zważa liczy wdzięczność pomiędzy towarzyskimi cnotami. List z podziękowaniem, wyraża radość, i szacunek uczyniony taki.

ski. A im lepięć się czuie łaska, tym się mocnięć podziękowanie tłumaczy: tym bardzięć, kiedy co dla nas uczyniono w wielkięć potrzebie, w czasie trudnym, kiedy się inși wymażiali: dopięć kto uczynił, i tym podobne okoliczności, wdzięczność z pochwałą w podziękowaniu przyjemnie złączą.

Cycero do Appiusza. (m)

Właśnie iakbym przewidził, że w podobnęć okoliczności dopraszać się będę Łaski Twoięć; takem się starał o Twóć honor. (n) Prawdę atoli wyznám, uczyniłeś mi więćć, niżeliś odemnie otrzymał. Bo któż mi nie doniósł, żeś nietylko powagą wymowy i Zdaniem Swoiém, (na czém-bym ja dosyć miał, ile od takiego Męża) ale nadto ięć, żeś staraniem, radą, uczęszczaniem do mego domu, bywaniem u moich, żadnęć uczynności nie opuścił? Co mi się daleko szacownięć wydaie, a niżeli ta sława, dla któręć się to wszystko dzieie. Wszakże zaszczytów cnoty, wielu i bez cnoty dostało, takich zaś Mężów przyiaźn, tylko sama cnota potrafi zyskać. Więć ja sobie za owoc nazęć

(m) Lib. 3. ep. 13.

(n) Względem nakazania uroczystego dziękczynienia Bogom za dobre rzędy Prowincyi (*Supplicationes.*)

szę przyjaźni, samę przyjaźń zakładam: nad którą nie pożądanego nie masz, zwłaszcza w tych nam wspólnych zachodach. Przyszłam Ci tedy jedność zdań w Rzeczypospolitej, o której jednoż. trzymamy, tudzież nieodmienną przyjaźń w obcowaniu naszym. . . . Gdy to piżę, spodziwam się, że już jesteś *Cenzorem*: dla tego krótszy list odbierasz, i jako do Nauczyciela obyczaiów, skromniejszy.

Plankus do Cyclerona. (o)

Niekończone Ci składam podziękowanie, i póki żyć będę, nie przestanę go powiadać. Bo obiecywać nie mogę, żebym miał kiedy odslużyć: ani za te Łaski Twoie nie widzę w sobie inzego sposobu wyplacenia się, tylko jeżeli Ty poczytasz mi za odwdzięczenie, gdy Łask Twoich nigdy z pamięci nie spuszczę. Gdyby Ci o godność Syna chodziło; nie mógłbyś z większym przywiązaniem czynić. . . . Powinienem się usilnie starać, żebym się w Rzeczypospolitej godnym Twych pochwał Obywatelem pokazał, a Przyjacielowi zawsze pamiętnym i wdzięcznym. Ty Twoie Dary we mnie załaniay, i takiego, iakiegoś ze mnie mieć chciał, przysymy pod Opiekę Swoję.

Tegoż.

(o) Lib. 10. ep. 11.

Tegoż. (p)

Nie mogę tego na sobie przewieśdź, żeby Ci nie podziękował za każdą Łaskę z osobna. Ale mi to prawdziwie ze wstydem przychodzi. Bo i ten związek, który chciałeś mieć ze mną, nie zdaie się po mnie dziękczynienia wymagać, i ja nie nąychętniey tak słabego podziękowania, za tak wielkie Łaski używam. Wolę obecnie usługami moimi, a poważaniem Cię, okazać Ci się pamiętnym... i nigdy nie zapominać, że Ci za wiele i wielkich rzeczy powinienem być obowiązany...

Cycero do Serwiusza. (q)

Łubo chętnie zwykłem się udawać z prośbą do Ciebie w potrzebach Przyjaciół moich; jednak z większą Ci ochotą dziękuję za to, że czynisz, iak zwykłeś na załecenie moje. Nie mogę Ci wyrazić, iak mi tu wszyscy dziękują, którychem Tobie, acz pomiernie załecił. Wdzięczny Ci jestem za wszystkich, ale nąbardziey za Mescjniego...

Tegoż do Marcella Konsula. (r)

Jak się starałeś o mój honor, i iak od początku Twego Konsulatu pilnowałeś wywyższenia moiego, wraz z Rodzicami Swoimi

(p) Ibid: ep: 24.

(q) Lib: 13, ep: 28.

(r) Lib: 15, ep: 11.

iem i całym waszym Domem, lubo mi sama rzecz przez się zaświadczała; poznałem to jednak ze wszystkich listów pisaných do mnie od moich. Nic więc nie masz, czego bym Tobie nie był winien; ani czego bym dla Ciebie uczynić nie miał równie z pilnością, iako i z chęcią. Bo wiele na tém zależy, wiedzieć, komu bydź obowiązany. Ja zaś nie chciałem bydź nikomu bardziéj obowiązany, iak Tobie: z którym mié wspólne nauki, względy Rodziców, i własne Twoie dawno już złączyły. Prócz tego ieszcze iak uważam, przez to nayscisleyszy z Tobą mam związek; ponieważ tak Rzeczpospolitą, nad którą mi nic milszego nie jest, sprawujesz i sprawowałeś, żebym nie odmówił bynáyminiéj, abym sam jeden tyle Ci był winien, ile wszyscy poczciwi powinni. A zatém życzę Ci takich skutków, na iakie zasługujesz, a które że nastąpią, ufam. Bądź zdrów.

Tegoż do Katona. (s)

Muszę się prawdziwie cieszyć, (iak mówi Hektor zda mi się u Newiusza), że od chwałebnego Męża pochwałę odnoszę. Jakóż

(s) Lib: 15. ep: 6. Cycero dziękuje Katonowi za chwalebne zdanie o sobie, lubo nie sądził Katon wyznaczenia dzięki Bogom za Cyncerona. Dalem w liście wyrażać nieznacznie chęć swoją do pozyskania tryumfu: którego jednak nie otrzymał.

kóż w rzeczy saméy przyjemną jest pochwała pochodząca od tych, co sami z chwałą żyli. Wielem ja dostał od Ciebie, czyli to uważając na powinśzowanie w liście Twym wyrażone, czy na świadectwo o mnie w głosie Twoim. Co jak dla mnie jest z honorem; tak dziwnie mi wdzięczno, żeś chętnie ofiarował przyiaźni, coś dla niewątpliwéy prawdy uczynił. A gdyby, nie mówię wszyscy, lecz gdyby więcej było Katonów w Nafcéy Rzeczypospolitéy, w któręy ofobliwśa, że się jeden znayduie; iakiżbym ja laur, iaki tryumf z Twoią Pochwałą równał? Bo w przekonaniu moim, i sprawiedliwém zdaniu káždego, nie może mi być nic chwalebniejszego nad Twoię mowę, którą mi tu przysłano. Ale Ci przyczynę moięy chęci, że nie powiem chciwości, w dawniejszym liście wyraził, którą, chociaż Ci się może nie bardzo zdawała, ta jednak była, że lubo nie trzeba zbytnie pragnąć honoru, wszakże kiedy nim potyką Senat, nie należy nim gardzić. Spodziewam się, że Senat przez wzgląd prac moich dla Rzeczypospolitéy, nie osądzi mię niegodnym, zwłaszcza zwyczajnego honoru. Co jeżeli tak będzie, tylko Cię o to proszę, ażebyś, co mi łaskawie wyrażasz, cieszył się z tego, gdy nastąpi, czego ja sobie życzę. Takeś bowiem

I 2

wiem i czynił i myślił, i w saméj istocie pisałeś, i sama rzecz pokazuje, że Ci miły był honor mój dziękczynny, ponieważś się przy napisaniu jego znaydował. Wiem zaś, że takowe wyroki Senatu, pisane bywają od nąprzyjazniejszych. Tak sobie obiecuję, że Cię nie zadługą widzieć będę, i oby w lepszą Rzeczypospolitą, niż się obawiam. Bądź zdrow.

Pliniusz do Sabiniana. (t)

Dobrześ uczynił, żeś za moją namową, wyzwolenca miłego Ci niegdyś, do domu i Łaski Swojej przywrócił. Nie będziesz tego żałował. Ja się cieszę, na przód, że Cię tak pomiarkowanego widzę, żeś i w gniewie powolny, potem, że tyle dla mnie czynisz, iż się albo na radę, albo na prozbę moję nakłaniaasz. Stąd winien Ci jestem pochwałę i dziękczynienie: a oraz dodaję, żebyś i napotém chciał być łatwym w przebaczeniu, chociaż się nikt nie znaydzie, ktoby się wstawiał. Bądź zdrow.

Tegoż do Traiana. (u)

Panie! Trudno mi się w słowach wytłumaczyć, jaką radość uczułem z tego, coś uczynił dla mnie i mojej krwi, żeś na końcu Konsulatu Celego Klemenśa do tęg

Pro-

(t) Lib: 9. ep: 24.

(u) Lib: 10.

Prowincyi przeznaczył. Bo stąd dochodzę wymiaru dobrodziejstwa Twoiego, gdy z całym mym domem, tak obfitę Łaskawości doznaję: za którą, lubom najwyższyć powinien, ani śmiem nawet obiecywać odslugi. Więc się do życzeń udaię i Bogów proszę, abym tego był wart, co dla mnie bez ustanku czynić raczysz.

Tegoż. (w)

Panie! Nie mogę dostatecznie wytłumaczyć radości moiej, którą we mnie sprawiał, żeś mię godnym osądził prawa troyga dzieci. (*) A lubo uczyniłeś to dla zacnego Męża i do Ciebie przywiązanego Serwiana; iednakże dochodzę z wyroku Twego, żeś tym chętniej uczynił, kiedy dla mnie prosił. Jużem tedy otrzymał, czegoś fobie życzył, gdy w początkach szczęśliwego Panowania Twoiego, dałeś mi poznać, że do szczególniejszych względów Twoich należę. Przetoż tym bardziej fobie

(w) Ibidem.

(*) *Jus trium liberorum* w Rzymie, służyło temu, który miał więcej dzieci: te zaś miał przywileje: w staraniu się o urzędy, i na samychże urzędach pierwszeństwo, i że przed rokiem 25. już mógł urzędu dosięgać. Co nie było wolno niemającemu troyga potomstwa. Za panowania Cesarzów, Monarcha pozwalał szczególniejszym przywilejem *jus trium liberorum*, chociaż kto i dzieci nie miał: tak uczynił Traian dla Pliniusza.

sobie teraz potomstwa życzę, któregom nawet żądał i w smutne owe czasy, iak to możesz miarkować z dwakroć powtarzanych odemnie małżeńskich ślubów. Wszakże lepięy chcieli Bogowie, którzy zupełną dla mnie Łaskę przy Twoięy Dobroci zostawili. I ia wolę teraz Oycem zostawać, kiedy mam być bezpiecznym i szczęśliwym.

List Andrzeia Leszczyńskiego Prymasa, do Sęrszego Lubomirskiego M. W. K. i Hetm. Poln:

JAŚNIE WIELMOŻNY MCI PANIE MARSZAŁKU
WIELKI KORONNY MÓY WIELCE MCI
PANIE I BRACIE.

Kiedyż bardzięy, iako *in presenti Reipublicæ calamitate* iest czas i mieysce wyświadczenia każdemu Slacheckięy Swoięy Cnoty i wiary ku Bogu, Oyczyźnie i Panu? Nie róz się gorzkiemi łzami przyydzie zalewać, kiedy żałofne nowiny przychodzą, że Domy Wielkie i zacne, które bez wszelkięy skazy piérwēy zostawały, teraz szpetną zdradziectw i od Pana swego odstępstwa notę na się zaciągają, a zapomniawszy Wiary Świętēy, zapomniawszy tych, w których się urodzili swobod i wolności, ubiegają się ochotnemi karkami pod iarzmo Szwedzkie! Aleć się to wyrokem Bozkim przypisać musi! a późną potomność osądzi, i każdemu swoię, któręy

ręć kto godzien, pochwałę odda. Z drugiey zaś strony, co może być piękniejszego, a oraz pociesznieszego, iako gdy tak wielu Ludzi Wielkich, całym statkiem w Cnocie i miłości ku Wierze świętęj i Ojczyźnie zostaie? i luboć się prawie rzeczy zwątpione zdadzą; nie jednak w Łasce i miłosierdziu Bożem nie rozpaczając, starodawną Przodków i Familii swoiey sławę, nie tylko zachować, ale pomnożyć usiłują? Ta sława należy, i przez całą potomność należeć będzie WMCPanu, który taką żarliwością i pilnością chodząc około tego, abyś utrapioną Ojczyznę, z tego upadku, w który wpadła, i z tego iarzma, w które się dla niecnoty zapamiętałych synów swoich zaprzęgła, wyrwał, i do pierwsiéj wolności przywrócił. Niechayże Pan Bóg wszystkimi pociechami płaci WMCPanu, i iak náyobfitsze, iako na Potomstwo, tak i wszystek Dom WMCPana wlewa błogosławieństwa: czego i ja przy moim podziękowaniu uprzedmie życzę WMCPanu. Powtarzam *wota* za szczęśliwe zamysły i *progressy*: a da Pan Bóg Wybawiciela Ojczyzny Imie i Sławę, nie tylko prywatnie, ale publicznie przyznám WMCPanu. Bardzo tego żaluie, że lubobym z duszy sobie życzył drogi téj dopomódz J. K. Mci, nie mogę. Zdrowie moje nie dopuszcza, *affekty*

koye, które mi ustawicznie dokuczają. Jako iednak Pána Boga za *Sukcesy* WMCPana prosić będę; tak też z drugiéy strony próżnować nie będę chciał. A na ten czas oddaie się Łasce WMCPana.

życzliwy Brat i sługa.

*Andrzej z Leszna Arcy-
Biskup Gñ:*

Dan w Głogówku
12. Xbris 1655.

List J. K. Mci, do Króla Stanisława Leszczyńskiego Xcia Lotaryńskiego.

NAYIAŚNIEYSZY MCI KRÓLU i BRACIE.
Upraszam W.K.MCi, abyś za przychylne Swoie i szczere mi sprzyjanie, takim sercem przyjął odemnie dziękczynienie, z jakim ie oświadczam. Częstką moiego dziedzictwa iest przychylnosc WKMCi. Synowi tego Oyca, który WKMCi okazywał dowody gorliwego swego przywiązania, rzeczą iest nąymilszą, zapatrywać się na iedyny podobno przykład w dzieiach ludzkich, kiedy mi Wysokie Cnoty WKMCi i umysł prawdziwie Obywatelski, skazuie razem Poprzednika moiego, współczesnego i Przyjaciela, w jednéyże Osobie. Przez te nadzieie, które WKMCi raczysz mieć
omnie

o mnie, pomnażałz we mnie chęci do ich uskutecznienia; możesz mi oraz Przyjaciółką Swoją ułatwić trudności... czego nikt lepięj nie potrafi. Mocno się spodziewam, że W. K. MC raczyłz w tém staraniu Swego przyłożyć: co będzie nowym dowodem przywiązania WKMCi ku Ojczyźnie, w którą tak czczony i kochany jesteś. Wszakże Głowa Narodu imnięj roztargnioną będzie obcemi trudnościami, które sprawiają niniejsze okoliczności, tym się więcęj przykładać może, do wewnętrznego porządku, który tak koniecznie dla Polki potrzebny: a zatem czyniąc to w Polsce, co W. K. MC w Lotaryngii czynisz, można mi będzie do Imienia Następcy, łączyć też i Imie Naśladowcy W. K. MCi. W tym względzie mogę z nąymocniejszyem przywiązaniem wyrazić, żem jest W. K. MCi kochającym Bratem i prawdziwym przyjacielem...

w Warszawie.

27. Kwietnia 1765.

Fontenel do Króla tegoż.

Sądz W. K. Mość. o wdzięczności, za Łaskę mi wyświadczoną, w pozwoleniu miejsca w Akademii WKMCi de Nancy, podług téj myśli, którą ja mam o nięj. Bo mi się tak właśnie zdaie, iak
gdy

gdyby mię Marek Aureliusz przypuścił do Towarzystwa przez siebie ustanowionego i urządził. Jestem z nągłębszém uszanowaniem W. K. Mci.

La Bruyere, do Hr. de Buffy.

Gdybyś się WMCPan nie ukrywał z Łaskami Swemi; prędzëbyś odemnie dziękczynienie odbierał. Náyprawdziwiej i naysprawiedliwiej to WMCPanu, wyznaię, że sposób, którym mię obowiązuiesz, wkłada na mnie powinność náyżywszëj wdzięczności, iaką tylko umysł mój obiać może. Nie możesz mi WMCPan zamykać ust: bo nie mogę zamilczeć tak wspaniałëj uczynności Jego. Żołaię z wszelkiëm uszanowaniem i wdzięcznością WMCPana

Rollin do Xcia Szablonowskiego Wdy Nowogrodzkiego.

Widzę się nieskończenie bydź zaszczyconym, kiedy tak Wysokiego Dostoieństwa Osoba, iak W.X.Mśc jesteś, tyle raczy ważyć robotę moję, że ią na Oyczytly Swój ięzyk przekładać zaczyna. Nic mi oróż milszego nie jest, (ile sobie pochlëbił) iako bydź w tém rozumieniu, że moje xiążki mogą po-

ży-

żyte
tak
rusz
pośr
Ten
mám
sobr
WX
tëz
niem
o S
fię
spra
itor
W
sobę
rze
warz
i N
szeg
wia
dëy
Pow
ze
tera
Hist
nia
Bon
czy
znaj
dwa

żytek jaki przynieść Narodowi zdawna tak sławnemu wojenném mężstwem i nienaruszoném przywiązaniem do Religii, w pośród tylu narodów, które ię odstępily. Ten ia dla siebie honor za naywiększą mam nagrodę pracy moię: a znając Sposobność W.X.Mci, ośmielam się nawet, W.X.Mc zapraszać do przekładania. Byłoby też dla mnie prawdziwem ukontentowaniem, żebym mógł na żądanie W.X.MCi o Sarmatach objaśnienia wyłożyć. Ale się nie znayduję w tém sposobnym. Nie sprawilem w sobie żadney wiadomości Historyi północnych Kraiów. Wszakże mogę W.X.MCi na swoje miejsce podać Osobę zdolną, do zaspokoienia w tey mierze żądania W.X.MCi. JP Freeret Towarzysz Akademii Królewskiej Napisów i Nauk, jeden z nayuczeńszych wieku naszego i dobrze biegły w rozmaitych wiadomościach starożytnych, z chęcią podéymie się dogodzić żądaniu W.X.MCi. Powracając do moię Historyi, rozumiem, że Tom, który się z rozkazu W.X.MCi teraz właśnie drukuje, pierwszym iest z Historyi starożytnę. Mogę się do wydania następujących, przyłużyć W.X.Mci. Bom niektóre odmiany w dalszych poczynił. Raczysz mi tylko W.X.Mc oznaymić, czyli znaydujące się u W.X.Mci dwa pierwsze Tomy, drukowane były w Pa-

Paryżu, czy gdzie indziéy. Upraszám zaś W.X.Mci, żebyś tę moię ofiarę przyjął za dowód żywéy wdzięczności i głębokiego uszanowania, z którém mam honor bydz.

Tegoż. Pozwól W.X.Mc smiałości moięy, że Mu ofiaruję moie trzy piérwsze tomy Historyi Rzymkiéy, i przed czasem upraszám W.X.Mci, abyś raczył przyjąć i następujące: ieżli mi dá Bóg kończyć. Jest to hołd, którym winien szczególniejszemu upodobaniu W.X.Mci w Naukach, a zwłaszcza że mi czynisz honor, przekładając moie xiążki na ięzyk Polski. Jestem

Rasyn do Xcia Kondeusza.

Jeszcze na początku roku otrzymał z zupełną wdzięcznością Łaskę W.X.Mci. wyznaczoną mi hoynie na wszystkie lata. Tym szacownieyszą mi jest ta Łaska, że ją uznaję iako skutek Wysokiey W. X. Mci Protekcyi, którą mię zaszczycać raczysz: a którą zawsze jest celem moięy ambicyi. Przetoż nie tak myślę, żebym po sobie miejsce dla moich dzieci wyrobił, iako ażebym im zostawił iedne z náypięknieyszych zaszczytów, to jest znamiona Protekcyi W.X.

Mci

Mci
nie
Mci
iak
kién

nad
mni
łás
J.K.
prze
zna
czy
dneg
skał
trafi
iáce
nikr
wstr
wpr
jest
życ
ści
wan
Dw

Mci. Nie śmiem już więcej dodawać: ponieważ doznałem nie raz, że dla W. X. Mci równie są przykre dziękczynienia, iak i pochwały. Jestem zawsze z głębokim uszanowaniem W. X. Mci

Pani Geran do Pani Maintenon.

Nie masz wspanialszego postętku, nad postępek WMCPani. Jam bynajmniej nie wiedziała, a WMCPani prosiłaś za mną, i otrzymałaś dla mnie Łaskę J.K.Mci, i uwiadomiasz mię o nię przez JP. Ponchartrain. Summa jest znaczna, którą mi Król JMC przydadź raczył. Jam sobie tylko życzyła wygodnego życia, a z Łaski WMCPani pożyłkałam wesołe. Wyrazić Ję nie potrafię, co się dzieie w mém sercu czuiciem taką Dobroć: oto zgruntu jest przeniknione, tak dalece, że się nie mogę wstrzymać od nie nągryczniejszych wprawdzie wyrazów, ale szczerych, to jest że kocham WMCPanią, iak własne życie. Po wyrazach nątkliwszý czulości moięy, następie nągłębsze uszanowanie: nie jest to podług ceremoniału Dworskiego, ale podług wyrazu serca.

Hrabia de Bussy.

Po stokroć WMCPanu moje dzięk-
czy-

czynienie oświadczam, postokroć je ponawiam, za wszystkie Jego starania, które dla mnie podjął, żeś z taką pilnością sprawy moię popierał, a zwłaszcza w takim czasie, gdzie miałeś tyle przyczyn, mówienia Sam za Sobą. Bądź zdrow kochany Przyjacielu, i wierzyć mi, że mam wszelką wdzięczność, którą winienem przyjaźni Twoi. i wszelki szacunek, który się należy Osobie WMC Pana.

Tegoż. Donosi mi Zona moi, że pomiędzy temi, którzy ię swoją przyjaźnią okazali, WMCPani tak uprzedziła wszystkich, że byłbym nąyniewdzięczniejszym w świecie człowiekiem; gdybym Ję nie złożył nąypowinniejszego dziękczynienia za tę Łaskę. Wszakże mię to by nąymnię nie zadziwi, co WMCPani dla nas czynisz: od dawnego czasu znając Ję Serce, przeświadczony jestem, że nigdy go dosyć szacować nie potrafię. Daleybym się w wyrazach moich zapędził; tylko że Osoby, które mają tak piękną duszę iak WMCPani, więcę swą chwałę ważą, a niżeli cudze wielbienia. Wszystko więc cobym mógł i powinien WMC Pani wyrazić, zamknę w tém, że Ję z moię strony obiecuję serce tak pełne wdzięczności, iak Serce Ję pełne jest

Do-

Dobro
nad
bydź

Lip
na
W.X
W.X
we
nrog
Mci
go p
Mów
szern
fkę,
czci
iace
bym
ze n

how
prze
razy
moie
ści f

Dobroci: ani mogę rzetelniey powiedzieć nad to, że z całego serca nie przestane być dożgonnie WMCPani

Tegoż do Xcia de Noal.

Odebrałem List W.X.Mci pierwszego Lipca, z którego wyczytałem wyświadczoną mi Łaskę na wstawienie się za mną W.X.Mci. Łaska ta i sposób, któregoś W.X.Mc dla mnie użył, takie uczucie we mnie sprawia, że zaledwo wyrazić mogę, jakie jest. Ale dopraszam się WX Mci żebyś mi Sam pomódz raczył do tego podziękowania, którem Mu winien. Mów Sobie W.X.Mc, że ja w cały obszerności czuję wdzięczność za Jego Łaskę, a czuję tak, iak tylko czuć może pocziwe serce dobrodziejstw doświadczające. Jakżebym był szczęśliwym, gdybym sam obecnie wyrazić mógł W.X.Mci że nademnie nikt nie jest &c

P. Ecremont do Hrabi . . .

Gdybym się mógł ze wszystkich obowiązków, którem winien JW WMC Panu przez podziękowanie wypłacić: tyfiaczym razę ponowił náyniższe dziękczynienia moje. Ale kiedy każda w szczególności Łaska WMCPana więcej waży, niżeli

wszy-

wszystkie podziękowania; muszę WMC Panu Samemu zostawić tę słodycz, którą czuie uczynny Mąż w dobroczynieniu. Może WMC Pan rzeczesz, że ja nie wdzięczny? przynajmniéy, że nie pospolitym sposobem: a znając Jego Delikatność, wolę podobać się Mu taką niewdzięcznością, a niżeli nadto pospolitą wdzięcznością. Jeżeli nieszczęściem taki sposób podobać się WMC Panu nie będzie; raczże mię WMC Pan Sam przed Sobą usprawiedliwić, i wierzyć, że znam wszystko to, com Mu powinien. Jakiżkolwiek skutek mieć będą WMC Pana starania o mnie; zawsze będę nieskończenie obowiązany, Bo same nawet zamyśły chcących mi łaskę wyświadczyć, aczby się też i nie udały, dziwnie miłe we mnie uczucie sprawiają. Jestem

Russo.

Kiedy wspaniałe Serca w wyrazach szacunku i przyjaźni dla swych Przyjaciół, prawdziwą słodycz znaydują; ciż sami przyjaciele charakter mający, upatrują dla siebie najmielszą rozkosz, znać się być obowiązany tym, którzy ich Swoją Przyjaźnią zaszczycają. W takiej ja właśnie okoliczności zostałem, przeczytawszy w niedawno wyszłym WMC Pana Dziele, Artykuł, w którym tak do-

wci-

wcześnie i tak uymuiącym sposobem o mnie spominał. Człowiek na chwale czuły, nie może się oprzeć pochlébny myśli, że towarzyszy do niesmiertelności książce téj, która jest warta w náyodlegleysze wieki przechodzić. Pozwolił więc WMCPan, żebym tylko nayszczersze Mu teraz złożył podziękowanie moje i nie pamiętał na słuszny dla siebie wstyd, żem nic nie uczynił, przez co bym sobie zaśluził na ten honor ze zbytkiem Łaski Jego: i żebym się tylko tém cieszył, co z tak Przyjawnéj Ręki odbieram. Jestem

Tegoż.

Z jednym tylko takim Przyjacielem iak WMCPan jesteś, zawszeby można bydz spokojnym; gdyby wdzięczność nie sprawiła nieiakiegoś zawstydzenia, które się we mnie w miarę Jego ku mnie Dobroci pomnaża. Prawda, że w tym czasie moiéy choroby, mając trzech czy czterech ludzi do usługi, których potrzeba żywić i opłacać, potrzebowałem pomocy; alem nie potrzebował nad czwartą część tego, co mi WMCPan przysyłał. Nie podobna, żebyś WMCPan tak wspaniałym będąc, nie czynił sobie trudności: a im mniéy na to masz względu, tym więcéy ja uważam i powinienem

K

uwa-

uważać. Samo ponowienie oświadczenia Jego nieustaiący dla mnie Dobroci, mogłoby we mnie krew i humory do równy wagi przywrócić. Daleko się mam teraz lepiej, ale już na małym włosku życie moje wisiało . . .

Innsze.

Co mam honor teraz WMCPanu wyrazić; gotów jestem toż samo bez ustanku powtarzać, że w miarę Jego Dobroci ku sobie, pełen jestem náyeczulszý wdzieczności za tę Łaskę, którą mi WMCPan uczynić raczył: a co mnie náywięcý obowiązuje, żeś WMCPán bez przyobiecowania, okazał ją w skutku. Z tak wspańiały uczynności Swoięy, raczysz WMCPan sądzić o niewygaśléy wdzięczności moięy i uszanowaniu, z którym piszę się WMCPana

List gP. K. . . do X. . .

Ze wstydem mi to przychodzi, że będąc WMCPanu tyle obowiązany, tak późno dopiero oświadczam, ile jestem czuły za Łaski synowi memu świadczone. Zatrudnienia moje, choroba, i wielorakie okoliczności, tak mało mi czasu zostawiają, że muszę jedno dla drugiego porzucić: a częstokroć nawet i takich obowiązków uchybić muszę, które mi są náymiłsze. Sądź WMCPan o tém, z tego ukontentowania, którebym miał, gdybym Mu już okazał
i ak

iak
syn
jeg
dob
no/c
ko
Zyc
war
WM
dzie
nie
pod
staw
te,
WM
waż
brze
uczy
licz
Nie
mnie
sám
wiek
upev
dem
ścią
WM
WM
życ

jak wdzięczen jestem za tę Dobroć dla syna mego, i za te starania, któreś około jego edukacyi podęymował. Bo niepodobną, mającemu cokolwiek dobrej skłonności, ażeby nie odniósł pożytku nie tylko z nauk, lecz i przykładu WMCPana. Życzę ia mocno synowi memu, żeby był wart tych wszystkich łask, któreś mu WMCPan wyświadczył, i żeby tym bardzięj korzystać z nich umiał, że mieć nie będzie wymówki, skoro miał honor pod tak Doskonałym Nauczycielem zostawać. Wszakże upatruję w nim tę cnotę, że się poznaie na tém, co winien jest WMCPanu: spominając Go zawsze z poważaniem i wdzięcznością. A ia to dobrze wiem, że w téj mierze nie nadto uczynić nie może, i zbytek w jnszém okoliczności wadą będący, tu jest cnotą. Nie śmiem twierdzić, ażeby to miał ode mnie: żeby znał WMCPana, gdyby sam z siebie nie mówił. Ale iakożkolwiek on WMCPanu wdzięczny będzie; upewniam, że nie może być więcej nademnie, który z prawdziwą wdzięcznością i uszanowaniem zapisuję się być WMCPana.

Syn w tęgę materji.

Długim listem zabierałbym drogi czas WMCPana Dobr. gdybym Alu chciał złożyć przyzwoite podziękowanie za Łaski

Jego i staranie około moiéy edukacyi. Lecz zdaie mi się, że iako wdzięczność moiá ku WMCPanu Dobr. granic nie ma; takby mi nigdy iéy nie przyszło dostatecznie wyrazić. Wszakże znasz WMC Pan serce i zdania moje, któreś wlał we mnie. A lubo względem wdzięczności Sobie od nás winnéy, zawsze byleś náydelikatniejszy, i náyminiéy w téy mierze słyszeliśmy od Niego; powziąłem atoli z nauk na całe życie przydatnych, obowiązek wdzięczności w całém życiu náyfodszy, który nikt lepiéy szacować nie może, iak Sprawca onéyże. Jestem do ostatniego tchu z náyprzywiązańszém uszanowaniem...

Odebrałem w náypotrzebniejszy czasie niedostatku moiego nayszacowniejszy Dar WMCPana, pod tą iedną kondycyą, ażebym Mu nie dziękował. Niechże i tak będzie, iak WMCPan chcesz: ale mi przynáyminiéy wolno będzie przed każdym zaszczycać się dobrodziejstwem Jego, a Samemu WMCPanu prawdziwie i Dobrodzieiowi szczególniejszemu, wyrazić to: Dobroczynco mój! wiecznie pamiętać będę na Łaskę Twoię, i bez dzięk uczynienia wdzięczny iestem

*WMCPana Dobrodzieia
nayobowiązanszy i ndyniż-
szy jęga.*

....

Do

Do tak wspaniałéy Łaski Swoiéy dla mnie, chcesz WMCPan jeszcze ograniczać wdzięczność tak obowiązanego Sobie. Jest to wcale nadto. Ale ponieważ WMCPan nie chcesz odemnie podziękowania przyjąć; muszę się stosować do woli Jego. Bynáymniéy to jednak nie zmniejszy we mnie náysprawiedliwszéy wdzięczności, z którą bydz nie przełta-
nę.

Daruy mi WMCPan, że się nie umiém inaczéy tłumaczyć, tylko w miarę nieudolności moiéy. Serce prawda czuie dostatecznie Łaskę WMCPana, ale w tém pióro moje winować muszę, że niedostarczające wyrazy, czuciom i wdzięczności moiéy kryśli. Przyymiy WMCPan łaskawie szczére to oświadczenie z wyznaniem powinnego szacunku i uszanowania, zktó-
rém

Do Oycy.

Kiedy tak często obdarzonemu dobrodziejstwami Náyukochańszego Oycy i Dobr. przychodzi za nie dzięki czynić, nie znáyduię żadnych wyrównywiających wyrazów Łasce i Dobroci Oycowłiéy WMCPána Dobr. Serce jednak moje wymownieyszym ięzykiem mówi, nie równie wszystkim, lecz Oycu dobrze zrozumiałym. Znáám to wszystko, com tak

Do.

Dobremu Oycu powinien, wszakże mniey się z tego tłumaczyć, iako czuć umięjący, w dozgonném przywiązaniu, uszanowaniu i wdzięczności piszę się . . .

Pozwól Náyukochańszy Oycze i Dobrodzieiu, zamiast pospolitego podziękowania, na które zwyczaj przelał wyrz wdzięczności, żebym sobie zachował słodkie to czucie serca, za ten nowy dowód Oycowikię Łaski i przywiązania WMC Pana Dobr. a o wdzięczności moięy, podług Swoięy ku mnie Dobroci rozumieć raczysz: nad któręy wyrażenie, gdybym znał co piękniejszego; nie omieszkałbym tego użyć, iako Náyukochańszego Oycza i Dobrodzieia,

ODPISY

Na Listy z podziękowaniem.

Cycero do Kuryona. (x)

Wyczytałem bez trudności z listu Twoiego (o co się też zawsze staram) że mię racysz poważać, i przeświadczony jesteś o przywiązaniu moięm ku Sobie. Czego gdyśmy obadwa dostąpili; nie zostaie nic więcéy, tylko żebyśmy się wzajemnie opowiazywali. Ja za iednoż u siebie

bie poczytám, czyli Cię wyprzedzę, w téj mierze, czy od Ciebie wyprzedzony będę.

Tegoż do Planka. (z)

Lubom od Ciebie podziękowania nie żądał, wiedząc, że jesteś wdzięcznym, rzeczą samą i Sercem; potrzeba mi tu jednak przyznać się, że dziwnie mi przyjemne było Twoje podziękowanie. Bom tak właśnie widział, iak to, co przed oczyma jest, że mię kochał. Jeżeli mię zapytasz, iakże przedtym? Zawsze: odpowiem; ale nigdy wyrażnię.

*List Króla Stanisława Leszczyńskiego
do P. Fontenela.*

Zadnéy nie masz Akademii, któraby sobie za szczęście nie miała pomieścić WMC Pana w towarzystwie swoim. Moja Akademia w Nancy doskonale umie szacować tę korzyść, że Go w poczet swóy liczy. Myśli iéy, zgadzają się z moimi: to jest, że sobie życzy iak najdłużey z WMC Pana światła korzystać, i pragnie tego, żeby się na Nim spełniło, co mówi *Horacy*: *Dignum laude Virum Musa vetat mori*. Jestem najprawdziwiey do WMC Pana przywiązanym, Stanisław Król,

Pani

Pani Sevigné.

Jeżeli WMCPani nie przestanieśz żałować moięy fatygi, że do Nięy piśmę, i jeżeli nie poprzestanieśz mię prosić, że bym dała pokóy piśnaniu; zostanę w téy myśli, że WMCPanią moje listy nudzą; a że na nie odpisywać nie chcesz. Wszakże, jeżeli tak iest w samęy rzeczy, obiecuje WMCPani na to, że moje listy ile możności, ieszcze krótsze będą: prócz tego zaś uwalniám WMCPanią od odpisów: chociaż bardzo ie lubię. Po takowém uwiadomieniu, nie spodzięwám się, żebyś WMCPani przerywać miała moje doniesienia. Bo iak sobie tylko pomyślę, że WMCPani, iakie ukontentowanie sprawiám; iuż ie mocne tém samém i w sobie czuję. Jakóż, tak mało się zdarzá okoliczności, do okazania szacunku i przywiązania, że żadnéy z nich nie potrzeba opuszczać, kiedy się trafi.

Tęży.

Odebrałam list WMCPani, który mi dostatecznie okazał, że nie czynię moięy przyślugi dla niewdzięcznéy. Nie widziałam nic przyjemniejszego dla siebie i bardzięy obowiązującego. Bardzoby daleko trzeba od miłości własnęy odstąpić, żeby nie bydź czułą na te pochwały, które WMCPani dajesz. Więc upewniam

WMC

WMCPanią, że mię to dziwnie kontentuje, gdy WMCPani masz dobrą opinią o moiém sercu: a ja chowám dla WMCPani szacunek niekończenie więkſzy nad ſłowa, któremi ſię poſpolicie myśli tłumaczyć zwykły.

Ruſſo. Nie winieneś mi WMCPan żadnéy wdzięcznoſci, za te wyrazy, których ja zawsze używám, ile razy mi ſię trafi o WMCPanu mówić. Wyrazy te kładzie mi w uſta przyjaźń, ſłuſznoſć ich wymaga, a prawda ie tłumaczy. A iako Patron, ſprawie ſwoiéy nie może dawać miernéy pochwały; tak ani ja WMCPanu. Moiá czułoſć nie zawieſła odemnie: owoſzém ona mną rządzi, i pomimo woli moiéy ſprawuie to czaſem, że i nadto ganię, co warto nagany, i zbytecznie chwalebę, co ieſt godnego pochwały. Ale znałem w wieku moim nie mało oſób, godnych mego podziwienia: teraz iuż z tych, którym ſię dziwiłem za młodu, ſám ieden WMCPan pozoſtał. Weźże WMCPan ſtąd miarę, iak ſą u mnie drogie dni Jego, i iak mocno pragnę, ażebyś ich trwałoſci oſzczędzał.

Volter do Kardynała Alberoniego. (a)

Liſt, którym mi Waſza Eminencya honor czyniſz, tak pochlębną ieſt nagrodą
dział

(a) Alberoni Miniſter Hiſzpański Filipa V,

dziół moich; iak musiałoby być szacowne
Waszéy *Eminencyi*, kiedy czyny Jego tak
poważala Europa. Nie należało mi się za-
dne podziękowanie. Tylkom iest głosem
Powszechności, gdy o Waszéy *Eminencyi*
mówię. Wolność i prawda, która zawsze
kierowała moim piórem, sprawiła we
mnie poważenie Waszéy *Eminencyi*. Oba-
dwa zaś te znamiona podobać się muszą
Takiemu Zdaniu. Ktokolwiek ich nie lu-
bi, może zostać potężnym człowiekiem,
ale nigdy Wielkim nie będzie. Pragnął-
bym ia dla siebie, dziwić się z bliska Te-
mu, któremu oddałem z daleka sprawie-
dliwość, nie spodziewam się iednak, że-
bym kiedy miał szczęście oglądać Waszą
Eminencyę. Lecz jeżeli Rzym zna się na
pożytkach swoich, gdyby chciał przy-
wrócić dawny zaszczyt kraiovi, który Pa-
nem był niegdyś najpiękniejszý częsci
świata; natenczasbym pod innym już ty-
tułem niż teraz, do Waszéy *Eminencyi* na-
pisał. Mám honor być z równem powa-
żeniem, iak i uszanowaniem.

Infzo,

Jeżelim iaką przyługę uczynił Przeza-
cnemu Domowi WMCPaństwa; dogodzi-
łem w tém sprawiedliwości i sercu memu.
Ale większą iest dla mnie nagrodą czu-
cie to, któregoś WMCPan Dobr: chciał
być Tłumaczem. Co do samego WMC
Pana

Pana Dobr: bardzo się cieszę, że jesteś stale przekonany o przywiązaniu i szacunku moim. JMC X. ... Godny Brat WMCPana Dobr: nad miarę podobno przyślugi moię wyrażając łaskawe onężyę przyjęcie, okazał tak piękne mi serce. Proszę na mnie być zawsze łaskawym, jako i nieodmiennie jestem z najszybciej i nieszczęśliwie i winnym uszanowaniem.

Bagatelna przyśluga, którą starałem się uczynić dla WMCPana, nie była warta, żebyś ją był tak przyjął, jak mi raczyłeś oświadczać. Powinienbyś mi WMCPan zostawić ukontentowanie, że zrobił to, czegoś po mnie żądał, bez przyłączania tak łaskawych wyrazów. Zawsze WMCPan bądź pewnym o moię ochotę w służeniu Sobie, i że szukać będę sposobności, zaświadczyć usługami moimi prawdę tego wyznania, że jest.

Owżem mnie należy podziękować WMCPanu, żeś pozwolił Sobie służyć: co ja mam za dowód Przyjaźni i zaufania. Zawsze mi WMCPan rozkaż poufać, że bym Mu służył, ale mię nie chciały Swoim podziękowaniem zawydydzać: bo bardzo mało czynię, w miarę Łaskawego ku mnie serca Jego. Jestem.

Zebym też i najszybciej uczynił; nigdybym się jeszcze nie wypłacił WMCPa-

nu za tyle Łask, którém od Niego odebrał. WMCPan mię nieskończenie bardziej obowiązuiesz, a niżeli ia przyśłużyć się mogę. J ta rzecz bardzo mała, której żądałeś po mnie. Anim powinien, anim mógł czego odmówić Łaskawcy memu. Użyj mię WMCPan do trudniejszey usługi, ażebym Mu okazał, iak iestem.

Wcale mi się żadne podziękowanie od WMCPana nie należało. Powinienbyś WMCPan być sprawiedliwszym w tęg mierze, a nie przelzkadzać wdzięczności moięy, do której takie masz prawo. Pamiętaj WMCPan, że Mu nikt bardziej nademnie obowiązany być nie może, z tęg wyrażeniem iestem.

L I S T Y

z *uwiadomieniem.*

Uwiadomiłmy drugiego, albo w tęg w czém nasz interes, albo w czém iego zachodzi. Według okoliczności, ten rodzaj listów może być dłuższy, gdy się opisuje sprawa iaką, albo przypadek, i gdzie trudno w/szystkiego zamknąć w kilku słowach. Przy doniesieniu, miejsce iest położenia swoięy uwagi: zwłaszcza w jnteresach ważniejszy. Donosząc o pomyślnęy iakięy

kię rzeczy, łączyć się może i powinno powin-
szowanie tęże pomysłności, i dalszych życzenie.
Smutne doniesienia są nęprzykrzysze. A iako
w usłnę mowie nie wyrażają się zardz z po-
czątku, bez przygotowania umysłu do przyjęcia
smutnę nowiny, tak i w liście potrzebną jest
taż ostrożność, osobliwie względem osób zbyt
tkliwych.

Cycero do Kuryona. (b)

Utraciłem wielkiego świadka przywią-
zania mego ku Tobie w Nągodniejszym
Mężu Oycu Twoim: który i własnemi za-
szczytami swoimi, i że Ciebie miał syna,
byłby wszystkich szczęśliwość przecho-
dził; gdyby mu był los wydarzył, aby
Ciebie wprzód oglądał, a niżeli życie za-
kończył. Lecz spodziwam się, że nie po-
trzebnie nasza przyjaźń świadków. Zy-
czę ci wszelkich pomysłności. Ze mnie
takiego masz mieć, któremu będziez ró-
wnie miły, iak byłeś Oycu. Bądź zdrów.

Sulpicego do Cycerona. (c)

Lubo to wiem, że nie nąymilszą wam
nowinę przyniosę; ztémwszystkiem ponie-
wąż przypadek i natura nąmi rządzi, o-
sądzi-

(b) Lib: 2. ep: 2.

(c) Lib: 4. ep: 12. Sulpicyusz oznąymuje o śmier-
ci Marcella, za którym Cycero mowę miał
w Senacie do Cenara. Marcel ten wybięrając
się na powrot do Rzymu, zabity był od czło-
wieka

sądziłem za rzecz potrzebną, uwiadomić
 was, iak się co stało. Dnia 23. Grudnia
 od *Epidauru* ku *Pireum* przybywszy, na-
 wiedziłem tam zaraz Przyjaciela naszego
 Marcella i strawiłem z nim cały dzień.
 Nazajutrz, gdy się od niego do Aten
 oddalał, ... spominał mi, że miał ku Wło-
 chom płynąć. Następnego dnia, kie-
 dy umyślił z Aten ruszyć, poufały ie-
 go *Postumi* zbiegł do mnie donosząc, że
 Marcel Kollega nasz, po wieczery, od Ma-
 giusza Chilona swego poufałego sztyle-
 tem pchnięty, odebrał dwie rany: iedną
 w pierś, drugą w głowę wedle ucha, do-
 dał iednak że może żyć, że Magiusz po-
 tém sam się zabił: a on od Marcella po-
 stany, żeby mi o tém oznaymił i prosił
 o lekarzów. Uczyniłem natychmiast i wy-
 brałem się tamże o świtanu. Będąc już
 blisko *Pireum*, zabiegł mi drogę ieden
 z domowników jego z doniesieniem, że
 Marcel trochę przed świtanem żyć już
 przestał. Tak Zaczny Mąż od złego czło-
 wieka śmierć poniósł: a któremu dla go-
 dności przebaczyli nieprzyjaciela; temu się

zna-

wieka zawsze z sobą złączonego: który iak
Valerius Maximus pisze, towarzyszył mu w
 obozie Pompejusza. Za przykro iednak miał,
 że Marcel inszych przyjaciół nad niego prze-
 nosił. Po zabiciu Marcella, słudzy niewolnicy
 z bojaźni uciekli. Bo głowę tracili, kiedy nie
 bronili Pana

zna-
 do
 zwo
 fzyć
 ich p
 siate
 kom
 tylk
 łem
 atoli
 w m
 mi
 dla
 iedn
 to c
 tedy
 Aka
 dziw
 mar
 uczy
 prze
 latu

I
 22.
 náy

(d)
 A
 A
 M
 (e)

znalazł przyiaciel zabójca. Przybywszy do jego namiotu, zastałem dwóch wyzwoleńców i kilku niewolników: o innych mówili, że z boiazni uciekli, gdy Pán ich przed namiotem zabity został. Więc musiałem w moięcy lektyce, i moim niewolnikom kazać ciało zanieść do miasta, i iak tylko można było, w Atenach, sprawiłem mu pogrzeb okazały. Nie mogłem atoli Atenczyków uprosić, żeby grobu w mieście pozwolili: ponieważ się prawami swemi ikladali, czego téż oni nigdy dla nikogo nie czynili. Gdziebyśmy go jednak chcieli za miastem pogrześć, na to chętnie przystać obiecali. Wybraliśmy tedy miejsce w sławnéy na cały świat Akademii (d) gdzieśmy ciało spalili: zgodziwszy się z Atenczykami, aby tamże marmurowy nagrobek wystawili. Więc uczyniliśmy, i cośmy mogli zmarłemu, przez związek krwi i spółnięstwo Konsulatu z żyjącym. Bądź zdrów.

Treboni do Cyclerona. (e)

Jeżeliś zdrow, dobrze ięst. Przybyłem 22. Maia, do Aten: gdzie, czegom sobie náybardzięcy życzył, widziałem Twęgo Syna

(d) Miejsce nakształt ogrodu na przedmieściu Ateńskiem od założyciela swęgo nazwiskiem *Akadema*. gdzie były grobowce sławnieyszych Mężów, ozdobione kolumnami, fontannami &c.
(e) Lib: 12. ep: 16.

Syna na naukach, z wielką zaletą ikromności. Jak mię to cieszy, wnosić Sam możesz, choćbym ja milczał. Bo wiéłz dobrze, iak Cię szacuję, i iak przez zadawnioną, a prawdziwą naszą przyiaźń, metylko takimu szczęściu Twoiemu, ale i pomniejszy Twym pomyślnościom rad iestem. Ani rozumiéy kochany Cyceronie, że Ci chcę pochlębiać: nie ma w Atenach nad młodzienaczka Twoiego, albo raczej mam mówić naszego, (kiedy wszystko nam wspólne) żeby się tam albo więcéy podobał, albo lepiéy pilnował nauk, które Ty náybardziéy lubisz, to iest gruntownych. Com Ci więc przez listuzność powinien; tego z chęci winszuję, ale oráž i sobie, że tego, którego kochać należało, iakikolwiekby był, mamy takiego, że go z serca kochać możemy. A ponieważ mi oświadczył, że chce Azyą zwiedzić: nietylkom na to przyśłał, alem go i prosił, żeby to za moich rządów uczynił. Wątpię nie zechcełz, że ja dla niego, Twoje miejsce zastąpię i o to się starać będę, żeby z nim razem był Kratyp (f) abyś nie rozumiał, iakoby tam miał próżnować od tych nauk, do których go Swoim upominaniem zachęcałz. Wszakże go téż i my dobrze iuż postępującego, nie zaniedbamy zachęcać, żeby

(f) Filozof Ateński Nauczyciel młodego Cycerona.

żeby coraż lepiéy w naukę i wprawę zachodził. . . .

Cycero do Maryusza. (g)

Przybyłem do Kumanum z Twoim Libonem, albo raczéy naszym wspólnym Przyjacielem. Wyjadę wkrótce do Pompejanum. Ale Ci o tém wprzód oznajmię. Dobrego Ci zawsze zdrowia życzę, zwłaszcza kiedy razem z sobą bydź mamy. Jeżeli tedy ze swoją podagrą maź iaką zmowę; na inny czas ją odłóż. A staray się bydź zdrowszym, i spodziéwáy mię się za dwa, lub trzy dni.

Tegoż do Trebacego. (h)

Patrzayże, w jakim iesteś u mnie szacunku! luboć to sprawiedliwie: bo Cię nie przechodzę w przyjazni. Ale cobym Ci przytomnemu odmówił, albo przynąymniéy czego bym Ci nie zaraz użyczył; to nieprzytomnemu posyłam. Kiedym się z *Weli* na morze puścił; umyśliłem spisywać *Topiki* (i) *Arystotelesa*, i posłałem Ci z *Regium* książkę tak napisaną, iak tylko nąyiaśniéy można. Jeżeli Ci się zdawać będzie nie iasno; zechceś sobie pomyśleć, że w naukach żadnéy rzeczy bez tłumacza i bez

L

nie-

(g) Lib: 7. ep: 4.

(h) Ibid: ep: 19.

(i) Książki o wynaydowaniu rozmaitych dowodów.

nieiakięć wprawy nabydź nie można. Nie daleko przykładu szukać. Alboż waszą Prawniczą Naukę z książek tylko wiadomą być może? a choć dość jest o nięć książek, przecięć potrzebuie iakiegoś Nauczyciela. Jednakże Ty ieżeli nie róz tylko, a z uwagą czytać będziesz; wśzystkiego Sám przez Siebie doydziesz.

Tegoż do Kuryusza. (k)

Już ia Cię ani nie namawiam, ani proszę, żebyś do Rzymu powraciał owszembym sám rad stąd ulecieć, gdziebym ani o imieniu Pelopidów (l) ani o ich sprawach nie slysział. Nie uwierzyłbyś, iak się na siebie gniewam, że tu iest, i patrzę na to. Jakoż Tyś dawno to przeżył, co nad nami wisiało, kiedyś się stąd wychylił. Bo lubo to i slyszec przykro, znosięć jednakże slyszec, a niżeli widzieć. Nie byleś na Seymie Kwestorskim, gdy o godzinie drugiey wyniesiono krzesło Maxyma, Konsulem od nich mianowanego; skoro dano znać, że iuż umarł. On (Cezar) o siódmey Konsula oglosił, któryby
do

(k) l. 7. ep. 30.

(l) Zdrayców Oyczyzny rozumieć. Pisany iest list za Dyktatury Cezarowey. Rzymianie osób niemitych, nie wymieniałi czasem tylko zaimkiem. Do godziny 12. w noc nie śpiąc, gdy się w połnocy inszy dzień zaczyna, mogli mówić, że Konsul nie zasnął.

do
wov
Wię
go
nieg
że
szn
mny
mál
Ci
rzec
móg
zah
w m

C
win
cok
zna
prz
szcz
się
nie
ciek
dąc
szy
fiat
za z
te p

(m)

do pierwszego Stycznia ten Urząd sprawował; a ten dzień nazajutrz przypadał. Wiedząc tedy, że za Konsulatu kaniniego nikt obiadu nie jadł. Nic się jednak za niego złego nie stało. Tak był czuyny, że przez cały Konsulat nie zasnął. Śmieszna Ci się to zdaie. Boś nie jest przytomnym. Ale gdybyś na to patrzył; nie wstrzymałbyś się od łez. Cóż dopiero, gdybym Ci jeszcze więcej pisał? Nieprzeliczoną tu rzecz podobnych spraw: czego bym ja nie mógł wytrzymać, gdybym się Filozofią nie zahartował, i gdybym nie miał współnika w moich naukach Attyka Naszego...

Celusz do Cyclerona. (m)

Com Ci obiecał przy wyjeździe z Prowincyi, że Ci wszystko pilnie wypiszę, cokolwiek się w Rzymie dziać będzie; tom znalazłszy czas wygotowałem, a jeszcze przez takiego, który tak wszystko wyszczególnił, że się aż obawiam, aby Ci się ta moja starowość nadto wyszukana nie zdawała. Bo chociaż wiem iak jesteś ciekawy, i iak wszystkim w odległości będącym, miła jest wiadomość o najmniejszych zdarzeniach, które się w domu trafiają; jednak o to się dopraszam, abys mi za złe nie miał, że mi komu inszemu zlecił tę pracę. Nie dla tego, żeby mi, lubo za-

L 2

tru-

trudnionemu, nie było nader miło wiadomości Twojej usłużyć; ale że sama paka, którą Ci posyłam, łatwo mię rozumiem przed Tobą wymówi. Nie wiem coby za czasu potrzeba, nie tylko popisać to, lecz i odczytać. Bo tam są wszystkie uchwały, wszystkie wyroki Senatu, ukazy, nowiny, powieści, i wieści. Jeżeli Ci się to więc nie bardzo spodoba; raczysz mię uwiadomić, żebym Ci z moją ciężkością przykrości nie robił. A jeżeli się co w Rzeczypospolitej znaczniejszego trafi, coby nie náydokładnięj zdołali nasi pisarkowie wyrazić; z wszelką pilnością ia Ci sam wypiszę: z dolożeniem i iak się stało, i iakie o tém zdanie, i iakie wnioski. Jak teraz, nie ma nic osobliwego.

Cycero do Warrona. (n)

Przyjaciół nasz Kanini, doniósł mi o Twoim żądaniu, ażebym do Ciebie napisał, coby m sądził, że Ci wiedzieć należy. Donoszę więc, że u nas spodziwane jest przybycie Cezara... Co przedsięweźmie, nie pewno, alem Ci piérwę doniósł, że żyję dosyć poufale z jego przyjaciółmi i bywam na ich radach. Bo to nie jednę jest, znosić, co trzeba znosić, a

chwą-

(n) lśb. 9. ep. 6. Warto ieden z nayoświećszych Rzymian wieku Cycerona. List ten pisaný jest wtenczas, kiedy Cezar z Afiryki powracał.

chwalić, czego chwalić nie należy. Luboć
 jeszcze w prawdzie i nie wiem, cobym
 miał ganić, prócz samego początku, (o)
 który od woli zależał. Ponieważem po-
 strzegół, że nasi przyjaciele wojny pra-
 gnęli: a on nie tak pragnie, iak się ięć nie
 boi. To iest więc z rozmysłu, a tamto z
 potrzeby. Jednakże ci, albo tamci zwy-
 ciężyć muszą. Wiem, żeś Ty zawsze
 zemną był w smutku, gdyśmy przegląda-
 li, iakieby nieszczęście przyniosła śmierć
 Wodza, wóysku któręykółwiek strony.
 Ostatniem iuż nieszczęściem, zwycięstwo
 w wojnie domowéy: któregom iasię i z
 naszéy strony obawiał. (p) Bo nasi, i
 spokojnym srodze grozili, i nienawistne
 im było, iak Twoie zdanie, tak i moja
 mowa. Bardziéyby się teraz srożyli, gdy-
 by wzięli górę. Wszakże się i na nás gnę-
 wali, rozumiejąc, iakobyśmy tylko o so-
 bie myślili, a im tegoż nie radzili: albo
 iak gdyby było z większym pożytkiem
 dla Rzeczypospolitéy, uciekać się do po-
 mocy bestyy, (q) aniżeli umrzeć, albo z
 nadzieią, ięćeli nie naylepszą, przygry-
 mniéy z jakakółwiek zostać się przy ży-
 ciu! Lecz w zamięszanéy Rzeczypospo-
 litéy żyjemy. Któż temu przeczy? Ale się

(o) przesady z Pompejuszem.

(p) od Pompejuszowskich.

(q) Rozumie słonie lubv Króla Maurytańskie-
 go Przyjaciela Pompejusza.

o to ci niecháy troszczą, którzy się nie obwarowali na wszelakie przygody tego życia. Zebym się nad tą uwagą dłużey zabawił; dotknąłem tamtego obszérnię, a niżej chciał. Kiedym Cię zawsze miał za wielkiego Męża; teraz tym bardzię, żeś podczas téy burzy, prawie Sám ieden do portu zawinął, i że kosztujesz już tych owoców nauki, które są náyznakomitsze: ponieważ się nad tém zastanawiasz i rozważasz to, czego użytek i słodycz nad wszystkie nadzieie stronników, i nad wszystkie roskoszy przenosić należy. Te dni, które Ty na naukach przy xiążce trawisz, są u mnie prawdziwém życiem: i chęnie bym wszystkołożył; gdybym mógł tym sposobem życie prowadzić. Luboć my tego naśladowujemy, iak możemy, z wielką chęcią odpoczynku w naukach szukając. Któżby mi to dał, ażeby, gdy Oycyzna moię posługi, albo nie będzie mogła użyć, albo nie zechce, żebym mówię do tego życia powrócił, które wielu uczonych ludzi, niesłusznie podobno, ztém-wszystkiém wielu, nad samęż usługę Obywatelską przeniosło! A zatém, kiedy pilnowanie nauki, podług zdania jeszcze i wielkich ludzi, od publicznych nawet Urzędów uwalnia; czemużbyśmy się do nię wziąć nie mieli, gdy nám się to będzie godziło, przez zezwolenie Rzeczypospoli-
tęy

tęy
mi
bym
bie
a ni
tego
tąy
pot

V
snę
zeli
iest
kov
bie
roz
wią
kie
bą
go
cie
się
by
się
sz
ins
róż
ze
po

(r)

tę? Ale ja widzę czynię więcéy, niżli mi Kaninius złécił: bo on mię prosił, że-
bym Ci napisał, czego niewiesz: a ja To-
bie o tém powiadam, co Ty lepiéy znasz,
a niżeli ja piszący. Więc uczynię podług
tego, co mi nakazujesz, żeby Ci nie było
táyno, i to, co się teraz dzieie, i to co
potém usłyszę.

Tegóż do Dolabelli. (r)

Wolałbym, żebyś był o moiém wła-
sném zginieniu wiadomość odbierał, a ni-
żeli o téy śmierci, którą srodze strapiony
jestem. Zapewnebyś z większém pomiar-
kowaniem znosił tę stratę; gdybym Cie-
bie miał przy sobie. Bo i mowa Twoja
rozsądna i szczególnieysze do mnie przy-
wiązanie, wieleby mi ulgi sprawiło. Lecz
kiedy nie zadługo iak sobie obiecuję, z To-
bą się mám widzieć; tak mię zmartwione-
go zastaniesz, że mi iednak nie małą po-
ciechę przynieść możesz. Nie żebym ja
się tak trapił, żebym się albo zapomniął
bydź człowiekiem, albo nie pamiętał, że
się trzeba poddać losowi; ale że ową na-
sza wesołość i przyjemność, która między
inszemi Ciebie bawiła, wszystką mię te-
raz odbiegła: stałość iednak i statek (ie-
żeli się znaydował kiedy we mnie) taki
postrzeżesz; w jakiméś mię zostawił.

Te-

Tegóż do Papirego Peta. (s)

Nieśmiesznyś Ty człowiek, kiedy nasz Balbus u Ciebie był, pytasz się mnie, co się ma stać z temi gruntami! iakbyh ja to mógł wiedzieć, czegoby Balbus nie wiedział, albo jeżeli co kiedy wiem, nie od niegobym się dowiedział. Jakoż mógł'się Sám od niego trzeźwego, albo nietrzeźwego o wszystkiém wywiedzieć. Ale ia się już nie pytam: naprzód z tęg przyczyny, że za szczęście mieć trzeba, że jeszcze przez te cztery prawie lata, żyjemy: (jeżeli się tylko może to, zwać szczęściem, lub życiem, które prowadzimy w upadku Rzeczypospolitéy) potem i dla tego, że, iak mi się zdaie, wiem co nastąpi: nastąpi zaś to, co zechcą mocniejsi: a moc, daie w ręce oręż. Zaczém dosyć to dla nás, co nám pozwalaią. Kto tego ścierpieć nie mógł; powinien był umrzeć. To prawda, że rozmiérzaią grunta *Weienckie* i *Kapenackie*: już nie daleko i *Tuskułanum*. Nic ia się jednak nie boię: używám póki można, a pragnę, żeby zawsze można. Co jeżeli nie nastąpi; przecież ia będąc

(s) ibid. ep. 17. List pisany na początku Dyktatury Cezara, kiedy po zwycięztwie domowém, zasłużonym u siebie żołnierzom grunta we Włoszech rozdzielł. Obawiał się Papirysz, aby i jego dóbr nie uszkodzono. *Tusculanum* znaiome dobra Cyncerona blisko Rzymu,

dąc człowiekiem stałym, a do tego Filozofem, i życie mając za najpiękniejszą rzecz, nie mogę tego nie lubić, z którego łaski jeszcze żyję. Ten zaś chociażby i życzył ustanowić Rzeczpospolitą, jaką podobno i chce, i my wszyscy powinniśmy życzyć; iednakże nie wiem, co ma robić, z tak wielu się powiązał. Ale daleko zachodzę: bo też do Ciebie piszę. Tymczasem wiedz o tém, że nie tylko ja, który do rady nie należę, lecz ani sám Pán nie wie, co się stanie. Bo my iemu służymy, a on czasowi. Jak on nie wie, co za okoliczności wypadną; tak i my wiedzieć nie możemy, co myśli. Nie pisałem Ci nic o tém dawniey, nie żebym ustawał zwłaszcza w listach; ale kiedym nic pewnego nie miał; nie chciałem Ci sprawiać ani trosków z moiey niepewności, ani nadziei z uwiadomienia. Dodam to szczególnie, co jest prawdziwá, że m ieszcze nic nie zasłyszál, o zamiśle uszkodzenia Twych gruntów. Ty iednak podług wysokiego zdania Swego, powinienes Sobie życzyć náylepszego losu, gotować się na najtrudniejszy, a znosić zdarzony. Bądź zdrow.

Deci-

Decimus Brutus do Marka Brutta i Kasjusza Pretorów. (t)

Poznǎycie, w jakimieśmy stǎnie. Wczora wieczorem był u mnie Hircyusz oznajmujǎc mi o zdaniu Antoniego złém i przewrótném. Ponieważ twierdził, że ani mnie na objęcie Prowincyi zezwolić nie może, ani się może kto z nas bezpiecznie w Rzymie znǎydować, dla wzburzonych umysłów żołnierz y i ludu. Rozumiem, że w owoygu tэм fałsz postrzegacie. Ale to prawda co Hircyusz mówił, że się Antoni obawia, aby się jego strona w Rzeczypospolitej nie zerwała, gdybyśmy choć mierne plecy po sobie mieli. W takowych okolicznościach, umyśliłem dopraszać się o *Wolne Poselstwo* dla siebie i dla Przyjaciół naszych, ażeby można było wyiechać pod jakim przystoynym pozorem. Obiecał mi to Hircyusz wyrobić, ale wątpię, przy-

(t) lib. xi. ep. i. List ten pisany po śmierci Cezarowój, gdy Antoni Konsul pod pozorem zemśczenia się zabójstwa Dyktatora, robił sobie stronników: a otworzywszy hojny dla ludu testament Cezara, ujął sobie bardzo wielu. obrońcy wolności w względie tylko zabójców hojnego Pana od ludu uważani, w wielkiy byli nienawiści, u wszystkich obowiązanych Cezarowój szczodrocie. Przetóž Decimus oznajmuje Markowi, swoje myśli względem dalszych obrorów. *Wolne Poselstwo* *Legatio libera*: o którém wzmianka iest w tym

przy takiem zuchwalstwie ludu, a prześladowaniu naszej strony. Wszakże, choć nam i uczynią, o co prosimy; atoli przeglądam, że wkrótce nas potem za nieprzyjaciół i wygnańców osądzą. Spytacie mnie pewnie, jaką względem tego myśl moją? Oto trzeba podobno dzwigać swój los, ustąpić im z Włoch, udać się do Rodu, lub dokąd inąd. Jeżeli się wydarzy lepszą okoliczność; powrócimy do Rzymu: jeżeli mierną; zostaniemy się na wygnaniu: a jeżeli ze wszystkiem złe będzie; pokusimy ostatnich sposobów. Wpadnie może któremu z was do myśli: naco na ostatni czas czekać? czemu by już teraz nie zacząć? Bo nigdzie miejsca nie mamy, prócz (*w Hiszpanii*) u Sexta Pompejusza, a (*w Syryi*) u Cecylego: którzy się bez wątpienia wzmocnią, odebrawszy wiadomość o śmierci Cezarów. Pomiarkowawszy ich siły,

w tym liście, bywało wtenczas, kiedy Senatorowie życzyli sobie wyjechać za Włochy. Ażebym zaś z większym honorem znaydowali się na Prowincyach, wyrabiali sobie tytuł *Posta Rzeczypospolitej*: w którym charakterze wszędzie ich wspaniale przyymowano, lubo nigdzie żadnego Poselstwa nie sprawowali. Ze jednak te częste Poselstwa wolne, nie były bez wielkiego kosztu miast i Prowincyi; starali się niektórzy Obywatele Rzymscy, o ustanowienie prawa względem zmniejszenia tych wolnych Poselstw. — Nazwisko *Brutus* mię-

ły, moglibyśmy się w czasie z niemi połączyć. Proszę Wás o iak náyprędszy odpis, i dokąd chcecie żebym przyjechał. Po téy ostatniey rozmowie z Hircyuszem, jeszcze muszę ich prosić, żeby nám wolno było w Rzymie pod publiczną strażą zostawać: naco, zdaie mi się, że nie zezwola. Sprawiliby sobie wielką nienawiść. Jednak się o nic dopraszać nie zechcę; czego bym za słuszne nie osądził.

Plinius: Tacytowi opisuie zgon Wuia swiego Pliniusza Weroneńskiego. (u)

Prosisz mię, żebym Ci opisał zgon Wuia mego, abyś go prawdziwiey potomności mógł podadź. Dzięki Tobie. Bo iego śmierci, gdy ią opiszesz, zgotowana iest nieśmiertelna chwała. Bo chociaż klęską náypiękniejszych krajów, nakształt upadu miast i Narodów, iako zawsze żyć mający poległ, chociaż i sám nie mało dzieł i długotrwałych zostawił; wiele atoli przydà do iego pamiątki, wieczystość Pism Two-

między innemi znaczeniami, znaczyło człowieka łepiego dowcipu, a raczéy głupiego. Dane było Juniusowi Brutowi, który wygnął z Rzymu Królów, udawszy się za szalonego przed Tarkwinim Pyszny. Potomkowie Juniusza, zatrzymali w nazwiskach swoich szacowne wolnym Obywatelom imię *Bruta*.
(u) lib: 6. ep. 16.

Twoich
ię, któ
bo czy
pisać,
szych,
czbie t
xiążka
chętni
Cię na
Był
tamtey
godzin
moia,
kości
wodę
Kazav
wyfze
można
przód
zdále
się do
wstaw
tu, n
iak so
go na
remi
śnać
niem
prześ
ni. I
i plan

Twoich. Jakóż za szczęśliwych poczytu-
ję, którym z daru Bogów użyczono, al-
bo czynić coby godne było pisma, albo
pisać, godne czytania: a za najszczęśliw-
szych, którzy oboje to pozyskali. W li-
czbie tych, Wuy mój i Twemi, i swemi
xiążkami mieścić się będzie. Przetoż tym
chętnieý podęymię się złecenia, i proszę
Cię nawet o to, co mi złęczasz.

Był w Misenum, mając w rządzie flotę
tameyflą: gdy dnia 25. Siępnia około
godziny siódmey, oznaymuie mu Matka
moia, że widać mgłę niezwykły wiel-
kości i postaci. Wuy przeszedłszy się,
wodę pił, cokolwiek się posilił. i czytał.
Kazawszy sobie potem obuwie podadź,
wyfzedł na mieysce, z którego naley pić
można było owo widowisko oglądać. Na-
przód mgła (trudno było pomiarkować
zdaleka patrzącym, z której góry, potem
się dowiedziano, że z Wezuwiusza) po-
wstawała. Mgły téy podobieństwa i kształ-
tu, nie wyraża bardziéy żadne drzewo,
iak sosna. Bo właśnie, iakby z wysokie-
go nader pnia w górę wzniesioną, niekto-
remi się gałęziami rozpościęrała: świeżym
śnąc tchem wypartą, toż za iego wyfilé-
niem opadłszy, lub własnymże ciężarem
przesiloną zołtawszy, niknęła w przestrze-
ni. Ráz była białawą, drugi ráz brudną
i plamistą, podług tego, iak popiół, albo
ziemię

ziemię wznosiła. Zdalo się to uczonemu
Mężowi rzeczą niemalą, i bliższego po-
strzegania godną. Każe więc przygo-
wać statek, i mnie, gdybym był chciał,
pozwala z sobą płynąć. Odpowiedziałem,
że się wolę przy nauce zostać: a podobno
mi też coś do napisania wyznaczył.

Wychodzi on z domu, bierze swoje ta-
bliczki: aż oto na flocie Retynscy mié-
szkańcy przerażeni nadchodzącem niebez-
pieczeństwem (bo wioska Retyna bliższą
jeszcze była téy kłęski, ani było schro-
nienia, tylko na okrętach) profiligo. aże-
by się nie podawał w tak wielkie niebez-
pieczeństwo. Jednak nie odmienił swéj
myśli, ale co przedsięwziął z usilnością,
nader odważnie wykonywał. Pościągął sta-
tki o poczwórnym rzedzie wiosel, wsiada
na nie, mając dadź ratunek nie samym tyl-
ko Retynianom, lecz i wielu innym lu-
dziom, których tam wesole mieysca po-
łożenie trzymało. Spieszy więc tam,
skąd drudzy uchodzą, i prosto styr ku
niebezpieczeństwu wymierzają: tak dalece
zaś od trwogi wolny, że wszystkie kłęski
owéy ruchy i postaci, iak ie postrzegął,
dyktował i notował.

Padła już popiół na okręty: a im się
bardziej zbliżali, tym gęstszy i gorętszy:
już i żużle, i czarne i opalone i rozpa-
dle od ognia kamienie, na statki padaly,
już

już
rozły
myśl
zad
nił,
„spr
W S
mori
nych
mori
szła
była
gani
okrę
zad
wiat
poni
iacie
by
sinie
kap
co m
bny

mie
poż
ski,
um
ski
i o

(w)

już nagle straszny potok otwarty (w) i rozsypaną górą brzeg zawalony, gdy, pomysliwszy nieco, czyliby nie trzeba nazad cofnąć, toż stérnikowi, aby tak uczynił, radzącemu, „mężnym rzekł szczęście „sprzyja, udąmy się do Pomponianum. „ W *Stabach* znalazł się wśród przerwy morskiéy ciełniny. Bo tam po nachylnych i skrzywionych brzegach, zwolna morze zachodzi. Lubo zaś tam nie doszła jeszcze ta klęska, atoli już widoczna była, a przy coraz więkšém iéy wzmacnianiu się, nawet i bliská. Kazął tedy na okręty tłumoki poznosić, umysliwszy nazad uchodzić, gdyby ustał przeciwny wiatr, który go w ten czas prosto do Pomponiego popędził. Scisnąwszy więc przyjaciela, ciełszy go i serca mu dodać, i żeby jego trwogę, swoją bezpieczeńścią usmierzył, każe się prowadzić do łazni: po kąpieli do stołu siadać, i to wesóły, albo co równie rzecz wielką, wesółemu podobny.

Z Wezuwiusza tymczasem na wielu mieyscach, obszerne płomienie i straszne pożary rozlaśniały: których jałność i blaski, ciemnota nocną wyiskrzała. Wuy dla umniejszenia boiaźni, twierdził, że wioski od wieśniaków ze strachu opuszczone i ogniewi zostawione, gdy nie małz, kto-

by

(w) trzęsieniem ziemi.

by ratował, goreią. Udął się potem na spoczynek: iakoż w rzeczy samej i zasnął. Bo ci, którzy przy progu byli, ilyszeli jego oddech, iak u człowieka dobrej tufzy, większy i głośniejszy. Ale dziedziniec przez który się idzie do izby stołowej, tak się już był popiołem i wypalonym gruzem zawalony podwyższył; że gdyby dłużej był został w pokoju; nie mógłby stamtąd wynisnąć. Obudzony, wychodzi do Pomponiego, i do tych, którzy nie spali. Tam wspólna rada, czyli się mają pomiędzy budynkami zatrzymać, czy też wynisnąć na pole. Bo częstym i rozszerzonym trzęsieniem ziemi budynki się chwiały, i iakby z fundamentów wyruszone, na tę i na ową stronę zdawały się usuwać, i znowu na miejsce wracać: w polu zaś bali się spadu wypaleniny, chociaż lekkiéj i wykruszałéj. Po sto-funku iednak niebezpieczeństw, obrął pole: i u niego przyczyna przyczynę, u innych trwoga trwogę przemogła. Nafunąwszy tedy poduszki na głowy, chustami je związuia. Ta była ochrona od wierzchniego na nich spadu.

Gdzie indziéj już był dzień, tam noc nad wszystkie nocy czarniejszą i gęstsza, którą iednak wiele pochodni i rozmaite światła spędzały. Postanowili udać się ku brzegom morskim i zbliska uważać, czyby
nie

nie r
morz
układ
dle,
i pił.
fiarcz
budzi
żalca
Jak
przez
żołac
się w
(ten
Wuia
léczo
umar
ia M
nic
chcia
skien
dawi
czén
slysz
wiad
znac
dzie
wsz

nie można od ładu odbić. Ale ieszcze morze wzdęte i przeciwne było. Więc ułożywszy się na rozpozartém prześciéradle, kazał sobie raz i drugi podać wody i pił. Płomienie potém i poprzednik ich siarczysty swąd, inszych rozpędzą, iego budzi. Wsparłszy się zatém na dwu fluzalcach, powstał, i natychmiast upadł. Jak ja miarkuję, zatkany mając oddech, przez ów dym gęsty, oraz i zawalony żołądek, który znatury niemocny, często się w nim burzył. Skoro dzień nadszedł (ten trzeci był, od owego-ostatniego dla Wuia) znaleziono ciało zupełne, nie skałeczone: postawa, raczey spiacemu, niż umarłemu podobną. Tymczasem ja z moją Matką bawiliśmy w Misenum. Ale to nic do Historyi. Ty też nieco innego chciałeś wiedzieć, tylko o zeyściu Wuiofskiém. Przetoż zakończę, tyle tylko przydawszy, żem opisał to wszystko, przy czémem się znáydownął, i com natychmiast flyszął, gdy náyprawdziwiéy rzeczy opowiadaia. Wybierzysz sobie, co będzie znacznicyszego. Bo inná rzecz list, inná dzieie, inná dla przyiáciela, inná dla wszystkich pisać. Bądź zdrów.

Tegoż opis. co się pod tenże czas w Misenum działo. (x)

Wyrażasz mi, że pociągnięty listem moim, który na żądanie Twoje pisałem o śmierci Wuiowskię, pragniesz się dowiedzieć, iakiem ia nie tylko trwogi, lecz i przypadki, zostawszy w Misenum, wytrzymał. Luboć na samo wspomnienie umysł się wzdrygá; zacznę iednak. Po odieździe Wuia mego, łożyłem na naukę resztę czasu. Bom się téż i dla tego był zostął. Nastąpiła potem kąpiel, wieczera, sen niespokoiny i krótki. Przez wiele dni poprzedziło trzęsienie ziemi, nie nazbyt straszne, ponieważ zwyczajne w Kampanii: owę zaś nocy tak mocne było, że się zdawało, iakoby się wszystko nie ruszało, ale waliło.

Wpadła Matka do mego pokoju: wsta-
wałem téż, mając ją obudzić, gdyby spa-
ła. Usiedliśmy na dziedzińcu, który mo-
rze od budynków nie wielkim przecią-
giem oddzielał. Nie wiem, czyli to mę-
stwem nazwać, czy nierostropnością, (bo
miałem natenczas rok ósmnasty) kaza-
łem sobie pódadź Liwiusza, i czytám iak
w náylepszą, a nawet iakom był zaczął,
wypisuję. Aż oto przyiácieł mego Wuia,
który do niego niedáwno z Hiszpanii przy-
był

A z drugiég strony, czarny i straszliwy obłok ogniowego dechu, kretami i wybuchami.

buchałcami wyłotami przzerwany, rozpadał się na długie postaci płomieni: te podobne były do błyskawic i większe od nich. W tém ów przyjaciel z Hiszpanii, — Jezeli (mówił) twój Brat, a twój Wuy żyje; życzy sobie mieć wás zdrowymi: jeżeli zaginał; żebyście go przeżyli. Czemuż więc nie uchodzicie z niebezpieczeństwa? — My odpowiedzieli, że tego nie zniesiemy, abyśmy nie wiedząc nic o jego zdrowiu, myśleli o naszym. On dłużey nie bawiąc, porywając się i szybkim biegiem nieszczęścia uchodzi.

Nie zadługo potém obłok ów począł się spuszczać na ziemię i morze okrywać. Otoczył Kapreyskie wyspy, i nakrył je, i Misenu wierzchołki załonił. Dopieroż mnie Matka prosi, upominá i rozkazuje, żebym się jakimkolwiek sposobem ucieczką ratował, ile mogąc ieszcze i k młody: a ona i laty i ciałem ocieżyła, chętnie umrze, jeżeli mi przyczyną do śmierci nie będzie. Na tom ja odpowiadał, że nie mogę być ocalonym, tylko z nią razem. Potém wziąłwszy ją za rękę, ciągnę za sobą. Szła poniewolnie: żaląc się sama na siebie, że mi była przyczyną zwłoki.

Ukazywał się już popiół, lubo ieszcze rzadki: oglądam się, aliści gęsta mgła z tyłu następowała: a ta się za nami ciągnęła

niby

niby
zawo
w ci
nie
nie is
iaká
fzen
nia r
czy
infi
znaw
dola
li i
śmie
Bog
gdzi
czna
kich
nym
li pr
któr
rząc
dło

dnie
zda
cię
zno
falis
bys
ni c

niby potok na ziemię wylany. Zboczmy zawołam, póki ieszcze widno, abyśmy w ciemnocie od idących za sobą podeptani nie byli. Ledwośmy usiedli, aż oto noc, nie iaká bez xieżyca, albo pochmurná, ale iaká bywá w mieyscu zamkniętém po zgaśzeniu swiatła. Słychać tam było ięczenia niewiaśt, kwilenia dzieci, krzyki mężczyzn: iedni Rodziców, drudzy dzieci, inśi żony głosem szukali, po głosie rozeznavali. Utyśkiwali iedni nad swoją niedolą, drudzy nad krewnych swoich. Byli i tacy, którzy sobie śmierci, z boiaźni śmierci życzyli. Wielu wznosiło ręce do Bogów: a wielu tego zdania było, że nigdzie żadnych nie maśz, i że ta iest wieczná i ostateczná noc świata. I na takich tam nie zbywało, którzy zmysłonym i udawanym postrachem, powiększali prawdziwe niebezpieczeństwo. Byli też, którzy, lubo fałszywie, ale iednak wierzącym głosili, że się iuż Misenum zapadło, że gore.

Zaiasniało trochy: co się nam nie dniem, ale znakiem nadchodzącego ognia zdawało. Wszakże się ogień daléy przecię zatrzymał: u nás znowu ciemnota, znowu popiół mnogi, a ciężki: ten otrząsałiśmy wstawiając nieráz: inaczéy bylibyśmy nim przywaleni, nawet i zgnicie ni ciężarem.

Tu

Tu mógłbym się chlubić, że, acz w tak gwałtowném niebezpieczeństwie, ani jęku, ani żadnego nie mężnego głosu z ust nie wypuścił; tylko że, rozumiał, iż i ja ze wszystkimi, i wszyscy ze wszystkiemi wraz ze mną ginęli: co lubo jest smutną, wielką jednak śmiertelności ludzkiej pociechą.

Przerzedzony nakoniec ów obłok, obrócił się właśnie jak w dym albo w mgłę. Zaczął się już dzień prawdziwy nawet i słońce się pokazało: ale posępne i iakie zwykło bywać przy zaćmieniu. Drżącemi jeszcze oczyma postrzegaliśmy wielką odmianę wszystkiego. Wszystko było niezmiernym popiołem, iak gdyby śniegiem zasypane. Powróciwszy do Misenum i posiliwszy się cokolwiek, przepędziliśmy noc w niepewności, przy nadziei i trwodze. Jednakże trwoga przemagała. Bo i trzęsienie ziemi nie ustawało, i wielu właśnie od zmysłów odziedziczy, okropną wieszczbą z własnego i cudzego nieszczęścia, igrzysko sobie czynili. Jednak my ani natenczas, lubo doznawszy niebezpieczeństwa i jeszcze się go spodziewając, nie myśleliśmy opuścić Misenum, aż po odebraniu wiadomości o Wuju. — Czytać będziesz ten opis, acz nie mający go w dzieie (których nie jest godnym) umieszczając: a Sobie Samemu przypiszysz; ieżli Ci się nawet i listu godnym zdawać nie będzie. Bądź zdrow.

Tegoż

Tęgoż do Ursa. (z)

Jużem od dawności, ani xiążki, ani pióra wrękę nie wziął: od dawności nie wiem co to spokoyność, co odpoczynek, co jest gnuśną ową, iednak miłą nieczynność. Tak dalece mię zatrudniaią Przyścielskie posługi. Bo też i żadną nauką tyle nie waży, aby dla nię porzucić przyścielską usługę: który owżem wyświadczenie sameż nauki pilnie zalecaią.

Tęgoż do Fуска. (a)

Wiedzieć chcesz, iak sobie na lato w Tuskach dzień rozporządzam. Oto tak. Obudzę się podług woli: czasem o pierwszemy, (*) częstokroć wprzód, a rzadko późniemy. Okiennice są zamknięte. Bo się umyśl przedziwnie w milczeniu i ciemności pomnażać: ile daleki będąc od tego, co mu może przeszkadzać, a wolny i sobie samemu zostawiony. Wtenczas nie idzie umyśl za oczyma, ale oczy za umyślem. Bo oczy zawsze toż samo widzą, co i umyśl, kiedy czego innego nie widzą. Myślę zatem co mam w robocie: myślę o wyrażeniu, właśnie iakbym co pisał, albo poprawiał: raz, dłuższy, } drugi raz króćcy, podług tego, co

tru-

(z) Lib: 8. ep: 9.

(a) Lib: 9. ep: 36.

(*) toieft o wychodzie słońca.

trudnięć albo łatwięć ułożyć i spamiętać. Wołam swojego pisarza, a przypuściwszy dzień, *dyktuję*, com ułożył. Każę mu odęyszyć, i znowu go zawołam, i znowu puszczam od siebie. Około godziny czwartęć, lub piątęć (bo u mnie czas nie wymierzony) podług pory dnia, przechadzam się pomiędzy drzewami, albo idę do zamkniętęć galeryi: (*b*) myślę, *dyktuję* i wsiadam powozu: gdzie toż samoczynię, co leżąc i przechodząc się: iednakoważ uśilność: a ieszcze za odmianą mocniejszy. Daleć, trochy spoczywam, toż mowę Łacińską albo Grecką nie tak dla wzmoocnienia głosu, iak z u-

podo-

(*b*) w Łacińskim texcie iest *in xystum me vel cryptoporticum confero*. *Xystus* długi był i obszerny przyśionek wyznaczony na sztuki szermierkie czyli zapaśnicze, gdzie te widowiska w zimie, lub w słotną porę bywały. Z obu dwu stron miejsca tam były dla *spectatorum*. Witruwiusz czyni różnicę między *xystus* i *xystum*. *Xystus*, u niego znaczy ten zapaśniczy przyśionek, a *xystum* ulice wysadzone drzewami króćcych, gałęzie stykaiące się iedne z drugimi, czyniły cień od słońca. *Cryptoporticus* była niby iak grota, albo iak obszerna galerya pomiędzy budynkami. Składa się ze dwu wvrazów: *crypta* co znaczy grota w górze iakięć wyrobioną, i *porticus* galeryą, albo przyśionek.

podo-
to w
łaźnia
ma g
xiążk
albo
mi p
bywa
mowa
szy
się ni
ieżeli
chod
zem,
ieżdż
ciele
mują
trzeb
nemu
wy,
choci
wiek
ników
su. A
nasze
tym
zdro

iaćen

(c) II

podobania czytám: iednak się i głos przez to wzmacnia. Znowu się przechodzę i łaźnia następnie. Przy stole, jeżeli mié ma gości, a będzie tylko żona i domowi, książkę nám czytaią. Po stole Komedia, albo Muzyka. Potém się z przyjaciółmi przechodzę, a w liczbie ich uczeni bywają. Tak więc przy rozmaitych rozmowach przedłużymy wieczór, i náydluższy dzień prędko nám znidzie. Czasem się nieco z tego porządku odmiéni. Bo jeżeli długo spoczywałam, albo się przechodził; po śnie i czytaniu, nie powozem, ale co krócéy bo spieszniéy, konno iéżdżam. Nawiedzają mié też przyiaciele z poblížszych miałteczek, i zajmują część mego czasu: ale nieraz potrzebém wcale roztargnieniem sprácowanemu przeszkadzaią. Wyiéżdżam i na łowy, wszakże nie bez tabliczek, ażebym, chociaż nic nie ułowie; iednak z czémkolwiek powrócił. Pozwalamy téż i dla rolników, a iak im się zdaie, że nie wiele czasu. Ale mi wieśniackie ich skargi i żale, nasze te nauki, i zatrudnienia Rzymskie, tym bardziéy szacowne czynią. Byway zdrów.

Tegoż do Maxyma. (c)

Często mi się w sądzie rzecz mającemu trafiło, że Sędziowie (*Centum viri*)

(c) Ibid. ep. 23:

uri) słuchając mię dosyć długo z powagą Sędziowską, zagnała razem wszyscy, iak gdyby przekonani i przymuszeni, powstawali i chwalili mię. Wychodziłem i z Senatu z taką sławą, iakię sobie życzyłem nąybardzię. Lecz nigdy większy rokoszy nie uczuł, nad tę, którą nie dawno miałem z rozmowy Kornelego Tacyta. Mówił on mi, że na ostatnich Cyrceńskich igrzyskach, usiadł był przy nieznanym. Ten po różnych, i uczonych rozmowach, pytał się go, czy *ieś z Włoch, czy z Prowincyi?* Tacyt odpowiedział: *Znasz mię, a to z zabaw moich;* a tamten: *To ieś Tacyt, albo Pliniusz.* Nie mogę Ci wyrazić, iak mi to miło, że nasze imiona iakoby naukom właściwe, bardzię ięszcze niż ludziom, naukami wymienione bywają: i że z nás i ten, który inaczę znanym nie był, przez swoje nauki poznany bywał. Przed kilku dniami trafiło mi się także coś podobnego. Siedziałem u stołu przy zacnym Mężu Rufinie, a wedle niego był ziomek z jego miasta, który dopiero co do Rzymu przyjechał. Temu mię Rufin pokazywawszy, widzisz tego? rzecze, i wiele potem mówił o naszych zabawach: a iego zianek: musi to więc Pliniusz być odpowiedź. Przyznám ci się, wielkiego owa-

cu-

cu n
Dem
Atty
się w
Jakoz
czuie
chlub
nie c
zwa
chw

Ro
ki m
trzec
czy
tak
bym
Miał
cznia
wyp
ręko
wróc
sobu
rucn
osob
wiel
więc
podk

(d) I

cu pracy moięj kosztuję. Bo kiedy się Demostenes słusznie cieszył, że go jedna Attycka niewiasta poznała; ia nie mam się weselić, że sławy imienia mego? Jakoż czuję radość, i wyznaię to, że czuję. Ani się boię, żeby mię kto za chlubnego nie poczytał, gdy cudze zdanie o sobie, nie własne przywodzę: zwłaszcza téż do Ciebie, który niczyięj chwale nie zazdrościsz, a naszey sprzyiasz.

Tegoż do Tacyta o polowaniu. (d)

Rośmiesz się, i wolno. Ale ia wielki myśliwiec iak wiesz, ubiłem dzików trzech, a jeszcze i pięknych. Spytasz się czy w rzeczy samęy ia? nieinaczęy. Nie tak atoli siedziałem przy sieciach, żebym zupełnie swoięy zabawy odstąpił. Miałem blisko siebie nie oszczep albo włócznią, ale styl i tabliczki. Myśliłem i wypisywałem: żeby chociaż z próżnemi rękoma, pełnemi jednak tabliczkami powrócić. Nie powinienbyś ganić tego sposobu nauki. Dziwnie się umysł krzepi przez ruchawość. Prócz tego zewsząd lasy i osobność, i samo myśliwskie milczenie, wielką iest pobudką do myślenia. Kiedy więc na polowanie wyiedziesz; nietylko podług moięy rady bierz z sobą obiad i

bu-

butelkę; lecz i tabliczki: a doświadczysz, że się tak Minerwa, iak i Dyana po kniei znayduie. (e)

Tegoż do Maxyma. (f).

J radość, i ulgę w naukach znayduię. J nie tak wesołego nie masz, coby przy nauce weselszém nie było: nie tak smutnego, coby się przez naukę nie stało mniey smutném. Przetoż ia zmartwiony słabością żony, i nieszczęściem przyiacıół moich, i śmiercią niektórych, udałem się do iedynéy ulgi w żalu, toiest do nauk: które sprawiają, że bardziéy czuię przeciwność, ale ią ciérpliwiey znoszę. Mám zaś zwyczaj, kiedy co wydaię, wszystko wprzód pod zdanie Przyiacıół poddawać, a zwłaszcza pod Twoie. Zaczém ieżeli kiedy, to teraz pilnie uważay tę xiążkę przy tym liście postaną. Ponieważ się obawiam, żebym w czém nie pobił dla mego smutku. Bo, ażebym pisał, mógłem przymusić swój żal: lecz nie mógłem, żebym pisał spokojnym i wesołym umysłem. Wszakże iak wesołość

(e) Wcale piękna przenosnia i imainacya, że nauka, przez Minerwę Boginią mądrości oznaczoną, łączyć się może z zabawami życia i rozrywkami: kiedy tamże chodzi Pallas, gdzie i Dyana Bogini łowów. Jakoż przy rozrywce, może być pożyteczna zabawa.

(f) lib. 8. ep. 19.

łość
chod

Zv
stkie
dokl
w w
dom
sada
o co
się z
różn
i cz
odląc
bacz
Chr
choc
samo
dni,
me z
iedna
Chr
stapi
ścian

(g) li
tym
ano
wie
pog

czysz,
o kniei

łość z nauki, tak nauka z wesolości po-
chodzi.

*Tegoż do Traiana o Chrześci-
anach. (g)*

duię. J
przy
k smu-
e stało
twiony
yiaciół
em się
o nauk:
ę prze-
Mám
wszyt-
ł pod-
aczem
zay tę
Ponie-
nie po-
ym pi-
: lecz
nym i
wesol-
łość

Zwyczaj mam Panie, że we wszy-
stkiem, o czém powątpiewam, Ciebie się
dokładam. Bo któż może lepięj albo mi
w wątpliwości poradzić, albo w niewia-
domości oświecić? Nie byłem nigdy na
sądach o Chrześcianach; dla tego nie wiem,
o co się pytać, i co karać. J nie małom
się zastanowił, czyli potrzeba uważać na
różnicę wieku, czyli każdy wiek karać,
i czyli najmłodszych od dorosłych nie-
odłączać, czyli wyznawającym błąd, prze-
baczać, czyli téż temu, któryby już był
Chrześcianinem, nie powinno nic pomagać,
choćby Chrześcianstwo porzucił, czy
samo imię Chrześcianańskie, lubo bez zbro-
dni, karane bydź ma, czy téż tylko sa-
me zbrodnie Chrześcianina? Tymczasem
jednak z temi, którzy przedemną iako
Chrześcianie stawieni byli, tak sobie po-
stąpiłem. Zapytałem ich, czy są Chrze-
ścianami? nie zapierałym się, powtó-
rzy-

cya, że
ości o-
ni życia
s, gdzie
zrywce,

(g) lib. 10. 97. Pliniusz acz poganin, daie w
tym liście sprawiedliwe świadectwo Chrześci-
anom, co mógł wiedzieć o nich. A ieżeli zo-
wie ich statek, uporem, mówi to z początków
pogańskiéy Religii.

rzyłem po drugi i po trzeci raz toż pytanie. Pogroziłem karą: statecznie trwających, kazałem pod strażą trzymać. Ponieważ tak rozumiem, że jeżeliby nie było nic, do czego by się przyznali, tedy sam nieprzelamany upór karać należy. Byli i insi podobnegoż nierozumu: tych, jako Rzymskich Obywatelów, umyśliłem do Rzymu odesłać. Podczas samych już sądów, (jak się trafiać zwykło) gdy się zbrodnia ta wykazywała, wiele szczególności przypadło. Pokazał się od bezimien- nego ułożony reiestr tych, którzy się zapieraia, żeby kiedy mieli być Chrześcianami. Tacy, gdy zamną wzywali Bogów, i obrazowi Twojemu (który tym końcem kazałem postawić wraz z posagami Bogów,) ofiarowali kadzidło i wino, oprócz tego zaś gdy i Chrystusowi złorzeczyli, do czego wszystkiego nie można, (jak mówią) przymusić prawdziwych Chrześcian; takich ja umyśliłem wolno puścić. Insi w reiestrze położeni, wyznali się być Chrześcianami, twierdząc atoli, że już nie są, że przestali, iedni od trzech lat, drudzy od więcej, a niektórzy z nich jeszcze od lat dwudziestu. Ci wszyscy i obrazowi Twemu, i posagom Bogów cześć oddawali, a oraz Chrystusowi złorzeczyli.

Twierdzili zaś, iż to tylko było ich czy
wi-

wina, czyli błędem, że się pewnych dni przed świtanie schodzili, i pieśni Chrystusowi jako Bogu razem śpiewali, i obo-
wiewczywali się przysięgą nie na popełnianie iakowey zbrodni, ale żeby się strzegli kradzieży, rozboiów, cudzołóstwa: żeby słowa dotrzymywali, żeby nie zapiérali się, spytani będąc o cudzy skład sobie powierzony. Potém rozchodzili się, i znowu się schodzili razem na pokarm, w skromności iednak: ale że tego przestali po zakazie moim: kiedym podług wyroku Twoiego tych schadzek zabronił.

Slużebnych dwie kazawszy wziąć na tortury, chciałem więcéy doyszcz prawdy. Wszakżem nic innego nie doszedł, tylko że ich zabobon jest zły i zbyt. Przetóż odłożywszy sądy, po radę do Ciebie śpieszę. Ponieważ zdała mi się rzecz wartá porady, dla liczby saméy szwankuiących w téy mierze. Wiele bowiem różnego wieku, stánu i płci osób, i pomówionych jest o to, i ieszcze bydz ma. Bo nie tylko po miastach, lecz po wsiach i Powiatach rozeszła się zaraza tego zabobonu: który się iednak włtrzymać i poprawić może. Jakoż do opuszczonych prawie iuż kościołów widać gromadzący się lud, zaniedbane długo uroczystości, znowu się odprawiają, wszędzie ofiary przedaiają, które iuż rzadko kto kupował. Skąd
la-

Ł two wnosić, ile ludzi można poprawić, kiedy się daie miejsce przebaczeniu.

Odpis Traiana.

Postąpiłeś iak należało, kochany Sekundzie w roztrząsaniu sprawy tych, którzy do ciebie z przyczyny Chrześcijaństwa pozwani. Bo nie można nic w powszechności stanowić. Nie trzeba ich wyszukiwać. Jeżeli zaś stawieni i przekonani będą; ukarać ich trzeba, tak iednak, że ktoby się zaparł bydź Chrześcianinem, i potwierdził to rzeczą samą, toiest ofiarowaniem Bogom naszym, chociażby pierwcy był podeyżranym, niechay dla odmiany swoiocy, przebaczenie otrzymuie. Doniesienia od bezimiennych, miejsca mieć nie powinny. Bo to i złego przykładu, i nie naszego iest wieku.

List Filipa Króla Macedońskiego do Arystotelesa. (h)

FILIP ARYSTOTELESOWI ZDROWIA ŻYCZY. — Wiedz o tém, że mi się syn narodził. Za co Bogom dziękuje; ale nie tak dla tego, że mi się narodził, iako że za czasów Twoich. Bo się spodziéwam, że wyedukowany i nauczony od Ciebie, godzien nas będzie i zamysłów naszych.

Fa-

*Fabrycy Konsul przestrzēga Króla Pirru-
sa o niebezpieczeństwie życia iego. (*)*

KAIUS FABRYCY i KWINTUS EMILI KONSULOWIE. KRÓLOWI PIRROWI ZDROWIA. Wi-
dzimy, żeś ani w obraniu przyiściół, ani
w obraniu nieprzyiściół szczęśliwy nie iest.
Bo przeczytawszy nasz list do siebie, po-
znasz, że z pocziwymi i sprawiedliwy-
mi ludźmi wojuiesz, a powierzasz się złym
i niesprawiedliwym. Lecz my Cię nie dla
Twoićy przyiazni ostrzegamy: ale żeby
nam Twoią przygoda niesławy nie przy-
niosła, iakobyśmy z Tobą przez zdradę
skończyli wojnę, nie mogąc ię męztwem
dokończyć. (i) N List

(*) Plutarch w życiu Pirra.

(i) Aulus Gellius w 4. swoićy książce z téyże
samę okoliczności, inšy list kładzie — *Konsu-
lowie Rzymscy zdrowia życzą Pirrowi*. My,
za krzywdy nam od Ciebie wyrządzone, po
nieprzyiacielsku zaczępieni, zawŹe z Tobą
odważnie wojować będziemy. Ale nám się
tak zdało dla powszechnego przykładu i wia-
ry, żebyśmy o Twoim zdrowiu myślili: aby-
śmy mieli, kogo zwyciężyć. Do nas przybył
Nicyasz ieden z Twych poufalych, żądając na-
grody, gdyby Cię potajemnie zabił. Natośmy
nie przytali, aniśmy się kazali mu czego spo-
dzięwać. A oráž zdało się nám, żebyśmy Ci
o tém donieśli, aby, ieźliby się co podobnego
trafiło, nie rozumiały okoliczne miasta, iako-
by się z naszey namowy stało. Bo nám się
niepodobą wojować piēniēdzmi, nagrodą, i zdra-
dą. Ty zaś ieźli się strzedz nie będziesz; po-
lężesz.

List Sierżego Lubomirskiego M. W. i
H. Pol: Kor: do Króla Szwedzkie-
go Karola Gustawa natenczas ba-
wiącego w Krakowie. (*)

Kiedy wyroki i szczęście sprzyia W
K:MCi; nie chcemy bydz przeciwni.
Większe atoli jest zwycieztwo serc, niż
oreza. Nie bedziesz W.K.Mość miał spo-
koynego Królestwa; ieżli go w pokoiu
i zaspokoieniu umysłów trzymać nie bę-
dziesz. My z Królem JMCią Panem Na-
szym o-tém się rozmówimy. W.K.Mć
tymczasem poprzestań boiu, póki się ra-
sze rozmowy nie zakończą. Potém przez
Jmci Pana Woiewodę Łeczyckiego, który
się do Króla JMCi Pana Naszego wybię-
rą, pomówimy z W.K.MCią. Posyłamy
teráz do W.K.MCi Urodzonego Lubo-
wicz-

(*) List ten po łacinie tak był pisany — Si
fata & fortuna tuae Serenitati servant; nolu-
mus esse contrarii. Major tamen victoria ani-
morum, quam armorum. Pacatum Regnum
non habebis; si illud quiete & sedatis animis
non possederis. Nos cum Rege Nostro tra-
ctaturi sumus. Tu interim ab armis quiescas, do-
nec instituamus colloquia. Post per Palatinum
Lenciciensem, qui etiam nunc ad Regem No-
strum tractaturus pergit, Tecum tractabimus.
Nunc vero mittimus ad Te Generosum Lubo-
wiecki: quem, ut quam citissime expedias, po-
stulamus. Qui ad Te s arim confugiunt; non
Tibi, sed fortunæ servant. Vale.

wieckiego, którego abyś W.K.Mć iako
náyprzedzý odprawił, upraszamy. Ci
zaś którzy się zewsząd do W.K.MCi
gromadzą, nie W.K.MCi, ale szczęściu
służą.

*List J.K.MCi do Króla Stanisława Xcia
Lotaryńskiego.*

NAYJAŚNIEYSZY MCI KRÓLU I BRACIE.

Wrodzone Przywiązanie W.K.MCi
do Narodu Naszego, a miłość téy wspól-
néy Ojczyzny, nie daie mi powątpiewać,
żebyś W.K.MC nie miał bydz Czułym
na to wszystko, co do iéy uszczęśliwienia
i spokoyności należy. Z czego prawdzi-
wą mam pociechę, że mogę donieść W.
K.MCi o ziednoczeniu zdań Obywatel-
skich na wybranie osoby moiéy do Tro-
nu Polskiego, i zakończeniu bezkrólewia,
w zupełnym pokoju i bezpieczeństwie.
Niczego sobie bardziéy nie życzę na tém
mieyscu, gdzie mię Wola Bożká i chęci
Narodu osadziły, iako ażebym ile ze
mnie iest, pracował na dopełnienie przy-
iętych na siebie obowiązków, ku szczę-
śliwości tego Narodu, który przy wśzy-
stkich swobodach, Królom swoim iest
wierny: a orąż, żebym W.K.MCi oka-
zał dowody náyprzychylniejszego serca,
które ku Jego Osobie po Oycu moim

Na

dzie-

dziedzicze: a z którym nigdy nie przestanę bydź W.K.MCi szczeróżyyczliwym Bratem i Przyjacielem.

w Warszawie 15. Września 1764.

Odpis Króla Stanisława.

NAYJAŚNIEYSZY MCI KRÓLU I BRACIE.

Prawdziwiem słodko uczułem, że w liście W.K.MCi widzę tę sprawiedliwość, którą oddaiesz wrodzonemu przywiązaniu memu do Ojczyzny. Okazywałem ie przez cały bieg życia: a teraz na schyłku dni moich, całą moją gorliwość ku Ojczyźnie, ograniczoną iest samém tylko pragnieniem dla nię, dobra i szczęśliwości. Niczego ię bardzię nie życzę iako ażeby napotem i zawsze miała tę spokojność, którą ia przeniósłem nad żądę panowania z wyboru wolnego głosu. Oddawszy zaś to w ręce Ziomków, com od nich odebrał, zachowałem sobie pamięć dla nich, przyiaźn ku nim, i wdzięczność im powinna. Ani wątpię, że przez ten niniejszy wybór Swóy, uskuteczniłz to W.K.Mc, com ia zamysłał, i dopełniłz Swém Panowaniem, powszechnego oczekiwania po Sobie. Życzę W.K.MCi iako nayszczęśliwszego Panowania, i dziękuję bardzo, żeś przy téy okoliczności pamiętał, na przywiązanie do mnie Go-

dne-

dnego Oycy Swego: o którym ja nigdy nie zapomnę. A iako W.K.Mć trwać będziesz w przychylnie mi oświadczoném Zdaniu Swoiém; tak i ja pamiętać będę, com jest powinien, upewniając, że jest W.K.MCi kochanego Brata, życzliwym Bratem i Przyjacielem.

w Lunewillu 12. Pazdź. 1764.

*List J. K. MCi do JW. Małachowskiego
go Woiewody Krakowskiego.*

2. Febr. - 87. Jak było dawno moim zamiarem, odwiedzić Woiewództwa Krakowskiego Obywateli; tak spodziewam się i tak pragnę, abym po widzeniu się z Imperatorową JéyMcią mógł *tandem* ten zamiar mój uskutecznić. Obliguę zaś náyusilniéj WMCPana, i drugich JchMciów Panów Senatorów, iako i Urzędników, i wszystkich Woiewodzanów, ażebyście WMC Panowie, z powodu moiej bytności, żadnych nie czynili Jlluminacyi, faierwerków, ani iednym słowem żadnych wyśiad. Gdyż mnie jest náycelnieysze iednostayne Serc Jch Przywiązanie. — O drogę zaś aby była poprawną, sam upraszam WMCPanów: i téy ulepszenie, będzie dla mnie náymiłszą uczynioną okazalnością: ze wszystkich się drugich

wy-

wypraszam. Wypadnie mi rozumiem iechać w Krakowskie od Buska, które widzieć jestem tym ciekawszy, im bardzięj pragnę, ażeby iak náyprędzey można Kray solą opatrzyć. Zwiędzić także pragnę okolice Krakowa, iakoto Pieskową Skalę, Tęczyn, Czerną, Krzeszowice, a może i Olkusz. Wyieżdżając z Krakowa, chciałbym obrócić trakt na Miedzianą górę. W poufałości ninieyż odezwę moję wyrażam do WMCPana: bom tak przeświadczony, że to Jm jest náy miley, gdy Król to pisze, co myśli, i gdy Król chce Jm w własném Jch siedlisku powiedzieć, że Jch kocha, i że má dla Nich szacunek i affekt . . .

Odpis JW. Woiewody Krak.

11. Febr. 87.

Ze Wasza Królewska Mość równy podział Swej Miłości żadasz wszystkim czynić w Narodzie, a odwiedzając różne części Kraiu Swoiego, łaskawém Okiem na Woiewództwo Krakowskie chceś weyrzeć, náyżywszą to wszystko napętnia nás radością. Nie masz miary ochocie Obywatelów Woiewództwa Krakowskiego, okazania światu, ile Króla Swego kochają, i z jak wielką uroczystością chcieliby dni Bycia Pańskiego obcho-

dzić,

dzie
granic
że m
stwo,
rażny
kazów
profic
wszęc
iać C
natur
nás t
MCi,
w m
go p
W.K
ga V
gląda
węk
a sta
kow
kow
któr
był
my
dle f
i wi
ftkie

L

dzić: ale Rozkaz W.K.MCi chciał to ograniczyć. Znájąc więc Obywatele, że miłsze jest Panu Swemu posłuszeństwo, a niżeli náywiększą ofiara; do wyraźnych tedy W.K.MCi stosując się rozkazów, drogi Pańskie gotować będą, a prosić Boga, aby zdrowie i czérliwość wszędzie służyła W.K.MCi, doprowadzając Go do náypoźniejszego wieku, ile natura ludzká pozwolić może. — Zastaie nás to dobrotliwe uwiadowienie W.K.MCi, w pracy Kommissyi Porządkowey w mieście Krakowie. Jakie są dzieła tego poczatki, śmiemy poddać pod Oczy W.K.MCi. — Zdaie nám się, żeby droga W.K.MCi náyprościeyszą była do oglądania znaczniejszych miejsc, z Kurozwęk wybaczając do Miedzianey Góry, a stamtąd do Buska, z Buska na Czarakowy, Przemyków, Kościelniki, do Krakowa. Oglądaliśmy zamek W.K.MCi, który znaczney potrzebuie reparacyi, aby był do wygody stosowny. Są dwa domy wielkie, w rynku miasta Krakowa wedle siebie leżące, w pozycyi zdrowey i widoczney. Czekać będę we wszystkiém Rozkazów W.K.MCi.

*List J.K.MCi do W. Karpia Chor. U-
pińskiego.*

z Kł.

Z Kaniowa 23. Marca - 87. Mci Pannie Choraży Upitski. Dochodzi mię aż tu publiczną wiadomość, żeś WMCPan zakupiwszy zdala zboże, kazał one zawieźć aż na Zmudź, i tam niższą ceną sprzedać zgłodniałym mieszkańcom. Ten WMCPana postępek prawdziwie Chrześcijański, Obywatelski i wspaniały, buduje mnie, i zniewala do posłania Mu nie proszącemu, ozdobę Orderu Świętego Stanisława, życząc, abyś tą publiczną *approbacy* moję cęchą, był przykładem i zachęceniem dla drugich, do dobroczynnej cnotliwości. Niech Cię Bóg błogosławi na wszystkiem, a mianowicie na majątku, kiedy go tak dobrze używasz! a bądź pewnym o najszczerzym szacunku i affekcie moim dla siebie. Stanisław August Król.

*List J'Panny Borg Damy Angielskiej,
do Millorda Chardon.*

Już to trzeci rok, iskeś mi WMCPan mówił o kochaniu, i przywiązaniu: i wprawiłeś mię w toż kochanie i przywiązanie. Nie przestałeś mi tego powtarzać przez lat 2. Byłam na to czuła. A od roku, już mi WMCPan o tém więcej nie mówisz: nie przestaiesz jednak uczyć do domu Oyca meiego. Mogłam dotąd

mil-

milczeć dla wátpliwości, czy WMC Pana ferce było niewierne, czy ostrygłe. Muszę dziś przerwać to milczenie. Powiedz mi więc Millordzie (bo to nie może bydz bez przyczyny) na co do nás codzienn przychodzisz? Jeżeli dla tego, żebyś iadł, pił, grał; to niegodna jest Ciebie. Jeżeli dla tego, żebyś mię bawił; to niegodna jest mnie. Musisz więc chcieć mię kochać i żenić się; albo mię kochać, nie żeniąc się, albo żenić się, nie kochając mię. Nie masz innego śrzodka. Jeżeli mię chcesz kochać i żenić się ze mną; kochać Cię będę, i będę Ci zawsze wierna. Słowo to tyle waży, co przysięga. Jeżeli mię chcesz kochać, nie żeniąc się; iesteś zdraycą. Znam się na sobie, iestem ci równa, upadłać się nie będę. A ieżli chcesz ożenić się ze mną nie kochając mię; po pierwszhey niewierności, gardło ci poderzną. Lecz ieżli mię nie chcesz ani kochać, ani się ze mną żenić; nie pokazuy mi się więcej. Mám cię za nieprzyiáciela, i nie dám się przebłagać.

Matylda Borg.

Odpis Millorda.

... Byłoby kochanie nader zbytnie, aż do poderznięcia gardła za niewierność. Mężczyzna pragnie poiać żonę, nie kata... Wszakże mi się bardziéy podobá ta wśpa-

III.

niałość, a niżeli mię straszy. Będę WMC Pannę kochał, i zaślubię Ją sobie w roku 1789. w samą rocznicę daty listu WMC Panny do mnie. Ani zaś mogę, ani chcę prędzéy. Ponieważ chcę bydz wolnym do tego czasu: gdyż mam dopełnić przyrzeczenia moiego dla Millorda...któremu towarzyszyć będę w zwiędzeniu różnych krajów Europejskich: a w takowéy przesiadce niepotrzebna jest żona. (k)

L I S T Y

z podaniem rady.

Podanie zdrowéy rady daleko pożyteczniejsze jest i potrzebniejszy czasem, a niżeli inşte łaski. Kto może dobrze poradzić, tak obowiązany jest radę podać; iak ten, który żyje w obfitości, potrzebnego w/pomagać. Wszak-

że

(k) Gazeta Kolońska w roku 1787. w miesiącu Maiu, obadwa te listy umieściła dla saméy osobliwości, zwłaszcza piérwszy, który dał przyczynę drugiemu: taką uwagę nad niemi położył: „ Człowiek wszystko czyni ze dwóch „ przedniéyszych powodów, toiest z interesu „ i z miłości. Co te dwie rzeczy osobliwego „ sprawują w obyczajach; każdemu się podobá, że z natury pochodzi... Znać to, nie „ iest występkiem. co od dzieciństwa wiadome, ale dopuszczać się, zbrodnią iest. Fałszywe tylko wyobrażenie, mieć będzie za „ śmiały styl JPanny, Borg. „

że i z
powin
Jes
pol/po
pijyw
ma p
przy
i star
przy
szd.
strze
gdy i
Niech
widz
szczę
iąc p
miłos
wszy

nien
Ci
ny,
dził
czy
szcz
nę
prz
ażel

(1)

że i znajomość sposobu, podawania rady, nie powinna iść w zaniechanie.

Jeżeli naprzód nie będę o radę zapytany, popolicie mówiąc nie powinienem się z nią popisywać: wyjąwszy tylko, żeby powinność sama przynaglała. I tak Oyciec dać radę synowi, przydaje przydaje, nawet nie proszącemu, i starszy młodszemu. Lecz, ażeby rada dobrze przyjęta była, powinna być iak nęlagodniejsza. Nigdy nie można zniewolić do niej, ostrzejszym tonem mówiąc i piskąc, zwłaszcza gdy jeszcze się w czem iaką złość wydać. Niechaj ten, dla którego potrzebna jest rada, widzi w niej samo przywiązanie do siebie, i szczerą chęć dobra swojego, a nie postrzegając poniżenia swojego zdania, przez co się młość własną obraża, i nakłoni się łatwo na wszystko, i wdzięczność w sercu zachować.

Dolabella do Cyncerona. (1)

... Chociażem nigdy u Ciebie nie powinien w podeyżrzenie przychodzić, iakobym Ci bardzięz przywiązania do moiej strony, a niżeli z przywiązania ku Tobie radził, żebyś się albo z Cezarem i nami złączył, albo się udał na spokojność, zwłaszcza teraz, gdy się zwycięstwo na stronę Cezara nakłania; przecięz nie mogę przypaść na inne zdanie, tylko na to, ażeby Ci przełożył, czegom bez wystęku

stepku zamilczeć nie powinien. Ty zaś
 kochany Cyceronie wszystko tak przyiąć
 zechcesz, czyli Ci się zdawać będzie, czy-
 li nie, abyś Sobie tłumaczył, żem z do-
 brego serca, a náyprzywiązanszego ku
 Tobie i myślił i pisał. Znász to, że
 Pompejusz, ani sławą imienia i dzieł swo-
 ich bezpiecznym nie jest: ani téż Królów
 i narodów przyaznią, którą często przy-
 wodził: a nawet co się náymiennieyszemu
 człowiekowi zdarzá, iemu się zdarzyć nie
 może, aby się przystoynie uchylił. Spę-
 dzony z Włoch, utracił Hiszpanie, i w nich
 doświadczone woysko, i teraz zewsząd
 otoczony, co nie wiem, czyli się któremu
 Wodzowi trafiło. Przetoż podług wyso-
 kiego Rozsądku Swego, uważać raczysz,
 czego się albo on, albo Ty spodziéwać
 macie. Bo tym sposobem łatwo dla Sie-
 bie náypożytecznieyszą radę wynáydziesz.
 O to Cię zaś proszę. (jeżeli Pompejusz
 uniknął swojego niešťczęścia i schronił się
 na flotę) ażebyś o Sobie radził, i żebyś
 kiedyżkolwiek nakoniec, raczył Sobie Sa-
 memu, a niżeli komużkolwiek inšemu być
 przyjacielem. Uczyniłeś już dosyć, albo
 powinności, albo przyiaźni: uczyniłeś na-
 wet dosyć i stronie Swoięy, i téy Rze-
 czypospolitęy, którą miałeś za dobrą. To
 się tylko zostaie, abyśmy byli tam, gdzie
 teraz jest Rzeczpospolita, a niżeli, gdy

owey

owey
 dnę
 Tob
 żeli
 był
 żeby
 kieg
 prze
 mi
 Ciel
 Two
 ludz
 dzo
 mi
 bę
 i lu
 któ
 mni

I
 lem
 wy
 rad
 nal
 Tw
 noś
 len
 by

(m
 o

owey dawnéy szukamy, żebyśmy się w żadnéy nie znaleźli. Dla tego żądałbym po Tobie najmiłszy mój Cynceronie, że, jeżeliby ścigany Pompejusz, przymuszony był udawać się coraż do innych krajów, żebyś Ty się albo do Aten, albo do iakiegokolwiek spokojnego miasta chciał przenieść. Co jeżeli masz uczynić; donieść mi raczysz, ażebym iako nąprzedzay do Ciebie mógł przybydź. Co należy dla Twego honoru wyednać od Wodza, iak ludzki jest Cezar, i Tobie Samemu bardzo łatwo to będzie, i moje téż rozumieństwem wstawienie się, nie najmińszéy ważyć będzie. Dasz mi także dowód przyjaźni i ludzkości Swoięy, żeby posłaniec ten, którego do Ciebie posyłam, powrócił do mnie z listem Twoim. Bądź zdrow.

Cyncero do Marcella. (m)

Luboć nie dawno przez Mucyusza pisałem obszerny list do Ciebie, w którym wyraziłem, iakiegobym Ci umyśłu bydź radził, i cobym rozumiał, że Ci czynić należy; gdy iednak wyjeżdża stąd Teofil Twój wyzwoleniec, którego znam werność i przywiązanie ku Tobie; nie chciałem, żeby bez mego listu do Ciebie przybywał. Więc o toż samo piszę, toż sa-

mo

(m) Lib: 4. ep: 9. List ten jest do tego Marcella, o którego śmierci jest wyżej.

mo Ci radzę, co i przeszłym listem: aże-
bys w téj Rzeczypospolitéy iaká iest,
chciał się iak nárychléy znáydować. Wie-
le podobno widzieć będziesz, czego nie
zechcesz; iednak nie więcéy nad to, o
czém codziennie flyszysz. Nie taki zaś
umysł powinieneś mieć, żeby Cię bardziéy
dotykał ieden zmyśl oczu, gdy iuż tego
samego nasłuchaly się uszy. Lecz potrze-
ba Ci będzie przeciwko własnemu zdaniu,
co mówić albo uczynić? Naprzód, mądry
ustępuje czasowi, to iest potrzebie uléga:
a potém iak teraz rzeczy idą, nie ma te-
go przymusu. Nie będzie się podobno
godziło, mówić iak czuiesz, ale będzie się
godziło milczeć. Bo ieden tylko wszyst-
kiem rządzi. Wszystko do iednego prze-
szło. Ten używá rady nie swoich stron-
ników, lecz własnéy swoiéy. Nie wiele-
by téż inaczéy było, choćby ten był
Rzeczypospolitą obiał, za którymeśmy po-
szli. Bo gdy podczas wojny, kiedy nás
wszystkich wspólne było niebezpieczeń-
stwo, pewnych tylko ludzi nie náyrostro-
pnieyszych rady używál; czyliż rozu-
miemy, żeby się bardziéy po zwycięztwie
udzielał, a niżeli w stanie niepewności? a
ten, który się nie trzymał doskonałego
Zdania Twego, kiedyś był Konsulem,
ani chciał isść za iednostáyném z Tobą
Zdaniem Konsula Brata Twoiego; mają-
cy

cy w
rady
szczęs
rych
wiek
śliwz
które
czyni
mi: z
dnak
wają.
nić.
tych
nie l
okrut
więc
żeby
nie c
utrzy
tkach
ztwa
o Rz
to z
tąd
liczn

(2) l
cie
u
ty
kla
bę
ws

cy wszystko w swej mocy, czyliżby rady nałżeć zasiągał? Wszystko jest nie-
szczęściem w wojnach domowych, któ-
rych nasi Przodkowie ani razu, a nasz
wiek często już doznał. Ale nie nieszczę-
śliwszego nie masz, nad samo zwycięztwo:
które, chociażby się w lepsze ręce dostało,
czyni atoli ludzi sroższymi i zuchwalszy-
mi: że, lubo takimi z natury nie są, ie-
dnak do tego potrzebą przymuszeni by-
wają. Musi bowiem zwycięzca wiele czy-
nić, nie dobrowolnie, lecz podług zdania
tych, przez których zwyciężył. Alboż
nie przewidywałeś ze mną razem, iakby
okrutne tamto zwycięztwo nastąpiło? a
więcbyś i wtenczas nie był w Ojczyźnie,
żebyś na to nie patrzył, czego widzieć
nie chcesz? Jeżeli mi powiesz, żebyś się
utrzymał był przy zaszczytach i dosta-
tkach swoich; tedy należało do Twego mę-
stwa bardziéj się ograniczyć, a więcéj
o Rzeczpospolitą usłować. A do tego, cóż
to za cel Twego zamyśłu? (n) kiedy do-
tąd i postępek Twój, i iak w takiéj oko-
liczności, los nawet Twój chwala: postę-
pek

(n) Marcel nie chciał być w Rzymie po zwy-
cięztwie Cezara, ale Familia usilnie się starała
u Cezara, aby go sprowadzić do Rzymu, i w
tym liście Cycero wszelkimi sposobami na-
kłania go do tego. Wszakże nie powrócił,
będąc zabitym od Chilona, na samém prawie
wsiadaniu do Włoch.

pek z téy przyczyny, żeś z potrzeby, na początku do wojny przystąpił, a rozłądnieś końca nie chciał czekać: los, że w przy-
stojnέy spokojności utrzymujesz się przy
stanie Swym, i sławie godności Twoiέy.
Więc ani żadnego mieysca miłszego mieć
nie możesz nad Oyczyznę, aniś ją mniej
kochać powinien, że jest zeszpeconą, ale
raczέy litować się nad nią: i pozbawio-
nέy wielu sławniejszych mężów, nie po-
zbawiać ją przytomności Swoiέy. Nako-
niec, ieżeli było wspaniałością, nie cho-
dzić z ukłonem do zwycięzcy; zważ ie-
żliby nie było dumą, gardzić iego przy-
chylnością. A ieżeli mądry, umie się o-
bέysź bez Oyczyzny; zapewne jest twar-
dego serca kto nie ma do niέy pragnienia.
Bo ieżeli nie będziesz mógł powszechnego
dobra użyć; nie byłaby roztropność, i
szczególnego nie chceć. Zgoła weź to
na uwagę, ieżeli Ci się niniejsze Twe
życie wygodniejsze zdaie, czy też jest
bezpieczniejsze. Wiele dokazuje złość
przez żelazo: ale w obcych krajach wię-
kszą bywá śmiałość do zbrodni. U mnie
Twoie ocalenie w takiέm jest staraniu, że
Rodzonemu Twojemu wyrównywá, albo
przynajmniej zaraz po nim idzie. Two-
ią rzecz, przedsiębrać radę podług czaśu,
dłá całości, zdrowia, życia i majątku.
Bądź zdrów.

Odpis

Odpis Marcella. (o)

W jakim u mnie poważeniu jest zdanie Twoje; iako zawsze, tak zwłaszcza z terażniejszy okoliczności, nówięcý miarkować możesz. Bo gdy prawdziwie kochający mię Brat mój Kajus Marcel, nietylko mi radził, ale mnie i usilnie prosił; nie wprzód jednak mógł wskórać, aż za Twoim listem, ażebym się przychylił do rady waszý... co mi daleko wdzięczniejszy i przyjemniejszy, że w tęg szczerze sprzyiają, poznałem szczególnieyszą chęć Twoię ku sobie. Bez wszystkiego się w tych czasach chętnie obędy, ale bez przyiazni tak Zacnych Mężów, ani w przeciwności, ani w szczęściu, żaden się obęysz nie może. I tego ja sobie winszuję. Starać się zaś rzeczą samą będę, abym Cię przekonywał, żeś pomoc Swoię kochającemu Cię człowiekowi wyświadczył.

List Cyclerona do Kwinta Brata. (p)

Lubom nie wąpił, aby tego listu wielu posłańców, i sama wieść swoią szybkością

O

uprze-

(o) Ibidem ep: 11.

(p) ep: 1. ad Quintum Fratrem. List ten dłuższy jest nad miarę może listową; ale iedy w sposobie podawania zbawienný rady: pełen zdrowý nauki i wyboru rzeczy; i mo-

—
—

uprzędzić nie miała, i ażebyś się Sam nie miał już od inſzych dowiedzieć, że się ieſzcze na trzeci rok przedłużyło uteſknienie naſze, a praca Twoja; ſądziłem jednak, że i z mojej ſtrony, należało Ci donieść o tęg przykrości. Ponieważ w wielu dawnieyſzych liſtach, gdy inſi zwątpili; iam Ci czynił nadzieję, prędkiego wyjazdu z Prowincyi: nie dla tego tylko, żebym Cię iak náydlużej przyjemną myślą cieszył; ale żeśmy takię uſilnoſci i ia i Pretorowie dokładali, iż ſpodziewałem ſię pewnego ſkutku. Gdy zaś tak wypadło, że ani Pretorowie ſwoją pomocą, ani ia ſwoim ſtaniem nie mogliśmy nic doka-
zać; trudno tego czule nie przyiąć. Ztém-
wſyſtkiem jednak umyſłu naſzego, w ſpra-
wowaniu náyważnieyſzych rzeczy zahar-
towanego, żadną przeciwność nie powin-
na wątlić i oſłabiać.

A po-

zna mówić, że ieſt między wſyſtkiem liſtami Cyclerona, jednym z náypięknieyſzych. Brat Cyclerona ſprawiedliwie i dobrze rządził Prowincyą Azyi: ale że był popędlivy z natury, umyſlił go Cycero nakłonić do ſtatecznego pomiarkowania i iak náywiękſzey łagodnoſci. Chwali w nim wſtrzymieźliwość, ſtatek, i gorliwość w wypełnianiu obowiązków urzędu, ale takim ſpoſobem, że wiele zbawiennych przeltrog podaje. Przedziwnie piękna rada dla tych wſyſtkich, którzy mają zwierzchność: iak ſobie powinni poſtępować ze wzech itanów ludźmi-władzy ſwęy oddanymi.

A ponieważ to náyprzykrzýszá ludziom, co się stało przez ich winę; ia jeszcze czulę to przyymować muszę, a niżeli Ty. Bo to się stało przez moję winę inaczej, niżeliś się ze mną i ustnie na wyieździe, i potem przez listy umówił: żeś roku przelzłego następcy nie miał. W czym ia, staraiąc się o pożytki sprzymierzeńców, sprzeciwiając się niektórym nierozeznaniu, i pragnąc sławę naszą Twoją cnotą powiększyć, mnię ostrożny byłem: zrobiwszy zwłaszcza to, że ten drugi rok, mógł za sobą i trzeci pociągnąć. Co gdy ia wyznaię; należy do rozsądku i ludzkości Twojej, usiłować i dokazać tego, aby, co się stało przez moję winę, bacznością Twoją poprawione było.

Wszakże, ieżli się Sám do tego mocnię pobudzisz, abys ze włzech miar iak náyłepię sływał, mając nie już inszych, ale Siebie Samego celować, i gdy całą chęcią, staraniem, i wszystkimi myślami ku nayszacowniejszemu pragnieniu chwały zmierzać będziesz; wierzą mi, że ten jeden rok przydany Twęj pracy, sprawi nam pociechę wielu lat, a chwałę jeszcze i potomkom przyniesie. Zaczem o to Cię napród upraszám, żebyś się nie martwił i nie upadał na umyśle, i tego nie dozwalął, żeby Cię ta ważność zatrudnienia, nakształt iakowey nawałności pogrążyć miała: o

wszém stań się nieporuszonym, i nie tylko nie unikaj, ale idź na przeciw trudności. Bo nie taki urząd w Rzeczypospolitéy sprawujesz, gdzieby los przemagał, ale gdzie náywięcej może rozum i dopilnowanie.

Gdybym widział, że w śród iakiéy wielkiéy i niebezpiecznéy wojny, przedłużono Ci władzę; trwożyłbym się przez to mniemanie, że się téż i władza fortuny nad nami przedłużyła. Teraz zaś to Ci się tylko w Rzeczypospolitéy dostało; w czém albo nic, albo mało co fortuna może: a wszystko od Twoiéy enoty i pomiarkowania zawisło. Jle mi się zdaie, nie trzeba się obawiać żadnych nieprzyjacielskich zasadek, żadnych potyczek, żadnéy zdrady sprzymierzeńców, ani niedostatku pieniędzy, lub żywności, ani żadnego buntu w woysku: co się często i náybiegleyizym mężom trafiało, że iako náylepszy sternik nawału burzy, tak oni gwałtowności losu uysdź nie mogli. Tobie się dostała wielką ciżza, wielką spokoyność: tak iednak, że zasypiającego sternika mogłaby zgubić, a czuynego i uweselać potrafi. Składaj się Twoia Prowincya naprzód z takowych sprzymierzeńców, którzy z pomiędzy wszystkich krajowców náyłepiej znają ludzkość, potem z takich Obywatelów, (*Rzymskich*) którzy,

że

że a
zwa
hand
winn
tków

A
cięż
krzy
Nie
kolw
to r
wyn
mier
Bo
któr
Nie
iako
i la
go t
nauk
ośw
pnie
się
ch
daie
nieg

(q)
by
C
z
ni
ub

że albo są przy cie, mają z nami ściśle związek: albo że prowadzą pożyteczny handel, ci zapewne tak rozumieją, że są winni Konsulatowi naszemu całość majątków swoich (q).

Ale się między temi, rzeczesz, trafiają ciężkie sprzeczki, wielkie zakłócenia, krzywdy i sprawy nie małe następują. Nie jestem ja też w téj myśli, żebyś cokolwiek trudności nie miał. Wiem, że to rzecz ważná i wielkiéj przezorności wymagająca. Lecz pamiętaj, że w téj mierze, więcéj rozum niż los sprawuje. Bo trudnoż Ci má być utrzymać drugich, któremi władasz, jeżeli Sám się utrzymasz? Niech to nawet będzie trudno dla inszych: iakoż i jest w rzeczy saméj; ale Tobie i łatwo to było, i być powinno: którego taká jest natura, że się zdaie, iż i bez nauki mógłbyś być pomiarkowanym, a oświecenie takowe, żeby i náywystępnieyszą naturę poprawić mogło. Kiedy się Ty zylkowi, rozkoszy i wszelakiéj chciwości przewyciężyć nie dasz, iak nie daiesz; pewnie nie będziesz mógł kupca niegodziwego, albo łakomego celnika powścią-

(q) Ci, którzy trzymali cła po Prowincjach, bywali ze stanu Rycerzkiego, w którym się też Cyncero urodził: przetoż spominá o związku z tym stanem: prócz tego zaś, że oparliży się niebezpiecznym zamiśłom Katyliny, wízyńskich ubezpieczył.

wściagnąć? Grecy tamtego kraju, gdy Cię takim zobaczą; poczytają Cię za jednego z sławniejszych swęy kroniki męża, albo z nieba krajowi swemu zesłanego.

Wszakże, nie tą myślą ja piszę, żebyś Cię zagrzewał, abys tak czynił; ale żebyś Ci sprawił radość tém wspomnieniem, żeś tak czynił, i czynisz. Jakóż chwalebna jest mającemu najwyższy rząd przez dwa lata w Azyi, że Cię żaden posąg, żaden obraz, żadne kosztowne naczynie, żadne sprzęty, żaden niewolnik. żadna czyjażkolwiek uroda, i żaden sposób nabycia pieniędzy, (w które tamtą kraina obfituje) nie odwiodły od prawdziwej cnoty i wstrzemięzliwości. Cóż zaś może byćż pożądańszego i bardziey zaszczycającego nad to, że ta cnota, pomiarkowanie i wstrzemięzliwość, nie ukrywa się w zakęcie, lecz na widoku Azyi, w oczach náyznaczniejszey Prowincyi i sławie tylu ludzi i narodów zostaje? że Twoiá podróż nikogo nie trwoży, nikogo nie niszczy, że przybycie Twoje nikogo nie miażdża, że dokądkolwiek przybędziesz, i powierzchownie i wewnątrznie nie małą radość sprawiaiesz? kiedy miasta obrońce swego, nie tyrana, domy gościa, nie wydziercę przyymują.

Doświadczenie już nauczyło Cię, że nie dosyć jest, abys Sám takimi cnotami był

zaszczy-

zaszc
z piln
nie T
współ
com,
spolit
nili.
iacy
i zac
sze
kroni
wania
Alien
naślac
cóż
tak. i
Brate
i o n
wybo
Ten
miark
porzą
z nich
sić b
swoic
rzone
dły
wiem
nieniu
docho
w kin

zafzczycony; ale że przeglądać należy z pilnością, abyś na téj straźnicy rządu nie Ty jeden tylko, lecz zgola wszyscy współnicy Urzędu Twego, sprzymierzeńcom, i Obywatelom, i całej Rzeczypospolitej jako nylepiej swą posługę czynili. Luboć Namieśtników małz kochających Twą sławę: między niemi wiekiem i zacnością celuie Tubero, który gdy pisze dzieje, może, rozumiem ze swojej kroniki wybrać sobie mężów do naśladowania, podług woli własnej i sposobności. Alienus przywiązany do nas i sercem i naśladowstwem trybu życia naszego. Bo cóż mam mówić o Gratydyuszu? który tak jest dbały na sławę swoją, że dla Braterskiej miłości między nami, stara się i o naszę. Kwestora nie małz ze swego wyboru, ale którego Ci los przeznaczył. Ten i z własnej chęci powinien być pomiarkowanym, i Twoim nakazom i rozporządzeniom powolny. A ieżliby który z nich mniej był ślachtetnym, póty zność będziesz zaniedbującego obowiązków swoich; póki władzy od Ciebie powierzonej dla swej godności, na swój podły zysk nie użyje. Wcale mi się bowiem nie zdaie, zwłaszcza w tém rozwolnieniu obyczajów, ażebyś wszystkiego dochodził, każdego przetrząsał. Lecz ile w kim cnoty znaydziesz; tyle mu powie-

wierzą. Podobnież sobie postępując względem tych, których Ci sama Rzeczpospolita dała za towarzyszków i pomocników w interesach publicznych.

Z których zaś składa się Dwór Pretorski, których chciałeś mieć przy Sobie: tych nie tylko postępki, lecz i słowa uważać trzeba. Wszakże jednak takich mało z Sobą, że pełniących swoją powinność, kochać możesz, a czyniących Ci zakał, łatwo pokroić zdołasz: od takich, przy mniejszem niż teraz doświadczeniu, zdać się, żeby Twoją otwartość mogła zostać oszukaną: bo im kto jest cnotliwszy, tym większą ma trudność w sądzeniu źle o kim: ale ten trzeci rok, równie iak i pierwsze, sławę cnoty mieć będzie, a ostrożność jeszcze i większą.

Niechaj Twe uszy słuchaia tego, co trzeba, nie co fałszywie i opacznie chęć zysku do nich szepce. Sygnet Twój niechaj będzie raczć Tobą samym, a niżeli iaką rekoymią: nie cudzć woli sprawcą, ale świadkiem Twoić. Woźny niech ma stopień, od Przodków naszych wyznaczony: którzy jego urząd nie za łaskę, ale za pracę i usługę, nie komukolwiek, ale swym wyzwolńcom dawali, których niemnić prawie iak za niewolników mieli. Liktor nie swoją frogosć, ale

niech

niech Twoją łagodność obwieszczać: a te pęki i topory, niech raczy godności, a niżej władzy znakami będą. I niech całej Prowincyi wiadomo będzie, że Tobie wszystkich, któremi zarządzałeś, dobro, dziatki, sława i majątki są nایمیلے. Zgola niech to powszechnie zamniemanie będzie, że nietylko tych, którzyby co wzięli, lecz i tych, którzyby dali, skorobys się o tem dowiedział, nienawidzić będziesz. Wszakże nikt nie da, gdy będzie wiadomo, że u Ciebie nie zwykli nic wyiednywać, którzy się fałszywie z tem przechwalaia, że wiele u Ciebie mogą. Ztemwszystkiem nie tą myślą mówię, że bym Cię chciał mieć dla Twych domowych, albo surowym nazbyt, albo podeyżrzliwym. Bo jeżeli jest taki, że przez te dwa lata nie posłakowałeś go w łakomstwie (jak słyszę o Cezyufzu, Cheryppie i Labeonie, i tak trzymam o nich, bo ich znam) możesz im, i innym, jeżeliby się im podobni znaleźli, wszystkiego powierzyć. Ale jeżeliby taki był, na którymbyś się już zawiódł, o którymbyś już co załżył; temu nie powierzaj nic, co by się do Twojej sławy ściągało.

Jeżeli zaś który z kraiowych przedtem nam nieznaomy, dostał się do ścisłej Twojej poufałości; uważaj, ile takiemu masz wierzyć. Nie żeby nie mieli
bydź

bydź i pocziwi z kraiowców; ale tego spodziewać się można, wierzyć, niebezpieczno. Bo rozlicznym sposobem iako zasłoną udawania ludzkiego, zakrywa się i niby zaciemnia każdego przyrodzenie: czoło, oko, twarz częstokroć zwodzi, a mowa nęcąceści. Jak sobie tedy możesz obiecywać, żeby pomiędzy temi ludźmi, którzy dla chciwości pieniędzy, wielu rzeczy nie mają, od których się my oderwać nie możemy, iakby mówię znaleźli się tacy, którzyby Cię obcego człowieka szczerze kochali, a nie raczły udawali tylko dla swego pożytku? Wielkaby to rzecz była, zwłaszcza kiedy ciż sami ludzie, rzadko którego z prywatnych, Pretorów zaś wszystkich zawsze kochają. Jeźlibys jednak doświadczył którego z nich przywiązania do Ciebie raczły, a niżeli do Urzędu Twoiego; (bo to bydź może) chętnie takiego w liczbie przyjaciół umieszczay. Jeżeli zaś nie doświadczysz; niczego się bardzię nie wystrzegay, iak tego gatunku ludzi: bo i wszystkie sposoby pieniężne znają, i wszystko dla pieniędzy czynią, i nie dbają o sławę tego, z którym żyć nie mają. Wszakże i z Grekami należy się niektórych poufałości wystrzegać: wyiawszy bardzo niewielu, ieźliby się znaleźli godni dawniejszcy Grecyi. Bo wielu z nich jest nader

chy-

chytr
lą do
Radz
się g
do p
milan
się sp
i swo

Ki
się, z
bym
rozum
mow
który
pilno
wić:
spam
spraw
iak
i że
czy
ga w
pryw
niec
ży c
czaf
litę
sług
nale
dzki

chytrych i lekkomyślnych, i długą niewola do zbytniego pochlébstwa wuczonych. Radziłbym Ci, ze wszystkimi obchodzić się grzecznie, ale nąypocziwzego tylko do przyjaźni przypuszczać. Bo ich te przy-milania prawdziwe nie są: (nie śmieją nam się sprzeciwić) a nietylko naszym, lecz i swoim zazdrozczą.

Kiedy już w tęj mierze, (gdzie boię się, żeby Ci przykrości nie robił) chciałbym być ostrożnym i baczny; iakim rozumiesz chciałbym być względem domowych, sług i niewolników? względem których, jeżeli gdzie, tedy na Prowincyi pilności potrzeba. O czém wieleby mówić: ale ta przestroga i nąykroćża, i do spamiętania nąylatwieyszą, żeby się tak sprawowali w tych azyatyckich obiazdach, iak gdybyś drogą Appiusza przejeżdżał: i żeby za jednoż mieli, czyli to w Tralles, czy w Formium staną. Jeżeli będzie sługa wiernością znakomity; użyiesz go do prywatnych i domowych interesów. Ale niech zdaleka od tego będzie, co należy do obowiązków Twego Urzędu i do cząstki iakięj sprawowania Rzeczypospolitéy. Wiele bowiem, coby się wiernym sługom bezpiecznie powierzyć mogło, nie należy iednak powierzać dla języków ludzkich.

Ale

Ale nie wiem iakem wpadł do przestroóg, gdym sobie tego z początku nie założył. Bo w czémżebym ja tego przestrzegął, o którym wiem, że wtęy mierze zwłafzcza, niemniéy iest odemnie zważający, a doświadczeniem iefzcze mię przechodzący? Ztémwſzystkiem przecięż tak ſadzę, że kiedy się i radą moją do tego co czyniſz, złączę; przyiemniéyſzą Ci rzecz będzie. Niechayże więc będzie zaſadą Twego Doſtoieństwa: naprzód nieſkazitelną Cnotą Twoią, a potém wſzystkich bok Twóy otaczających ſkromność: przezorny wybor w przypuſzczaniu do poufałości i Kraiowców i Greków, a dobry i karny rząd Dworu. Co gdy ſprawuie zaſzczyt w życiu prywatném, tedy przy takiéy władzy, w tak zepſutych obyczaiach, i przy tak ſnadnym do ſkażenia ich urzędzie, iak náyściſłéy zachować trzeba. Taki tryb życia i karność może się łączyć z ſurowością, którey i Ty zażyłeś tam, ſkąd się gniéwy na nás wſzczęły z wielkiém ukontentowaniem moiém: chybabys rozumiał, że mię bardziéy obchodzą ſkargi Pakoniufza iakiegoś, bo ani nie Greczyna nawet, ale Miſyiczyka a raczéy Fryga, lub Tuſceniufza zapalczywe i podle żale, z któregoś Ty plugawéy paſzczy ſprawiedliwie beczelną chciwość wyciſnął.

Te i inne Twoiéy ſprawiedliwości dowody,

dy, nie mogłyby być bez wielkiej gruntowności charakteru. Przetoż niechaj się utrzymuje zupełnie w Twoich sądach sprawiedliwość, nieuwodzącą się żadnemi względami, ale zawsze jednostajnie czynioną. Wszakże to jeszcze mało, że Ty sprawiedliwie i pilnie sądzić będziesz; jeżeli podobnież sądzić nie mają ci, którym części tegoż urzędu powierzysz. Mnie się zdaje, że w Azji nie jest tak wielki nawał interesów, ale cała praca na sądowności zawisła: a sądowy tryb nie jest tam zawikłany. Twoje wyroki nie tylko dalekie niech będą od względności, ale i wszelkiego podejrzenia. Łączyć się też powinna powolność w wysłuchaniu, łagodność w stanowieniu, pilność w roztrząsaniu i wykonywaniu. Przez to niedawno Kneius Oktawi stał się nader miłym: u którego liktor nie miał nic do roboty, i Woźny milczał, a ile razy kto chciał, to mówił, i jak długo chciał. W czémby się podobno zbyt powolnym wydawał; gdyby się ta powolność z wspomnianą wyżej odemnie bezwzględną sprawiedliwością, nie łączyła. Musieli stronnicy Sylli oddawać to, co przez gwałt i przestroch zabierali: a którzy na Urzędach będąc, z pokrzywdzeniem co osądzili, złożyliży Urzędy, musieli słuchać prawa. Ta jego surowość zdawałaby się podobno zaostłą; gdyby wie-

lu

Iu okazami ludzkości łagodzoną nie była. A jeżeli się to podobą w Rzymie, gdzie taką wyniosłość, tak nieumiarkowaną wolność, taką rozwiozłość, tyle nakoniec Urzędów, tyle pomocy i siły, i przy téj powadze Senatu; iakoż nie ma być Słodka i pożądana łagodność Pretora w Azji, gdzie taką mnogość Obywatelów i sprzymierzeńców, gdzie tyle miał, tyle powiatów, na skłnienie jednego człowieka patrzy? gdzie nie ma żadnej pomocy, ani wyższego Sądu, ani Senatu, ani Seymu? Jest to zaisie przymiotem doskonałego Męża, iuż z wrodzonej dobroci pomiarkowanego, iuż i nauką oświeconego, zachować się tak przy téj władzy, ażeby ci, którzy są iey podlegli, żadnej innej władzy nie żądali.

Tak Cyrus ów u Xenofonta, nie z podania dzieiów, ale na wzór sprawiedliwego rządu opifany, w którym Filozof ten wielką powagę z szczególnieyszą łagodnością połączył, (a tę iego książkę zawżenasz Afrykan (*Scipio*) w ręku miał, że nie było nic opuszczonego w niej, co należy do bacznego i umiarkowanego rządu) Cyrus mówię, który nigdy prywatnym być nie miał, gdy to wszystko tak zachowywał; iakoż nie mają zachowywać ci, którym tak pozwoloną jest władza, żeby ją złożyli, i pod temi prawami

mi in
W
zmier
dzą,
nawz
ieft,
zyi,
wżec
wiad
który
lami,
mi i
się o
piecz
w téj
dazf.
fta, i
cznie
wyfz
nych
znac
mos
ło. N
tyrk
na ur
Męż
od zb
scach
wan
cach
miaft

mi im daną, do których powrócić mają?
W rzeczy samej do tego szczególnie
zmierzać powinni, którzy drugiemu rzą-
dzą, ażeby pod władzą ich zostający, iak
najszczęśliwsiymi byli: co że u Ciebie
jest, i od początku obiętego rządu w A-
zyi, pierwszym celem było, i z po-
wziętności wieści, i z każdego mowy nam
wiadomo. Należy zaś nietylko temu,
który nad sprzymierzeńcami i Obywate-
lami, lecz i temu, który nad niewolnika-
mi i niemym bydłem ma władzę, starać
się o wygodę i pożytki poruczonych swej
pieczy. Wszyscy się już na to zgadzają, że
w tej mierze troskliwej pilności dokła-
dają. Żadnych długów nie zaciągają mia-
sta, i wiele już z dawniejszych i zna-
czniejszych długów za Twoją pomocą
wyszło: wiele zruynowanych i opuszcz-
onych prawie już miast, (iakoto jedno
znaczniejsze w Jonii, a drugie w Karyi Sa-
mos i Halikarnas) podźwignionych zosta-
ło. Nie ma żadnych buntów, żadnych roz-
tyrków po miasteczkach: baczenie daiesz
na urzędy miejskie, i sprawowanie ich od
Mężów przedniejszych: uwolnioną Mizya
od zbójstwa, poskromione po wielu miey-
scach zaboje, w całej Prowincyi ugrunto-
waną spokojność, a nietylko po gościń-
cach i wioskach, ale daleko większe po
miastach i świątnicach, kradzieże i lotro-
stwa

stwa ztlumione: uchyloną od sławy, majątku i pokoju możniejszy, ową uciążliwszą służebnicą chciwości Pretorskiej, potwarz: pobory i podatki sprawiedliwie od mieszkańców wybierane, łatwy do Ciebie każdemu przystęp, ulży Twoje skłonię na uzalenie się każdego: nikomu dla niedostatku nie zabroniono, żeby się do Ciebie przybliżył, nietylko, gdy z urzędu na stolicy zasiadasz, lecz i w domu i pokoju Twoim: zgola przez cały czas Twego rządu, nie trafile się nikomu nic przykrego, nic okrutnego: wszędzie są znamiona łaskawości, łagodności, ludzkości.

Znakomity prócz tego dowód Twojej dobroczynności, żeś lubo z wielkiem narażeniem nałżem, uwolnił Azyą od niesłusznę a uciążliwę składki dla Edylów. (*Rzymskich na igrzyska*) Bo jeżeli tu jeden z znaczniejszy skarzy się na Ciebie, żeś Ty swoim ukazem: **ABY NIE BYŁO CZYNIONY SKŁADKI NA IGRZYSKA** — wydarł mu sto tysięcy sestercyów; ileżby nie kosztowało Prowincyi, gdyby się musiała składać na wszystkich dających w Rzymie igrzyska, co już w zwyczaj poszło? Ale my te skargi, potłumili tēm, co w Azyi nie wiem iak, w Rzymie zaś dziwnie szacowano: że kiedy miała za moje przyługi, z wielką chęcią postano-

now
nie
zną
i ur
ten
miał
dla
telu
mo
i ch
przy
ko
ci,
leża
łą n
dotą
Two
Rzy
w S
náy
Afr
grub
wil
mów
tki
tem
sam
rycl
pew
od
wyn

nowiły składkę pieniężną, na wystawienie mi świątyni i uroczyszcza, tą wyraźną ustawą — **ABY SIĘ GODZIŁO NA KOŚCIÓŁ I UROCZYSZCZE SKŁADKĘ UCZYNIĆ** — i gdy ten fundusz zaginać nie miał, ale służyć miał ku ozdobie, że nie tak dla mnie, iak dla Narodu Rzymskiego i Bogów nieśmiertelnych zdawał się być uczyniony; mimo jednak zaszczytu dla siebie, ustawy, i chęci stanowiących, nie sądziłem tego przyjmować, tak z jnych przyczyn, iako téż i dla téy, żeby się nie martwili ci, którym się podobny zaszczyt nie należał. Zaczem wszelkimi sposobami i całą mocą umyśłu Twego starał się, iakieś dotąd czynił, ażebyś wszystkich Cnocię Twoięy i władzy od Senatu i Narodu Rzymskiego powierzonych, kochał, i miał w Swoięy opiece, i usiłował mieć iak najszczęśliwsi. Gdyby Cię był los nad Afrykami, lub Hiszpaniami, albo Gaulami grubym i barbarzyńskim ludem postawił; przecieżyby Twoja ludzkość nie odmówiła im starunku o ich wygody, pożytki i uszczęśliwienie. Cóż dopiero, gdy temi ludźmi władamy, którzy nie tylko sami znają szacunek ludzkości, ale od których się i na insze strony rozeszła? Zapewne im powinniśmy ludzkość: bośmy ją od nich przejęli. Ani się wstydzic będę, wyrazić tego, (zwłaszcza tak żyjąc i po-

stępując sobie, iż mi nikt zarzucić nie może gnuśności, ani mię posądzać o płochość) czegom dostał w Rzeczypospolitę, dostałem przez Greckie nauki do nas wprowadzone. Stąd oprócz powszechnéj pieczy, którą wszystkim należy, szczególniejszą pomoc winniśmy tym ludziom, których nauką slynimy: zwłaszcza znaydując się między temi, od których udoskonaleni jesteśmy.

Plato, pierwszy ów rozumu i nauki podawca, wtenczas dopiero Rzeczypospolite za szczęśliwe poczytywał, gdyby niemi albo uczeni i mądrzy ludzie zarządzali, albo ich Rządzący, wszelkie swoje staranie na naukę i mądrość łożyli. To on połączenie władzy i mądrości, za zbawienne Rzeczypospolitym osądził: które czasem naszey Rzeczypospolitéy, a teraz zdarzyło się téy Prowincyi: że ten w nię najwyższą władzą sprawuje, który dla nabycia nauki, cnoty i ludzkości, największe starania i czasu od dzieciństwa łożył. Pamiętamy, aby ten rok pracy Twojey przydany, zdawał się przydanym do pożytków Azyi. A ponieważ szczęśliwszą była Azya w zatrzymaniu Cię, a niżeli my, w sprowadzeniu do siebie; raczyz tego dokazać, ażeby radość Prowincyi, nasze pragnienie uspokoiła. Bo jeżeli byleś pilnym w zasługiwaniu Sobie

na ta
go s
nieyf
dem
wnie
mám
kolic
zas
kazar
nie m
dy n
małz
w li
we v
posta
pomi
zamn
dzie
małz
bie,
Oyc

W
są ni

(r) U
Rzy
rze
nie
wy
łof
Pre
ście

na taki honor, który, nie wiem czy kogo spotkał; powinienes bydz daleko pilniejszy w zachowaniu onego. (r) Względem tych honorów przełożyłem Ci dawniey zdanie moje. Jeżeli są pospolite; mam je za podle: jeżeli ustanowione dla okoliczności czaſu; to nie wielkie: jeżeli zaś (co tu ſłuży) dla Twoich zaſług okazane; tak ſądzę, że o ich utrzymanie nie mało się ſtarać potrzeba. Ponieważ tedy náywyższy rząd w tych miastach trzymaſz, gdzie Swoie cnoty poſwięcone. i w liczbie Bóſtwa umieſzczone widzisz; we wſzytkiem cokolwiek uchwalisz, co poſtanowisz, i czynić będzieſz, na to maſz pomnieć, iakobys zadoſyc uczynił temu zamniemaniu i tym zdaniom o Sobie, tudzież i téy czci Swoiey: toieſt wſzytkim maſz rękę podawać, dopomagać w potrzebie, opatrywać bezpieczeńſtwo, abys za Oyca Azyi i głoſzony był i miany.

Wszakże téy ochocie i pilności Twoiey, ſą nie na małeſz przeſzkodzie celnicy, którzy

P 2 rym

(r) U Greków, a w późneyſzych czaſach i u Rzymian był ten zwyczaj, że cnotom okazy i ſwiątynie budowali. Grecy ſzczególnieyſzym cnotom pożytecznego ſobie męża, wyſtawowali kościoły, iakoto: ludzkości, miłofierdziu &c. i ſwięta na honor Rzymſkich Pretorów, czaſem przez wdzięczność, a częſciéy przez interes i boiaźn uſtanawiali.

rym ieżli się przeciwimy; przyiazny nam stán i przez nás z Rzeczpospolitą ziednoczony, i od siebie, i od Rzeczypospolitej odrazimy. Jeżeli im zaś we wślyfikiem ulęgać będziemy; zgubimy tych, których nie tylko ocaleniu, lecz i pożytkom zaradzać trzeba. Jedyná to rzekłszy prawdę, całego rządu Twoiego trudność. Bo bycz wstrzemięźliwym, na wodzy trzymać swe chuci, i endze pokramiać, Sędzią bydz sprawiedliwym, łatwym w rozpoznaniu sprawy, powolnym w wysluchaniu, i niebroniacym do siebie przystepu, bardziéy rzecz iest chwalebna, a niżeli trudná. Bo nie tak zależy na pracy, iako pochodzi z klonności serca i dobroy woli. Z celnikami iaką trudność miéwaia sprzymierzeńcy; dochodzimy ze swoich obywatelów, którzy się nie dawało, gdy szło o zniesienie poboru we Włoszech, nie tak na pobór, iak na pewne krzywdy od poborców uskarżali. Wnosząc więc sobie, co się dzieć musi ze sprzymierzeńcami w odległej Prowincyi; kiedym się we Włoszech skarg obywatelskich nasluchał. Tu, żebyś i poborcom dogodził, gdy nie dobrze puszczone są w dzierzawy, publiczne dochody, i żebyś sprzymierzeńców od zguby ratował, szczególnieyżey wcale cnoty potrzeba, to iest własne Twoięy. A naprzód Grekom, nie po-

powinno się tak przykro zdawać, co jest náyprzykryższego w téj mierze, że się muszą opłacać: ponieważ nie będąc ielzcze pod panowaniem Rzymkiem, ze swoich ustaw ponosili ten ciężar. Nie mogą też gardzić imieniem poborcy, kiedy sami nie mogli bez poborcy, opłacać poboru, który na nich Sylla podług słuszności nałożył. Ze zaś nie powolnieysi Grecy od naszych, w wybieraniu poborów, miarkować stąd można, że nie dawno temu, Kaunowie i wszyscy wyspiarze od Sylli Rodyanom przyłączeni, udali się do Senatu, a by raczén prosto od siebie Rzymowi, a niżeli Rodyanom placili. Przetoż nie powinni się poborcą brzydzić ani ci, którzy się zawsze opłacali, ani ci nie mają nim gardzić, którzy się nigdy bez niego nie obeszli, ani się ci wylamywać z poborcy, którzy go sobie życzyli. Niech prócz tego pomni Azya, żeby nie ušla żadnéj nieszczęśliwości, ani z zewnątrznych wojen pochodzącéj, ani z domowéj niezgody; gdyby pod taką władzą nie zostawała. Ta zaś władza gdy żadną miarą nie może być bez podatków; niechay że bez szemrania, częstką swojego zysku, opłacać dla siebie nieultanny pokóy i spokojność.

A jeżeli imie samo i urząd poborcy nie będzie im przykry; i reszta się im także

ra-

radą i przezornością Twoją ułagodzi. Mogą w swoich umowach, nie tak uważać na ustawę Cenzorską (s) iako raczén na własną sposobność w ułatwieniu interesów i uwolnieniu się od przykrości. Możesz i to uczynić, iak chwałebnie czynisz, wspomnieć o zacności poborców, ile my temu stanowi winni: tak dalece, że bez groźby i przycisku władzy, Greków z celnikami poiednasz. Którym się już zaśluzyles dobrze, i którzy Ci są obowiązani, tych upraszają, abysmy przez ich powolność, mogli się utrzymać i zachować przy dawnieyszym związku naszym z celnikami Rzymskimi.

Ale nacóż ia Ciebie przestrzegam, kiedy Ty z własnéy chęci, bez niczyiéy rady, nie tylko Sam to potrafiisz, lecz po znaczénym

(s) Ta ustawa sprzyiała raczén krajowym ludziom opłacaiącym podatki, a niżeli ze Słachty Rzymskiéy celnikom, którzy ie arendowali. Kiedy więc celnicy nie chcieli téy ustawy słuchać, Cycero Bratu swojemu radzi, żeby iakimkolwiek inszym sposobem, choćby nie koniecznie podług owéy ustawy, rzeczy ułatwiał. Wszakże nazwa ustawy *legis Censoriae* nie iest tu właściwie położoną: i bardziéy znaczy niektóre potrzebne dla krajowców warunki względem celników. Ponieważ wiadomo, że Cenzorowie nie mieli mocy stanowienia żadnych ustaw: które tylko od Konsulów, albo Trybunów za zgodą stanów uchwalone bywały.

cznėy części dales iuż tego dowody? Nie przestaia nam codziennie dziękować liczne i zacne towarzystwa: a co mi ieszcze milsza, że i Grecy. Lubo to nader trudno pogodzić chęcią, co się różni interesem, a prawie naturą. Wszakże com wyżey wyraził; nie uczynilem tego tą myślą, żebym Cię przestrzegał, (bo zdanie Twoje nie potrzebuie cudzey przestrogi.) ale że mię w pisaniu, wspomnianie Twoiėy Cnoty cieszyło. Luboć rozszerzyłem się w tym liście więcėy, niżelim albo chciał, albo się spodziéwał.

Jedno tylko iest, w czém ia Ciebie nie uстанę przestrzegać, ani tego zniosę ile ze mnie iest, aby Cię z wyłączeniem chwálono. Bo wszyscy, którzykolwiek z tamtych stron tu przybywaią, tak mówią o Twoiėy cnotie, sprawiedliwości i ludzkości; że we wszystkich pochwałach, ieden gniėw wyłączaia. Wada ta, iako w tēm prywatném i codzienném obcowaniu, zdaie się bydz nie gruntownego i raczey słabego umysłu; tak nie ma nic haniebnieyszego, kiedy się z naywyższą władzą, i ołtrość przyrodzenia połączy. Nie myślę Ci teraz przywozdzic, co zwykli mówić o gniėwie, nayoświeceni ludzie: bo i nie chciałbym przedłużać, i Ty Sám z wielu xiążek łatwo tego dóysdz mozesz. Tego zaś co należy do listu, aby ten, do którego się pisze, uwia-

wiadomiony był o tém, o czém nie wiedział, śadzę, że opuszczać nie można. Tak nam tu prawie wszyscy o Tobie donoszą, że kiedy jesteś dalekim od gniewu, nie ma nad Ciebie przyjemniejszego w świecie człowieka; ale iak Cię czyia nieprawość i przewrotność wzburzy, tak się daiesz popędliwości uwodzić, że wszyscy więcéy ludzkości po Tobie żądają. Ponieważ tedy nas nie tak iakowá żądza chwały, iak okoliczności i los na ten tryb życia wystawił, że nas każdy spominá i spominać ma napotém; strzeżmy się więc ile tylko możemy, ażeby nie mówiono, że się w nas iaká znacznieyszá wada znaydowała. Wszakże nie usiłuję, ażeby (co każdemu podobno, a w wieku naszym iuż trudno, odmienić charakter, i iezli się co wkorzeniło w obyczaje) to od razu wyrwać; ale Cię w tém przestrzegám, abyś (iezli się gniewu ustrzedz nie możesz, że przezeń umysł wprzód bywá zaięty, niezeli rozum mógł do niego przeszkodzić) ażebyś mówię przygotował się, i codziennie rozważał, że trzeba w sobie gniew hamować: a gdy napadnie; natenczas iako náyostróżniejszym bydź w mowie. Co niemniéy wielká rzecz, iako wcale się nie gniewać. Bo wcale się nie gniewać, nie tylko pochodzić może z gruntowności charakteru, lecz i z powolności natury: miar-

ko-

kować się zaś w popędlivosti i mowie podczas goświu, albo milczeć, i utrzymywać na wodzy wzruszenie umysłu i żal wewnętrzny, lubo nie znaczy owę nądy doskonałszey mądrości, przecież niepomiernego rozumu dowodzi. Już téż w téj mierze oznajmują nam, żeś się stał daleko łagodniejszy i powolniejszy. Nie flychać już o żadnem gwałtownieyszem wzburzeniu, o żadnych złorzeczeniach i obelgach: co iak nie przystoi oświeconemu i znającemu ludzkość Mężowi, tak wcale przeciwną powadze i dostoięństwu. Jeżeli gniew nieublagany; wielka nieużytość: jeżeli ublagany; wielki niestatek: co jednak z dwoyga złego obierając, wolę niż nieużytość.

Ze zaś w roku piérwszym wiele Ci przyganiano, z téj przyczyny rozumiém pochodziło, ponieważ Cię ludzkie krzywdy, łakomstwa i swawole zdarzające się nad Twoje mniemanie większe, dużo oburzały, nieznośnemi się wydając. Drugi rok daleko był łagodniejszy, żeś się już Sám przyzwyczaił, i miarkował: i że iak mnie się zdaie, moje Cię téż lity zrobiły ciérpliwszym i powolniejszym. Trzeci ten rok, tak powinien wszystko nagrodzić; żeby mu nikt w najmniejszy rzeczy przyganić nie mógł. A tu już nie upominam Cię, nie przestrzegam, ale na miłość Bra-

Braterską upraszam, ażebyś na to obrócił całą chęć, myśl i staranie Twoje, iakobyś Sobie we wszystkim, u wszystkich, na pochwałę zaśluzyl. Gdyby nasz stán tylko był pomiernéy sławy; niebym po Tobie wielkiego, nie nadzwyczajnego nie wymagał; ale dla chwały i szacunku dzieł naszych, ieżeli znakomitego zaszczytu z sprawowania téy Prowincyi nie odnieśliemy, zaledwo wielkiéy niesławy będziemy się mogli uchronić. Taki jest stán nasz, że gdy nám wszyscy poczciwi sprzyiają, wszelkiéy téż po nás pilności i cnoty wymagają i oczekują: a wszyscy źli, z którymi przedsięwzięliśmy ustawiczną walkę, dosyć będą mieli, acz w najmniejszém rzeczy przyganę dla nás wynaleśdź. Ponieważ tedy Cnocie Twoiém dostalo się pole sławy na widoku Azyi, zaszczycone znakomitością mieysca, pełne ludności mieszkańców, i osób wielkiego zdania, a z położenia swego tak głośnie, że aż do Rzymu zachodzą stamtąd wyrazy, i same nawet oznaki; racyzł się iak náyopilniéy starać i uśilować, ażebyś nietylko się pokazał bydź Godnym dostoiénstwa Swoiego, ale ie celującami przymiotami zaszczycił.

A ponieważ los mnie w Rzymie, posługę Rzeczypospolitéy, Tobie na Prowincyi przeznaczył; ieżeli ia posłednim nie jestem, Ty się staraj wszystkich przewyż-

wyż
idzie
wano
nie t
bne.
czół
czeg
bym
choć
stwie
wz
nie f
śleni
wz
żeby
pew
mać
tylk
pole
leni
wz
ne.
ba,
kaf
nie
náy
lmi
dzi
tro
wz
ubl

wyższać; oraz na to pomniy, że już nie idzie nam o nadzieję następney i spodziewanę chwały, lecz o nabytą; o którą już nie tyle starunek, ile zachowanie potrzebne. Gdybym się w czém od Ciebie odłączał; jużbym więcej nie pragnął nad to, czegom dostał; ale mi się zdaie, iakbym żadney dla siebie sławy nie nabył, chociaż po takię pracy i niebezpieczeństwie, (czegoś mi był uczestnikiem;) gdyby wszystkie Twoje czyny i mowy nawet, nie stosowały się do naszego sposobu myślenia i czynienia. A jeżeliś mi nad wszystkich jeden szczególnię pomagał, żebym tę sławę dostał; racysz się zapewne nadewszystkich starać, aby utrzymać to, czegośmy nabyli. Nie na samych tylko zdaniach i rozumieniu współczesnych polegać masz; ale się i na przyzłe pokolenia oglądać: luboć ich zdanie prawdziwsze będzie, bo od zawiści i niechęci wolne. Nakoniec i na to Ci pamiętać trzeba, że nie dla Siebie Samego chwały szukasz: (a gdyby i tak było, jednakbyś ię nie zaniedbywał, umyśliwszy zwlaśzcza najpiękniejszą pamiątką wflawić Swe Imię) potrzeba Ci ią i ze mną dzielić, i dzieciom ieszcze naszym zostawić. Wczém troskliwym bydź masz, ażebyś zaniedbawszy się cokolwiek, nietylko Sobie nic nie ubliżał, ale żebyś się nie zdawał i potomkom

kom Swoim nieiako zazdrościć chwały z Siebie.

Ztemwszystkiem ia nie tym końcem mówię, żeby Cię moia mowa iakoby ze snu obudzała, ale żeby biegnącego ieszcze i popędziła. Bo nie przestanieś czynić, iakeś czynił, ażeby wszyscy Twoię słuszność, pomiarkowanie, baczność i nieskazitelność wielbili. Z szczególniejszego ku Tobie przywiązania, niekończenie pragnę Twę chwałę. Luboć w tém zdaniu iestem, że gdy Ci iuż Azya, iak własny każdemu dom, znaiomá być powinna, gdy przy wyfokiéy przezorności, nabyłeś takiego doświadczenia; nie ma zapewne nic tak należącego do chwały, czego byś i náyłepiéy nie poznawał, i coby Ci samo bez czyiegożkolwiek przypominania, na myśl nie przychodziło.

Tymczasem ia, któremu, kiedy czytám wyrazy Twoie, здаie się właśnie, że Samego Ciebie słyszę, a kiedy piśzę do Ciebie, właśnie iakbym z Tobą rozmawiał; przetoż i náydluższy Twóy list dziwnie mię bawi, i sám przydlużey piśnię do Ciebie. Zgoła proszę Cię iuż i przestrzegám, żebyś, iako dobrzy i dowcipni Poetowie w Dramatach zwykli, tak Ty w dokończeniu urzędu i władzy Tworey był iak náypilnieyszym: żeby się ten trzeci rok rządów Twoich, iak ostatni

Akt

Akt, náydoskonalszy i náypiękniejszy wydawał. Łatwo tego dokażesz; ieżeli n nie (którego przyiazi náywięcý poważasz,) iakoby zawsze Sobie przytomnego uważać będziesz, we wszystkich cokolwiek powiesz i uczynisz. Został mi już prosić Cię, żebyś zdrowia Swego ochraniał, ieżeli sobie życzysz nás wszystkich mieć zdrowych.

Balbus i Oppiusz do Cyclerona. (t)

Nie tylko miernych ludzi, iakimi jesteśmy, lecz i náywiększych mężów rady, ze skutku, nie z chęci, sądzone od niektórych bywają. Jednak w nadzieię Twoięj ludzkości, względem czego pisales do nás, posłamy Ci, ile się nám zdaie náyprawdziwszą radę: którą ieżeli przezorną nie będzie; póydzie atoli z náylepszą chęci i szczérości. Gdybyśmy nie sądzili, co za potrzebną rzecz uznalemy, że Cezar, podług własnego zdania, iak to od niego wiemy, przybywszy do Rzymu, myśleć będzie o poiednaniu się z Pompeuszem; przestalibyśmy Ci radzić, żebyś się tu znáydował, aby za Twoiém staraniem, (ile kiedy do obudwu jesteś przywiązanym) z większą okazałością zgoda nastąpiła. Albo gdybyśmy przeciwnie rozumieli, że Cezar na to nie zezwoli, a wie-

dzieli

(t) Epistolar: ad Atticum lib: 9.

dzieli że z Pompejuszem wojować zechce; nigdybyśmy nie radzili, żebyś przeciwko dobrze Ci zaśluzonemu Mężowi, oręża dobywał, iakieśmy Cię zawsze profilili, żebyś przeciwko Cezarowi nie wojował... Nie zgadzają się to z dostojnością Twoją, żebyś naprzeciw któremukolwiek z nich powstał: kiedy obudwu jesteś Przyjacielem...

Cezar Oppiuszowi. (u)

...Chętnie walczyć rady użyję, a tym jeszcze chętniej, żem sobie z przekonania własnego ułożył, żebym się jako nasyłagodniejszy pokazał, i poiednął się z Pompejuszem. Sprobuemy tym sposobem, jeżeli można wszystkich serca pozyskać, używając trwałego zwycięstwa: ponieważ drudzy nie mogli frogością, nienawiścią uniknąć: ani się długo cieszyć zwycięstwami swoimi, oprócz iednego Sylli, którego naśladować nie myślę. Nasze zwycięstwo niech będzie wcale nowe: uzbroimy się miłosierdziem i wspaniałością... Już dwu Namieśników Pompejusza dostało się w moją moc, i wolno odemnie puzścić. Jeżeli mi zechcą być wdzięcznymi; powinni radzić Pompejuszowi, żeby wolał być przyjacielem mnie, a niżeli tym, którzy i jemu, i mnie zawsze byli nieprzyjazy-
mi,

(u) Ibidem.

mi:
tego

chęt
daw
naw
byli
Two
Rze
żeby
czyj

K
nig
bra
mia
moż
poż
z s
łpol
byś
my
Nie
flor
Rze
prze

(w)
(x)

mi: za których poradą się stało, że do tego stanu Rzeczypospolita przysła.

Pompejusz do Cyclerona. (w)

Jeżeliś zdrow, to dobrze. Czytałem chętnie Twoje listy. Znalazłem w nich dawniejszą Twoją cnotę w troskliwości nawet powszechny. Konsulowie przybyli do mego obozu. Bardzo Ci radzę na Twoją szczególniejszą i nieustanną miłość Rzeczypospolitej, abyś do nas przybył: żebyśmy wspólną radą uciemiężonej Ojczyźnie pomoc i ratunek przynieśli.

Cycero do Pompejusza. (x)

Kiedym do Ciebie list pisał; nie byłem nigdy w innej myśli, tylko żeś dla dobra Rzeczypospolitej morze przebył: i miałem tę nadzieję, że albo we Włoszech możemy zgodę zrobić, (nad co mi się nic pożyteczniejszego nie zdawało,) albo że z sławą naszą możemy bronić Rzeczypospolitą... I nigdy się nie spodziwałem, że byśmy za Twoim przewodnictwem, w samych Włoszech obronić jej nie mogli. Nie przyganiam ja bynajmniej zamyślom Twoim: ale oplakuję nielczęście Rzeczypospolitej: a jeżeli nie dofyć przeglądam skutku, nie mniey jednak ro-

zu-

(w) Ad Att: lib: 8.

(x) Ibidem,

zumiem, żeś przezornie uczynił. Zawsze atoli moją myśl była, naprzód czynić o pokóy, pod jakimkolwiek bądź warunkami, a potem utrzymywać się w Rzymie... Ale sobie nie przypisuję tyle, żeby powinno było moje zdanie przeważyć. Poszedłem za zdaniem Twoim: i nie uczynilem tego z przyczyny Rzeczypospolitey, o której jużem zwątpił, a która tak uciemiężoną teraz, że ię poratować nie można, bez strasznego wojny domowey, alem Ciebie szukał, z Tobą chciałem być, i nie opuścę żadney pory zdarzającay mi się do tego. Wiedziałem ia dobrze, że się w całym tym czasie, podobać nie będę ludziom wojny pragnącym. Bom niczego bardzięj nie żądał, iak pokoju: nie przeto, żebym się obawiał tego, czego i oni, lecz cokolwiekby się trafić mogło, lżeyszym jest dla Obywatela, nad wojnę domową... Nie byłem ia nad nich większym przyjacielem Cezara, a oni nie są więcéj nademnie do Rzeczypospolitey przywiązani. Ta tylko między nami różnica, gdy i oni są dobrymi Obywatelami, i ia od tego honoru nie odstępuję, że ia chciałem spokojnym sposobem rzecz zagodzić, do czego poznałem i Twoię skłonność, a oni woleli zgody szukać orężem i bojem. Co ponieważ przemogło, ia iednak starać się będę,

będę
mni
iacie

I
Sobie
zorn
bie p
upra
przy
pod
robo
wdę
mnie
za o
wszy
prze
nie z
potę
wten
rady
same
bie
wsze
czyń
stoi
dobr
od k
poda

(z) I

będę, aby i Rzeczpospolita miała we mnie Obywatela pożytecznego, i Ty przyiaciela.

Cezar do Cyclerona. (z)

Lubo bynáyymnię nie sądzę, ażebyś Sobie w czém nie rozmysłnie i nie prze-zornie postąpił; umyśliłem jednak do Ciebie pisać z powodu wieści ludzkich: a orąż upraszać Cię, na Dobroć Twoję, abyś się przy tym schyłku zamięszek na nic już nie podawał, kiedyś się i z początku w żadne roboty mieć nie chciał. Ponieważ krzywdębyś uczynił i przyiaźni Swoięy ku mnie, i nie náyłepięybyś Sobie poradził, za okolicznościami nie idąc. Bo dla nas wszystko pomyślnie: dla tamtych bardzo przeciwnie rzeczy idą: tudzież, żebyś się nie zdawał, iakobyś nie tak sprawę moję potępiał, (gdyż taż sama jest teraz, co i wtenczas, kiedyś nie chciał należeć do rady Pompejuszowkich) iako raczēy mnie samego: nad co mi nic dotkliwiey od Ciebie trafić się nie może. Proszę ja Cię na wszelkie związki przyiaźni naszēy, nie czyni tego. A nakoniec, cóż bardziēy przystoi cnotliwemu i spokojnemu Mężowi, i dobremu Obywatelowi, iako dalekim bydź od kłótni Obywatelskich? które choć się podobały niektórym, boiażn jednak nie-

Q

bezpie-

bezpieczeństwa nie dała się im w nie wda-
wać. Ty mając wzgląd na życie moje i
na mój charakter w przyjaźni, nie przy-
stojniejszego nie wynajdziesz, iako od
wszelkich niesnasek bądź dalekim.

16. Kwietnia. z drogi.

Pliniusz do Korellii. (a)

Gdy Oyca Twego tak Zaczego i tak
Cnotliwego Meża, nie wiem czyliim bar-
dziej uważał, czy bardziej kochał, a
Tobie dla tego pamiątki i szacunku, szcze-
gólniejszym sposobem sprzyjam; powinie-
niem pragnąć, a oraz ile ze mnie jest starać
się, ażeby Twój syn Dziadowi był podo-
bnym: lecz wolę żeby Macierzystemu, lu-
bo i po Oycu miał zaczego i cnotliwego
Dziada. Oyciec także i Stryy zaszczyce-
ni sławą. Tym wszystkim wtenczas po-
dobny urosnie; kiedy przystojnemi nauka-
mi pożytecznie naopiony będzie. Wiele
zaś na tém należy, od kogo ie ma brać.
Aż dotąd, dziecienny wiek łączył go z To-
bą: nauczycielów miał w domu: gdzie
albo nie wielkie, albo żadnego miejsca
nie ma zepfuciu. Potrzeba mu teraz dla
dalszych nauk, wyiechać z domu, potrze-
ba dla niego upatrywać Mowcy Łacinskie-
go, w któregooby szkole utrzymywała się
kar.

(a) Plin: lib: 3. ep: 3.

karno
Ponie
szych
urody
nietyl
kać t
dadz
niu
mnie
ze z
i cno
rozwi
nie ie
się w
szy, n
Genit
nie u
go sie
umieć
Ciebie
by pa
Przod
dąy g
naprz
uczy
postę

Cho
ki pil

(b) La

karność, skromność, a osobliwie niewinność. Ponieważ młodzieniaszek nasz, oprócz in-
 szych natury i losu darów, piękny jest
 urody. Więc mu w téj siskości wieku
 nietylko Nauczyciela, lecz i dozorcę szu-
 kać trzeba. Mogę ja Ci w téj mierze po-
 dadź Juliusza Genitora. Kocham go: zda-
 niu jednak mojemu nie szkodzi bynáy-
 mnię przywiązanie do człowieka: bo to
 ze zdania poszło. Człowiek jest słuszny
 i cnotliwy, a nawet i zaślurowy, iak na tę
 rozwiołość wieku. Jak słynie wymową,
 nie jednemu wierzyć możesz. Ponieważ
 się wymowa zaraz okaże. Charakter du-
 szy, ma swoje skrytości i tájniki: ale za
 Genitora ręczę. Nic od niego Twój syn
 nie usłyszy, tylko co pożyteczne: nicze-
 go się nie nauczy, coby lepię było nie
 umieć. I nie mnię od niego, iak od
 Ciebie i odemnie upominany będzie, aże-
 by pamiętał na urodzenie swoje i sławę
 Przodków. A więc za pomocą Bożką od-
 daj go Nauczycielowi: niech się od niego
 naprzód obyczajów, a potém wymowy
 uczy: w którę bez obyczajów, zły jest
 postęp.

Tegoż do Korneliusza Fufka. (b)

Chcesz wiedzieć, iakbym Ci radził nau-
 ki pilnować na osobności, którę zdawną

Q 2

zaży-

(b) Lib: 7. ep: 9.

zażywał; rozumiem naprzód i wielu tego jest zdania, żeby potrzeba albo z Greckiego po Łacinie, albo z łacińskiego po grecku tłumaczyć: przez taką wprawę, nabývá się własność i wybór słów, rozmaitość wyrażenia, moc wykładu: oprócz tego zaś przez naśladowanie dobrego wzoru, przybywá sposobności do zrobienia własnéy rzeczy. A coby się w czytaniu mniéy uważało, to się w przekładaniu musi roztrząsnąć. Przez to się rozum i rozsądek zaostrza. Nie źle téż będzie, po przeczytaniu, pamiętać zamiar i ośnowę, pisać w téżże saméy materyi, a obie rzeczy odczytując, uważać, co Ty, a co Autor lepiéy wydał. Winzować sobie będziesz, jeżeli Twoią rzecz w niektórych miejscach lepszá będzie, a wstydzić się, jeżeli Cię Autor we wżysłkiém przechodzi... Dobrzebys iaką rzecz z dziełóv opisał, dobrze, więkšzéy pilności do listu przyłożył... dobrze i co więkšzem zrobić, nie ustawicznie, i długim, ale czasem, i to krótko... Pamiętáw o wyborze w czytaniu. Dobrze to mówią: nie iak wiele książek przeczytał, ale iak dobrych...

Tegoż do Maxyma. (c)

Nauczyła mię nie dąwno słabość jednego przyjaciela, żeśmy náylepszy, kiedyśmy

śmy chorzy. Bo któregoż chorego albo łakomstwo, albo rozpusta napastała? Już się on nie kocha, nie ma amiczy, o dostatki nie dba: przestał na tem, co ma, iako mający wszystko nie zadługo opuścić. Wtenczas pamięta na Bógów, i na siebie, że jest człowiekiem: nie zazdrości nikomu, nikogo okiem nie przenosi... myśli tylko o lekarstwach. A jeżeliby mu się trafiło odzyskać zdrowie; stanowi życie wstrzymieźliwie i ostrożnie. Mogę więc i Tobie, i mnie samemu (czego w obfężnych wyrazach i wielu księgach usiłują Filozofowie nauczać) takowy dać przepis: abyśmy się starali być takimi za zdrowia, iakimi sobie życzymy w chorobie.

Tegoż do Paulina. (d)

Jedni drugich mają za szczęśliwych, a ja tego za najszczęśliwszego poczytuję, który ma nadzieję dobrą i trwałą sławy: i żyje w nieiakięj pewności, że od potomków zapomniany nie będzie. Nie-skończeniem bym ja szacował, przyjemną i słodką spokoyność; gdybym sobie przed oczy nie stawiał, nagrody prac moich, w przyszłej pamięci u dalszych wieków. Bo tak rozumiem, że wszyscy ludzie powinni myśleć albo o nieśmiertelności, albo o śmiertelności swojej. Tamci tedy po-

powinni ze wszelką ufilnością pracować, ci, mogą w zaciśku być spokojnymi, i krótkiego życia, znikomą pracę nie nadwreżać: iak niektórych uważam, co niedźm i niewdzięcznym wyobrażeniem przemyślu, aż do upodlenia siebie samych przychodzą. Teraz ia z Tobą się nad tem zastanawiam, a z sobą, codziennie. Zaledwobym zaś nie odmiął tego zdania; ieżlibyś mu Ty był przeciwny. Ale niebędiesz: bo zawsze coś wielkiego i nieśmiertelnego myślisz.

Tegoż do Juniora. (e)

Karcił pewien swojego syna, że nadmiernym kosztem trzymał psy i konie. Temu ia Oycu, gdy młodzian odszedł, nie uczyniłeś kiedy, mówiłem, coby w tobie Oyciec twój strofował? zapewneś uczynił. Nie robisz tego teraz, co syn twój robi. A gdyby on dziś będąc Oycem, ciebie syna z taką surowością gromił? czyż każdy ma być bez winy? czyż łobie każdy w tem, lub owem nie pozwala? Tom ci z przywiązania napisał, iako świadek zbytniejsurowości: ażebyś ze swoim synem nie obchodził się kiedy surowo i ostro. Pamiętaj, że i on młody, i Ty byłeś: i tak Oycowskię powagi używaj; żebyś się nigdy nie zapominał być człowiekiem, i Oycem człowieka.

Tegoż

(e) Ibidem ep: 12.

Do
z Oy
leży
męż
ba:
nie
zum
naśla
Szcz
tak
Cieb
naśla
dobr

niew
wad
i su
naśla
i z
nie
stę
któr
sám
wstr
bacz
podl

(f)
(g)

Tegoż Genialisa. (f)

Dobrześ uczynił, żeś moje książki wrząc z Oycem czytał. Do postępku Twego należy, abys się uczył od tak wymownego męża, co pochwalić, a co zganić potrzeba: i tak się oraz edukował, żebyś zupełnie przywykł do mówienia prawdy. Rozumiem, że doskonale poznałeś, kogo masz naśladować, czym się przykładem rządzić. Szczęśliwy jesteś, że Ci się zdarzył wzór tak doskonałego, tak przywiązanego do Ciebie Ojca: że tego szczególnieś masz naśladować, któremu Cię natura, nąypodobnieyszym mieć chciała. Bądź zdrow,

Tegoż do Geminiusza. (g)

Alboż tych nie znasz, którzy będąc niewolnikami swych chuci, tak się na cudze wady gniwą, iakby im ich zazdrościli? i surowie tych karzą, których nąywięcéy naśladowia? gdy tymczasem w obęysciusię i z temi, którzy przebaczenia nie warci, nie bardziéy nie przystoi, iak łagodne postępowanie. Ja tego mam za nąylepszego, który tak drugim przebacza, iak gdyby sam codziennie grzészyl: tak się od winy wstrzymuje, iak gdyby nikomu nie przebaczał. A zatém w każdéy okoliczności, podług tego zdania sobie postępujemy, żeby

(f) Lib: 8. ep: 13.

(g) Lib: 8. ep: 22.

żebyśmy dla siebie samych byli nie ublaganymi, a łatwymi do przebaczenia nawet tym, którzy nie umieją, tylko sobie samym wybaczać: i pamiętamy na to, co naysłagodniejszy, a tém samém wielki Mąż Trizea często zwykł mawiać: nienawidząc występków, ludzi nienawidzimy. Spytał: kto mię tak obruszył? Otó niedawno jeden... lecz wolę ustnie, lubo ani w ten czas nawet. Bo się obawiam, żeby się to nie przeciwilo temu, co właśnie ganię teraz. Ktokolwiek on jest, iakikolwiek jest, zamiełczmy o nim. Bo wymienić go, nie szkodziłoby, dla przykładu: ale do ludzkości wiele należy, bynaymnięj nie wymieniać. Bądź zdrów.

*List Jęřzego Lubomirskiego M. W. K. &c.
do Związkowych.*

MOI WIELCE MOŚCI PANOWIE I BRACIA.

Ztrętwiając prawie ręką, to moje przychodzi mi dawać do WMCiow Panów pisanie, widząc że tak ostatnie wzięliście przed się rady: kiedy rozmowy, którey i nieprzyjaciele z sobą dopuszczają, WMC Panowie nám Braci, Senatorom, Urzędnikom, Kommissarzom téy Oyczyzny, nakoniec Charakterem i prawem Poselstwa upoważnionym, odmówiliście, przeciwko słuszności i narodów prawu! Lęka się

się myśl i wspomnieć na to, co za tem
 następuje. Bo Poddanyin, nie chceć Po-
 słów od Panów, Słachcie, Kommissarzów
 od Rzeczypospolitęy przyiać, żołnierzom,
 nie chceć się widzieć z Hetmanem? cóż
 za nadzieia daley? kiedy od Rzeczypo-
 spolitęy, wszystkie zażyte i wypełnione,
 od WMC Panów wszystkie wzgardzone
 środki? Mnieć nie prawo, ani obowiązek
 urzędu mego: bo mię ten nie Kommissa-
 rzem, ale pośrednim między Kommissyą,
 a Woyskiem mieć chce) przywiódł do te-
 go, żem się podiał tęy drogi do WMC
 Panów. Użanowanie Maieştatu Pańskie-
 go, tak rozrządzającego kazało, przy-
 chylnosć zwykłą i życzliwosć ku woys-
 sku, a náywięcéy miłosć ku tęy Oyczy-
 znie, którą upadającą ratować, nakładem
 zdrowia i fortun moich, dla której wszy-
 stkie zawiści, urazy, niewdzięczności,
 niezmarłczoném czołem ponosić mám
 sobie za powinność. Uczą mię tego przy-
 kłady przeszłych Hetmanów wielu, i w
 moim domku ie znayduię: kiedy Chocim-
 ski związek, Oyciec mój iako Wódz na-
 tenczas Chocimski, z równem Rzeczypo-
 spolitęy, i woyska ukontentowaniem, uspo-
 koił. Tą tedy o dobro Rzeczypospolitęy
 gorliwosćią, i przykładem Przodków,
 Urzędu, i krwi moięy pobudzony, podia-
 łem się tęy pracy, ile z tak wielkimi
 w tęy

wtęy Oycyzynie ludźmi. — Z jakim żalem powracać przychodzi, kiedy . . . WMC Panowie mówić z sobą nie dopuszczacie! Zdalo mi się zaklinać WMC Panów tem moiém piśaniem, przez miłość Oycyzyny, i te wszystkie, które w sobie Oycyzyna zamyká względy, chciejcie do pomiarkowanych, słusznych i ubóstwu pospolitemu zdolnych środków przystąpić. Niech opłonie trochę ten umysłów zapal, zgubę Oycyzynie i WMCiom nie omylnie gotujący: a ja upewniám, że krwawe i słuszne zasługi WMC Panów, odniosą swoje ukontentowanie. To J. K. MC Pan mój czułością i Oycowskiém staraniem pisał. Ten Pan, który iakoby *commilitum* z nami przysięgł, dni Panowania swego, lepiej liczy obozami, a niżeli latami, którego więcęy známy na koniu, niż na tronie, pod namiotami, niż baldakinami: od którego twarz, któż smutny kiedy odszedł z żołnierzów? Przy takim Rycérskiéy cnoty Promotorze, któż ma wątpić o swoich zasługach? toż Kommissya czyni. Chciejcież WMC Panowie powrócić do téy, którą pokazaliście w przeszłym traktacie ku Oycyzynie miłości, dajcie nám czas traktowania z Sobą iako náypredszy: w Bogu nadzieia, że i Oycyzinie požądana spokojność, i WMC Panom powinne stánie się ukontentowanie. Protelstuję się przed Bo-

GIEM,

GIEM, Oyczyzną i samemi WMĆiami, że wszystko to, com Rzeczypospolitey Oyczyźnie miły, iako Senator, Wódz i Slachcic, z wiary, żarliwości, sumnienia powinien; wypełniłem dla Oyczyzny, wypełniłem dla Woyska. Wstrzymałem pałające pochodnie: póki stawało środków, zabiegałem, aby ulzczerbku Rzeczypospolita nic nie odniosła. A zatem oddawam zwykle służby moie WMĆiom moim Mościwym Panom.

*życzliwy Brat i sługa.
Jęzzy Lubomirski M. W. H. P. K.*

Dan w Wąchocku
12. Marca 1663.

List J. O. Xcia Jmci Mafsałskiego Biskupa Wileńskiego, do X. Stanisława Konarskiego S. P.

W pracowitém i pożyteczném dla dobra publicznego Dziele WMCPana, o sposobach dochodzenia Seymów, ten tylko nie czuje smaku; kto albo nie chce, albo nie umie uczynić uwagi, nad mocą zebranych dowodów od WMCPana, i w pewném świetle położonych: że każdy, prąwdę od nikogo dotąd nie dotkniętą widzieć, wkruś nią przeiętym bydź musi. Pomnożyłeś WMCPan wydanemi temi dwoma książkami, powszechnego dla Siebie
fza-

szacunku, wzbudziłeś oraz ciekawość do obiecanego trzeciego tomu, którego tym niecierpliwiey czekamy; im bardziey o dobrej intencji i doskonałości Autora przeświadczeni jesteśmy. Niech nie trwożą i nie wstrzymują WMCPana od tęj zbawiennęj pracy, czyieźkolwiek bądź przeciwnieństwa. Wszak takie jest przeznaczenie, wielkie przedsiębioracych rzeczy. Małożes WMCPan uciérpiął trudności i przeszkod, już w poprawieniu Nauk, już w ulepszeniu zaniedbanęj Edukacyi Słachetnęj Młodzieży? jednak za czasem zwyciężyłeś to wszystko, innych do tegoż pociągnąłeś Swoim przykładem, ziednałeś dla Siebie prawdziwą wdzięczność i chwałę w całej Polsce. Choćby się wreszcie, po ludzku mówiąc, i omyłka jaką znalazła, czego się nie spodziéwam; wolno potém co się nie zdá, wyrzucić, przydadź: zawsze jednak każdy to musi wyznać, że to dzieło WMCPana, iak odważne i ciężkie, bo pierwsze, tak potrzebne i pożyteczne jest dla Rzeczypospolitęj; a zatem sprawujące wiekoponną Osoby Jego pamięć i wyłoki szacunek, z którym i ja w szczególności nigdy bydź, nie przestane.

43. Marca 1762. w Wilnie.

Liszt

*List do tegoż. JW. Ogniskiego II, W. W. X.
Litt: natenczas Pisarza Poln: W. X. Litt:*

W książkach WMCPana, które z wiel-
kiem upodobaniem czytam, znajduję rze-
czy całę wzięte z natury kranu, i rządu
naszego: a zdrową i sprawiedliwą poli-
tyką prowadzone do powszechnego u-
szczęśliwienia Rzeczypospolitéy. To prą-
wda, że ten nierząd, w którym żyjemy,
długo trwać żadną miarą nie może: cała
się machina w lada dzień zgruchocze. Pod-
biérá ją ze wszętkiem, podkopuie ją Oby-
watelów niezgoda, a nieszczęśliwe *liberum
rumpo* podrywá i ruynuje wszystkie iey
związzy, ażeby przedzéy całą tę tak wiel-
ką *strukturę* obalić. Daieśz WMCPan sku-
teczny sposób gruntownego wsparcia. Bu-
duię się z rady i zdań WMCPana: ale te
mnie nie poprawiá. Bo iak będę miał
honor lepiéy byđz od Niego poznanym,
uśám, że wyznałz to o mnie, iż ten iest
prawdziwie dobry i kochaiący syn Oy-
czyzny: ani potrzebuie, aby nad popra-
wą iego zdania pracować. Bądź WMC
Pan statecznie upewniony, że maśz we
mnie náylepszego z Przyaciół...

w Słomimie 20. Febr: 1762.

List

Do

Do tegoż, *SjW. Szembeka Woiewo-
dy Inflantkiego.*

Pierwszy raz dopiero zdarzą mi się z u-
wagą czytać nieporównane dzieło zba-
wiennych prac WMCPana o *skutecznym Rad
spůsobie*, i nie wiem dla czego tak późno
przypadła mi do rąk, rzecz już powszechnie
smakowaną i polubioną. Chyba dla te-
go, żebym się nie tam z osobną cieszył,
ale razem ze wszystkimi prawdziwą mi-
łością kochającymi dobro publiczne: i nie
swoję ciekawości, ale raczej piękny
stąd sławie WMCPana niezmyśloną wy-
znawał *obligacyą*. — Wiem to, że w Ate-
nach było kiedyś niewybaczonym *krymi-
nałem*, składanych na igrzyska i Komedye
podatków, nietylko tykać, lecz ani *pro-
ponować*, żeby ich na inną potrzebę za-
żyto: a gdy taká przypadła, że ginąć Rze-
czypospolitey należało dla niedostatku pié-
niędzy, jeden z nymędrszych. odważył
się na *Kongresie figurować*, pomieśzanego
na umyśle człowieka, żeby śmielę *atta-
kował* zabijające prawo, i tym *fortelem* u-
ratował Ojczyznę. Temu podobnemu bez-
prawiu, wolnego pflowania obrad, daleko
przystoynięy WMCPan zabiegasz, kiedy
w każdym punkcie, oczywistość prawdy,
Slachecką gorliwośćią, a przedziwném iak-
by z Nieba natchnieniem, okazujesz i do-
wodnie objaśniasz, żeby do postrzeżenia się
wszy-

wszystkich bezpiecznie doprowadzić. Dał-
by Bóg, aby tak straszne uprzedzenie o
prorogatywie ni by Ślacheckiey, żeby mieć
władzę szkodzić, a nawzałem nie mieć
równego sposobu naprawienia, co się ze-
psuło, kiedykolwiek było potrzebne i
wcześnie poprawione! aby prędzey niż *śota*
zamierzyły koniec, nie ginąć ohydny m-
padkiem niewoli. — A że rzecz nie jest do-
brą, tylko ze wszystkich części; racz
WMCPan do udołkonalenia tak mądrego
dzieła, nie żałować tego pióra, do które-
go się nieomylnie z czajem fama sława
przyzná. Niech będzie morderki szty-
let, *fortelem* trwałości zabołonnego alko-
ranu, żeby się nie godziło *dysputować* o se-
kcie Tureckiey: WMCPan Ślacheć, a ie-
szcze poświęcony, urodzeniem, rozumem,
i cnotą zaszczycony, będąc dobrym prze-
wodnikiem, możesz być odnowicielem
prawdziwéy wolności, i zręcznym Léka-
rzem ślepoty, tak łagodnie mniemaną źre-
nicę z łuski wzrok ćmiący uwalniając.
W téy słodkiey myśli, doczytniąc drugie-
go tomu, wyglądać będę przyrzeczonéy
w nim *kontynuacji*: w mocnéj nadziei po-
myślnych skutków, tak jasnego oświece-
nia. Aza przyydzie czas ubłaganych wy-
roków przeznaczenia! że w náykryty-
cznieyszey od wieków *sytuacji* zostając Re-
ligia, wolność, Prawa, sprawiedliwość,
słá-

Śawa staropolską, i powszechne uszczęśliwienie Narodu, do pożądanego stanu od dobrych obywatelów, powróci. A stąd WMCPanu od swobodnie używającego tak wielkiego dobra potomności, niechaj się przez ilusność całą wdzięczność należy. Jestem zatem z zadawnionem przywiązaniem i poważaniem WMCPana.

z Krasiczyna 1. xbris 1761.

*List JW. Seweryna Rzewuskiego Hctm:
Pol: Kor: do JW. Adama Rze-
wuskiego Chorążycy W. X. Litt.
Synowca swego.*

W tych okropnych Rzeczypospolitey czasach, w których nieszczęśliwość chodzi obok cnoty i miłości Ojczyzny, a w których to, co było przedtym zbrodnią, stało się już obyczajem; ... uczyniłeś WMCPan coś winien Bogu, Ojczyźnie, i Samemu sobie, a uczyniłeś z tém odzależowaniem Osoby Swoihey, które w wieku WMCPana jest rzadkie, i z tą śmiałością, którą WMCPan noliż w żyłach, ze krwią Przodków swoich. Dziękował Jan Kazmierz Na-nad-dziadowi WMCPana, za odzależowanie kilkudziesiąt wsi dziedzicznych w Tatarszczyznę wpadłych; a w których on nieprzyjaciela zaraz w wstępie ścięrał i zwracał. Nazywał tarczą swoją Sobieski

Nad-

Nad-
tyczk
na sie
czcił
mnia
Piotr
WM
rego
nać,
gami
wiary
wień
żach
WM
ku,
dzie
tę
dofy
ihey,
dobie
cham
ieszc
czyp
a po
kiedy
ia z
Dla
czyn
Sobie

(12)

Naddziada WMCPana, który zawsze w potyczkach przed Królem, brał jego rany na siebie. Śmierć Pradziada WMCPana uczcił łzami mężny ów August wtóry, wspomniawszy krew i zwycięstwa jego pod Piotrkowem, Warką i Kaliszem. Dziad WMCPana ów cnotliwy Starzec, (*) którego dobry Polak nie może bez łez spominać, napelnivszy swoje lata sławą i zasługami, nakoniec ie pięcioletnią niewolą wiary i wolności nieodstępny obrońca, uwieńczył. Ci wzięli już zapłatę swoją we łzach Królów i Narodu za nich wylanych: WMCPana zapłata w tym zepsutym wieku, inną być nie może, tylko ta, widzieć się podobnym Przodkom Swoim. Na téy WMCPan przestań, a będziesz miał dosyć, jeżeli służąc ciągiem Oczyźnie swojej, iak oni, doydziesz ich zupełnie podobieństwem Swoim. Co do mnie, kocham WMCPana iak Synowca, a bardziey iefzcze iak dobrego Obywatela. W Rzeczypolitey, piérwéy idzie Oyczyzny, a potém krwi związek. Gdybyś WMCPan kiedy przestał być dobrym Obywatelém; ja zapewne przestałbym być Stryiem. Dla tego patrz WMCPan ustawicznie na czyny Przodków Swoich, i bądź zawsze Sobie podobnym. Jestem na całe życie.

R. ... LI

(*) Wacław Rzewuski Kaszt. Krak. H. W. K.



LISTY

Z usprawiedliwieniem się.

Jeżeliś sprawił jakie opaczne zdanie o sobie; należy mi się usprawiedliwić, czyli to przez wzgląd przyjaźni, czy szacunku Osoby, do której piszę, czy też przez wzgląd interesu własnego: że nie jest przystoyną zaniedbywać sławy swojej w obcowaniu z drugimi. Jeżeliś był przyczyną urazy, gładzi ją wyznaniem winy. Bo to miłość własną upokarzającą wyznanie, uciążliwem będąc dla tego, który uraził, zdać się nagradzać za krzywdę obrażonemu. Ale trafić się może częstokroć, że przez okazanie swojej niewinności, przyzwitym sposobem, i bez żadnych obraźliwych wyrazów, powiększony bywa szacunek, i przyjaźń zagruntowana. Czy to zaś w przyznaniu się do winy, czy w wywodzie swojej niewinności, czyli w wytłumaczeniu zamiarów swoich, jeżeli się prawda znaydować będzie; kiedy serce do serca mówi, nie podobna żeby człowieka czułego nie zniewolić. Tu właśnie powinien się okazać charakter duszy. Pisać z usprawiedliwieniem, a w ostrych wyrazach zwać winę na tego, do którego się pisze, byłoby go chcieć rozgnębiać. Może się prawda łagodnie wyrażać, bez zaostrzenia pióra. Usprawiedliwienie w liście, łączy się albo z prośbą, albo z wymówką. Bo albo prosimy, żeby nam darowano, i

wie-

wierzono słowom naszym, albo wymawidmy
swojy błąd, czyli zupełnie, czyli po części.

Cycero do Kuryona. (h)

Łubo to czule przyymię, żeś mię po-
sądził o zaniedbanie odezwy; nie tak mi
jednak było przykro, że mię o moję po-
winność obwiniał, iak mi to jest miło,
że się ię odemnie domagał: zwłazcza,
że gdzie mię obwiniał, nie jestem win-
nym: gdzie zaś wyrażał żądanie Two-
ie odezwy odemnie, oświadczając znaio-
mą mi wprawdzie, jednakże zawsze sło-
dką i upragnioną przyiaźń Swoję. Ale
ia nikogo stąd nie puścił, o którymby
tylko wiedział, że u Ciebie ma bydz.
abym mu listów do Ciebie nieoddął. Bo
któż nademnie skorczy do pisania? od Cie-
bie zaś odebrałem dwa, albo trzy listy, i
to nader krótkie. Zaczem, ieżli nie ie-
steś na mnie sprawiedliwym sędzią; skażę
Cię na tęż samę winę: czego ieżli chcesz
uniknąć, musisz mi sprawiedliwość uczy-
nić. Ale dosyć tymczasem o listach: bo
ia się nie boję, żebym Cię nudził pi-
saniem, ile gdy w téj mierze gardzić nie będziesz
przychylnością moją. Ześ tak długo z na-
mi nie był, i żałuję, ponieważem był po-
zbawiony słodkiego obcowania Twoiego.

R 2

i cie-

(h) ad Famil: lib: 2. ep. 1.

i cieszę się, ponieważ w nieprzytomności
swojej dostałeś wszystkich zaszczytów,
a oraz że mojemu żądaniu dla Ciebie,
we wszystkiem los dogodził. Szczegól-
nieysze już przywiązanie moje ku Tobie,
nie wiele mi każe Ci przypominać, tylko
że taką jest nadzieja i oczekiwanie już to
po sercu, już i po rozumie Twoim, że nie-
zaniedbuję Cię upraszać, ażebyś takim
do nas powrócił, żebyś mógł utrzymywać
się przy téj nadziei, którą sprawileś o
Sobie. A ponieważ żadną niepamięć mo-
ich dla Ciebie przyług nie zagładzi; pro-
szę Cię też, abys i na to pamiętał, iakóż-
kolwiek zaszczytów i wziętości Twojej
powiększysz, żeś ich nie mógł nabyć be-
zemnie, to jest gdybyś był w młodości
Swojej nie słuchał wierny dla Siebie i
przychylny rady mojej. Z tém więc
sercem powinienś być względem mnie,
ażeby mój wiek ku starości nachylony,
w Twoim przywiązaniu i młodości odpo-
czął. Bądź zdrow.

Cecyna do Cyncerona. (i)

Ze Ci nie zaraz moje pismo oddane,
wy-

(i) lib. 6. ep. 7. Cecyna podczas wojny do-
mowej (iak zwyczajnie w Rzeczypospolitej
bywa) wydał pismo z uwagami względem
tęże wojny. Cezar Zwycięzca był obrażo-
ny tém piśmem: mając Cecynę za osobitego
nieprzyjaciela swojego.

wybacz troskliwości, a uboléwáy nad okolicznościami. Syn mój, iak słyszé, obawiał się (i nie bez przyczyny, rozgłoszenia tego pisma, kiedy nietak zamysł pizzącego, iak umysł, iakim go czytelnik przyymuie, uwagi godzien) żeby mi co nie szkodziło, zwłaszcza gdy mój styl winuiał. Osobliwszy dla mnie los w tęg mierze: bo kiedy omyłkę można przemazać w pisanu, za głupstwo, hańbę nierozumu znosić, moia wina wygnaniem skaraná, a nie inná jest, tylko żem uzbroiony będąc, obraził słowem przeciwnika moiego! Ale żadnego z nás podobno nie ma, żeby mu przez cały czas zwycięztwa zwyciężył, żadnego nie ma, któryby czyniąc ofiary Bogom, lubo na inny koniec, nie łączył oraz tęg chęci, żeby Cezar iak náyprędzég był zwyciężony. Czego ieżli on nie poznaie; prawdziwie jest szczęśliwy: a ieżeli poznaie i przekonany jest o tég; naczó się na tego gniewá, który cóś przeciwko woli iego napisał, gdy przebaczył wszystkim, którzy ku iego zgubie ofiary Bogom czynili? Lecz, żebym się do swego wrócił, ta była przyczyna moieg boiazni. Pisałem o Tobie bardzo oszczędnie i boiaźliwie: nie żebym odmiénił zdanie moje ku Tobie; ale żem musiał przez ostrożność unikać wspomnienia Twego. Ten zaś sposób pisania któż nie wie

że powinien bydz nie tylko swobodny lecz i dobitny? Wolno zaostrzyć pióro na przeciwnika, należy się iednak wystrzegać, żeby nader ostre nie było. Siebie samego pochwalić nie można, żeby nie przypisano dumy. Drugiemu chwałę godzi się dadz: a coby się z nię uieło, poczytane bywa za słabość, lub zazdrość. Ale nie wiem czyli Ci nie przyjemniejszą oszczędną odemnie pochwała daną. Bo czegom doskonale uczynić nie zdołał, náyprzewsza było powinnością moją, nie tykać tego, a drugą, iak náymniej dotknąć. Luboć iam się wstrzymywał: wielem umnieyszył, wiele opuścił, o wielu anim wspomniął. Jako więc wśchody iedne wyiawłszy, drugie przeciąwłszy, a inne nie dobrze połączone zostawiłszy, nie sprawiłbysię wchód, lecz upadek; tak kiedy tylu nieszczęściami zmocowany i osłabiony iest umysł w sposobie pisania, cóż się może wydadz godnego uszu a przynáymniej znośnego? Gdy iuż do wspomnienia samego Cezara przychodzę, cały drzę, nie z boiazni kary, ale dla niepewności zdania iego: bo go z gruntu nie znam. Jakże, rozumiesz osądzi, gdy sam z sobą będzie? Może to mu się zdawać będzie, to mu podeyzrenie sprawi. Jeżli odmienię iakie słowo, boię się żebym gorszego nie położył: dopieroż pochwałę kogo, może go obrazę: ieżeli się

ZUS

zaś nie urazi, przynajmniej nie chciałby tam pochwały. Mści się za pióro zbrojnego, czegoż nie robi z bezbronnym i jeszcze do Ojczyzny nie przywróconym? Ty mi Sam nawet troskliwości pomnażasz, kiedy w książce o mowcy, składaś się Brutusem, (k) i ku swojej wymówce, towarzysza dobieraś. Bo jeżeli Ty wszystkich Obrońca tak czynisz; cóż dopiero powinienem ja, z dawniejszych Twoich *Klientów* ieden? - - -

Cycero do Planka. (l)

Przez ten związek przyjaźni naszey, nie schodziłoby Ci bynajmniej dla honoru Twego na moję posłudze; gdybym albo bezpiecznie, albo przystoynie mógł do Senatu przychodzić. Ale żaden dobrze myślący o Rzeczypospolitey, nie może się tam swobodnie i bez niebezpieczeństwa znajdować, przy takiej porywczosci do mieczów: ani też zgadza się z powagą naszą, radzić tam o Rzeczypospolitey, gdzie mnie lepię i bliżę słuchaia zbrojni, a niżeli Senatorowie. Przetoż w prywatnych interesach, zbywać Ci nie będzie ani na posłudze, ani na staraniu moim: lubo i w publicznych, ieżli tego potrzeba
bę-

(k) Cycero tam zdanie swoje w osobie Bruta wyklada.

(l) lib. 10. ep. 2.

będzie, chociażby z własném niebezpieczeństwem, nie odstąpię od utrzymywania Twojego honoru. W tych zaś okolicznościach, gdzie się może bezemnie obéysdz; proszę Cię, żebyś miał wzgląd i na bezpieczeństwo, i na stan mój. Bądź zdrow.

Plankus do Cyclerona. (m)

Nigdy mi żal nie będzie, podawać się na największe niebezpieczeństwa za Ojczyznę: byle tylko, jeżeli mi się co przeciwnego trafi, nie oskarżano mię o nierozmysłność. Przyjąłbym na siebie winę nierostropności; gdybym Lepidowi z serca uwierzył. Łatwowierność jest raczéj omyłką, a niżeli występkiem: i nie róz się w umyśl náylepszego Męża wkradnie.... Ciebie mój Cycleronie coróz bardziéj kochám i Twoią łaską powiękšzám we mnie ufność moję: żeby m czego nie utracił albo z przywiązania Twego do siebie, albo ze zdania o mnie. ---

Afinius Pollio do Cyclerona. (n)

Nie powinno Ci się dziwno zdawać, żem Ci nic o Rzeczypołpolitéy nie piśał, od
owe-

(m) ibidem ep. 23. usprawiedliwiá się że uwierzył Lepidowi podczas zamięszek domowych. Ten sám jest Lepidus, który potém był Triumvirem.

(n) ibid. ep. 31. usprawiedliwiá się Cycleronowi, że był ze strony Cezarowéy: składając się
w tém

owego czasu, iak do oręza przyszło. La-
fły Hiszpańskie wstrzymywały pocztarzów
naszych... J nie wiedziałbym co się dzie-
ie; gdyby mię przez morze listy nie do-
chodziły. Mając teraz sposobność... czę-
tnie i często wedle moiey możności pisy-
wać do Ciebie będę. Nie masz przyczy-
ny obawiać się, żeby mię obchodzić mia-
ły mowy iego: (*Antoniego albo Lepida ro-
zumné*) któremu lubo nikt nie lubi sprzy-
iać, nie tak go, ieszcze nienawidzą lu-
dzie, iak godzien.. Skłonność moia na-
turalną sprawuje we mnie chęć pokoju i
wolności. Oplakałem nieraz początek téy
woyny domowéy. Ponieważ mi się zaś
nie godziło w obojętności zostawać, bez
przywiązania się do żadnéy strony, mając
wszędzie wielkich nieprzyjaciół; unikałem
tego obozu, gdzie wcale nie mógł byź
bezpiecznym od zasadzek moiego nieprzy-
iacieła. Przymuszony byłem udać się
tam

w tém potrzebą bezpieczeństwa swojego, ale
okazując oraz, iak życzył uwolnienia Rzeczy-
pospolitéy od samowładztwa. Cezar przed u-
myśloną wyprawą na Partów, zdał rząd w Hi-
szpanii dalszém, temuż Asiniuszowi Pollionowi,
a w bliższém, Lepidowi, który tam nie poie-
cháł. Po śmierci Cezarowéy, czy to dla przy-
iazni Antoniego, czy dla zachowania własn-
go szczęścia, z dwoma pułkami przeszedł, na
stronę Tryumwirów. Może to będzie ten sam
Pollio, do którego jest pierwszą Oda Horace-
go w xiążce 2.

tam, dokądem sobie bynáyumniéy nie życzył: gdzie, żebym nie był ostatnim, szedłem odważnie na niebezpieczne przygody. A że mię Cezar w takim swém szczęściu, nie dawno sobie z naiomego, w liczbie náy dawniejszych przyjaciół umieścił; byłem mu stateczny i wierny. Co mogłem czynić podług własnego zdania; uczyniłem tak, że każdy pocziwy pochwalił: a com był przymuszony okolicznościami czasu; tom czynił tak, że każdy mógł postrzegać, iżem nie z chęci czynił. Stąd náy niełuszniejszą nienawisć, potrafiła mię nauczyć, iak miła jest wolność, i iak nędzne pod samowładztwem życie! Jeżeli tedy do tego rzeczy zmierzają, aby znowu wszystko pod władzą jednego było; ktokolwiek on jest, oświadczam mu się bydź nieprzyjacielem. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa, którego-bym dla wolności, albo unikał, albo nieżądał... A więc miéy mnie za takiego, którym naprzód pokoju pragnął: bo życzę ocalenia wszystkich obywatelów: potem że do ołowobodzenia i siebie, i Rzeczypospolitéy, gotów jestem....

Cycero do Macyusza (o)

Nie wiem prawdziwie, czy mi więcéy

(o) Lib. II. ep. 27. Zalił się Macysz na Cyncerona, że go ganił z przyjaźni ku Cezarowi: tudzież że go obwiniął, iakooby Cezarowi był po-

cę przykrości, czy uweselenia sprawił wspólny nasz przyjaciel Trebacy: wyraził on mi zażalenie Twoje: na które nim odpowiem, wprzód cokolwiek przełożę. Jle tylko mogę dawniejszych czasów pamięcią zasięgnąć; nie mam nad Ciebie dawniejszego przyjaciela. Wszakże stara przyjaźń, może być pospolitą: ale co przywiązanie, bynajmniejszy. Jakem Cię tylko poznał; kochałem Cię, wiedząc o Twojej wzajemności ku sobie. Potem Twój odiażd długoletni, starania moje i różność życia, nie dozwoliła ustawicznem obcowaniem, woli naszey ziednoczyć. Nietáyny mi atoli był umysł Twój względem mnie, wielu laty przed wojną domową, kiedy Cezar był w Gallii. Bo coś dla mnie pożytecznego sądził, a oraz i dla samego Cezara, zrobiłeś mi go przyjacielem. Pomiiam wiele, cośmy w owych czasach poufale między sobą mówili i pisali, i cośmy sobie udzielali. Bo nastąpiły ważniejsze rzeczy. Ale na początku wojny domowey, kiedyś na prze-

wodem do uitawy przykręcy dla dłużników, i że staranie miało igrzyskach ku czci zabitego Dyktatora sprawowanych od Oktawiana. Pięknie usprawiedliwi się Cycero w tym mierze, ale następujący list Macjusza, nierównie jest mocniejszy. 2. KOKALSKI.

przeciwko Cezara do Brunduzyum wyieźdżał, wstąpiłeś do mnie do Formianum. Wielką to rzecz na owe czasy: a potem czyliż rozumiesz, żebym zapomniał o Zdaniu, mowie i ludzkości Twojej? . . .

Nastąpiła daléj okoliczność, kiedy mnie czyli wityd mój, czyli przyiaźn, czy los przymusił udać się do Pompejusza. Czyliż mi zbywało kiedy na uczynności i staraniu Twoim, o mnie nie przytomnego, i o moję Familią przytomną? Kogóż ona i do siebie, i do mnie miała przyiaźniejszym nad Ciebie? Gdym po Farsalskiej, do Brunduzyum powrócił, rozumiesz, żem zapomniał, z jakim pośpiechem przybyłeś do mnie z Tarentu? iakęś mię cieszył strapionego boiaźnią powszechnych nieszczęśliwości? Na koniec, zaczęliśmy razem być w Rzymie: czegoż niedostawało wzajemności naszéj w náyważniejszych interesach? Użyłem Twéj rady, iakom sobie miał z Cezarem postępować. W jnnych już dowodach Przyiaźni, dla kogożeś oprócz Cezara i mnie uczynił, ażebyś przychodził do domu, i wiele godzin na słodkiey rozmowie trawił? do tego, żebym niektóre książki pisał, ieżeli pamiętaśz (p) Tyś mię przywiódł. Po Cezarowym powro-

(p) książki *de Finibus*, *Tuscul Quæst.* i infze.

wrocie, o cóż się bardziej starał, iako
żebym był mu nąypoufalszym przyja-
cielem? czegoś i dokazał. Ale nacoż
ja się z tém dłużey rozwodzę, a niżelim
myślił? Bom się zadziwił, żeś Ty, ile to
wszystko znający, uwierzył, iakobym
ja w czém wykroczył przeciwko tęj na-
szey przyiaźni.

Bo ieszcze oprócz tego, com wy-
mienił, do szacunku Przyiaźni Twoiey,
mám i inne szczególniéysze powody,
które zaledwo wytłumaczyć potrafię.
Wszystko w Tobie kochám: lecz osobli-
wie tak wierność w przyiaźni, zdanie,
stałość, iako téż Twą przyiemność, ludz-
kość i naukę. Dla czego wracam się do
zażalenia.

Nie wierzyłem naprzód, żebyś tę u-
stawę doradzał: a potém gdybym i u-
wierzył; nigdybym nie sądził, żebyś ją
bez jakiéy ważnéy przyczyny radził. Two-
iá Zacność sprawuie, żeby brać pozor-
nie, co czynisz: niechęci zaś ludzkie,
że czasem opacznie niektóre sprawy
Twoie tłumaczą. Czego ieżeli nie flu-
chasz, co mám mówić, nie wiem.

Ja gdy usłyszę; przeciwko Tobie
zarzuty, tak Cię bronię, iak wiem, żeś
Ty mnie zwykł przeciwko moim niechę-

tnym

tnym bronić. W dwoiaki zaś sposób to czynię. Bo albo tak odpowiadám, żeś temu zgola nie winien, iak względem téy ustawy; albo żeś powinien był przez przyjaźń i ludzkość czynić, iak względem starania o igrzyskach. Wszakże Oświeconemu Tobie Mężowi nie táyno jest, że ieżeli Cezar był Królem (iak mnie się zdaie:) można dwoiako o przychylności Twéy sądzić: albo tak, iak zwykłem ia, iż należy chwalić stateczne przywiązanie Twoje, że przyjaciela i po śmierci kochasz; albo, iak niektórzy sądzą, że wyżey potrzeba szacować Oyczytą wolność, nad życie przyjaciela.

O gdyby z tych mów, doszły Cię były moje przekonywania!

To zaś, co Ci náywiększą chwałę przynosi, któż albo chętniey albo częściej nademnie powtarza? żeś i mocno wojnę domową odradzał, i w zwycięztwie, náywięcéy starałeś się do pomiarowania Zwycięzcę nakłaniać? W czém, nie było nikogo, ażeby się ze mną nie zgodził. Bardzo obowiązany iestem Przyjacielowi Naszemu Trebacemu, że mi był powodem do napisania tego listu: któremu ieżeli wierzyć nie będziesz; miałbyś mię za człowieka nie czułego na wszelką uczynność i ludzkość: nadco,
nic

nic
moż
zgoc

listu
o so
Lub
wąt
łem
siebi
tako
czci
bard
się o
świe
zwl
i nie
niew
kieg
rzuc
mnie
szcz
iażn

mie
mi z

(7)

nie mi się gorszego od Ciebie trafić nie może, ale też nie ma nic bardziejnie zgodnego z Charakterem Twoim.

Odpis Macyzusa. (q)

Uczułem wielką radość z Twoiego listu, żeś takie bydz poznał Zdanie Twe o sobie, iakiegom się spodziewałem i żądałem. Lubom zaś o tém Zdaniu Twoiém nie wątpił; przecieź ie wysoce szacuiąc, byłem troskliwy o nienaruszenie iego. U siebie iestem przeświadczony, żeś się nic takowego nie dopuścił, coby kogo pocziwego obrazić mogło. Więc tym bardziejnie nie mógłem rozumieć, ażebyś się o mnie dał uprzedzić, będąc tak Oświeconym i Doskonałym: ku Któremu zwłaszcza przywiązanie moje stateczne i niewygaste, zawsze i iest i było. Ponieważ tedy wiem o Zdaniu Twoiém, iakiegom sobie życzył; odpowiem na zarzucone mi zbrodnie, którym się Ty za mnie iak przysłało, oparłeś nie róz, przez szczególnieyszą Dobroć Twoię, a przyiażn naszą.

Wiadomo mi iest, co na mnie po śmierci Cezarowéy zwałono. Poczytuia mi za występki, że ciężko nad śmiercią Przy-

(q) ibid. ep. 28.

Przyjaciela boleję, że się gniewam za zabicie tego, któremu kochał: bo mówią, że więcey trzeba miłość Ojczyzny, nad przyjaźń ważyć. Właśnie iakby już dowiedli, że jego śmierć dla Rzeczypospolitey użyteczną była. Ale nie będę się chytrze tłumaczył. Wyznaię, że nie doszedł do tego stopnia mądrości. Bo i Cezara nie naśladowałem w roztyrkach obywatelskich: lecz nienawidząc interesu, nie porzuciłem przyjaciela: i nigdy nie pochwalił wojny domowey, ani przyczyn niezgody: co owszem w samych początkach wszelkiemi siłami starałem się przytłumić. Przetóż w zwycięztwie przyjaciela mojego, anim się honorami, ani blaskiem złota nie uwiódł: czego insi, acz mnię u niego mogąc a niżeli ja, bardzo na złe użyli. J majątek mój nawet zeszczuplony został przez ustawę Cezara: z którego łaski korzystali ci, co im teraz miła śmierć jego.

Ażeby darował zwyciężonym Obywatelom, pracowałem równie, iak gdyby o mnie chodziło. Mogę więc chciawszy ocalenia wśzystkich, nie bydź tkliwym na stratę tego, od któremu całość Obywatelom wyiednł? zwłaszcza, że go ciż sami, przez nienawiść zgładzili? Przypłacz ty odzywając się, gdy się naszym

spra-

spraw
niefly
dzi z
wać
niewo
się ob
iego
nam o
ności
Ale p
dla za
zków
będę
nety
pragn
gdy
nek?
zara

czyz
mię i
ie na
świac
myśl
prosz
czyn
mi c
uczel
Czyl
błedy

sprawie przyganiać wążysz. O cóż to za niewłychane zuchwałstwo! Jednym się godzi ze zbrodni chlubić, drugim ani żałować nie wolno bezkarnie! A wszakże i niewolnicy, zawsze mieli tę wolność, aby się obawiali, cieszyli, smucili, podług swego raczyć, a niżeli cudzego zdania: co nam dziś owi, iak się przechwalaiają, wolności obrońcy, gwałtem chcą wydrzeć! Ale próżno. Dla niczyiego ia potracu, dla żadnego niebezpieczeństwa, obowiązków przyjaźni i ludzkości odstępować nie będę. Bom przywykł żadney przystoyney śmierci nie unikać, a częstokroć i pragnąć. Przecóż na mnie zapalczywi, gdy żądam, aby żalowali za swój uczynek? Bobym życzył, aby wszyscy Czczara śmiercią przeniknieni byli.

Alem powinien iak obywatel, Oyczynie całości życzyć: w czém, ieżeli mię i przeszły mój wiek, i dalsze moje nadzieie; lubobym milczał, nie zaświadczaia; wymową przekonywać nie myślę. Zaczem, iak mogę nayıfilnięy proszę Cię, ażebyś więcęy ważył moje czyny, niż słowa: i ieżeli sądzisz, że mi cnota przystoi; wierząy mi, żadnego uczestnictwa mieć ze złymi nie mogę. Czyliż to, do czegom za młodu (gdzie błędy przebaczenie znayduia) przywykł,

teráz na schyłku dni moich odmieniać mam i odrabiać? Bynáymniéy. Nic nagannego nie zrobię: ubolévám tylko nad przypadkiem Zaczego Męża przyjaciela moiego. A gdybym inaczéy myślił; nigdybym się nie zapierał uczynku: żebym i w przestępstwie, za gorszego, i w udawaniu, za łęklivego a niestatecznego poczytany nie był.

Lecz, miałem staranie o igrzyskach, które dawał młody Cezar, dla Cezarowego zwycięztwa. Ta jednak prywatná usługa, nie ma związku z jnterese m publicznym. Wszakżem i powinien był staranie to na siebie przyiać, dla pamiątki i honoru zmarłego przyjaciela, i nie móglém odmówić proźbie wielkich nadziei młodziana godnego Cezara.

Często téż bywałem z grzeczności w domu Konsula Antoniego: do którego tych, co o mnie trzymają, że nie bardzo Oyczyźnie sprzyiam, znaydziesz licznie się cisnących, dla wyproszenia, lub otrzymania łaski iakiéy. Ale co za zuchwałość, kiedy Cezar mi nie przeszkadzał żyć w przyiazni z temi, z którymi chciałem, i z temi nawet, których nie lubił; a ci, którzy mi przyjaciela wydarli, mają mnie szkalowaniem przymuszać, ażebym się wyzuł z przywiązania moiego?

Ale

mo
opa
mi,
tecz
mie
iáci

dni
dzie
mie
aby
Moc
mie
przy
że t
przy
wied

mi
ści,
Uzn
sieb
ne
cy,
mnie
czeg

(r) l

Ale nie boję się, żeby albo statek mojego życia, nie dość ważył przeciw opacznyim wieściom, albo żeby i ci sam, którzy mię nie lubią dla moiéy statecznéy przyiaźni ku Cezarowi, nie woleli mieć mnie, a niżeli sobie podobnych przyjaciół.

Jeżeli tak będzie, iak życzę; resztę dni moich spokojnie przepędzę w Rodzie: jeżeli mię iaká okoliczność w Rzymie zatrzyma; pragnąć zawsze będę, aby się wszystko iak nálypleiéy działo. Mocno dziękuję Trebacemu naszemu, że mię o Twoim iednostáyném Zdaniu i przyiaźni upewnił, i to we mnie sprawił, że tego, do którego o d dawności z serca przywiązany byłem, winienem przez sprawiedliwość czcić i poważać.

Pliniusz do Septycyusza. (r)

Donosisz mi, że u Ciebie niektórzy mi przyganiłi, iż z każdéy okoliczności, przyjaciół moich nad miarę chwale. Uznaię winę, owszém iá przyjmuję na siebie. Bo co przystöynieyszego nad winę przywiązania? Ale którzyż to są tacy, żeby moich przyjaciół lepiéy nade mnie znali? A chociażby i tak było, czegoż mi szczęśliwego błędu zazdro-

S2

szczę?

szczą? Jeżeli moi przyjaciele takimi nie są, iakimi ja ich głoszę; ja jednak szczęśliwy, że mi się takimi zdają. Niechże się przysganiacze dokąd mąd z opaczną tą swoją troskliwością udadzą. Niemaló jest takich, którzy mają za rostopność, przycinać swoim przyjaciółom. Mnie nigdy nie przekonaia, ażebym tak rozumiał, że nadto kocham przyjaciół moich.

Tegoż do Tacyta. (s)

Posłałeś mi Swoię xiążkę, ani nieiako Nauczyciel Nauczycielowi, ani nie iak (podług wyrazu Twego) uczeń uczniowi, ale iako Nauczyciel uczniowi. Bo Ty prawdziwie Nauczycielem jesteś, a ja tylko uczniem. Przetoż Ty sprowadzasz uczniów do Szkoły Swoięy, ja ieszcze przeciągam równość *Saturnaliów*. (t) Czy mógłżem się dłużej rozszérzyć, a oráž Ci tém samém dowieść, że m się ani uczniem Twoim nazywać nie powiniem? Wszakże wezmę na siebie osobę Nauczyciela i postąpię sobie z Twoią xiążką, podług tego prawa, które mi daieś, a ieszcze tym śmieley, że Ci nie pošlę w tym ezasie, żadney swoięy xiążki, na którębyś się pomscił. Bądź zdrow.

Te-

(s) Lib. 8. ep. 7.

(t) Obacz Dyke: Starożytn: dla doyscia téy przenośni.

Ba
stych
maga
częśc
dzie
sám
stokr
rywa
nie b
zaś
du p
ty,
le m
plem
choć
żeby
stów
spraw
wym
li pr

V
okaz
mi d
płaka
zgoł
praw

(u) L
(w)

Tegoż do Sabina. (u)

Bardzo mi przyjemno, że nietylko czę-
stych, lecz i długich listów po mnie wy-
magał. Nie pisałem do Ciebie długich,
częścią, że nie chciałem być na przeszkodzie zatrudnieniom Twoim, częścią, że i
sám byłem roztargniony różnemi, a czę-
stokroć nudnemi interesami: które i roz-
rywają myśli, i ścieśniają. Prócz tego,
nie było co długo pisać. Nie jestem ja
zaś Cyceronem: do którego mię przykła-
du pociągasz. Jemu bowiem i dowcip obfi-
ty, i rozmaitość rzeczy, dostarczała wie-
le materji do pisania. A my iak szczu-
plemi granicami scisnieni, wiesz sám,
choćbym ja milczał. Chybabys chciał,
żebym Ci iakie szkolne, to jest cień li-
stów posyłał... Masz iak mi się zdaie
sprawiedliwą Sobie odemnie wyrażoną
wymówkę: na której iednak wątpię, czy-
li przedstawiać zechcesz.

Tegoż do Sabiana. (w)

Wyzwoleniec Twój, któremuś gniew
okazał, przyszedł do mnie, i upadłszy
mi do nóg, leżał, iak u Twoich. Długo
płakał, długo przepraszał, i długo milczał;
zgoła uczynił mi nadzieję poprawy. I
prawdziwie wierzę, że się poprawił, bo
uzna-

(u) Lib: 9. ep: 2.

(w) Lib: 9. ep: 21.

uznaie, że zgrzeszył. Wiem, że się na niego gniewasz, i to wiem, że się słusznie gniewasz. Ale tym piękniejszą łagodność, im sprawiedliwsze do gniewu przyczyny. Kochałeś człowieka, i spodziewam się, że kochać będziesz. Dostyc tymczasem, gdy się pozwolisz ubłagać. Możesz się potem gniewać, jeżeli załuży. Uczyń cokolwiek dla jego młodości, dla jego łez, a łagodności Swojej. Nie chciały go już martwić i Siebie Samego. Ponieważ się martwił Sám, gdy się gniewasz, będąc tak łagodnym. Ale się boję, abym nie zdawał się raczej przymuszać Cię, a niżeli prosić, gdy proźby jego z moimi łączę. Wszakże nie przestanę za nim tym mocniej prosić; imem go surowiey zgromił: wyraźnie mu pogroziwszy, że się więcej wstawiać nie będę. Ztémwłzystkiem iemu to tylko mówię: bo go trzeba nastraszyć, ale nie Tobie. Bo może i potem prosić będę, i wlkórám u Ciebie: żebyś tylko przystoynie i ja mógł prosić, i Ty na prozbę uczynić. Bądź zdrów.

Tegoż do Rufona. (x)

... Przyganiałz Wirginiuszowi, że na grobowcu swym, wyryć kazał napis we dwu wierszach, i dodaiesz, że lepiej zrobił Frontynus, który sobie żadnego nagro-

(x) Ibidem 19.

grobku stawiać nie kazał: a nakoniec pytał się mnie, co o tém sądzę. Kochałem obu. Owszém byłem z nieiakiem zadziwieniem ku temu, którego teraz obronę na siebie przyymować muszę: i nigdy nie rozumiał, żeby mógł dostatecznie być pochwalony. Bo tych wszystkich, którzy co znacznego i pamiętnego uczynili, nie tylko przebaczenia sądzę być godnych, lecz i chwały, gdy się starają o nieśmiertelność, na którą zasłużyli, i chcą przedłużyć życie imienia swego, ostatecznym grobowym napisem. I nie tak łatwo wynaleśdź, oprócz Wirginiusza, któryby był tak znacznym w chwale, iak skromnym w przyznawaniu iey sobie. Świadkiem sam jestem, że lubo miał szczególniejsze do mnie przywiązanie, raz ieden tylko przedemną wspominał o dziełach swoich, przytoczywszy, co mu *Kluwius* mówił: *Więsz Wirgini, iaką powinna być prawda w dziełach: a zatem wybacz mi proszę, jeżeli w moię kronice, nie podług woli czytać co będziez. Na to on: alboż rozumieś, rzekł: Kluwiuszu, że, co uczynilem, dla tego czyni, aby wdm wolno było pisać, co się podobą? Porównamyż w tęg mierze z Wirginim Frontyna, który Ci się zdaie daleko skromniejszym. Zakazał on wystawować sobie nagrobku; lecz iakimi słowy? Późny jest koszt na grobowiec. Pamię-*

tka

ta najsłabiej trwać będzie; jeżeliśmy zasłużyli na nie za życia. Czyliż ma być mniey, całemu światu zostawować czytanie swęj sławy, niżeli w jednym mieyscu, dwoma wierszykami wyłożyć coś czynił? Nie myślę ja naganiać Frontyna, tylko przedsięwziął usprawiedliwić Wirginiego: którego, czy może być lepsze usprawiedliwienie przed Tobą, iak z porównania obudwu? Moim zdaniem, żadnego z nich ganić nie trzeba. Obadwa równą żądzą, lubo odmienną drogą do chwały dążyli: gdy jeden pragnie winnego sobie napisać, drugi o niego nie stoi, iakoby gardził. Bądź zdrow.

Tęgoż do Geminiusza. (z)

Często mi wychwalaśz i w rozmowie, i teraz przez listy, Swoiego Noniusza, że na niektórych jest hojny. I ja go chwale, jeżeli nie na niektórych tylko. Bo iabym chciał, ażeby ten, kto jest prawdziwie hojnym, używał też Ojczyźnie, krewnym, powinowatym, przyjaciółom, ale przyjaciółom uboższym: nie tak, iak ci, co tym nąwzięcý dają, którzy im nąwzięcý odwdzięczać mogą. A temi wdękami swych darów, nie tak własne dają, iak cudze przyciągają do siebie. Są i tacy, co jednemu dają, to sobie uszkodzi-

niem

niem drugich nagrodzą, i sławy szczerobroblowości, swém łakomstwem szukają. Náyprzeważną zaś jest, przedstawiać na własnym, potem dopomagać tym, którzy náywięcej wsparcia potrzebiują. Jeżeli tak czyni Noniusz; ze wszelkich miar pochwały godzien. Jeżeli nie zupełnie tak; wszelako ieszcze szacowany być powinien. I niedoskonałę szczerobroblowości, rzadkie są przykłady. Taką chciwość ludzi opanowała, iakoby nie oni swym majątkiem zarządzili, ale majątek niemi. Bądź zdrów.

*List Jęrzego Lubomirskiego, do Króla
Jana Kazimierza.*

NAYIAŚNIEYSZY MIŁOŚLIWY KRÓLU
PANIE, PANIE MÓJ MIŁOŚLIWY.

Drugi raz z Ojczyzny wygnany, upadam do nóg W. K. MCI z uniżoną suppliką, abyś zwykłą Nayaśniejszych Przodków Swoich dobrotliwością, uniżonego i łaski zebrać nie przeistającego sługi, nakońiec miłościwie uznać się raczył. Króla nad Królmi i Zastępów Pana, pokorném, ale bezpieczném sumnieniem biorę za świadka, żem nigdy nic nie przewinił przeciwko W. K. MCI, nietylko uczynkiem, lecz ani myślą. Jeżeli w czém iako człowiek zblądził; ze wszelką naya-

niż-

niższą uniżonością żebrzę pokornie odpuszczenia. Racz W. K. MC pamiętać, że tę, którą mi uczynisz łaskę, odda Niebo W. K. MCi: i dopiero też odpuści W. K. MCi, jeżeli W. K. MC odpuści suplikującemu i wszelkimi zemst sposobami niewinnie pokaranemu słudze i poddanemu. Suplikuję za mną, iako za synem, Ojczyzna. Wojsko, do którego moje proźby Braterskie dōysdż mogły (ale i całego Wojska honor, wiarę i sumnienie obowiązuię, ieżelim winien w náymnieyszey rzeczy, co mi w Dekrecie zadano) daie mi przysięgle przed W. K. MCią i całą Rzeczą-Pospolitą niewinności świadećstwo. Zy-wot mōy z dobrą dosyć sławą przepędzony, i od Samegoż W. K. MCi miłościwie honorami tak wielkimi ozdobiony, wy-wodzi nienaruszoną moję ku W. K. MCi wiarę i zachowaną życzliwość, którą z Przodków moich wzięłem. Ztémwzyskiem, upadám do Tronu W. K. MCi, Tronu Sprawiedliwości, oraz i Łaskawości, Tronu Pokoju, zgody i iedności. Bo w Jedney Osobie Pańskię W. K. MCi, wszystkich Poddanych głowy, szczęśliwość, pokóy, bezpieczeństwo zamykają się. Chciey darować żebrzącemu, łaskę! a ieżeli wiek tyłą prac nadwątłony dopuści, wypłacać będę aż do ostatnięj krople krwi, winną wdzięcznością dług mōy ku

W.

W. K.
wani
aby
bys
dany
szy,
świa
poch
flaw
zagn

Dan
8.

JAŚN

T
Naf
rodz
blicz
do
Mai
czba
Za
do
lego
gnat
zbic

W. K. MCi: albo przynajmnię za Pano-
wanie W. K. MCi Pana BOGA prosić będę,
aby było długo szczęśliwe, i nakoniec że-
byś W. K. MC wyryfowany w fercach pod-
danych Swych ten fortunnie, náywspaniał-
szy, nieśmiertelny, po późném z tego
świata zeyściu, nagrobek zostawił: nie
pochłębne Panowania Swego pragnienie i
sławę. Całuję przytém uniżenie, już nie
zagniewaną Rękę, ale same stopy W. K. MCi.

*wierny poddany i uniżo-
ny sługa.*

Dan we Wrocławiu
8. Mar: 1666.

Tęgoż do Senatorów.

JAŚNIE OŚWIECENI, JAŚNIE WIELMOŻNI,
MOI WIELCE MOŚCIWI PA-
NOWIE I BRACIA!

Taką jest Rzeczypolitey, Oyczyzny
Naszey kondycya, takie stąnu ię przy-
rodzenie, że cokolwiek w nię, lubo pu-
blicznie, lubo prywatnie, jest komu ucisku,
do Senatu osobliwie, który jest między
Miejsztem, a Wolnością pośredni, nie li-
czbą, ale Powagą i Prerogatywą, należy.
Za powodem tedy tego Prawa i ia idąc,
do WW. WW. Mciwych Panów iako Kol-
legów, i iako do Braci uciekám się wy-
gnaniec. W tém jedném słowie wśzystek
zbiór przesładowstwa mego zawierám. Bo
z tęg

z tęg Oycyzny, którę wedle możności męj zawsze użyteczny byłem, dla którę wszystkie fortuny i zdrowie odważalem, w którę tyle Urzędów z Łaski Królów Panów moich zaśluzylem, w którę tyle ozdób Przodków moich za łaską Bożą liczyłem, w którę tak przestronno, aż do zazdrości moich niechętnych siedziałem, wygnaniec mówię *recurro* do WMC Panów, abyście pokornemu, łaski u nóg Pańskich J. K. M Ci żebrzącemu, dopomódz Swoią przyczyną raczyli.

Wyciągą to po WWMCPanach, samą co komu należy, oddającą sprawiedliwość, we mnie tak ciężko zgwałconą. Wyciągą Oycyzny miłość, i powinne, do którego iestescie obowiązani, pokoiu staranie: nakoniec tak ciężkie i bez zasługi na to nąymniejszy, zruynowanego Słachcica obalenie. Wyciągą ludzkość i Chrześciaństwo. Nie zstępuię w rozpoznanie, winienem, albow nie winien. Dofyc na tēm, żem niewinny przez powszechne Seymików uznanie, przez przyśięgłe świadectwo Woyska; proszę o *restitucyą*. Dobrze zaśluzony, czego mi żadnā *invidia* wziąć nie może, żebrzę łaski. Zyciem moiēm aż do podeszłego wieku znaiomy, uczynkami, od wszelkich nąymniejszych podeyżeń skazy czyсты, o miłosierdzie, o powrot do Oycyzny pokornie wołam
i sup-

i suplikuję. Daie mi wprowadzić samą sprawiedliwość władzą, uskarżania się przed Rzeczpospolitą na niezasłużony mój ucisk; ale moja ku Panu, żadnemi nie przełamana przeciwnościami *weneracya*, prosić i suplikować sobie obrała. Daie mi przyrodzenie samo, składać się w niewinności, prawem przyrodzony obrony; ale konfederować Rzeczpospolitą i pokój wewnętrzny zachować chcąc, wolę sobie, niżeli Ojczyźnie być ciężkim. Wolę na łonie Matki moje krzywdy złożyć, niż choć słusznie ich *windykować*. Do tego tedy Macierzyńskiego Ojczyzny całej, jako syn ię miłujący zawsze, *Suffragium*, ucieczkę moję obracam iedyną. Niech osądzi o mnie jako Matka; co rozumie. Nie przeszkodzę szczęścia pospolitego moim jakim interesom: ieżeli w téj nieszczęśnej sprawie jest co mego prywatnego, a nie wszytkiéj Rzeczypospolitéj należącego. Jakożkolwiek jest, Obywatel ię i syn jestem. Szczęście moje i nieszczęście, tym więcej do Rzeczypospolitéj należy; im więcej, aby o szwank w różnych okazjach i w téj samej o którą cierpię, nie przechodziła, z Urzędu mego i gorliwéj ku niéj miłości, pilniem przegladat.

Wygladam tedy jako Braterskiego, nad przeciwnością, którą mię niewinnie przy-

cisną,

ciską, od WMCPanów politowania, tak i skutecznego przez pomoc Powagi WWMCPanów podparcia: że mi łaskę miłościwą J. K. MCi Pana mego przeiednać raczycie. J. K. MCi, Poddanego i służę, do *kontynuowania* usług, póki żywot służyć mi będzie, Rzeczypospolitęy, Slachcica, Sobie Brata i służę przywrócić. Ja się we wżyskiem Braterskięy, słuźnęy i sprawiedliwęy, a nadewżysztko tęg, którą w sobie *konserwacyę* stanu Oycyzny zawierać powinna, poddaię *decyzji*: gotów będąc i ofiarując ostattek życia mego, usłudze J. K. MCi Pana mego, i usłudze Oycyzny poświęcić. Uniżone zatém usługi moje oddaię Łasce WWMCPanów.

życzliwy Brat i służa...

Data 8. Mar: 1666.

L I S T Y

Z ubolewaniem i cieszeniem w smutku.

W tęg materji pospolicie wyrażać się zwykło, iak jesteśmy czułymi na nieszczęście tego, do którego piszemy, iak dzielimy z nim iego smutek. I daleko podobno lepsze proste to wyrażenie, nad niewczesne wyszukowanie pociechy smutnemu. Smutek prawie nie zindyduje większęg ulgi, iako we łzach.

Ztém-

Ztémwysytkiem, bardzo przyzwicie położon będzie w takowym liście uwaga rozsądna, popartą Religiją: którą iedyną, męstwa człowieka w nieszczęściu dodatek: nacyczywiścię wtenczas dowodząc i przekonując o niestateczności rzeczy ludzkich, i wyższem przeznaczeniu dla człowieka: ile, że przy tęg nieograniczony żądzy szczęśliwości dla siebie, nie może tu być zupełnie szczęśliwym. Wszakże uwagi ztego źródła brane, nie powinny być długie. W tęg mierze nudność nymniej przebaczenia jest godna.

List Serwusza Sulpicego, do Cyserona. (a)

Jakem tylko odebrał wiadomość o śmierci Tullii córki Twojej; natychmiast, iak należało, nader czule przyjąłem tę nowinę: poczytuąc nieszczęście to, za wspólne mi z Tobą. I gdybym się tam znajdował; nie uchybiłbym powinności mojej: i dałbym Ci poznać, iak mię frodze ten przypadek obchodzi. A lubo smutną jest pociecha, którą przynosić mają krewni i przyjaciele równym żalem ściśnieni, i nie bez obfitych łez nawet mogący o nią pomyśleć, tak dalece, że sami od kogo, inzego pociechy potrzebują, zamiał, coby drugich cieszyć mieli; iednakże co mi teraz na myśl przyszło, umyśliłem Ci w krótkości wyrazić. Nie

da

(a) Epist: ad sam: lib: 4. ep: 5.

dla tego, żeby Ci téż same uwagi przyysdz nie miały; lecz, że przy takim smutku, nie tak ich dostrzegasz.

Czegóż się tak bardzo pograżać w smutku? Zważ, co z nami dotąd fortuna zrobiła: że nam wydarte jest to, co ludziom nie mniéy iak dziatki przyjemne i mile bydz powinno: toiest, że nam wydarto Oyczyznę, wziętość, godności i wszystkie honory. Po takowych stratach, cóż gorzszego iuż trafić się może? Czyż nie ma bydz umysł wezwyczaiony iuż do nieszczęścia, i czuły na nie? możnáz co więcéy ważyć?

Oplakujesz pewnie los Twoiéy Córk. Lecz, ileż razy nie musiałeś i Sám pomyśleć, i ja sobie uważám, że w tych czasach szczęśliwi ci, którzy bez zmartwienia dług śmiertelności wypłacili. Bo cóżby ią tak bardzo w terazniejszy czasie przywięzywało do życia? iaká okoliczność? iaká nadzieia? Czy, żeby náygodniejszyemu młodzianowi poslubioną będąc, wiek z nim pędziła? Pewnie Ci Twoia wziętość w Rzeczypospolitéy, pozwalá teraz wybór takiego zięcia? Mogłaż sobie życzyć potomstwa? ażeby się cieszyła, widząc w kwitnącym wieku swych synów, bez przeszkody, zostawionego od Rodziców majątku używających, porządkiem starac się mających o godności w

Rze-

Rzeczypospolitéy, w potrzebach przyja-
cielskich wolnie dopomagać mogących?
Ale z tego wszystkiego, cóż teraz jest,
coby nie wprzód Kodzicom odjęte było,
niżby dzieciom zostawić mogli?

Lecz smutną jest dzieci postradać. Prá-
wda: gdyby daleko smutniejszy nie była,
znosić i cierpieć, co teraz musimy.

Co mnie samemu, nie małą ulgę w ża-
lu przyniosło; chciałbym Ci toż samo
przypomnieć, ieżliby też może nie
umniejszyło smutku Twoiego. Gdy
powracając z Azyi, od Eginu ku Megarze
płynął, począłem oglądać na krainy w
około. Za mną była Egina, przedemną
Megara, po prawey stronie Pireus, po le-
wéy Korynt. Niegdyś te miasta były o-
kazale: dziś poobalane w gruzach leżą.
Z widoku tego, pomyślałem sobie: cóż
to? my ludzie, których wiek daleko kró-
tszy, żalimy się, kiedy kto z nás umrze,
albo zabity będzie: a tu w jednéy okoli-
cy, porzucone leżą martwe tylu miast gru-
zy! I mówiłem sam do siebie: czemu ra-
czej w sobie żalu nie pohamujesz, czemu
nie pomyślisz, żeś się człowiekiem uro-
dził? Wierzay mi, żeś się tą myślą nie-
mało zaspokoił. Co też radzę Ci, żebyś
Sobie przed oczy wystawił. Wszakże,
w tym właśnie czasie, wyginęło tylu náy-
ślawniejszych Wodzów, prócz tego zaś

T

w oczach

w oczach naszych, stało się takie poniżenie narodu, wszystkie Prowincye wojną skolatane, a Ty się tak troszczesz, że z jednéj kobiety dusza wyszła? Tym czasem jednak chociażby ona i teraz jeszcze nie dokńczyła swego życia; przyzłoby ię wkrótce umierać: gdyż się człowiekiem narodziła.

Czyliż więc nie lepię, żebyś od tego smutku myśl swoją oderwał, i raczy pamiętać na to, co Ci przyśto? to jest, że Córka Twoja za dobrych czasów żyła, żyła wraz z Rzeczypospolitą, Ciebie, Ojca Swoiego Pretorem, Konsulem, Augurem widziała, nąypięwszym młodzianom zaślubioną była, wszystkiego prawie dobra zażyła: a w upadku Rzeczypospolitéj, opuściła swe życie. Ja nie wiem dla czegoście, albo Ty, albo ona, mieli się za to na łos swój uskarżać.

Nakoniec pamiętą, że Cyceronem jesteś, i takim, który zwykł inszym rady dawać. Ani naślady owych lékarzów, którzy w cudzych chorobach, mają się za umiejętnych, sobie pomódz nie mogą: owszém, co drugim zwykłeś przekładać, to Sobie Sám wystaw przed oczy. Nie masz tak ciężkiego żalu, którego by przeciąg czasu nie zmniejszył i nie odiał: aleby nie pięknie dla Ciebie było, żebyś

aż tak długo czekał, i czasu tego przeczornością Swoją nie uprzędził.

Jeżeli jest jakie czucie po śmierci, miarkując z tego przywiązania, z którym Córka Twoja była ku Tobie i wszystkim przyjaciółom; nie chce zapewne, żebyś się tak długo z jej śmierci smucił. Uczyńże to więc dla zmarłej Córki, uczyń dla krewnych i przyjaciół, których ten smutek Twój trapi, uczyń i dla Ojczyzny, ieżliby w czem rady Twój i pomocy użyć mogła.

A ponieważśmy na ten los przyszli, że musimy się do okoliczności stołować, pomnij i na to, aby kto nie rozumiał, że nie tak Córki żałujesz, iak nieszczęścia Rzeczypospolitej i drugich zwycięstwa. Więc Ci w tej mierze pisać nie śmiem, żebym się nie zdawał o przeczorności Twój powątpiewać. A zatem skończ już, to iedno dodawszy, żeśmy Cię widzieli nie raz, iak umiesz szczęścia używać, skąd nabyłeś nie małej chwały; dajże nam ieszcze poznać, że i nieszczęście iednostáynym umysłem przyymmiesz. Ani Ci się to trudno zdawać powinno: żeby Twym Cnotom, tylko tej iednej nie dostawać miało. Gdy będziesz spokojniejszy; napiszę Ci o tem, co się tu dzieie. Bądź zdrow.

T. 1. Odpis

Odpis Cyclerona. (b)

Zyczyłbym sobie Serwiuszu, ażebyś, jak pilszelz, znáydownął się był w téy ciężkiéy przygodzie moiéy. Jakbyś mi bowiem przytomny mógł ulżyć żalu, i pocieszyć mię, razem prawie ze mną płacząc, poznać stąd, że przeczytawszy Twój list, uspokoiłem się cokolwiek. Bo wyraziłeś mi i to, co może smutek ukoić, i w ubolewaniu nademną, bolałeś i Sám nie mało... I nietylko mię wyrazi Twoie i dzielenie ze mną żalu moiego, lecz i namowa Twá cieszy. Gdyż miałbym za rzecz nieprzystoyną, abym nie miał tak znosić przypadku mego, jak Ty Mąż takiego zdania rozumiesz. Ale częstokroć we łzach tonę i zaledwo znieść mogę ten żal: bo nie znáyduję dla siebie téy pociechy, iaką w podobném nieszczęściu miéwali ci, których sobie przykład przed oczy wystawiam. Bo Kwint: Maxym, który utracił syna Konsularnego iuż wielkiéy sławy i znacznych dzieł męża, i Luc: Paweł obadwa w jednym tygodniu, i z Twoiéy Familii Sulp: Gallus i M. Kato utraciwszy synów, z rozumu i cnoty szacowanych, żyli iednak owych czasów, kiedy swój żal ukoić mogli wziętością w Rzeczyspolitéy nabytą. Ja zaś utraciwszy to, o czém Sám spominasz, żem ciężką pracę

(b) Ibidem.

ca dostąpił. miałem iedyną pociechę, którą już nie mam... Ucisniony domową strata, nie mogę się udać do Rzeczypospolitey, abym się iey szczęściem rozweselił. Nie mogę mieć pociechy w domu z nieszczęśliwości publicznych, ani w Rzeczypospolitey, z nieszczęśliwości domowey...

Odpis tegoż, do Lukcejusza w téjże

samę materji. (c)

Lubo sama pociecha Twoiego listu, bardzo mi jest wdzięczna, bo mi wyraża szczególnieyszą Twoię przychylnosc, z gruntownym rozsądkiem złączoną; ten iednak osobliwie náywiększy pożytek odniosłem z Twoiego listu, żeś poznał iak wspólnie rzeczami ludzkiemi pogardzasz, i iak mocno przygotowany i obwarowany jesteś przeciwko losowi. To jest prawdziwą mądrość, nie zależeć od zewnętrznych przyczyn pomyślności, lub niepomyślności. Zdanie to, lubo nie zupełnie mię odstaąpiło: (mám ie bowiem dobrze wpoione;) ale nawąłem nieszczęść, stało się we mnie osłabione i zmnieyszone. Ty mi do niego pomagasz, utwierdzając mię teraznieyszym i dawnieyszym listem. Więc
mi

(c) lib: 5. ep. 13. Nie ma listu Lukcejusza, na który tu Cyncero odpisuje.

mi często o tém mówić przypadá, i nie-tylko Ci namiénic, lecz i wyraźnie powinienem napisać; żem nad Twój list milszego nie miał. Bo jeżeli niemało służy do ulgi żału moiego, coś dziwnie rozsądnie i z wielką przyiemnością wyraził; tedy nic bardziéy nad tę moc i skutek umysłu Twego: w czém nie naśladować Cię, miałbym sobie za hańbę. Przetóż już się czuję mężniejszy, nad Ciebie Samego Nauczyciela męstwa: bo Ty częstkę żalu, nadzieją umniejszyasz, obiecując, że kiedyś będzie lepiéy ... a ja i na samę rozpacz zachowám stałość: do której mię nakłaniał i prowadził. Przypominasz mi słodkiem uczuciem wewnętrzne przeświadczenie moje, i to zwłaszcza, cośmy uczynili za radą Twoją. Bośmy okazali Oyczyźnie, nie mniey prawda iakośmy powinni, ale więcéy niżeli się można było po czyiéy możności, albo zdaniu spodziéwać. Darujesz, żem się trochę pochwilił, bo, którém wspomnieniem chciałeś nám sprawić pociechę, tém się téż cieszymy. Jle będę mógł, oddalę od siebie (iak radzisz) smutek i żalóść, a przywiążę się do tego, co wszczęściu pięknie, w nieszczęściu pomocno: z Tobą żyć będę, ile pozwoli wiek i zdrowie obudwu nás: a jeżeli nie będziemy razem z sobą żyć mogli; złączymy się iednak sercem i wzajem-

ie-

iemnemi naukami, ażebyśmy się nigdy od siebie odłączonymi nie zdawali. Bądź zdrów.

Tegóż do Tycyusza. (d)

Chociażem teraz z pomiędzy wszystkich infszych nájniezdolniejszy do ulżenia żalu Twoiego, bo tak się nim dzielę, że sam potrzebię od drugiego pociechy; przecież jednak, ponieważ daléy jestem od głębi żalu i smutku, a niżeli Ty, umyśliłem dla przyiaźni nałżę, i Twoiéy ku mnie przychylności, nie milczeć w Twym smutku, ale Ci acz małą pociechę, jeżeli nie dla odjęcia, przynajmniéy dla ukojenia żalu wyrazić. Pospolite zaś bardzo jest cieszenie, któreśmy powinni mieć w sercu i w uściech, ażebyśmy się nie zapominali byđ ludźmi, pod tém prawem zrodzonymi, że wszystkie ciosy fortuny wytrzymywać mamy: ani się możemy wyłamywać, abyśmy nie żyli podług przeznaczenia tego, podług któregośmy się narodzili: a więc na te przypadki, nie bądźmy tak tkliwymi, których żadną miarą uniknąć nie możemy. Pamiętamy, przypominając sobie drugich przygody, że się nám nic nowego nie przytrafiło. Lecz ani ten, ani inny rodzaj pociechy od náj-
mędr-

(d) ibid. ep. 16. Cieszy smucącego się z śmierci syna.

mędrzych ludzi używany, nie powinien tyle dokazać, ile stań sam Rzeczypospolitej naczey, i przeciąg ten zgubnych czasów: kiedy ci szczęśliwi, którzy dzieci nie mają; a mnięj nieszczęśliwi, którzy je w tym czasie utracili, niżeliby byli, gdyby ich stratę ponieśli, w dobrę, albo jakiegokolwiek nakoniec Rzeczypospolitej . . . Bo iakież mieysce pozostało, nie- już wstydowni, cnocie, dobremu ćwiczeniu i nauce, ale zgola wolności i bezpieczeństwa? Jakóż w tym naysroźszym i náyżarządzliwszym roku, (e) ilem razy usłyszał, że kto z młodzieży, albo z dzieci umarł; zawszem sobie pomyślił, że go nieśmiertelni Bogowie z zarazy wyrwali. Jeżeli Cię więc można przekonać, abyś nie rozumiął, że się przez śmierć zlego co stało tym, którycheś kochał; wiele znaydziesz ulgi dla Siebie . . . A co sprawi czas, który náywiękzszemu smutkowi długością swoją zmniejszy i niszczy; to sobie my sami przez rozum i rozładunek miarkując, powinniśmy umniejszać. Bo jeżeli nigdy nie było takięj Matki, któraby kiedyś nie przestała opłakiwać śmierci dzieci swoich; toć my się wprzód postrzedz mamy, ani nie czekać czasu na ul-

(e) w roku od założenia Rzymu 709. ostatnim Dyktatury Cezara.

ulżenie swoje, które sprawuje rozeznanie. Tym listem, jeżeli co wkórzał u Ciebie; stało się podług żądania mego: jeżeli nie; uczyniłem, co po mnie przyjaźń wymagała. Bo mi wierzyć racysz, że i był, i zawsze będę przyjacielem Twoim. Bądź zdrow.

Tegoż do Fadyusza. (f)

Chociaż sam pociechy potrzebuje, pragnąc Cię pocieszyć, ponieważ na nic bardziej nie byłem czuły, jak na Twój los; jednak Ci jak najusilniej nie tylko radzę, ale Cię proszę, jak tylko mogę najbardziej przez naszą przyjaźń, żebyś się miarkował, żebyś się Mężem pokazał, i pamiętał pod jakim prawem i wszyscy ludzie, i w jakim czasie, my się porodzili. Więc Ci cnota dała, niż fortuna odjęła. Dostałeś tego, czego rzadko kto z nowych ludzi, a utraciłeś, co i najznaczniejsi. J ten właśnie wisi nad nami wróg praw, sądów, i cwałowych okoliczności, że winiować jeszcze należy temu, który za karę w takię Rzeczypolpolitę żyć przestał. Ty zaś, który masz i majątek, i dzieci, i nasz związek przyjaźni z sobą

złą-

(f) ibid. ep. 18. Cieszy wygnanego, nie na wieczne wygnanie. Pisany przed wojną domową, ale podczas nieśnasek Cezara z Pompejuszem roku założ: Rzymu 701.

złączonych, i który nadzieję masz obcowania z nami wszystkimi, i kiedy wyrok na Ciebie, jedynym z tych jest, którym náybardziéy przyganiają, żeś tylko jedną króstką i tą jeszcze wątpliwą został oddany przemocy; z tych wszystkich przyczyn, powinienes tę przykrość swobodnie znosić. Moje przywiązanie ku Tobie i dzieciom Twoim takie będzie; iakiego Sobie zyczysz, i iakie być powinno.

Tegóż do Plancyusza. (g)

Odebrałem od Ciebie list bardzo krótki: w którym się nie mogłem tego dowiedzieć, czegom żądał: a o tém się dowiaduję, o czém nie wątpię. Bo iakim umyśłem powłzechne nieszczęście przyymniesz, tegom się nie dowiedział; łatwom zaś dostrzegł, iak mię kochał. Aleś ia to wiedział: o tamtém; gdybym wiedział; stofowałbym teraz ten list. Jednakże, chociażem i piérwéy piisał, com przyzwoitego sądził, jeszcze i teraz powtarzam, ażebyś nie rozumiał się być w jakim osobiśtém nieszczęściu: w wielkiém wszyscy jesteśmy, ale w powszechném. A zatém nie powinienes ani w szczególności lepszego losu wymagać, ani się z powszechnego wyłamywać. Bądźmyż tedy z tém przy-

(g) lib. 4. ep. 15, za dyktatury Cezara,

przyw
śmy
dziw

Lul
się k
żadne
lół b
gdzie
w ty
w Ra
ciąż
też t
z odr
watn
żają
tryw
derw
Prze
uwol
który
że n
fkliv
ogład
w sw
choć
sobist
Kied
pow

(h) li

przywiązaniem do siebie. z jakim byliśmy zawsze. Czego się po Tobie spodziewam, za sobą rękę.

Tegóż do Torkiwata. (h)

Lubo takie jest zamięszanie rzeczy, że się każdy musi smucić ze swego losu, i żadnego takiego nie ma, któryby nie wolał być gdzie indziej, a niżeli tam, gdzie się znajduje; jednak ani wątpię, że w tym czasie, pocziwemu człowiekowi w Rzymie być náyprzykrzyszą. Chociaż bowiem człowiek na każdym miejscu też same ma zmyśli, i musi czuć żal z odmiany szczęścia, i publicznego, i prywatnego swojego; jednak ten żal pomnażają oczy: bo oczy muszą się na to zapierać, co im tylko słyżą, a zatem oderwać się myśl od nieszczęścia nie może. Przetoż, lubo wiele czuć musisz; jednakże uwolnij się zwłaszcza od tego smutku, który Cię jak słyżę náybardziej trapi, że nie jesteś w Rzymie. Bo chociaż tęskliwie upragniony jesteś Familią Swoją oglądać; ztémwzyskiem ta znajduje się w swym stanie: a niby iey nie było lepiej, choćbyś tu przybył, ani żaden z nię w osobistém niebezpieczeństwie nie zostaje. Kiedy więc myślisz o Swojej Familii, nie powinienes ani dla siebie szczególniej-

go

go iakiegoś losu wymagać, ani od powszechnego unikać. O Sobie zaś Torkwacie tak masz myśleć, żebyś nie przypuszczał ani rozpaczy, ani boiaźni do ułożenia Swoiego. Bo i ten (*Cesar Dyktator*) który dotąd względem Ciebie pokazał się niesprawiedliwyszym, niżeli wymagała Twą zacość, wielkie dał dowody zaspokoionego na Ciebie umysłu swego. Ale i on sam, u którego się staramy o twój los, nie ma zupełney pewności o własnym. A gdy wszelakich wojen nie pewne są skutki, z jednéj strony nie przeglądám dla Ciebie żadnego niebezpieczeństwa, od inszych oddzielnego, z drugiéj zaś wiem dowodnie, żeś się nigdy nie załął.

To samo już co ja niby za ulgę żalu kładę, musi Cię dotykać, to jest powszechne nieszczęście Rzeczypospolicéj: w którym lubo obszérnie cieszyć pragną uczeni ludzie; ja wątpię, czyli się prawdziwą iaką pociecha znayduie, oprócz téj, która jest taká, iaki każdego umysł i przekonanie. Bo ieżli do szczęśliwości dosyć jest, dobrze myśleć i czynić; boję się żeby można nieszczęśliwym nazywać tego, który sobie samemu jest świadkiem czystych zamysłów swoich ku Rzeczypospolicéj. Bo nie rozumiem, żebyśmy chciwością zyskownego zwycięztwa uniesieni, opuścili niegdyś Oycyznę, dzieci i majątek,

tek;
wied
nás O
cem
żebyś
biecy
iak z
pomy
umysł
padło
wali.
re pr
nicze
winy
my;
ludzi

W
w po
wspie
dzieia
los v
chodz
obwin
mają
wym
niem
wo p
powi
że się
tylko

tek; ale że się nam zdało powinnością sprawiedliwą, przyłtoyną, i należącą się od nas Ojczyźnie: i kiedyśmy się tym końcem udawali, nie byliśmy tak cieninnymi, żebyśmy sobie zwycięstwo iak pewne obiecywać mieli. Kiedy się więc trafiło tak, iak z początku mogliśmy w wątpliwości pomyśleć, że się trafi; nie powinniśmy na umyśle tak upadać, iakoby na nas przypało to, czegośmy się nigdy nie spodziewali. Bądźmyż tedy w tem zdaniu, które przepisuje rozum i prawda: żebyśmy niczego w życiu, oprócz dopuszczenia się winy, nie żalowali: a gdy winy nie mamy; znośmy skromnie i cierpliwie, co się ludziom trafiać zwykło.

Wszystko to do tego zmierzają, ażeby w powłócechny stracie, sama cnota nas wspierała. Jeżeli zaś ielzcie jest iaką nadzieia, Tyś ją mieć powinien, iakikolwiek los wypadnie. To gdy ja piłę, przychodzi mi na myśl, żeś mię o rozpacz obwiniął, i dodawałeś serca wszystkim nie mającym dobrej otuchy. Ale ja w owym czasie ubolewałem, że nie radą i zdaniem naszym, tylko orężem i mocą, Prawo publiczne utrzymać chciano. Nie przepowiadałem ja wprawdzie, gdym mówił, że się stanie tak, iak się stało; widziałem tylko, że może nastąpi, a szkodliwie nastą-

stąpi. I bałem się, żeby nie nastąpiło, zwłaszcza, że gdyby mi było trzeba przepowiedzieć, co się ma stać; pewniébym przepowiedział był to, co się stało, a ni-
 żeli to, co obiecywano. Przeciwną stronę przechodziłśmy tém, co na plac nie wychodzi: a wprawą do oręża i dzielnością żołnierzy, przechodziła nas przeciwną stronę. . . Gdybyśmy byli Serw. Sulpiczego zdania słuchali; raczybyśmy w pokoju utrzymali się przy władzy Rzeczypospolitéy, a niżeli zbrojni, pod cudze zwycięztwo przyszli. Ale się podobno niepotrzebnie rozszerzył; to, co jest ważniejszy, króćcy wyrażę. Nie mażż nikogo, któremubym więcej nad Ciebie powinien: którym byłem obowiązany, tych mi iak wiesz, wojenny los wydarł. . . Zyczę sobie tego, żebyś o mnie był pewnym, że ani Tobie, ani dzieciom Twoim schodzić nie będzie, na radzie, usłudze, i wszelkiéy uczynności moiéy.

Tegoż do Toraniusza. (i)

Pisząc ten list do Ciebie, chociaż mi się zdaie, że już albo koniec téy oplaka-
 néy

(i) Ibidem ep: 21. Cieszy go przykładem swoim, znajdując ulgę żalu, w przeświadczeniu dobrego sumnienia.

néy
 stąpił
 minął
 den
 praw
 fcz
 iaw
 ztwo
 dla
 li z
 boia
 micy
 łem
 co si
 cey
 Gdy
 łem
 Ter
 niep
 spo
 przy
 ftko
 ny
 się
 téy
 chci
 wyr
 móv

(k)
 Pa
 los

néy woyny (k) następuje, albo już nastąpił; iednakże sobie codziennie przypominám, żeś się w tak liczném woysku ieden ze mną zgadzał, i ja z Tobą, i że prawie my iedni tylko przeglądali niezczęśliwości téy woyny: w któręy, wyiawszy nadzieię pokoju, samo zwycięztwo náyokropniejszy bydz miało: albo dla zguby zwyciężonych, albo dla niewoli zwycięzców. Ja więc, którego zwali boiażliwym waleczni owi i przezorni Domicyuszowie i Lentulowie, (iakoż i byłem, bom się biał, żeby to nie nastąpiło, co się téż stało) już się teraz niczego więcej nie boję, i na wszystkim jest gotów. Gdy można było czegoś uniknąć; bolałem nad tém, że zaniedbywano unikać. Teraz, gdy już wszystko przepadło, i niepodobną złemu zaradzić; iedyny tylko sposób zostaie, skromnie wytrzymywać przygodę. Zwłaszcza kiedy śmierć wszystko zakończy: a wewnątrznie przekonany iestem, że póki można było, starałem się o pomnożenie chwały Rzeczypospolitéy, a utraciwszy już Rzeczpospolitą, chciałem przynáymniéy resztę ocalić. Nie wyrażám ja tego, żebym tylko o sobie mówił, ale żebyś i Ty, ile zawżze ze mną

(k) Cezar ścigał woyskami swemi w Hiszpanii Pompejuszowskich, działo się to roku od założenia Rzymu 707.

mną i zdaniem i sercem złączony, toż samo myślił. Wielką to jest pocięcha, przypomnieć sobie, lubo źle wypadło, że się iednak dobrze i prawdziwie sądziło. O gdyby się godziło ieszcze kiedy, przynajmnię iakiegożkolwiek stanu Rzeczypospolitey używać! i dzielić z sobą trofki i starania, któreśmy mieli wtenczas, gdy nas za boiaźliwych poczytywano, ponieważśmy to mówili, co się stało. W interesach Twoich nie masz się czego obawiać, prócz upadku całej Rzeczypospolitey. A o mnie tak sądzić racyzysz, że ze wszelką chęcią Tobie i Dzieciom Twoim, w czém potrzeba będzie, usługę.

Pliniusz do Welliusza. (l)

Smutny i oplakany przypadek śmierci siostr Helwidyyjskich! obie przy połogu umarły. Trapi mnie to: iednak nie nad miarę boleję. Oplakuję zeszlę w kwiecie wieku osoby, które płodność zebrała z tego świata. Oplakuję nieszczęście dzieci, które przyszedłszy na świat, sierotami zostały... Znaż moją czułość i boiaźni...

Tegoż do Walensa. (m)

Gdym niedawno sprawę utrzymywał w Sądzie Stumężów, przyszło mi na myśl,
ze

(l) Lib: 4. ep: 21.

(m) Ibidem ep: 24.

że w
Poście
przyp
prac
den.
albo s
Niekt
w Sąd
poszli
sám d
musi
bodn
dzą,
watel
dem
liśmy
o szw
wzros
ludzi

(n) Za
do
potę
od D
swoi
czyw
pow.
tym
dnost
woś
iév
dłuż
bezp
Trai

że w tymże sądzie stawałem za młodu. Postępując daléy uwagą, począłem sobie przypominać, iakich miałem towarzyszków prac moich: a teraz się zostałem sám ieden. Takich odmian nie sprawuje, tylko albo śmierć osób, albo niestateczność losu. Niektórzy z tych pomarli, którzy ze mną w Sądach stawali, niektórzy na wygnanie poszli, inszych słabość zdrowia i wiek sám do uchylenia się od téy posługi przymusił. Jedni dobrowolnie udali się na swobodną spokojność, drudzy wojskami rządzą, inszych przyjaźń Monarchy od obywatelskiej posługi uwolniła. A względem mnie samego, ile odmian! wstawiłszy się nauką, i ledwośmy przez nią o szwank nie przyszli, i znowuśmy nauką wzrosli. (n) Była nam pomocna przyjaźń ludzi cnotliwych, i taż sama przyjaźń

U szko-

(n) Za Cesarza Domicyana, przychodził Pliniusz do urzędów i był Kwestorem Cesar skim, a potem Trybunem. Ze zaś wygnanego z Rzymu od Domicyana, Artemidora Filozofa, wspierał swoiemi pieniędzmi, jeszcze się sám zapożyczywszy, i widywał się z nim, stąd Domicyan powziął niechęć ku Pliniuszowi: którą się tym bardziéy pomnożyła, kiedy Pliniusz iednostáynie był przywiązany do sprawiedliwości. Musiał się ukrywać po Preturze swoich przed groźnym Panem: który gdyby był dłużey pożył, ciężkoby było Pliniuszowi niebezpieczeństwa uniknąć: ale Nerwa, a potem Traian umieli cnotę obywatelską szacować.

szkodziła, i znowu jest teraz pomocna. Rachując lata, to nie długo: uważając przypadki, to się wieki wydają. Co powinno być dowodem, że ani rozpacząć w jakiegokolwiek przygodzie, ani losowi wierzyć nie trzeba: gdy się tyle odmian, iakby w ruchomym kole obraca...

Tegoż do Maksyma. (o)

Odebrałem wiadomość o śmierci Faninusa: którą mię dużo zmartwiła i po-mieszała. Bom kochał tego zacnego Mę-ża i wymownego, i polęgałem na radach jego. Człowiek był z przyrodzenia dowcipny, przez wprawę doświadczenie mający, i do wykierowania interesów dziwnie sposobny. Czuję jestem na to...ale mię jeszcze bardzięj obchodzi, że nie dokończył ną-piękniejszego dzieła. Bo chociaż był są-dową posługą zatrudniony; pisał iednak historią zabitych, albo wygnanych od Nerona, i już trzy xiążki zrobił. Tym bardzięj zaś reszty chciał dokończyć; im z większą ochotą czytano wydane. Mnie się zawsze zdaie być smutną i niewczesną śmierć tych, którzy coś nieśmiertelnego gotują. Bo którzy w rokoszy zatopieni, iakoby na dzień żyją; zakończa-ją codziennie przyczyny życia swojego. Którzy zaś na potomność wzgląd mają,

i pa-

i pamiątkę swoję uwieczniaią dziełami; dla tych każda śmierć niewczesna: bo zawsze coś zaczętego przerywają... A zatem póki żyjemy; starajmy się wszystkiego tak dorobić, żeby nam śmierć nie wiele przerywała.

Tęgoż do Saturnina. (p)

... Smutną jest choroba Juliusza Walensa... a nie tylko smutną, lecz i oplakaną, że Awitus umarł: gdy powracając z Kwestury, na okręcie życie zakończył! daleko od życzliwego Brata, daleko od Matki i siostr. Na nic się to nie przyda zmarłemu, ale mu wiele na tem należało, gdy umierał, należy do tych, którzy pozostali. Cóż dopiero, że umarł w kwiecie wieku, takich nadziei młodzieniec, największych zaszczytów pewny, przy dojrzałości cnót swoich! Jaką on miał ochotę do nauk! ile nie czytał! i pisał nawet! Wszystko to teraz bez owocu uszło! Ale na cóż ja tak boleję! jeżeli nie wstrzymam żalności serca; trudno mi się z nią nie rozszéżyć ze wszech miar. Przestaną więc pisać, ażebym przestał i płakać. Bo ten list łzy mi wycisnął. Bądź zdrow.

Tęgoż do Genitora. (q)

Dzieję z Tobą ten żal, żeś (jak mi oznajmuiesz) wielkich nadziei ucznia u-

U 2

tra-

(p) Ibidem ep: 9.

(q) Lib: 7. ep: 30.

tracił: z przyczyny słabości którego i śmierci, wiem żeś musiał przerwać swoje nauki: bo wiem; iakeś troskliwy o tych wszystkich, których szacujesz i kochasz. Mnie aż tu Rzymskie interesa ścigaia. Nie zbywaj mijna takich, którzy mię chcą mieć za Sędziego, albo Rozjemcę. Do tego wieśniacze skargi długo mi się naprzykrzaia... Dlaczego dorywczo tylko nauki pilnuję: ale iednak pilnuję. I piszę, i czytám: ale czytając, z porównania sądzę, iak źle piszę...

Tęgoż do Paterna. (r)

Cieżko mię martwią zdarzone w domu moim i choroby i śmierci, a ieszcze młodych. Mám iednak dwie lubo niewyrównyujące pociechy takiemu żalowi: iedną, że iestem łatwy do wyzwolenia moich niewolników (ponieważ mi się zdaie, że ich nie tracę przed czasem, gdy iuż są wyzwoleni odemnie:) drugą, że pozwalám i niewolnikom nieiakię testamenta czynić, i wiernie ich pilnuję. Odkazyia, iak im się podobá, ia wszystko wykonywám. Dzielá, daruia, zostawiaia, ale tylko domowym. Bo dla niewolników, dom, w którym służą, iest iakoby Rzeczpospolitá. Ztémwszystkiem chociaź się tэм po części uspokaiaám w żalu; cię-
żko

żko, atoli boleję, a to i dla téy saméy ludzkości, którą im okazałem. Nie przeto jednak myślę iéy poprzestać: ani mi tájno, że inisi, takie przygody, za szko-
dy poczytują, i mają się za wielkich i mą-
drych ludzi. Czyli w rzeczy saméy ta-
kimi są; niewiem: ale co ludźmi, to nie
są. Bo człowiek musi czuć, boleć, jednak-
że należy mu hamować swój żal: pocie-
chę przyymować, nie zaś nie potrzebo-
wać iéy. Ale to o tém więcej podobno,
niżem powinien, lubo daleko mnieý, ni-
żelim chciał. Bo i we łzach nieiaká jest
rozkořsz: zwłaszcza kiedy przyydzie pla-
kać na łonie przyiáciela, który albo ły
pochwáli, albo im przebaczy.

Inszé.

Dopiórom się niedáwno dowiedział o
nieszczęściu WMCPana. Spieszę natych-
miást dzielić się z Nim tym smutkiem,
w miarę przywiązania moiego. Wszakże
chciéy WMCPan miarkować to zbytnie
czucie. Są nieszczęśliwsi od WMCPana,
Nie podobná, żeby nám wszystko po-
dług myśli płynęło. Możemy sobie ży-
czyć náywiększych pomyślności, aleśmy
się powinni spodziéwać i bydz gotowymi
na náygorřsze trafy. Obracać się koło for-
tuny. Szczęście nie trwałe na świecie;
lecz i przeciwność przemija. Nadzieia
jest ulgá w nieszczęściu. *Non, si male-*
quinc,

nunc, & olim sic erit. Czekam na rozkazy WMCPana, jeżeli Mu w czém usłużyć mogę, zostając z statecznem przywiązaniem.

Strata, którą WMCPán ponosisz, tak wielką jest, że na wytrzymanie iéy, potrzeba męstwa dużego Samegoż WMCPana. Nie będę WMCPana cieszył: w gruncie serca Swoiego znaydziesz pociechę cnoty i dobrego sumnienia: a pod rządem Opatrzności zostając, czego odmienić nie możesz, cierpliwie znosić będziesz: stosując się do tych wyroków, którym byłeś zawsze powolnym, i zostawisz nám pamiętny przykład, a náypotrzebniejszy do naśladowania, w téy odmianie rzeczy ludzkich. Jestem.

Jak mi szacowni jest przyiaźń WMC Pana; tak czuły jestem na każdy los Jego. Nie wątpię, że w teraźniejszy przygodzie Swoiéy, ciężko musisz boleć. Mam i ja czastkę w tym żalu. Wszakże podaruy WMCPán losowi tę przykrość, którą Mu uczynił, przez wzgląd dawniejszych pomyślności, których Mu nie skąpił: zwłaszcza, kiedy się w innéy okoliczności nagrodzić może, co się w téy utracić. Jle ze mnie, starać się będę usilnie, żebym usługami moimi WMCPana przekonywał, iak jestem prawdziwie i nieodmiennie WMCPana.

Ten

Ten twardy los, który się zwałił na WMCPana, spodziwam się, że długo trwać nie będzie, a to dla tego... Zyczę tak, iak się spodziwam: bo w rzeczy samej, iestem WMCPana.

Do Syna po śmierci Oycy.

Prawdziwie żaluję straty, którą WMC Pan ponosisz z śmierci s. p. Zaczęgo Oycy Swoiego. Byłem Jego przyjacielem i WMCPanu we wszystkiem służyć pragnę: iezeli ta moja chęć może cożkolwiek żal Jego ukoić. Wszakże prawdziwe dobra cnoty i sławy, które WMCPan prócz majątku, po Godnym Oycu Swoim dziedziczył, lubo czułości nie zagładzą, ale ią przynajmniej po części uspokoić powinny. Luboć najpiękniejszy są te lzy, które przywiązany Syn nad grobem Oycy wlewał. Ztémwyszystkiem ią winszuję dzieciom WMCPana, że to w Nim znajdują, co WMCPan w Oycu postradał. Jestem.

Na nieszczęście zapytałem się WMCPana o Jego powodzeniu, w téj myśli, że Mu go winszować mogę: anim pomyślał, żeby mi piérwszy zaraz odpis WMCPana taki żal sprawił. Nie potrafię wytłumaczyć, iak mocno czuję te straty, o których mi WMCPan donosił, to iest prawie tak czuję, iak WMCPan Sám. Wrodzoną iest ubolewać w nieszczęściu Przyjacie-

iáciela: ale te pomnożone okoliczności na scisnienie serca WMCPana, i moiego frożey dotykaia. Gdybyś WMCPan mógł poznać, co się w mém sercu dzieie, zapomniałszy na moment smutku Swoiego, płakałbyś nademną, iak i ia nad Nim. Wezwyczajony do nieszczęść własnych, stałem się daleko czulszym na nieszczęście przyjaciela. I przyznám się WMCPanu szczerze, żebym nie miał iuż żadný pociechy, gdybym iey nie znáydownął w Religii. Jestem.

L I S T Y

Z zaleceniem, albo listy przy-
czynne.

Ten, który się szczerze za drugim wstawia; pisać będzie podług skłonności serca swego ku niemu. Okazałe bardziey, a niżeli szczerze zalecenie, wyda się zaraz w osnowie. Pochwiała iuż tego, za którym się wstawiamy, potrzebą iego, lub nieszczęście, a naszą przysięż i szacunek ku temu, do którego piszemy, treścią jest listu przyczynnego. Listy takowe, podobne są do listów z prozbą. Jakaż jest to prozba za drugim. Zwyczajny jest, że takie listy, kiedy się oddawaią temu, który ich sobie życzy, zostawiają się z otwartą pieczęcią: żeby sobie to mógł przeczytać, co względem niego pisano.

List

Lij
włz
że.
ca J
iego
czy
wy,
złac
lecz
niko
przy
Wid
mi t
dy i
ie w
łów,
o nie
zeby
mieć
prze
mog
mills
Te

W
Wola

(s) Li
(t) Li

List Cyclerona do Furfaniego Prokonsula. (s)

Z Aulem Cecyną, takam miał zawsze przyiaźn, iak większą bydz nie może. Bom wielkim przyiacielem był i Ojca Jego, Zaczego Męża i odważnego, i ięgom samego od młodości kochał; bo mi czynił nadzieię wielkię cnoty i wymowy, a żył ze mną w szczególnieyszém złączeniu, nietylko wspólnością przyiaźni, lecz i wspólnością nauk: tak dalece, że do nikogo w świecie nie mogę bydz bardzię przywiązany. Nie trzeba mi więcę pisać. Widzisz, zem się powinien starać wszelkimi sposobami o pomoc dla niego, Kiedy iuż więc doskonale wiem Zdanie Twoie względem losu cnotliwych Obywatelów, i nieszczęśliwę Rzeczypospolitę; o nic więcę Cię prosić nie będę, tylko żebyś do téy przychylności, którą Sam mieć masz ku Cecynie, tyle przydał przez wzgląd na mnie, ile znaydować mogę u Ciebie szacunku. Nad co mi nic milszego nie sprawisz. Bądź zdrów.

*Tęgoż do Walerego i Orki wyznaczonych
od Cezara Kommissarzów na roz-
miary gruntów. (t)*

Wielkie mám związki z Powiatem Wolaterrańskim. Wielce mi są wdzięczni
ci

(s) Lib: 6. ep: 9.

(t) Lib: 13. ep: 4.

ci Obywatele, zem się zastawił prawu od Trybunów wniesionemu, na rozmiary ich gruntów. Nigdy mi nie zbywało na ich pomocy, ani w szczęściu, ani w przeciwności. A chociażbym z niemi nie miał i takiego związku; że jednak Cię prawdziwie kocham i znam szacunek Twój ku sobie; zawżebym Ci radził i namawiałbym Cię, żebyś ich szkody przestrzegał: zwłaszcza że mają ważne przyczyny utrzymania się przy prawie swoim. Naprzód, że za łaskawością Bogów, uniknęli nieszczęśliwości Syllańskich czasów, potem że za mego Konfulatu, mocną chęcią Narodu Rzymkiego wsparci byli: gdy Trybunowie wnieśli niegodziwą ustawę o ich gruntach, łatwom w Senacie i u ludu dokazał, ażeby przepuścili tym Obywatelom, którym i los przepuścił. Co też Cezar za swego Konfulatu potwierdził, miało i powiat Wolaterrański od wszelkiego napotém niebezpieczeństwa uwalniając: tak dalece, iż mi się nie wątpliwą rzecz zdaie, że ten, który nowe szczodrośliwości zamierza, zechce dawniejsze swoje zachowywać. Przeto oddaę to Rozłądkowi Twojemu, albo idź za przykładem tego, za któregoś stronę i władzę poszedł; albo iemu całą rzecz zostawić. O tém zaś nie powinienes się długo namyslać, abys Sobie ten tak zacny

powiat

powi
wią
terra
Ja ic
całe
náy
posp
zach
wied
móg
Wola
nicze
mocy
wam
nieg
przez
iemn
terra

Cię
ski;
profi
szacu
iaken
i Ty

(u) l
(w) P
cer

powiat uczynnością Swoją na zawsze zobowiązał... Mito mi to będzie, gdy Wolaterranów zupełnie w całości zostawił. Ja ich domy, siedliska, majątki, szczęście całe, za łaską nieśmiertelnych Bogów od nayszanowniejszych Obywatelów w Rzeczypospolitej, z wielką chęcią Senatu i Ludu zachowane, Twojemu charakterowi, sprawności i dobroci polecam. Gdybym mógł teraz na dawniejszy tryb bronić Wolaterranów, iakom zwykł wszystkich; niczego bym nie opuścił, co by do ich pomocy należało. Ale kiedy się spodziewam, że i u Ciebie tyleż dziś ważę, ile niegdyś u wszystkich; proszę Cię więc przez wszystkie związki przyjaźni i wzajemności, żebyś tak zobowiązał Wolaterranów, iak możesz naleyplej...

Tęgoż do Rutylego w podobnej materji. (u)

Będąc przeświadczony u siebie, iak Cię poważam, i doznawszy Twój Łaski; nie namyślam się długo, żeby Cię prosić nie miał, w czym mi należy. Jak szacuję Sextyusza, wiem bardzo dobrze. iakem go zaś powinien szacować, (w) i Ty, i wszyscy wiedzą. Ten gdy się od

(u) Ibid. ep. 8.

(w) Publ. Sexty za Trybunatu swojego, Cicerona z wygnania przywrócił.

od inszych dowiedział, że mi ieśteś przychylnym; prosił mię, abym Ci dokładnie opisał interes Albina Senatora, którego córkę má za sobą Publ. Sexty. Dla tego to wyrażám, żebyś wiedział, iż nietylko ja za Sextym powinienem się wstawić, ale i Sexty za Albinem. Interes ieśte takowy. Otrzymał Albinus w długu dobra od Laberego, a Labery nabył ich od Cezara z dóbr Plotyńskich. Gdy dodám, że tych dóbr nie należy dzielić, będę się raczėy zdawał dowodzić Ci, a niżeli Cię prosić. Jednakże, gdy Cezar Syllańskie przedaże i odmiany potwierdził, ażeby iego własne ustanowienia trwalsze były; ieżeli więc mają byđź dzielone te dobra, które sám Cezar przedał, iakąż będzie moc iego *tranzakcyi*? Raczysz to uważyc podług Rozsądku Swoiego. Ja Cię zaś tym bardziėy proszę; im dla sprawiedliwszėy przyczyny, żebyś Albinowi przepuścił, a dóbr po Laberyańskich nie tykał. Nie tylko mi wielkie ukontentowanie sprawisz, ale nieiako i chwale, gdy przezemnie Publ. Sexty, (któremu ja winieniem náywięcėy) dopomoże Teściowi Swemu. Proszę Cię o to, iak tylko mogę náyusilniėy. Nie możesz mi więkšzėy łaski uczynić: a poznasz mię wdzięcznego. Bądź zdrów.

Te.

bawi
lu i v
wną
w Sa
iak z
śliwėy
i gdy
to uż
więks
związ
Attyk
náywi
znał:
ieśte ta
się san
ieżeli
bre s
tym
tém
przych
zaś pr
znaion
brze v
iaká pr
mocnie
bował
kim a

(*) Ibi

Tegoż do Setw. Sulpicego. (x)

Manius Kuryusz który się w Patrach bawi handlem, bardzo mi jest miły z wielu i ważnych przyczyn. Bo mam i dawną z nim przyjaźń, iak tylko zaczął w Sądach łtawać, i dom iego w Patrach iak zawsze, tak i podczas owéy nieszczęśliwéy wojny, dla mnie był otwarty: i gdybym potrzebował, wolno mi go było używać, iako mego własnego. Náywiększą zaś przyczyna i náy mocniejszy związek przyjaźni, że jest przyacielem Attyka naszego, że go nad wszystkich náywięcéy poważa. Jeżeliś go więc poznał; to iuż nierychło ia piszę. Bo jest tak uymuiących przymiotów, że Ci się sam przez siebie dobrze zalecił. Co jeżeli tak jest, jeżeliś powziął iuż dobre serce ku niemu, przed odebrany tym listem, proszę Cię tylko, aby za tém zaleceniem moiém, iak náywięcéy przychylności Twoiéy doznawał. Jeżeli zaś przez swoją skromność, ieszcze Ci znanomym nie jest, albo jeżeliś się dobrze w nim nie rozpatrzył, i jeżeli się iaką przyczyna znayduie, dla któraby mocniejszego odemnie zalecenia potrzebował; tak Cię za nim proszę, że za nikim ani usilniéy, ani sprawiedliwiéy prosić

(x) Ibid. 13. ep. 17.

sić nie mogę. J to uczynię, co powinni ci, którzy z własnego przeświadczenia, sprawiedliwie drugiego zalecają, że będę ręczył, owszém już ręczę, za obyczaje Kuryusza: że jego charakter, przymioty, ludzkość, godne są wcale przyjaźni Twojej i tego zalecenia moiego: iak to Sam przyznasz, jeżeli Ci już znamy. Wielce mię zobowiązesz, kiedy poznám, że u Ciebie ten list tyle ważył; ilem się spodziewał, gdym go pisał. Bądź zdrow.

Tegoż do Cecyliusza. ()*

Dawną mam znajomość z Demetryuszem Megą, a przyjaźń taką, iakię z żadnym Sycylińczykiem. Temu Dolabella za moim staraniem, prawo obywatelstwa u Cezara wyrobił. Teraz tedy zowie się Publ. Korneli. A gdy Cezar z przyczyny niektórych ludzi podłych, łaski jego przedawających, kazał zdiąć tablicę, na której były wyryte imiona przypuszczonych do Obywatelstwa Rzymskiego; przy mnie rzekł Dolabelli, że gdy ie dla innych uchylą, nie powinien się tego dla Megi obawiać: bo mu nadanę łaski odbierać nie myśli. Chciałem Ci to wyrazić, żebyś go miał w liczbie Rzymskich Obywate-

lów

(*) *ibid.* 36.

lów.
bard
poft
lcz

B
dów
pou
iak
ftap
by
ftęp
tnie
pom
iaz
nay

L
ieft
la.
więk
niey
fem
lowe
wiel
kaza

(a) i

(b) i

łów, i tak Ci go polećam, iak nikogo bardziéy. Miło mi będzie, gdy tak z nim postąpisz, że pozná moje zalecenie zaleczycaiące siebie. Bądź zdrów.

Tegoż do Kurcyusza Pretora. (a)

Bardzo kochám Marka Fabiusza i od dawności wielką mám z nim przyiaźń i poufałość do niego. Nie upraszám Cię, iak masz sprawę jego osądzić, bo nie odstąpisz Cnoty i ułożenia Swoiego, ale żeby miał iak náyłatwieyszy do Ciebie przystęp, i co będzie słusznego, żebyś mu chętnie uczynił, ażeby wiedział, iak mu iest pomocná, a zwłaszcza u Ciebie moią przyiaźń, chociaż w odległości: o to Cię iak nayusilniéy proszę. Bądź zdrów.

Tegoż do Munacego. (b)

Lucius Liwinejus Tryfo, wyzwoleniec iest poufałego Przyiáciela moiego Regula. Jego nieszczęście, sprawuie we mnie większą chęć ku niemu. Bo przychylnieyszym nie mogę byđź więcéy, iak byłem. Lecz i samego wyzwolenca Regulowego prawdziwie kochám: ponieważ mi wiele dowodów przychylności swoiéy okazał w tym czasie, kiedym náylepiéy doświad-

(a) ibid. 59.

(b) ibid. 60.

świadczyć mógł rzetelnego przywiązania do siebie, i stateczney przyiaźni ludzkiey. (c) Tak Ci go więc polecám, tak powin- ni ludzie czuli, i wdzięczni łask sobie wy- świadczonych. Dziwnie mię zobowiązesz; jeżeli ten, który wiele niebezpieczeństw z moiey przyczyny poniósł, puszczal się wśród zimy na morze, przeświadczony zostanie, że mu za iego dla mnie przy- chylność odwdzięczysz. Bądź zdrow.

Pliniusz do Hispana. (d)

Poufały mój przyiąciel *Tranquillus* Swetoni solwarku chce nabydź, który sprzedadź umyślił Twóy Przyiąciel. Pro- szę Cię więc, aby mógł kupić za słuszną cenę: tak miłe będzie kupno. Bo złe ku- pno, nigdy nie miłe, z tēy zwłaszcza przy- czyny, że się zdaie kupującemu nierostro- pność wyrzucać. Do tego zaś mieysca, Trankwil (jeżeli mu się cena spodoba) wielką má ochotę: dla przyległości Rzy- mowi, dla zręczności mieysca, dla nie obfzerności ziemi, i sposobu bawienia się na wsi: a ieszcze na takię, gdzie więcéy má przyjemności, a niżej trosków. Dla dziedzictwa Literatów, jakim iest Swetoni, dosyć mieć tyle ziemi, żeby było gdzie skłonić głowę, napaść oczy, przeysdź się

przez

(c) to iest wtenczas kiedy był na wygnaniu.

(d) Plin. lib. I. ep. 24.

przez
gdzie
ie zn
dla te
sprzy
warcz
ką ce
pna s

J T
pragn
każe;
bydź
wie p
myślił
widzie
woyfl
czynn
płyną
iáciol
wielu
do wi
skrom
iedny
częcy:
serce
zem u
mi w
Z nim

(e) lib.

przez próg, iednę ściśszeczkę udeptać, gdzieby można wszystkie latorostki swoje znać, i policzyć krzewinki. Tom Ci dla tego wyraził, ażebyś wiedział, iak mu sprzyjam; i ile Ci winien będę, ieżeli folwarczek takie mający przymioty, za taką cenę nabędzie, ażeby nie żałował kupna swojego. Bądź zdrow.

Tegoż do Pryfka. (e)

J Ty z wielką chęcią obowięzywać mię pragniesz, iak Ci się tylko sposobność okaże; i ia nikomu ochotnięcy nie czuję się bydź obowiązany. Z dwóch więc osobliwie przyczyn, proszę Cię o to, o com umyślił, a co naybardzięcy pragnę w skutku widzieć. Pod władzą Swoią masz znaczne woysko: a zatém masz obfite pole dobroczynności. Prócz tego iuż długi czas upłynął, w którym mógłś się Swoim przyjaciółom przyśłużyć. Obróć się teraz do nie wielu moich. Wolalbym, w prawdzie, żeby do wielu, wszakże dosyć będzie dla moięcy skromności w proszeniu, upraszać Cię za iednym albo dwoma. Ale za iednym raczyć: toiest za Romanem... Powziąłem ia serce do niego z młodu, gdyśmy się razem uczyli i prawdziwien go kochał. On mi w Rzymie i na ustroniu towarzyszył. Z nim odbywałem ważne sprawy, i ro-

W

zry-

zrywałem się z nim. Bo któregoż mam, albo wierniejszego przyjaciela, albo milszego towarzysza? Słodką jego mowa i twarz przyjemną. Do tego wielki ma dowcip i bystry, wielką sposobność w mówieniu i wiadomość rzeczy... Jłem mógł przez wiek, uczynilem młody dla młodego z wielką chęcią: i niedawno od Náylepszego Monarchy naszego uprosiłem dla niego przywiléy troyga dzieci: którym chociaż Monarcha nasz nie szafuje, i z wyborem go pozwalá; tak jednak dla mnie zezwolił, iak gdyby sám czynił wybór. Téy uczynności moiéy dla niego, lepiéy zachowywać nie mogę, iako gdy ją powiększę: zwłaszcza, kiedy tak wdzięczny jest, że jedno biorąc, zasługuie na drugie. Opisałem Ci jego charakter: widzisz, iak go kochám i szacuję. Proszę Cię więc na charakter i szczęście Twoje, ażebyś łaskaw był na niego. A naprzód go kocháy. Bo choćbyś náywięcéy uczynił, nic mu nie może bydź szacowniejszego, nad Przyjaźń Twoję: któręy (ażebyś poznał) że prawdziwie wart jest, dalem Ci nieiako krótki abrys obyczaiów, nauki i życia jego. Dłużybyhm Cię prosił za nim: tylko, że i Ty nie chcesz długo bydź proszonym: i ja nie co innego robię w tym całym liście. Jakóż w rzeczy saméy náy-

sku-

skut-
czy

C
dla
dla
pier
dy
go
wst
ści.
a z
rzet
iażn
czni
amb
prze
wst
cać.
mnie
prag
prof
żnoś
de
dłuż
ru,
gdy

(f)

skutecznię ten prosi, kto okazuje przy-
czyny proźby. Bądź zdrow.

Tegóż do Maxyma. (f)

Cobym sam w zdarzonęj okoliczności
dla Twoich Przyjaciół uczynił; o to Cię
dla Swoich upraszam. *Arrianus Maturius*
pierwszy jest z pomiędzy Alcyonów. Kie-
dy mówię że pierwszy; nie mówię o ie-
go majątku, który jest znaczny, ale o
wstrzemięźliwości, słuszności, roztropno-
ści. Jego ja rady używam w interesach,
a zdania w nauce. Bo ma wielką cnotę,
rzetelność i rozum. W takię zaś przy-
jaźni jest zemną, (nie mogę dostate-
cznię powiedzieć) iak i Ty. Wolny od
ambicyi: przetoż na Rycérskim stopniu
przestaie, chociażby mógł na najwyższy
wstąpić. Mnie go jednak potrzeba załczy-
cać. Chciałbym mu koniecznie, bynáy-
mnię o tém niemyślącemu, ani nawet
pragnącemu, iaki honor uczynić: i Ciebie
proszę, abyś tego nie zaniedbywał, ile mo-
żności za náypięrszém zdarzeniem. Bę-
dę Ci za to i ja i on wcale wdzięcznym
dłużnikiem. Bo chociaż nie szuka hono-
ru, tak atoli czule łaskę przyymuie, iak
gdyby się o nię náybardzięj starał.

W 2 Te

(f) lib. 3. ep. 2.

Tegoż do Fundana. (g)

Jeżeli co, to zapewne ze zdania czynię, że Azyniusza Rufa szczególniey kocham. Jest to zacny człowiek, przyjaciel pocziwych. Bo czemużbym się też między pocziwymi nie liczył? Tenże sam, z Korneliniem Tacytem (wiesz z jakim mężem) w wielkiej przyjaźni żyje. A zatem, jeżeli Ci się oba zdajemy; powinienesz toż samo mieć zdanie o Rufie: zwłaszcza, gdy w związku przyjaźni, nąymocniejszy jest węzeł podobieństwa obywateli. Ma on liczne potomstwo... ażebyś wiedział, że jedną łaską wielu zobowiązałeś. Do tej proźby naprzód życzeniem, a potem dobrą otuchą przychodzę. Życzymy Ci Konsulatu, i rokujemy go na rok następujący. Bo nam tak każe rokować Twoją Cnota i zdanie Monarchy. Wypadła zaś, że tegoż samego roku, Kwestorem zostanie najstarszy syn Rufa, Azyni Bassus, młodzieniec (nie wiem czy mam powiedzieć iak chce Oyciec, a młodego skromność zabrania) jeszcze lepszy od Oycy. Chociaż Ty mi we wszystkim wiarę daiesz; trudno żebyś uwierzył, nie widziawszy go i nie poznawszy, iaki jest charakter tego młodziana, iaką cnota, nauka, przezorność, wiado-

domość rzeczy i pamięć do tego. Przyznasz Sam, iak doświadczyysz. Dálby to Bóg, żebyśmy tak płodny wiek mieli w podobnych mu ludzi! abyś nad Balsa wielu mógł przenosić. Wtenczasbym Cię sam upominał, abyś długo przeglądał i rozważał, któregobys Sobie przybrał. Teraz zaś: ale nie chcę nic zbytnie mówić o moim Przyjacielu, to tylko muszę powiedzieć, że wart iest, żebyś go obyczaiem Przodków miał za syna. Wszakże tacy mężowie, iakim Ty iestes, takich synów, iako własnych, od Rzeczypospolitęy przyymować mają, to iest takich, iakichby sobie od natury życzyć mogli. Nie uczyni Konsulatowi Twemu zakau, Kwestor, Pretorskiego rodu, z Konsularnymi spokrewniony: którym, podług ichże samych zdania, wzajemnym iest zaszczytem. Uczyni więc na prozbę moię, przychyl się do rady: a naprzód wybacz moiemu przynagleniu i skwapliwości. Ponieważ w tęg Rzeczypospolitęy, gdzie wszyscy są czynnymi, czekając na swój czas, nie mielibyśmy owoców wczesnych, ale zapóźne. A do tego miła iest sama nadzieia dostapienia, czego żądamy. Niechay Cię inż Balsus czi, iak Konsula, a Ty go kochay, iak Kwestora: a my się zobopólnem przywiązaniem waszém cieszyć będziemy. Gdy bowiem tak Ciebie, i Balsa

ko-

kochamy, że i iemu, czyimkolwiekby Kwestorem był, i Twoiemu któremukolwiek Kwestorowi, wszelkimiśmy sposobami, staraniem, wziętością, do honorów pomagali; náyprzyjemniejszą rzecz dla nas będzie, gdy temu Młodzianowi i przywiązanie nasze ku niemu, i przyjaźń moja ku Tobie, i Konsulat Twój dopomoże: zgoda jeżeli Ty Sam prozbę moję wesprzeć raczysz, do którego wyboru chętnie się Senat przychyli, a świadectwu náywięcéy wierzyć będzie.

*Tęgoż odpis do Tacyta na list z za-
lęczeniem. (h)*

Polécaż mi Juliusza Nafona, żebym mu pomagał do Urzędu. Nafona? mnie? a gdybyś mnie, polécał mnie samemu? Cierpię to iednak, i wybaczam. Bobym się sam do Ciebie za nim przyczynił; gdybyś się Ty w Rzymie znajdował, a ia gdzie indziéy. Ale dla troskliwości, nigdy nie może bydź dosyć. Radzę Ci iednak żebyś infzych za nim prosił. Ja Twoiego żądania wykonywaczem, pomocnikiem, uczestnikiem iestem.

Odpis

pisa
ma
dla
co
mo
ile
na
zov

Lis
do
I

wé
wsp
zni
Ro
cen
Rze
zł
W
Rac
nie
Mc

(i)

Tęgoż odpis do Fabata. (i)

Nie powinienes Ty z taką ostrożnością pisać do mnie za temi, za którymi się masz wstawiać. Bo i Tobie przystoi być dla wielu pożytecznym, i mnie należy cokolwiek z Twojej troskliwości przezmawiać. Więc ja Wekcyuszowi Pryskowi, ile możności mojej usłużę, a zwłaszcza na swoim placu, to jest w Sądzie Stuleżów.



List JW. Potockiego Woiewody Ruskiego, do JW. Przebendowskiego Marszałka Rady Nieustającej. 28. Xbra — 87. z Tulczyńa.

Gdy mię doszła wiadomość o Łaskawem J. K. Mci Pana mego Miłościwego, w wspomnieniu chęci moich służenia Ojczyźnie, na Sessyi Radney 2. Grudnia — 87. Roku, które skłoniło determinacją, wrócenia za weszłemi superatami do Skarbu Rzeczypospolitej summy 10,000. czerw: zł: mam honor dopraszać się łaski JW. WMCPana Dobr: abyś raczył na Sessyi Radney, złożyćwinne podziękowanie, za tę nad zasługi moje dobroć J. K. Mci Pana mego Miłościwego, i Prześwietney

tnéy Rady, którą sownie nagrodzony
jestem, za pełnienie Obywatelskich powin-
ności, o tę łaskę imieniem moim dopra-
szać się, aby już ta summa 10,000. czer-
zli: nie mnie wrócona była; lecz aby de-
stynowaną być mogła na gratyfikacyą
tego Oficiera w Woysku Rzeczypospoli-
tęy, któryby się w boiu przeciwko nieprzy-
jaciółom Oyczyzny nalszëy, náyemżniëy,
świadectwem komenderuiącego stawił. Ni-
żeli zaś szczęśliwą pora takiego Oficiera
nam okaże, aby ta summa w pewnych
ręku lokowaną była, a prowizya składa-
ną w kassie Departamentu Woyskowego,
służyć mogła na nagrodę żołnierzom
rannym, i wdowom zabitych. Składam
JW. WMCPanu Dobrodzieiowi osobiste
podziękowanie, iako Marszałkowi tęy Ra-
dy, którą rezolucyą swoją zaszczycić mię
raczyła, dopraszając się, abys tę prozbę
łaskawie przyjął. Mám honor przytym.

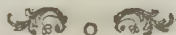
*Tegóż, do Króla Jmci, po mowie J.K.MCi
z pochwałą JW. Woiewody mianëy
na Sessyi Radnëy.*

U nóg W.K.Mci Pana mego Miłościwe-
go składam wraz z sobą náyżywsze po-
dziękowanie, żeś nad zasługi moje wzru-
szony dobrocią, raczył oświadczyć w Ra-
dzie Nieustaiący, pochwałę chęci moich
do usług Swoich, i Oyczyzny. Łaska-
wość

wość W. K. Mci. powinna być pobudką każdemu Obywatelowi, do dopełniania z usilnością powinności swoich. Ten skutek, tak zapewne na sercu i umyśle moim, zawsze czynić będzie. Smiele mówię, że nikogo W. K. Mć dla Siebie wierniejszego nie znaydziesz, i nigdy mię ostatnim nie użyżysz, gdzie idzie o chwałę Panowania Jego, i dobra Ojczyzny. Życie i majątek, tyle mi są mile, ile użyteczne w tych obowiązkach być mogą. Nikezemną zazdrość, umie czaſem dawać imię ambicyi, cnotie dobrych Obywatelów. Rozróżnić W. K. Mć doskonale potrafisz, iednych od drugich, i zapewne zachęcać nie zaniedbasz do czynów pożytecznych Rzeczypospolitéy. Nie mówię tego dla siebie; bo dla mnie tylko trzeba, abyś W. K. Mć okazać raczył drogę, którą mam dążyć dla dobra Ojczyzny. Póydę nią z ochotą, choćby cierniem ułłana była. Innéy ambicyi, ani innego celu nie mam, iako ażebym w starości, mógł się nie wstydzić, żeś żył: a liczne grono dzieci moich, żeś był ich Oycem. O okolicznościach kraiu tuteyszego, nie mam co donieść W. K. Mci. Wszystko jest w spokojności. Składam się u nóg W. K. Mci.



PODPI-



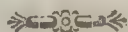
PODPISY LISTOW.

Do Króla. (*)

Najjaśniejszemu Panu a Panu

STANISŁAWOWI AUGUSTOWI

*Królowi Polskiemu Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu Gc.
Panu memu Miłościwemu*



Do Prymasa.

Gaśnie Oświeconemu Xiążęciu JMCi

PONIAŁOWSKIEMU

*Arcy-Biskupowi Snieżnieńskiemu
Korony Polskiej i W. X. Lit.
Prymasowi. gO. Panu i Do-
brodzieciowi*



Do

(*) Gdyby zwyczaj był taki, jak jest we Francyi, dosyćby podobno było, podpisać do Króla — KRÓLOWI JMCi. albo. — JEGO KRÓLEWSKIEY MCI.

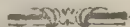


Do Kasztelana Krakowskiego, iako Pierwszego w Sieweckim Senacie, zawsze się daie tytuł — JAŚNIE OŚWIECONEGO.

Jaśnie Oświeconemu (*) JMCi Panu

Kasztelanowi Krakowskiemu.

Orderów Polskich Kawalerowi. JO.
Panu i Dobrodziciowi.



Do Biskupów, Senatorów, Ministrów, Urzędników wyższych obojga Narodów, Marszałków Seymowych, Rady Nieustającej, Trybunałów, do Posłów, Deputatów, Konsyliarzów Rady Nieustającej, Komisarzów Skarbowych, Edukacyynych, Podkomorznych Woiewództw i Ziem, tudzież i Marszałków Powiatowych w Prowincyi Litewskiej, iako pierwszych w Powiecie, pospolicie też uż wszystkim Orderowym i Starostom Grodowym, daie się tytuł — JAŚNIE WIELMOŻNEGO. Lubo w Rzeczypospolitey, na Seymach, Biskupi mają tytuł — PRZEWIELEBNIYCH — s'm tylko Prymas — NAYPRZEWIELEBNIYSZY XIĄŻE PRYMAS. — Senatorowie i Ministrowie — WIELMOŻNYCH — oprócz Kasztelana Krakowskiego, któremu dodaie się tytuł — JAŚNIE WIELMOŻNEGO. PANA KRAKOW-

(*) A gdy będzie Xiążęciem, iak jest dzisiejszy Kaszt. Krak. to się pisze — Xiążęciu Jmci.

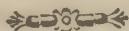
KOWSKIEGO. *A oprócz Senatorów i Ministrów, nikomu się ze Stądu Rycerskiego w Rzeczypospolitej na Sejm zgromadzonej, i w Konstytucjach, inzego tytułu nie daje, tylko — URODZONEGO.*

Obywatele Miast większych, są — SŁACHETNI, a mniejszych — SŁAWETNI.

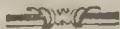
Do Urzędników Woiewództw, Ziem i Powiatów, i ze Stądu Duchownego, do Kanoników, Proboszczów &c. daje się pospolicie tytuł — WIELMOŻNEGO.

Wielmożnemu JM Ci Panu

*Chorążemu
M W M C (*) Panu i Dobrodziciowi*



*Do tych, którzy nie są żadnymi Urzędnikami.
Memu Wielce M C Panu
JM Ci Panu
M W M C Panu kochanemu Bratu
Dobr.*

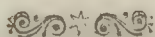


Ja-

(*) Wyraża się to przez zwyczajowe skrócenie: co właściwie znaczy — Wielm. memu wielce Mościwemu. Jak się i to Mier, zamiast Mościwym kładzie.

Jako zaś w równości Obywatelskiej, Mężczyźni podpisują się BRACMI; tak Damy, i do Dam, i do Mężczyzn, podpisują się SIOSTRAMI: zwłaszcza, kiedy przez swój stan wyższe, do niższych piszą.



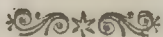


MEMORYAŁY I SUPLIKI.

Ta materya właśnie do listów z prośbą należy: ponieważ i tu właśnie prośba zachodzi: przelożycz przyczyny żądania: lecz, że się osobno brać i traktować zwykła, i ma swój kształt osobny, przetoż osobno o nię mówimy. Memoryał tén się różni od Supliki, że z Supliką przychodzi poddany do Pana, ubogi do bogatego, prosząc o miłosierdzie lub wsparcie, Memoryał podaje i uboższy i możniejszy Obywatel, i zgromadzenia różne, do Króla, do Rady, lub Departamentu, okazując w nim swój interes, potrzebę, wątpliwość i żądanie, które wyrażają. Jako zaś cechą dobrych listów, jest zwięzłość; tak się też w Memoryałach i Suplikach zwiędować powinna: żeby się nadto długo nie przeciągały: zwłaszcza Supliki o wspomóżenie. Bo ta częstą materya, pospolicie nie bardzo miła: z którą się można odbyć w kilku słowach. Memoryały dla dostatecznego wykładu rzeczy, mogą być dłuższe, gdy potrzeba wymaga.

Memoryał do Rady Nieustającej GP. ---

Nayia-



Najjaśniejszy Królu Panie mój
Miłościwy Prześwietna Rado.

Składając u Tronu Waszëy Kró-
lewskiëy Mości. P. M. Mit. w Ra-
dzie przy Boku Jego ten Memoryał,
wizerunek zginienia moiego, kładę na
iego czele, ten okropny napis — Pe-
riculum in mora — a z przyczyn te-
go napisu, o prędką pomoc proszę.

Minister Prawom nieposłuszny,
sprzeciwiający się oczywistym Dekre-
tom, nie oddaie co winien, i co na
nim osądził Trybunał: a to zatrzy-

muie, co iest szczególnym i iedynym
maiątkiem moim, i oślatnim sposo-
bem do życia; więc — *Periculum in
mora.*

Kommissya Skarbową wyciska na
mnie, czego ja nie mam, a zatém
czego winien nie iestem, a wyciská
bez sądu, bez przekonania prawem,
żeby iéy co odemnie należało: ja zaś
nie mogąc odebrać, com powinien, a
musząc przez oślatni gwałt płacić, cze-
gom nie winien; ginę. Nie ma więc
sroższego pokrzywdzenia, ani téż wię-
kszego — *Periculum in mora.*

Oyciec mój zostawując mi wio-
skę dziedziczną do 30,000. wartaią-
cą, zostawił trzy siostry do wyposa-
żenia, kilkanaście tysięcy długu do
wyptacenia, i ten nieszczęśliwy proce-
der z Domem ... o dług do zakoń-
czenia.

Summa ta, na kilka głów spadła:
a stąd

a stąd w dochodzeniu trudność, a za-
tém w pozyskaniu, mniej nadziei.

Dla ułatwienia tęj przeszkody,
trzeba było spłacić Kon-aktorów. Trze-
ba więc było chwycić się sposobu, któ-
rym Obywatele, iedni dobrowolnie i
samochcąc, drudzy przymuszeni, wszy-
scy iednak giną. Trzeba było zacią-
gnąć nowe długi na pozostałą wioskę:
potém co cok, na procenta od tych
długów, i tak dalej. Wkrótce z ta-
kich początków, naturalny koniec wy-
niknął. Długi z procentów, tak na-
rosły; iż wyrównały wartości wioski.
Mnie, moi Kredytorowie łatwo przy-
cisnęli, bom Slachcic ubogi; ia me-
go nie mogłem przycisnąć, bo Pán.
A gdzież prawo i sprawiedliwość na
Panów? Musiałem więc ostatnią wio-
skę przedadź. Pieniądze za nią odli-
czyli Kredytorowie, i sobie wzięli.
Przy mnie tedy Dekret bezsilny,

X

przy

przy... szczęśliwe nieposłuszeństwo, i
moje pieniądze, aż do tego czasu.

Zebrzę w ośstatnim smutku giną-
cy Obywatel, prędkię rezolucyi i ra-
tunku. Bo siedzącemu w Warsza-
wie z cudzego grosza, náypomysłniesz-
szą rezolucya, kiedy spóźnioną, mo-
że bydź podobną dobremu lekarstwu,
ale po śmierci przyniesionemu.

Waszëy Królewskiej Mci

Pana mego Miłościwego

wierny poddany

Prześwietnëy Rady Nieustaiącëy

náyniższy sługa

Memoryał Miasta J. K. Mci Liwa, do Departamentu Policyi.

Prześwietny Departamencie Policyi.

Miasto J. K. Mci Liw, Ziemi, Gro-
du i Starostwa Liwskie-
go stołeczne, zamożne nie-
gdy za dziedzicznych Xią-
żąt Mazowieckich, od kilku
tysięcy użytecznych oby-
watelów zamieszkané, han-
dlem i rękodziół w wszelkie-
go niemal rodzaju, kwi-
tnące, porządną ulic i do-
mów budową, ozdobione,
dwoma poważnemi Magi-
stratami urządzone, Przy-
wilejami starych Xiążąt i
Monarchów Polskich za-
szczycone, doznawszy za-
czasem z innemi w Kraju
Miaściami, zmiennych ko-
lei rzeczy ludzkich, sto-
pnia-

pniami upadając i niszcze-
 jąc, wielu kłeskami po-
 gniębione, w kilkodzie-
 siąt już nakoniec nędznych
 chatach zamknięte, z sa-
 mego wyrobku roli żyją-
 ce, stawiały się w zaro-
 ślach borów, smutną wca-
 le odmianą z dawnéj pię-
 kności, a na dobłąkę nie-
 szczęśliwości, do téj cie-
 mnoty przyszedłszy, że
 mając szahowne prawa i
 ustawy, starożytne archi-
 wa, i urząd mieylki są-
 downiczy, nie znajdnie
 w pośrodku siebie mi-
 szkańca umiejącego przy-
 nymniey czytać: ale z ob-
 cych stron Pisarza nymow-
 wać i sprowadzać musi.
 Znając przytém, że nie o-
 święcenie mieszkańców,
 wprawia w błędy i nieład,
 i umarza ducha przemysłu,
 potrzebnego do handlu i
 rękodziół, i to sławne nie-
 gdy siedlisko, o ten ża-
 łosny upad przyprawiło,
 chcąc więc przynymniey
 potomków swych od tak
 okropnéj niedoli urato-
 wać, a użytecznymi ich
 Kraiowi i Pánom uczynić,
 w zamiarze zaś tym, nie
 mając sposobności posyła-
 nia dzieci do Szkół Publi-
 cznych, przekładá prozbę
 swo-

swoię Prześwietnemu Departamentowi Policyi, aby; jako nad polepszeniem Kraiowego porządku czuwającą Magistratura, nakazała wyrokiem Swym z summy propinacyi mieyską zebraney, zbudować w tym Roku Szkołę Parafialną, w mieyscu náybliższém Kościoła Parafialnego Liwskiego. Na fundusz zaś i stałe utrzymywanie przy niéy zdatnego Nauczyciela, corocznie złt. Pol. trzysta pięćdziesiąt z téyż propinacyi mieyskiéy wyznaczyła, i tych pieniędzy regularne ikładanie, około świętego Jana Chrzciciela wiecznemi czasy zabezpieczyła.

Obranie zaś i ustanowienie takiego Nauczyciela, iako téż stosowne dla mieyskich synów Edukacyi urządzenie, i onéy podług Przepisów Prześwietnéy Kommissyi Edukacyynéy kierowanie, rząd i opiekę, Proboszczowi mieyscowemu, iako piérwszemu téy zbawiennéy myśli Podawcy, na zawsze poruczyła. Proźba ta, i na wykonanie iéy, zgodnie od całego Miasta z cząstki propinacyi uchwaloną ofiarą, tym

tym iaskawiey od Prze-
świeitnego Departamentu,
spodziwá się, że będzie
przwiętą, i uroczyście po-
twierdzoną; im iasniey
gwałtowná iey potrzeba,
i náylepszy dochodu miey-
skiego z propinacyi uży-
tek w oczy wpadá.

*Departament Policyi w
Radzie Nieustaiący, komi-
munkaię Prześwieitny
Kommissyi Edukacyi Na-
rodowey. Memoryału od
Miasta S. K. MCi Liwa,
má honor upraszać téż
Przetw. Kommissyi, a-
by się do próby tegoż
Miasta przychylił raczyć:
a Departament Policyi,
ile będzie mógł, przeto-
ży się do tego chwalebne-
go zamiaru, z funduszów pro-
pinacyjnego.*

*Dan na Sessyi. dnia 26.
Kwiétnia. 1786. Roku*

*Jan Zyberg Wda Brzo-
ski Litt. Przyduiący.*

Wznošimy do Wás Náy-
znakomitsi Mężowie, ma-
ło dotąd Kraiowi użyte-
czne, przy naszey ciemno-
cie ręce! abyśmy przyná-
mniey w synach i wnu-
kach swoich, Pomocą Wa-
szą dźwignieni, a na za-
miérzchłém zwalisku u-
padłego Miasta zakwitną-
wszy, stali się żywemi w
potomności kolosami, na u-
szczęśliwienie Narodu Pa-
nującego Króla, iako Je-
go

*Wierni i nayniżsi
poddani.*

*A iako wszyscy nieumieiący pi-
sać, próżbę tę naszą zna-
kiem Krzyża św. atwierdza-
my*

† Burmistrz starego i
nowego Miasta Liwa

†††† Raycy. Ławnicy

Innsze .

Przez śmierć JO. Xcia Jmci Woiewody
Ruskiego, utracilem Oycę, z którego mi łaski
żył. Udaię się do Waszëy Królewskiëy
MCi Powszechnego Oycę nieszczęśli-
wych .

Waszëy Królewskiëy MCi

Pana mego Miłościwego

wierny i nędzyński
poddany.

Słodką ufność w Litości Dobrego Kró-
la, a na szkodę Ludu Tkliwego, pozosta-
ła się jeszcze we mnie, kiedy mi wszy-
stko pożar pochłonał. Żyję tylko Mi-
łościwy Królu nadzieją, którą w W.K.
MCi pokładam. Zebrzę miłosierdzia Pań-
skiego. Nieszczęście, zbliża mię do
Tronu W.K.MCi. Niechay przy nim o-
trę łzy moje i rozpacz opuszczę.

Jestem nieszczęśliwy. Nie zostało mi
się nic więcej prócz żony i troyga dzieci,
z króremi uciekłem z ognia. Ale ie-
stem pod Dobroczynną Ręką W.K.MCi
P. M. Mił., którą nieszczęśliwych ratu-
je i dzwigá,

Wiadome JO. W.X.MCi Dobr. nie-
szczęście moje, odjęło mi, wszystko,
prócz

prócz życia: zostawiwszy mi tylko to prawo, które nieszczęśliwi mają, do Litości Czulego Serca Pańskiego. Oplakany mój stán więcéy za mną mówi, a niżeli ja potrafię. Udaię się więc z ufnością do Ciebie JO. Panie, który znasz cenę ludzkości, i umiesz dobrze szynić.

*JO. Waszëy Xiążęcëy MCi
Pana i Dobrodziera*

nayniższy slug.

Nie śmiałbym stanąć przed JO. W.X. MCią i Dobr. a tym bardziéy nie śmiałbym składać proźby moiéy w Pańskich Jego Ręku, żebyś mię WXMC raczył od nieprzyjaciół uwolnić; gdyby mię własne przekonanie oddalało od téy ufności, z którą stawam.... Powaga WX MCi sprawuie, że możesz, a Łaskawość, że raczysz na tę proźbę uczynić.

Ponieważ ja nieszczęśliwy, a JW WMCPán i Dobr. jesteś łaskawy; cisnę się do tak Poważnéy Protekcyi.... Niechayże zostanę uczestnikiem względów Pańskich, które mi zniomá u wszystkich Dobroć JW. Pana zaręczá.

*Do Marszałka Trybunału...., od
Slachcica pokrzywdzonego.*

NN. który tylko w Boga i JW.... wierzył, dziś w upadku swoim, politowania

nia
z v
raku
Nie
mi
piér
gie
kry
mo
do
się
cza
slug
Kra
wsz
móg
dát
łoż
zag
waż
uda
dzą
Zie
iego
szla
Dob
spra
go
Prot
GA

nia a niżeli wzgardy godniejszy, wzięty z własnego kawalka, na Cnotę i Charakter od tegoż JW trzymał od Niego dobra N. a potem N. z przyległościami w Woiewództwie . . . Powiecie . . . , pierwsze, za kontraktem na piśmie, drugie na ważne słowo Pańskie: i był lukrytym Dzierżawcą, ażeby Pán uniknął mocniejszych Dzierżawców: wołąc mieć do czynienia ze słabym: ile kiedy mu się nie tylko na każde skinienie i przed czasem wypłacał, lecz i kosztownie przysługiwał. W czasie ostatnięj rewolucyi Kraiowey, acz ciężko uszkodzony, owszém zniszczony, gdy iednak przepomógłszy się, pieniądze z dzierżawy składał, na czas inny z porachunkiem odłożony, potem na wszystkich ruchomościach zagrabiony, i ze sławy odarty, nie poważnemi Instancyami nie wskórawszy, udał się do Sądu Ziemstwa N. Ale widząc się bydzć oczywiście Dekretem tegoż Ziemstwa skrzywdzonym, gdy sprawa jego na zaprzeszłym Trybunale nie doszła, teraz pod Laską JWWMPana i Dobr. przychodzi do obrony Prawa i sprawiedliwości: którą mocnego i słabego razem wiąże: a w dobrej sprawie i Protekcyi Pańskiey zaufany, biorąc Boga i ludzi na świadectwo krzywdy swo-

ięy.

iéy, rzucą się do Nóg Twoich JW. Marszałku! ażebyś smutne od kilkunaſtu lat
łzy ubogiemu, ale téż saméy Oyczy-
zny Obywatelowi, z żoną i dziećmi w po-
niewierce wyciśnione, otrzeć pozwolił.

*Memoryał od Stanów Flandryi, Niderlan-
du Austriackiego, w roku 1787. do Maryi
Chryſtyny Siostry Cesarſkiey, i Alberta Kró-
lewica Polſkiego Generalnych Gubernator-
ſtwa Niderlandu, z okolicznoſci rozkazu
Cesarſkiego ze Lwowa poſłanego, którym
nakazano ſtawić ſię w Wiedniu Deputowa-
nym od wszystkich ſtanów.*

NAYJAŚNIEJSZA XIĘŻNO I XIĄŻE!

Wpośród nąypochlébniejszych nadziei Mi-
łoſciwe Pańſtwa, któreſcie nam raczyli
ſprawić, że mamy mieć potwierdzone,
i do dawnego ſtánu przywrócone práwa
nasze i przywileie, od znacznego iuż
czasu, a zwiáſzcza w tych oſtatnich la-
tach dużo nadwreżone, odebraliſmy Roz-
kaz Waszych Xiążęcych MCi pod dniem
6. Mieſiáca Lipca, Jmieniem Jego Ce-
sarſkiey MCi, abyſmy ze wszystkich ſtá-
nów Belgickich wyſłali Deputowanych
do Wiednia: gdzie oráz za Wyrokiem Je-
go Cesarſkiey MCi, mieliſmy wzmianko-
wany odiazd Waszych Xiążęcych MCi,
żebyſcie byli naszymi Pośrednikami u
Monarchy. Jak gdyby konieczná iaká
potrze-

potrzeba takiego pośrednictwa wymagała dla wiernych poddanych, którzy nie popełnili żadnej zbrodni: a i dziś gotowi są jeszcze przelać krew za Króla Pana swego: i na nic innego się nie wazą, tylko, że się z náypowinieyszém uszanowaniem odwołują do tych praw i przywilejów, które im Konstytucya Kraiowa, i Przysięga Monarchy zabezpieczyła: a z których, mimo zamysłów J.C.Mci pragnie ich wyzuć nienawiść.

W tym momencie Nayiasnieysze Miłościwe Państwo, nie równie więcéy czujemy, a niżeliśmy czuli kiedy indziéy, (lubośmy to przeglądali już od niejakiego czasu) żeśmy padli na zawistnych nieprzyjaciół szczęśliwości naszej, oraz mądréy i łagodnéy Konstytucyi Narodowéy. Dochodzimy ich celu. Czują oni wszelką moc i słusność żalosnych prośb naszych: ale umyślili wpędzić nas w sidła od siebie zastawione. Do tego przywiedli Monarchę, aby nám takie Ukazy posłał, o których wiedzą, że ich uskutecznić nie możemy. A stąd szukają pozoru, żeby nasze zażalenia, udawali przed Nim za nieposłuszeństwo. Podobno zaś jeszcze przypisują nám zdania takowe, od iakich wcale dalecy jesteśmy. Bo czyliż podobną, żebyśmy wysyłali z pomiędzy siebie do Wiednia, iak nám przy-

przykazano od Cesarza Jmci ? Deputowani od nas, ponieśli by nasze zażalenia i boiaźni, przed Tron Cesarzki: tymczasem iednak Cesarz JMC uwiadomiony iuż iest o wszystkiem od Waszych Xiążęcych MCi. A gdyby nawet o to chodziło, żeby się w Wiédniu zupełnie co stanowić miało względem kraiu; na! nic się nie przydą wysyłanie Deputowanych. Ponieważby żadną Prowincya nie chciała, i nie mogła dadź pełnomocności Deputowanym, w rzeczach tak ważnych.

Cieszą nas wprawdzie, że Deputowani od nas, widzieliby na swoje oczy ustanowienia dla kraiu. Właśnie iakby chcieli w nas wmówić, że z radością przyymować mamy smutne te odmiany, do nas wprowadzone. Ale w którymże kraiu na świecie, dowolną władza Oficialistów, wyniesionych prócz tego na zwaliskach Prowincjonalnego rządu, mogłaby do siebie pociągnąć serca? Jak i pomyśleć o tém, abyśmy zezwolić mogli na sądy pierwszey instancyi, w jnny sposób urządzone, bez náy mniejszego podobieństwa do zwyczajów, ustaw i obyczajów naszych, owszém ie znoszące z wielką szkodą powszechnego dobra? iakbyśmy ie przyymować mieli do swego kraiu? i czybyśmy się mogli sumiennie, iako

wie rni

wier
Dla
i ha
Kon
tkov
go r
istey
mloc
gotu
dą z
Raty
kim
iaśn
nasz
nera
nie p
cne
znie
poży
nów
zasac

tylko
żamy
abyś
nia
Mość
nieu
ukła
Miłor

wierni" poddani Cesarscy do nich stosować? Dla narodu przywiązanego do oświecenia i handlu, co za pożytek z *Militarnéy Konfrypcyi*? albo z jednostrannego podatowania; czyli to 40. od sta, czy innego rodzaju? kiedy sama bojaźń téy dworskiej klęski, wystraszyła z Kraiu liczną młodzież, a nayıpierwsi kupcy krajowi gotuią się wynieść z téy ziemi, i wynieść zapewne, iak tylko spoźnić się będzie *Ratyfikacya* zupełná i nie okręsloná. Jakimże sposobem, iakimi dowodami Naysn. Państwo, zechce kto przekonywać nasz naród o potrzebie ustanowienia jeneralnego *Seminarium*: gdzie dawana była nie prawowierná nauka? Jakie dość mocne powody wynaleśdź się mogą, ażeby zniewoliły Belgów, że się zgadzają z ich pożytkiem; uchylenie zgromadzenia Stánow wyobrażających Naród, zniesienie zasad Wolności?

NAYJAŚNIEYSZA PANI I PANIE! To tylko jest cząstką krzywdy, którą wyrządzamy w tym krytycznym momencie: abyśmy okazali nieużyteczność wysyłania Deputowanych, iak Jego Cesarlika Mość po nas wymaga. Lecz okazawszy nieuchronną zgubę Prowincyi, z nowego układu wynikającą; niech nám się godzi Miłościwe Państwo na wzajem zapytać, iaką

jaką myślą, na jaki koniec ten układ w prowadzony być má? Czy dla zakwitnienia handlu naszego? Ale na náypiérwszą pogłoskę o układzie odmiany rządu, szuka dla siebie handel schronienia u postronnych sąsiadów. Czy dla pożytku rolnictwa? Ale niecháy widzimy wprzód, który kráy przechodzi nás w rolnictwie, albo i który nám wyrównywa? Czy dla oświecenia naszego Duchowieństwa? O Boże! Ty świadkiem jesteś usługi, którą czynił, i czyni ten Stán Kościołowi Twojemu! Nie mają u nás potrzeby Duchowni inacząć się usprawiedliwiać, tylko, że nieprzyjaciële ich, ludzie bez obyczajów, musieli się udadź do potwarzy, aby wyszukali pozoru dla szkodliwych zamysłów swoich i nieflusznęj reformy.

Wymágaliście po nás Nayiaśń. Xięztwo, żebyśmy lud wstrzymywali, spokojnie oczekując *Ratyfikacyi*. Nie zaniedbaliśmy niczego w téj mierze: i Flandrya nie dotknęła tkliwego Serca Waszego żądnym smutnym widokiem. Ale się nie tego spodziéwali nasi nieprzyjaciële. Sprobowali oni ośtatniego ciosu: rozumieli, nakłaniając Cesarza Jmci, aby sposobem odwłoki, nie pozwalal na *Ratyfikacyą* tak pożądaną i tak sprawiedliwą, rozumieli mówię, że się lud zapomni, że przyydzie do iakiego gwałtu, a Naród

ród do rozpacz. Zawiedli się przecież na swoim mniemaniu. Mocnośmy u siebie postanowili, utrzymywać lud wszelkimi sposobami, które tylko roztropność podać może: a zamiast rozpacz, powiększą się w nas wierność i gorliwość ku Majestatowi, właśnie w równym stopunku niebezpiecznych usiłowań naszych nieprzyjaciół.

Lecz gdyby mogło co tak zbawienne chęci pomieszać; tedyby je zapewne pomieszał zajęty w sercach powszechny żal z odjazdu Waszych Xiążęcych MCi. Odjazd ten, co do celu w okólnym liście wyrażonego, zgoła nie pożyteczny. Bo ani Fladrya, ani żadna (ile sobie wnosić możemy) Prowincya w Belgium, nie uzná pożytecznem, wysyłania Deputowanych do Wiednia. Strach już zdéymuie, Sami tego Swiadkami jesteście Náyiasnieysze Xięztwo. Lud Wás má za Náywyższych Obrońców swoich. Jeżeli go opuszczacie; już stanie kráy nad przepaścią swęj zguby.

Dopraszamy się więc iak náyusilniéj i zaklinamy Wás Miłościwe Państwo, abyście bez odwłoki raczyli przełożyć Jego Cesarskiej MCi, iako niepodobną jest uwolnić nas od téj niespokojności, którą mamy z odjazdu Waszego: a oraz z je-

neralnéy *Deputacyi* Belgickiéy. Owszém, żebyście raczyli wystawić Nayiaśnieyszemu Cesarzowi Jmci, iak się zgadzają z zamysłami Jego, z Jego chwałą i Sprawiedliwością, aby wiernym poddanym swoim nie dał długo oczekiwać Naywyższyć Swoięy *Ratyfikacyi* dla naszych praw i przywilejów: tudzież iak nieuchronnie potrzebną rzecz jest, aby Cesarz Jmć zesłał do tego kraju swoich Pełnomocników: którzyby naprawili złamanie praw i należytości powszechnych i szczególnych.

Nakoniec, żebyśmy naszych nieprzyjaciół, aż w najskrytszych tajnikach sumnienia zawstydzili, oświadczamy się tu przed Bogiem, przed całym Niebem i przed światem, żeśmy nigdy nie mieli, i nie mamy myśli uchylenia się iakowym sposobem od przyzwoitey Władzy Jego Cesarzkiey MCI, i że wszystkie nasze kroki nie miały innego celu, i nigdy mieć nie będą, tylko żebyśmy się pod Panowaniem Nayiaśn: Domu Austryackiego, przy prawach i przywilejach naszych utrzymywali: które nam Nayiaśnieyszy Cesarz Jmć, tak iako i Nayiaśnieyszy Jego Poprzednicy upewnili i zabezpieczyli najmocniejszym węzłem Przyięgi Swoięy, najścisłéy iednoczącym Pána z Narodem.

z najgłębszém uszanowaniem
piszemy się &c.

STANY FLANDRYI &c.

W téjże saméj okoliczności odiażdzu Xiążąt Generalnych Gubernatorstwa, od Stanów Brabanckich.

Nie potrafimy dostatecznie wyrazić, iak frodze czuiemy boiaźń, którą wszystkich ogarnęła, od piérwizéy wiadomości o nastąpić mającym odieździe Waszych Xiążęcých MCi do Wiédnia: a tym bardziéy, kiedysmy się dowiedzieli o tém na audyencyi sobie pozwolonéy od Waszych Xiążęcých MCi. Prawdziwie się boiemy, ażeby, rozszedłszy się ta straszna nowina, nie sprawiła rozpáczy we wszystkich stánach Obywatelów. Mimo naszych statecznie dobrych chęci, mimo wszelkich usiłowań, lękamy się, żeby nie nastąpiło ostatnie pomiészanie, po téy spokoyności, którą utrzymuje sama przytomność Waszych Xiążęcých MCi. Bo w Waszém tylko Osobie, złożone jest zaufanie powłzechne. Raczzież Miłosciwe Państwo odłożyć ieszcze Swój wyiażd, póki Jego Cefarská Mość nie przedsięwéźmie przyzwoitych kroków, do zabezpieczenia pokoju tych Prowincyi. Bo nie podobná inaczéy wstrzymać pożaru, zajmującego się po całym kraiu... Jako náypokorniey prosimy i zaklinámy Wás Nayiaśn: Xięztwo, chciéycie Naród ocalić!

Nie mámy w tém innéy myśli, prócz téy, że nás powoduie náyszczersze przy-
Y
wią-

wiązanie do Náyiaśn: Monarchy Naszego, na którego usługi, gotowiśmy w ofierze nieść nasze życie, i krew do ostatniéy kropli przelać. Wszystkie nasze kroki, miały za jedyny cel, spokojność powszechną, i zachowanie iéy pomiędzy obywatelami. Co się nam aż dotąd udawało: iak sami nam przed Cesarzem Jmcią raczycie dadź świadectwo Náyiaśn: Państwo, oczywiści tego Świadkowie.

Gdy Cesarz Jmć nakazywał odiażd W. X. Mciom, nie wiedział zapewne co się tu dzieie w odległéy Jego Prowincyi: nie wiedział, że pokóy i całość Jego poddanych, zawisła na przytomności Walzéy Miłościwe Państwo. Nigdy my tego dosyć powtarzać nie możemy. Lecz od wyiazdu W. X. MCi, ostatni nieporządek, ostatnia anarchia będzie: i nasze wszystkie razem złączone usiłowania, złemu nie potrafią przeszkodzić. Jakież palmo nie-szczęść, iaką zguba kraiu nastąpi! przeciwno woli i dobroczynnym zamiśłom Jego Cesarzskiéy MCi! gdy tymczasem my się oświadczamy, i wyznaiemy naszą nie-możność, że żadną miarą nie będziemy mogli w zapędzie złego zatrzymać.

Raczcież Miłościwe Państwo! Wyfo-kiem zdaniem Swoiém uważyc te tak mocne pobudki: raczcie wysłać iako náy-prędzey kuryera, prosząc Náyiaśnieyszego Cesa-

Cesarza Jmci, aby jeszcze odłożył wyjazd W.X.MCi, póki by się umyśli nie uspokoiły i nie powróciło zaufanie powszechne. A przekładając Maieństawi pokorne proźby nasze, racz Nayiaśn: Xiężno i Xiążę, upewnić Jego Cesarzką Mość, o naszej statecznej i nieodmiennej gorliwości. Okażcie nasze żądanie, nie iak nasze, ale iako całego kraiu powszechne.

Nie będąc jeszcze uwiadomieni o zamiarach Nayiaśn: Pana, dopraszamy się iako nąypokornię, żeby nám wiadome były.

z nąygłębszém uszanowaniem &c.

STANY BRABANCKIE.

*Wyłożenie krzywd Sycyliyczkom od
Werresa poczynionych. (a)*

...Wszystkich swoich przestępstw, wiele i bardzo wielkich śladów i znaków w Sycylijskiej Prowincyi Werres zostawił: którą tak przez trzy lata uciemieżał i niszczył, że żadną miarą do dawniejszego stanu swojego powrócić nie może. Ledwo zaś po wielu latach, za cnotliwych Pretorów, mogłaby cóżkolwiek przysnąć do siebie.

Y z Za

(a) Act: i. lib: r. in Verrem.

Za iego rządów Sykulowie, ani własnych ustaw, ani wyroków Senatu, ani powszechnego prawa nie znali. Tyle każdy má w Sycylii, ile człowieka łakomego i rozpustnego, albo wiadomości uniknęło, albo od iego sytości pozostało. Nie bywało żadnych sądów przez trzy lata, tylko podług woli iego. Zaden nie mógł tak pewnym byđć Oyczytęy i Dziadowskięy własności, żeby od nięy, za iego rozkazem odsądzony nie został.

Niezmierne pieniądze z rolniczych dóbr, nową, a niegodziwą ustawą zebrane, wierni Sprzymierzeńcy w liczbie nieprzyjaciół miani, Obywatele Rzymscy nakszalt niewolników, katowani i pomordowani, náywiękşi winowaycy, za pieniądze od sądu uwolnieni, ludzie náyślusznieyşi i náy-cnotliwşi, w nieprzytomności swoięy obwinieni, bez obrony osądzeni, i wygnani, porty náyobronnieyşe, náywiękşe i náy-bezpiecznieyşe miasta, łotrom i zbóycom otworzone, maytkowie i żołnierze Sycyliyscy, sprzymierzeńcy nasi i przyjaciele, głodem pomorzeni, náymocnieyşe flotty z wielką ohydą Rzymskiego narodu, rozproszone i utracone zostały.

Tenże sám Pretor starodawne posagi częścią możnych Królów, które miałom ku ozdobie mieć chcieli, częścią też naszych Hetmanów, które grodom Sycylijskim

liy
po
brá
z p
zd
wf
zb
zo
pię
l
mi
szc
zo
ni
nik
któ
nák
tak
dni
we
wie
szel
(H
zdz
zbi
trze
bę
bró
náy

(b)
ta

liyskim po swoich zwycięztwach, albo ponadawali, albo popowracali, (b) zabrał, i ze wszystkiego ie obrabiał. Ani tylko z posągami i innemi publicznemi miało ozdobami tak sobie postąpił; lecz i gmachy wszystkie sprawowaniu świętości Religii zbudowane i ubogacone, złupił. Zgoła nie zostawił Sykulom żadnego Boga, który się piękniejszey i starożytnéy sztuki wydawał.

Nie dozwalał wstyd rozpusty iego wymieniać: a oraz nie chce pomnażać nie-szczęścia tych, którym nie można było żon i dzieci swoich, od iego chuci ochronić. Co wszystko tak iawnie czynił, że nikomu nie tajno: i żadnego nie ma, któryby słyszając o Werresie, nie przypominał sobie niegodziwych iego uczynków: tak dalece, że trudniéy wielu iego zbrodni nie opuścić, a niżeli nań co fałszywego przywozdić.

Mogę wielu świadkami oczywiscie dowieść, iako Werresa nieraz mówiącego słyszeli przytomni, że ma potężnego obrońcę: (*Hortensego*) w nadzieię którego prowincyą zdzierał: że nietylko dla siebie samego zbierał pieniądze, ale że tak rozporządził trzechletnią Preturę swoją, że mu dosyć będzie, gdy iednego roku zysk sobie obróci, drugiego Patronom odda, a trzeci náyobfitszy i, náyzyfkowniejszy rok, cały

(b) Zdobyte na nieprzyaciółach zwałzcza har-tagincach.

ły dla Sędziów zachować. A stąd przychodzi mi już myśl, że zagraniczne Narody, wyprawia Poselstwo do Rzymu, ażeby już prawo i sądy o zdzierstwa zniesione były. Gdyby albowiem na Prowincjonalnych Rządzców, żadnego sądu nie było; tyleby każdy z nich brał, ileby dosyć miał dla siebie i dzieci swoich. Teraz zaś kiedy sądy bywają, tyle każdy brać będzie; ileby i iemu samemu, i Patronom, i Sędziom dosyć było. Co już nie wiem kiedyby się skończyło. Smutna rzecz! nąłakomszego człowieka chciwości zadość uczynić, gdy nie można wystarczyć dla szkodliwéy wygranej.

Pamiętne więc Sądy, piękna zaleta Sędziowskiego Urzędu! kiedy Sprzymierzeńcy Narodu Rzymskiego, jużby nie chcieli więcej mieć o zdzierstwa sądu: który Przodkowie nasi dla Sprzymierzeńców ustanowili! Albożby kiedy Werres dobrą otuchę dla siebie powziął, gdyby złą myślą o Was Sędziowie uprzedzonym nie został? Przetoż w tym większy (jeżeli może być większy) nienawisci u Was Sędziowie być powinien, a niżeli jest u Narodu Rzymskiego: kiedy Was Sędziów, w łakomstwie, zbrodni, krzywoprzysięstwie, za podobnych ma sobie. . . . Dla czego naprzód Bogów nieśmiertelnych proszę i mam nadzieję, a potem

i Was

i Wás Sędziowie, ażeby się w tym Sądzie nikt niecnotliwy nie znajdował, oprócz tego dawnego zbrodnia.

Suplika od Hortala wnuka Hortensego, sławnego Mowcy Rzymskiego, uczynioną Tyberysowi w Senacie, o niespomożenie dla swojej Familii podupadtę (b.)

PRZEŚWIETNY SENACIE! Działwy téy, którą tu przed Sobą widzicie, nie dobrowolnie stałem się Oycem: ale się Panu tak podobalo: i Przodkowie téż moi zasłużyli, żeby mieli potomków. Bom ja, który ani dostatków, ani wziętości w Narodzie, ani sławy w wymowie, dziedzicznego w domu moim zaszczytu, dla odmiany czasów, nie mogł nabydź; przedstawiałem na tém, aby szczupły mój dochód, ani mnie wstydem, ani nikomu ciężarem nie był. Zaślubiłem sobie żonę z Cesarzkiego rozkazu. Stoją przed wami, tylu Konsulów i Dyktatorów potomkowie! co ja nie dla zazdrości, ale dla pozyskania miłosierdzia spominam. Za szczęśliwego Panowania Twego Cesarzu, zasłużywszy sobie, będą na tych stopniach, na które ich wyniesiesz. Teraz tylko Kwinta Hortensego prawnuków, Augusta wychowalców, z nędzy podźwignij!

Pro-

*Prośba do Ludwika XVI. imieniem
ludu. (*)*

NAYIAŚNIEYSZY PANIE! Możni Panowie u Dworu W. K. MCi, Slachta, Duchowieństwo, Parlamenta i Skarbowi ludzie, mają swoje Urzędy, dostatki i wziętość. Nam się nic w podziale nie dostało, tylko praca i Król. W. K. MC bardziéy jesteś Królem ludu, aniżeli Królem Slachty, Urzędników, i Duchowieństwa. Bo się z nas składa rolnictwo, tudzież rzemiosła, kunszta, flotty i woyska W. K. MCi. Od nas zawisła pomyślność Państwa Twoiego Królu! a od Ciebie nasza zależy. Aleśmy aż do tego stopnia nieszczęśliwi, że nam się uzalić nie wolno, i nie wolno nawet żeby nas żałowano! Samo tylko więc Serce W. K. MCi, może usprawiedliwić żalność naszą. NAYIAŚN. PANIE! oto nam po-

(*) Jest to wyiątek z książki pod tytułem — *La Reforme du Code Criminel.* skąd możnaby po części okazać, iak niesprawiedliwie niektórzy Cudzoziemscy Pisarze zarzucają Narodowi naszemu, iakoby tylko w jednéy Polszcze żadnéy sprawiedliwości dla poddanych nie było. Ponieważ im ią upewniła i Konstytucya za naszego wieku, i za czasem lepiéy zapewne los ich ubezpieczyć zechce. Ale wszędzie jest źle ludowi pod złym i niesprawiedliwym Pánem: a dobry Pán i przy nieokreślónéy władzy, rolnikowi swemu krzywdy nie czyni. Nieznaiomość zaś naszego Kraju i rządu, fałszywe wyobrażenia cudzoziemcom sprawiaie.

pozwalaią ziemi; ale pod tym warunkiem, żebyśmy się iéy owocami ze wszystkimi dzielili, a nawet i ze zwierzem do polowania użytym. Pozwalaią nam mieć dzieci; ale pod tym warunkiem, żeby ie gwałtem werbowano: a oniby się sami ubiegali o dobrowolny honor służenia pod znakami W. K. MCi. Pozwalaią nam ubogiéy chaty; ale pod tym warunkiem, że będzie przetrząsaná i pogwałconá, od niemilościernych ludzi skarbowych. Pozwalaią nam chodzić po drogach; ale pod tym warunkiem, że my ie swoim nakładem dla całej powszechności sporządzimy. Náywiększą atoli naszą uciążliwość, że nam pozwalaią przychodzić po sprawiedliwość do Sądów W. K. MCi, ale pod tym warunkiem, że się nie będziemy mogli bronić. Prowadzą nás do więzień, za náymnieyszą skargą. Trzymaią nás tam po roku, bez náymnieyszéy pociechy. Sądzeni bywamy od niższego sądu, który się śmieie z naszych ucisków i życia! Odsyłaią nás do Sądu Głównego, a ten zatrudniony obszérnieyszemi układami, zaledwo má czas, zbliżyć się aż do nás. Każą nam odpowiadać przed wyznaczonym na słuchanie nás człowiekiem, którego my ięzyka nie rozumiemy, ani on naszego. A tak za lekką posłaką, i za lekkie przewinienia, musimy znosić okrutne kary! NAYIAŚNIEY-

szy PANIE! dopraszamy się W. K. MCI naprzód o to, żeby nas nie wolno było więzić, bez prawniejszych kroków i bez prawniejszych przyczyn. Powtóre. żeby był ograniczony czas na trzymanie nas w okropności tarasów. Potrzebie: żeby powściągnięta była dowolna nad nami moc sądów niższych. Poczwarcie. w przypadku, kiedy nas odryła do głównego Sądu, żeby się tam zaczynała sprawa naszą od roztrząśnienia, czyli uczynione przeciwko nam kroki, prawne są i należyte. Piąte: żebyśmy dla naszej nędzy, dla naszej niewiedomości, i prawie iakby nieustannęj małoletności naszej, pozyskać mogli Kommissyą, która by nami zawiadowała, i Opiekuna który by nas miał w swojej pieczy. Poszósće. żeby kara śmierci, nie rozciągała się tylko na zabójców.

*Memoryał pod imieniem Remonstracyi,
Parlamentu Tolosańskiego do
Króla tegoż.*

.... Pierwszy Xiążę krwi Królewskiéy oddalony został od boku W. K. MCI, dwie osoby Urzędowe Paryzkiego W. K. MCI Parlamentu, do więzienia zaprowadzono. Przełstraszony Naród iefzcze nie wie co ich za zbrodnia. Nie śmie ich sądzić niewinnymi, ponieważ popadli nieśladkę W. K. MCI. Czy ich zaś może winnymi są-

sądzić, kiedy nie są oskarżeni? — NAYIAŚNIEYSZY PANIE! podług wyrazu Przodków W.K.MCi, Prawa tego Państwa, Królmi władaia: one są náy mocniéyszą twierdzą Tronu, i bezpieczeństwa poddanych, i niedozwalaia tego, ażeby obywatel swoię wolność utraciał, kiedy nieieł obżałowany i osadzony ... Gdyś W.K.MC przybył do Swego Parlamentu w Paryżu, kiedyś się z tém oświadczył, żeś przyszedł chcąc mieć objaśnienie dla Siebie; każdy w Parlamencie zasiadaiący, obowiązany był okazać W.K.MCi prawdę, którę chciaeś szukać w pośrodku nich, a którę Urzędowe osoby nigdy zamilczeć nie powinny. — Gdybyś W.K.MC kazał przed Sobą roztzasać projekt iakię ustawy, nad zbiorem zdań i onych liczbą, nie potrzebaby się zastanawiać: bo to tylko rada, którę W.K.MC słuhać raczył. — Ale gdyś W.K.MC Swóy ukáz poddawał świętemu Prawu zarejestrowania w Parlamencie, ieżeli miały bydź głosy wolne, iakeś W.K.MC żadał, powinno się było wszystko zakończyć większością krések, podług ustaw Kraiowych: a ta większość krések nie mogła bydź wiadomą, póki nie były zebrane i policzone głosy...

Kiedy sławnéy pamięci Dziad W.K.MCi w roku 1769. Pańską Swoią przytomnością Parlament Paryzki zaszczycił, pomiędzy
zda-

zdaniami w obecności swojej powiedzianemi, raczył iedno wybrać, a uwagi do niego przyłączone, i insze téż zdania, mocą prawdy nakłoniły. Świeży ten przykład do Praw naszych stosowny, obiecywać mógł Parlamentowi W.K.MCi, że się toż samo będzie godziło w obecności Jego Pańskiéy. Jakże się nie musiał zdumieć, widząc, że ta iego Sefsa, zakończyła się okazem samowładnéy władzy! NAYIAŚNIEJSZY PANIE! godną rzecz była piérwzego Xiążęcia krwi Panuiącyéy, śmiemy owizém przydadź, że było iego powinnością, ażeby to W.K.MCi okazał, że, ponieważ W.K.MC postępowałaś całą Swą władzą, w wyroku zarejestrowania, powinno się było znaydować, iako ta uftawa, z wyraźnego rozkazu W.K.MCi zapisana była.—

Jeżeli to podobną, żeby ta uwaga Xiążęcia JMCi Aureliańskiego, przyczyną była nieftalki W. K. MCi, któryż z poddanych Twoich Miłościwy Królu! odważy Ci się prawdę powiedzieć? zwłaszcza kiedy święte słowo uft W. K. MCi pozwała iące wolnego głosu, nie ma ubezpieczyć od podobnego, albo i gorzkiego niefzczęcia!.. Pod tenże sam czas, kiedy Xiążę JMC doznawać zaczął skutków nieftalki W. K. MCi, dwie Osoby urzędowe doświadczyły ukarania samym się tylko zbrodniom należącego. Wzięci byli pod straż od Policyi, zaprowadzeni do więzienia! —

Prze-

Przeświadczenie, w którym się znajdui^ą Francuzi o ściśł^ęy sprawiedliwości W. K. MCi, wstrzymało na moment powszechną żal^{ość}. Spodziewali się, że Osoby te, nie tak przerażai^{ący} s^urowości doznai^ą: ieżeli są ukarane za nierostropność, naganną wcale, że sobie pozwolili w żywości zdania swoje-
go, niektórych wyrazów, które się W. K. MCi nie podobały. Oddałbyś ich W. K. MC s^urowe^y sprawiedliwości tego koła, w którym zostawali: albo racz^ęy przykładem wielkiego Monarchy, nie dopuściłaby tego Dobroć W. K. MCi, żeby karani byli. Odpowiedź, którąś W. K. MC dadź raczył na proźby Parlamentu Paryzkiego, wiadomą jest w^{sz}ytkim poddanym W. K. MCi, znai^{ącym} serce Jego. Ale Osobom Parlamentowym odebrana jest wolność Jmieniem W. K. MCi: wykonano względem nich rozkazy z taką s^urowością, którą się tylko przy poymaniu złoczyńców okazywać zwykła. Królu! ieśteś sprawiedliwym, więc oni musz^ą być winnymi. Raczz^e nam oznaymić, co ich jest za zbrodnia! Raczuśmierzyć strach, który się po całym Narodzie rozszedł, z tak s^urowego ob^ęyscia: a przyczyna iego ukryt^ą. Każ W. K. MC Parlamentowi sądzić Parlamentowych, do którego się sądu odwołui^ą, iako do przyzwoitego względem siebie. Są to Rodacy: niech^ąż^e Narodowe Prawa stanowią
wy-

wyrok ich kary, albo utwierdzą ich wolność.

Lecz NAYIAŚNIEYSZY PANIE ieżeli te ukazy, podsunione tylko były W.K.MCi, ieżeli te Osoby winnemi nie są; przywróć ich W.K.MC do sprawowania Urzędu. Przywróć NAYIAŚNIEYSZY PANIE pierwszego Xiążęcia krwi Swoięy, i racz W.K.MC ieżeli to być może, zagladzić pamiątkę nawet znaków tych samowładnego rządu, i tych tajemnych wyroków, które dowolnie stanowią, względem wolności poddanych W.K.MCi, rzucają postrach i rozpacz po wszystkich stánach. Upewnij W.K.MC Urzędowym Osobom wolne sprawowanie Urzędów: niecháy prawa, których są stróżami, czuwaią nad osobistém ich bezpieczeństwem, i niecháy się niczego nie boiá, gdy słuchaiąc głosu powinności i sumnienia, prawdę mówić będą.





PORZĄDEK MATERYI.

Listy z powinszowaniem zaczynaia się	
od karty	17.
nowego Roku,	
Jmienia, godności &c.	
Odpisy na Listy z powinszowaniem	44.
Listy z oświadczeniem przysługi bez po-	
przedzaiący proźby	48.
Listy z proźbą	53.
Odpisy na Listy z proźbą	97.
Naprzód z zezwoleniem	98.
Powtórę z wymówką	120.
Listy z podziękowaniem	126.
Odpisy na Listy z podziękowaniem	150.
Listy z uwiadomieniem	157.
Listy z podaniem rady	202.
Listy z usprawiedliwieniem się	259.
Listy z upolowaniem i cieszeniem w smutku	286.
Listy z załóceniem, albo Listy przyczynne	312.
<i>W każdej materji unieszczone są listy Cycero-</i>	
<i>na i Pliniusza i innych Rzymian.</i>	
Z tych, znaczniejszy są następujące (*)	
Miedzy listami z powinszowaniem. Cycero-	
na do Kuryona z powinszowaniem Try-	
bunatu	37.
Pliniusza do Trajana w różnych okoliczno-	
ściach	tamże
Tegoż miedzy Listami z oświadczeniem przy-	
sługi bez poprzedzaiący proźby, wspania-	
ła uczynność dla Romana i Kwintyliana	
od karty	49.
	Mie-

(*) Wyszczególnione tu są listy, które się znajdują w Wypisach, na 2gą i 3cią Klasę.

PORZĄDEK

<i>Miedzy listami z prozbą.</i>	
List Cyclerona do Lukcejusza, żeby się podiał pisanja historyi Cycleronowey	54.
Tegoż do Katona, o wyznaczenie chwaleb- ney ustawy Senatu, za dobry rząd w Pro- wincyi	66.
Pliniusza o Nauczycielach Publicznych	73.
Pisona do Tyberyusza przed śmiercią	77.
<i>Miedzy Listami z wymówką.</i>	
List Katona do Cyclerona	122.
<i>Miedzy Listami z podziękowaniem.</i>	
List Cyclerona do Appiusza	127.
Tegoż do Marcella	129.
do Katona	130.
<i>Miedzy Listami z uwiadomieniem. Cyclerona</i>	
do Kuryona	157.
Trehoniego do Cyclerona z uwiadomieniem o synu w Atenach na naukach będącym	159.
Do Warrona	164.
Do Dolabelli o śmierci Córkii	167.
List Pliniusza do Tacyta o śmierci Pliniusza Weroneńskiego, od pożarów Wezuwiusza	172.
Tegoż opis co się pod tenże czas w Mi- senum działo	178.
Tegoż o polowaniu	187.
Tegoż do Trajana o Chrzęścianach	189.
Fabrycy Konsul przestrzega Króla Pirra o niebezpieczeństwie życia iego	193.
W listach z podaniem rady, list Cyclerona do Brata. ep. 1. ad Quin: Fr.	209.
Cezara do Oppiusza	238.
Cyclerona do Pompejusza	tamże.
Pliniusza do Korellii o Nauczycielu Wy- mowy	242.
<i>Tegoż inſze listy następujące, w nay- piękniejszych zdaniach.</i>	
W listach z usprawiedliwieniem się. Cecyna do Cyclerona	260.
	Pollio

Pollio
Cyc
Odp
Plini
W
Teg
W
ce
Odp
W
List
Plini
lu
W
Pol
Plini
ski
Teg
Podp
Mem

Na

M A T E R Y I.

	Pollio do Cyncerona - - - - -	264.
	Cyncero do Macyusza - - - - -	266.
54.	Odpis Macyusza - - - - -	271.
	Pliniusz usprawiedliwił się z przywiązania swego do przyjaciół - - - - -	275.
66.	Tegoż list o chwalebny szczodrości -	280.
73.	W listach z ubolewaniem i cieszaniem w smu-	
77.	tku. Serw. Sulpiciego do Cyncerona, smuca-	
	cego się z śmierci córki - - - - -	287.
122.	Odpis Cyncerona - - - - -	292.

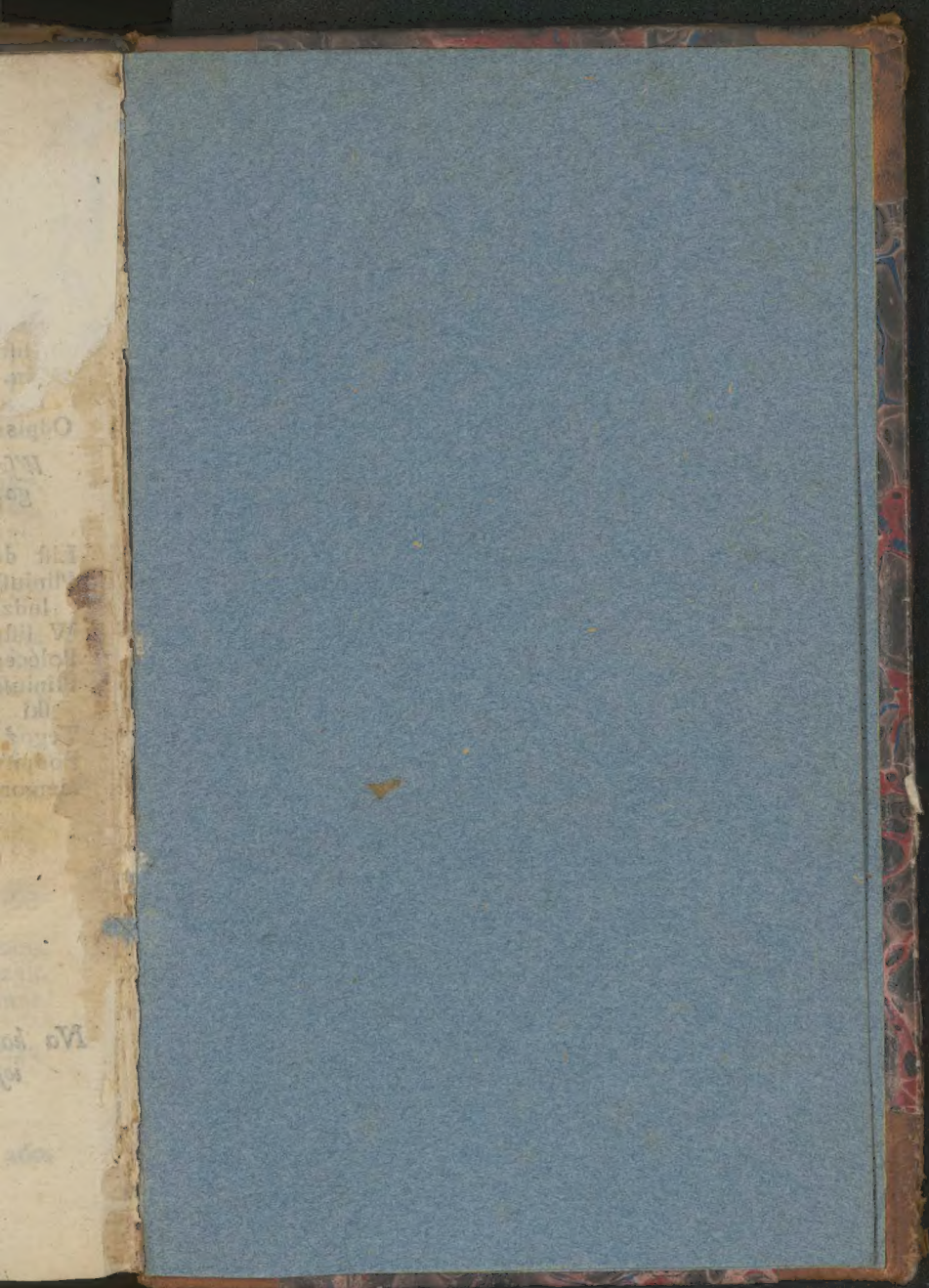
Wszystkie w tćy materyi listy Cyncerona ściągają się do wyrażenia żalu, nad nieszczęściem Rzeczypospolitey.

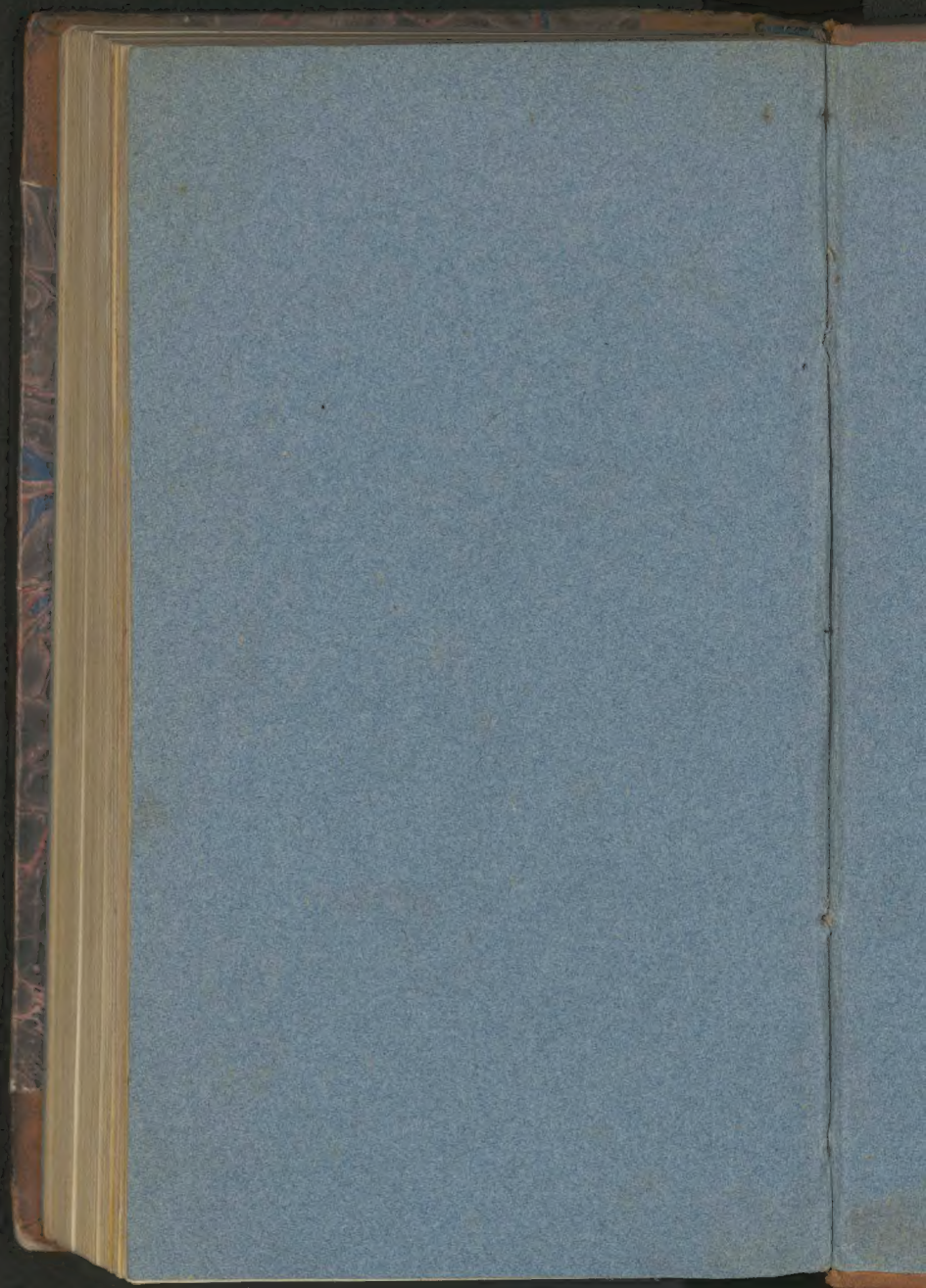
	List do Torkwata - - - - -	299.
157.	Pliniusza do Walensa o odmianie szczęścia ludzkiego - - - - -	304.
159.	W listach z zażęceniem, polecenie Cecyny -	313.
164.	Polęcenie Powistu Wolaterrańskiego -	tamże.
167.	Pliniusza do Hispana względem kupna wio-	
	ski - - - - -	320.
172.	Tegoż do Fundana - - - - -	324.
	Podpisy Listów - - - - -	330.
178.	Memoryały i Supliki. od karty - - -	334.



*Na karcie 65. na dole w cytacyi położoną
jest liczba 9. zamiast 5.*







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026584

